

# KRONIKA WARSZAWY

---

**4**

---

**127**

---

**2005**

# KRONIKA WARSZAWY

Archiwum Państwowe m.st. Warszawy  
Stowarzyszenie Przyjaciół Archiwum Państwowego  
m.st. Warszawy  
PL ISSN 0137-3099

## SPIS TREŚCI

### Artykuły i materiały

- Marek Tarczyński, *Bitwa warszawska* ..... 3
- Witold Śmiśniewicz, *Kapitan Wojska Polskiego w st. sp., inżynier chemik Tadeusz Śmiśniewicz, żołnierz Armii Krajowej w Służbie Uzbrojenia Komendy Głównej AK, pseudonim „Hrabia”* ..... 10
- Agnieszka Dąbrowska, *Ludwika Nitschowa – warszawska rzeźbiarka. Na marginesie wystawy z cyklu „Poczet Warszawiaków” w Muzeum Woli (październik – grudzień 2005)* ..... 38
- Sergej G. Nielipowicz, *Obrona przeciwlotnicza Warszawy w latach 1914-1919. Początek rozwoju rosyjskich wojsk obrony przeciwlotniczej* ..... 44
- Waldemar Baraniewski, *Kopernik i Stalin. Treści ideowe dekoracji Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie* ..... 53
- ### Recenzje
- Małgorzata Baranowska, *Warszawa energetyczna* ..... 70

**Bibliografia varsavianów**

Hanna Macierewicz, *Bibliografia varsavianów X-XII 2005* ..... 73

**Z działalności warszawskich archiwów**

Magdalena Masłowska, *Poszukiwania genealogiczne. Praktyczne wskazówki na przykładzie rodziny Toli Czerniejewskiej* ..... 77

**Sprawozdania**

Maja Orowiecka, Aneta Zbrzeźniak, *Obchody 25. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność” na Mazowszu* ..... 82

**Kronika**

*Kalendarz warszawski, kwiecień – czerwiec 2005* – Aleksandra Sołtan-Lipska ..... 100

# ARTYKUŁY I MATERIAŁY

---

Marek Tarczyński

## BITWA WARSZAWSKA

### GENEZA

Po zwycięstwie rewolucji październikowej w 1917 r. krążące dotąd po Europie „widmo komunizmu” zaczęło przybierać bardzo realistyczne kształty. W obliczu zagrożeń kontrrewolucyjnych szansę swojego istnienia i rozwoju Rosja bolszewicka widziała przede wszystkim w transplatacji rewolucji komunistycznej na zachód Europy. Pragnienie połączenia rewolucji w Niemczech, Austrii i na Węgrzech z rewolucją w Rosji było w latach 1918-1919 bliskie każdemu bolszewickiemu działaczowi. „Przez Kijów prowadzi prosta droga do połączenia się z rewolucją austro-węgierską, podobnie jak przez Psków i Wilno prowadzi droga do połączenia się z rewolucją niemiecką. Ofensywa na wszystkich frontach” – mówił 18 listopada 1918 r. Lew Trocki, przewodniczący Rewolucyjnej Rady Wojennej Republiki<sup>1</sup>. W lutym 1919 r. wojska czerwonej Rosji zaczęły wkraczać na tereny opuszczone przez niemiecką armię wschodnią, zajmując kolejno Mińsk, Mołodeczno, Wilno, w końcu zaś stanęły na linii Słonim–Sarny.

Od zachodu przeciwstawiły się Rosjanom siły samoobrony polskiej, a później Wojska Polskiego, odbijając Wilno, Baranowicze, Nowogródek. Jesienią 1919 r. zatrzymały się na linii Berezyny.

Rozpoczęte jesienią 1919 r. polsko-rosyjskie pertraktacje pokojowe zakończyły się niepowodzeniem. Wprawdzie Rosjanie wciąż głosili gotowość kontynuowania rozmów, lecz nie przerywali koncentracji wojsk w rejonie Borysowa. W otoczeniu Trockiego, jak donosił polski wywiad, mówiło się, że po rozgromieniu Denikina rozpocznie się rozprawa z Białopolakami.

W tych okolicznościach, po podpisaniu umowy z Ukrainą, 25 kwietnia 1920 r. rozpoczęło się polskie uderzenie prewencyjne na kierunku południowym, znane jako wyprawa kijowska<sup>2</sup>. Celem tej akcji było sparaliżowanie rosyjskich przygotowań do eksportu rewolucji na bagnietach Armii Czerwonej, zachowanie niepodległości Polski i stworzenie warunków do powstania niepodległej Ukrainy z rządem atamana Semena

---

<sup>1</sup> M. Tarczyński, *Cud nad Wisłą. Bitwa warszawska 1920*, Warszawa 1990, s. 9.

<sup>2</sup> G. Nowik, *Zanim złamano „Enigmę”*, Warszawa 2005, s. 471; W. Gostyńska, *Tajne rokowania radzieckie 1919 r.*, Warszawa 1986; J. Odziemkowski, *Bitwa warszawska 1920 r.*, Warszawa 1990, s. 9.

Petlury. Mimo początkowych sukcesów – zajęcia Kijowa (7 V 1920) operacja zakończyła się niepowodzeniem. Podjęte przez Rosjan 14 maja kontruderzenie na froncie północnym (białoruskim) mocno związało siły polskie i stworzyło warunki do decydującej kontrakcji rosyjskiej na południu. Zaczęło się ono natarciem 1. armii konnej Budionnego pod Samhorodkiem. Oddziały polskie 5 czerwca 1920 r. rozpoczęły odwrót, w ciężkich walkach ustępując 150-300 km na zachód na linię Równe–Sarny.

4 lipca 1920 r. rozpoczęła się na kierunku północnym, warszawskim, generalna ofensywa rosyjskiego Frontu Zachodniego pod dowództwem Michaiła Tuchaczewskiego, która doprowadziła jego wojska na przedpola Warszawy. Prawe, północne skrzydło rosyjskiego Frontu Zachodniego znajdowało się nad Dźwiną na północ od Dżisny, lewe zaś, południowe, nad Prypecią, w rejonie Mozyrza. Na południe od Mozyrza, na kierunku lwowskim, działania wojenne prowadził rosyjski Front Południowo-Zachodni, dowodzony przez Aleksandra Jegorowa. W myśl rosyjskiego planu wojny z Polską front Jegorowa miał w decydującym momencie walk o Warszawę wesprzeć Tuchaczewskiego, przemieszczając część sił na kierunek warszawski<sup>3</sup>.

Rosjanie nie kryli, że Warszawa czy Lwów to tylko cele pośrednie – cel zasadniczy to światowa, a przynajmniej europejska rewolucja proletariacka.

W dyrektywie uderzenia na Warszawę dowódca Frontu Zachodniego pisał: „Na Zachodzie ważą się losy wszechświatowej rewolucji, po trupie Polski wiedzie droga do ogólnego, wszechświatowego pożaru. Na Wilno – Mińsk – Warszawę marsz!”<sup>4</sup>.

Rozpoczęta 4 lipca 1920 r. przez Front Zachodni Tuchaczewskiego ofensywa rozwijała się w błyskawicznym tempie. Po miesiącu ciągłego natarcia Rosjanie osiągnęli linię Bugu, a 10 sierpnia ich armie przyjęły ugrupowanie do ataku na Warszawę z linii Przasnysz–Wyszaków–Siedlce–Parczew.

## UGRUPOWANIE I SIŁY STRON W BITWIE WARSZAWSKIEJ

Plan zdobycia Warszawy opierał się na doświadczeniach rosyjskich z 1831 r., kiedy to feldmarszałek Iwan Paskiewicz zdobył stolicę po uprzednim sforsowaniu Wisły i bezpośrednim ataku na miasto od strony Woli i Ochoty.

Tuchaczewski zamierzał powtórzyć ten manewr, forsując Wisłę głównymi siłami (3 armie i korpus kawalerii) na północ od stolicy oraz jedną armią od południa. Po sforsowaniu Wisły cały front miał atakować stolicę od północnego i południowego zachodu.

10 sierpnia została wydana stosowna dyrektywa dla wojsk Frontu Zachodniego Armii Czerwonej. Polecała ona rozbić ostatecznie cofające się siły polskie i sforsować Wisłę. 4. armia Aleksandra Szuwajewa wraz z 3. korpusem kawalerii częścią sił miała opanować Jabłonowo, Grudziądz i Toruń, a pozostałymi oddziałami 15 sierpnia sforsować Wisłę w rejonie Włocławka i Dobrzynia. 15. armia Augusta Korka, po rozbiciu oddziałów polskich przed swoim frontem, miała sforsować Wisłę między Wyszogrodem i Modlinem, a jedną dywizją współdziałać z 16. armią w szturmowaniu przedmościa praskiego. 16. armia Nikołaja Sołohuba miała rozbić siły polskie na przedmościu pra-

---

<sup>3</sup> *Bitwa Warszawska 13-28 VIII 1920. Dokumenty operacyjne*, cz. 1 (13-17 VIII), pod red. M. Tarczyńskiego, Warszawa 1995, s. 13 (dalej: BW).

<sup>4</sup> *Wybór dokumentów do bitwy warszawskiej*, cz. 5, *Dokumenty rosyjskie*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, nr 2, s. 165.

skim i sforsować Wisłę w rejonie Warszawy, na odcinku między Radzyminem a Karczewem. Grupa mozyrska Tichona Chwiesina miała opanować Kozienice i Dęblin<sup>5</sup>.

Siły rosyjskie przeznaczone do tej akcji, według danych polskiego wywiadu, liczyły ok. 100 tys. piechoty, 6 tys. kawalerii, ok. 120 dział ciężkich i ok. 600 dział lekkich.

W przededniu bitwy Wojsko Polskie znajdowało się w następującym ugrupowaniu:

Przed wojskami Tuchaczewskiego, na odcinku od granicy z Prusami Wschodnimi do ujścia Wieprza pod Dęblinem, rozwinięty był polski Front Północny, dowodzony przez gen. Józefa Hallera. Front ten miał związać siły rosyjskie w długotrwałych walkach obronnych i nie dopuścić do opanowania Warszawy. Północny odcinek frontu, wzdłuż rzeki Wkry do Pomiechówka, zajmowała 5. armia gen. Władysława Sikorskiego. Przedpola Warszawy, czyli centralnego odcinka frontu, broniła 1. armia gen. Franciszka Latinika, rozwinięta od Zegrza do Karczewa. Jej głównym zadaniem była bezpośrednia obrona stolicy i jej wschodniego przedmościa. Południowy odcinek frontu, od Góry Kalwarii do Dęblina, wzdłuż zachodniego brzegu Wisły, obsadzony był przez 2. armię gen. Bolesława Roi. Od Dęblina do Brodów wzdłuż Wieprza rozmieszczony był polski Front Środkowy, dowodzony przez gen. Edwarda Rydza-Śmigłego. Front ten miał wykonać uderzenie na skrzydło i tyły sił Tuchaczewskiego, gdy zwiążą się one walką z frontem gen. Hallera. Front Środkowy tworzyły: grupa dolnego Wieprza w składzie 4. armii gen. Leonarda Skierskiego i grupa górnego Wieprza, skupiająca część sił 3. armii gen. Zygmunta Zielińskiego. Grupą górnego Wieprza dowodził osobiście Rydz-Śmigły. Na południe od Brodów aż do Dniestru rozwinięty był polski Front Południowy, dowodzony przez gen. Wacława Iwaszkiewicza.

Siły polskie przeznaczone do decydującej bitwy z wojskami frontu Tuchaczewskiego skupiały w 5 armiach ok. 120 tys. piechoty i artylerii, 9 tys. kawalerii i 630 dział<sup>6</sup>.

## POLSKA KONCEPCJA DECYDUJĄCEJ BITWY POD WARSZAWĄ

Sztab Francuskiej Misji Wojskowej, zwłaszcza zaś gen. Gaston Billotte, obserwując koncentrację sił rosyjskich na północ od Warszawy, uważał, iż Wojsko Polskie powinno również koncentrować siły na tym kierunku, aby przeciwstawić się zamiarom rosyjskim. Ten pogląd podzielała duża część oficerów polskich, z gen. Hallerem na czele.

Jednakże Naczelny Wódz, marszałek Józef Piłsudski, doszedł do zupełnie innego wniosku. Był mianowicie zdania, że na północy w obronie Warszawy należy skoncentrować tylko takie siły, które są niezbędne do powstrzymania uderzenia rosyjskiego, natomiast siły mające zadecydować o rozstrzygnięciu bitwy należy skoncentrować na południu, za linią Wieprza, co zapewni im całkowitą swobodę w wykonaniu manewru oskrzydłającego w wielkim stylu i przesądzi o zwycięstwie.

Częściowo do tego poglądu skłaniał się również szef Sztabu Generalnego, gen. Tadeusz Rozwadowski, jednakże wskazywał na potrzebę przesunięcia większych sił na północ i mniejszy zasięg manewru, niż przewidywał to Marszałek. Koncepcja Naczelnego Wodza została ustalona 6 sierpnia 1920 r., ale wprowadzono do niej kilka drobnych modyfikacji, dotyczących głównie wzmocnienia skrzydła północnego. Ostatecznie 10 sierpnia Naczelny Wódz zaakceptował pełną dyrektywę operacyjną<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> *Direktywy komandovanija frontov Krasnoj Armii (1917-1922 g. g.). Sbornik dokumentov*, t. 1-4, Moskwa 1971-1978, t. 3, s. 78.

<sup>6</sup> BW, cz. 2 (17-28 VIII), Warszawa 1996, s. 811.

<sup>7</sup> BW, cz. 1, s. 18.

## PRZEBIEG DZIAŁAŃ

13 sierpnia 1920 r. przed południem 21. dywizja strzelców z 3. armii rosyjskiej, po przemieszczeniu się w pas działania 16. armii, podjęła atak na pozycje polskie pod Radzyminem, rozpoczynając bitwę o Warszawę. Atak ten został odparty, ale już tego samego dnia po południu Rosjanie rozpoczęli skoordynowane działanie sił 3. i 16. armii na przedmościu praskim. Dwie dywizje strzeleckie – 21. i 27. uderzyły na pozycje obronne pod Radzyminem i Ossowem. Wieczorem padł Radzymin, następnego dnia Ossów. Rosjanie przerwali pierwszą linię obrony przedmościa praskiego i zaczęli ruch w kierunku Pragi.

Bojąc się, że przez wyłom w polskiej obronie zaczną napływać dalsze siły 15., 3. i 16. armii rosyjskiej, generałowie Rozwadowski i Haller podjęli decyzję o natychmiastowym rozpoczęciu przez 5. armię polską gen. Sikorskiego działań ofensywnych nad Wkrą. Celem tych działań było związanie Rosjan na pozycjach, które zajmowali, i stworzenie warunków do odtworzenia polskiej obrony na przedmościu praskim<sup>8</sup>.

Działania zaczepne 5. armii zaczęły się 14 sierpnia o godz. 12<sup>00</sup> uderzeniem z linii Wkry w kierunku na Nasielsk oraz na Nowe Miasto i Płońsk. Zarówno na kierunku nasielskim, jak i Nowego Miasta 14 sierpnia 5. armia nie osiągnęła sukcesów. Przeciwnie, rankiem 15 sierpnia front 5. armii polskiej został przerwany w rejonie Borkowa, gdzie Polacy ponieśli dotkliwe straty. Tylko na północy, na kierunku Płońska, działania 5. armii zakończyły się powodzeniem. Szczególnie ważny był tu epizod bojowy związany z odbiciem przez 8. brygadę jazdy Ciechanowa. W czasie walk o miasto spalona została radiostacja dowódcy 4. armii rosyjskiej, tak że w znacznym stopniu zdeorganizowano sztab tej armii. Pozbawiona łączności z dowództwem frontu 4. armia nie mogła odebrać dyrektyw operacyjnych, których realizacja byłaby niezmiernie groźna dla polskich planów bitwy warszawskiej.

Dni krwawych walk nad Wkrą 14-16 sierpnia nie przyniosły zasadniczych rozstrzygnięć na północnym skrzydle frontu gen. Hallera. 5. armia utrzymała pozycje, a nawet przesunęła je na wschód, na wysokość Nasielska.

Natomiast konkretne zmiany zaszły na przedmościu praskim. 14 sierpnia odbity został Ossów, pamiętny z powodu bohaterskiej śmierci księdza Ignacego Skorupki, a 15 sierpnia wieczorem dywizje 1. armii odzyskały Radzymin i utracone wcześniej pozycje obronne<sup>9</sup>.

## PRZEŁOM

12 sierpnia Naczelny Wódz wyjechał z Warszawy, by objąć bezpośrednio kierownictwo grupy manewrowo-uderzeniowej nad Wieprzem. Przed wyjazdem przeprowadził odprawę z udziałem gen. gen. Rozwadowskiego, Sosnkowskiego i Weyganda. Szczegółowo omówił zadania i zasady współdziałania poszczególnych ugrupowań w czasie bitwy. Poleciał gen. Sosnkowskiemu, aby pilnował dyscypliny dowodzenia na najwyższym szczeblu<sup>10</sup>. W gmachu Prezydium Rady Ministrów wręczył premierowi Witosowi list-dymisję, oddając swoją osobę do dyspozycji rządu. Po dopełnieniu tych czynności wraz z Aleksandrem Prystorem wyjechał (niebezpośrednio do Puław, gdzie znajdowała się

---

<sup>8</sup> BW, cz. 1, s. 47.

<sup>9</sup> B. Waligóra, *Boj na przedmieściu Warszawy w sierpniu 1920*, Warszawa 1934, s. 595.

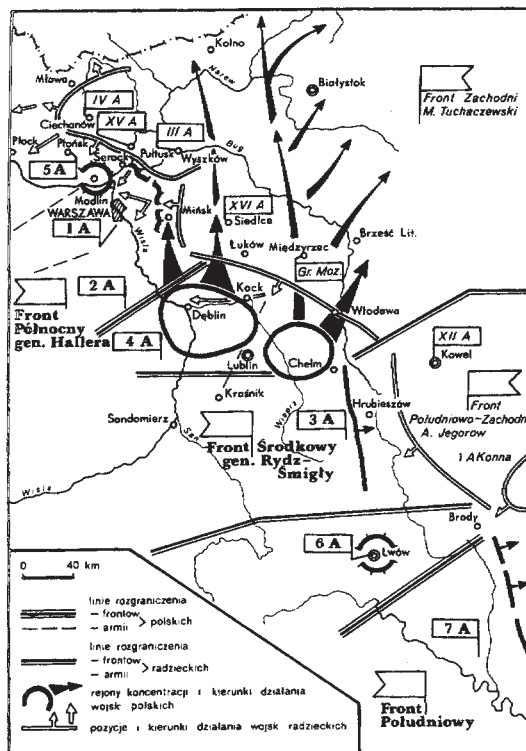
<sup>10</sup> BW, cz. 1, s. 20.

Kwatera Główna) pod Tarnów, gdzie przebywała pani Aleksandra z córkami Wandą i Jadwigą<sup>11</sup>. Dopiero stamtąd 13 sierpnia przyjechał do Puław, gdzie w Instytucie Rolniczym w pałacu Czartoryskich, w Wielkim Salonie, znajdowało się miejsce pracy Naczelnego Wodza.

Początkowo Naczelny Wódz planował rozpoczęcie ofensywy znad Wieprza 17 sierpnia. Jednak pod wpływem niepowodzeń obrony polskiej pod Radzyminem zrodziły się w Sztabie Generalnym poważne obawy, czy front gen. Hallera wytrzyma uderzenie Rosjan. Płk Piskor wysunął propozycję przyspieszenia terminu kontruderzenia. Zyskała ona poparcie gen. Rozwadowskiego. Poparł ją również gen. Weygand, który pozostawał pod wpływem historycznego raportu gen. Billotte'a z 13 sierpnia z bitwy pod Radzyminem. W dzień po przyjeździe do Puław, na odprawie operacyjnej, Marszałek zdecydował się rozpocząć akcję 16 sierpnia rano, chociaż nie był do końca przekonany, że jest to rozwiązanie najlepsze<sup>12</sup>.

Warunkiem powodzenia manewru znad Wieprza była szybkość działania i wykorzystanie zaskoczenia przeciwnika. Dla uzyskania tego efektu każdy z dowódców najwyższego szczebla osobiście miał się znajdować przy pierwszorzutowych jednostkach operacyjnych, aby dodawać ducha i wspierać radą. Przy 14. dywizji piechoty był Naczelny Wódz, przy 16. dywizji – gen. Skierski, a przy 1. dywizji legionowej – gen. Rydz-Śmigły.

Zgodnie z decyzją 16 sierpnia wczesnym rankiem ruszyło polskie kontruderzenie, wymierzone w skrzydło i tyły wojsk rosyjskich związanych walką o Warszawę. 14. dywizja atakowała w kierunku na Garwolin, tocząc boje pod Sołosem, Łaskarzewem i Dębem. 16. dywizja kierowała się na Kałuszyn, walcząc pod Łysobykami i Żelechowem. 21. dywizja górska



Uderzenie polskie znad Wieprza 16 sierpnia 1920 r.

<sup>11</sup> W świetle znakomitej pracy G. Nowika (dz. cyt.), ukazującej m.in. pozyskiwanie informacji o przeciwniku w czasie wojny 1920 r., a także polskich podejrzeń, iż wiadomości o polskim planie stoczenia bitwy pod Warszawą dotarły do Rosjan, czemu dano wyraz w dyrektywie z 10 sierpnia (rozkaz operacyjny specjalny nr 10 000), można przypuszczać, iż wszystkie te demonstracyjne ruchy Marszałka związane były z ukrywaniem rzeczywistego celu jego wyjazdu z Warszawy.

<sup>12</sup> Marszałek uważał, iż Rosjanie powinni bardziej „wgrzyźć się” w polską obronę. To utrudniłoby im wycofanie się spod uderzenia znad Wieprza i dawało szansę rozstrzygnięcia wojny w bitwie warszawskiej bez potrzeby kolejnej operacji nad Niemnem.



uderzyła na Łuków, 1. dywizja legionowa na Parczew, 4. brygada jazdy na Wisznicę, 3. dywizja legionowa na Włodawę.

Po dwóch dniach bojów i forsownych marszów, wieczorem z 17 na 18 sierpnia, oddziały polskie nacierające znad Wieprza osiągnęły szosę Warszawa–Mińsk Mazowiecki–Brześć, przerywając podstawową arterię zaopatrywania i ewakuacji 16. armii i grupy mozyrskiej. Oba dowództwa zorientowały się, że zostały odcięte od naturalnego zaplecza i tylko przez błyskawiczne wycofanie się na północny wschód mogą liczyć na przynajmniej częściowe ocalenie swoich wojsk.

Kwatera Główna Naczelnego Wodza została przeniesiona do dopiero co odbitych Siedlec, a Marszałek udał się do Warszawy w celu skoordynowania działań mających na celu ostateczne pobicie wojsk rosyjskich.

Z oddziałów polskich wchodzących w skład grupy górnego Wieprza, przez dołączenie do nich 19. dywizji piechoty i 21. górskiej, utworzono 2. armię, której dowództwo objął gen. Rydz-Śmigły.

3. armia miała osłaniać całą operację od południa i nie dopuszczać do ewentualnej odsieczy rosyjskiej przez front Jegorowa.

4. armia z 15. dywizją z 1. armii miała ścigać nieprzyjaciela w kierunku na Zambrów.

5. armia miała zająć się likwidacją 4. armii rosyjskiej i 3. korpusu kawalerii, które znajdowały się jeszcze nad Wisłą w rejonie Włocławka i Płocka.

1. armia z przedmościa praskiego miała ścigać nieprzyjaciela na Wyszków–Łomżę.

Zorganizowane początkowo wycofanie się wojsk rosyjskich szybko przerodziło się w masowy, paniczny odwrót, oddziały rosyjskie pozostawiały za sobą ciężki sprzęt oraz wielkie grupy zbiegów i maruderów.

22 sierpnia czołowe oddziały 2. armii opanowały Białystok, odcinając drogi odwrotu resztkom dywizji należących do grupy mozyrskiej, 16. i 3. armii rosyjskiej. Skazane na okrążenie wojska rosyjskie w rozpaczliwym boju, tracąc sprzęt i tysiące jeńców, przerwały się pod Białymstokiem.

Równie wielkie straty poniosła 15. armia, cofająca się na Grajewo, Augustów, Grodno.

W najbardziej dramatycznym położeniu znalazła się 4. armia i 3. korpus kawalerii wojsk rosyjskich, które najpóźniej zorientowały się, że są odcięte. 3. korpus kawalerii 19 sierpnia walczył jeszcze na ulicach Płocka i dopiero 20 sierpnia skoncentrował się w rejonie Drobina, skąd jako ubezpieczenie tylne 4. armii rozpoczął wycofanie na Mławę.

Tego też dnia Naczelnny Wódz polecił szefowi Sztabu Generalnego opracowanie dyrektywy rozbicia 4. armii rosyjskiej i 3. korpusu według następującego założenia: 5. armia gen. Sikorskiego będzie ścigała Rosjan od zachodu, 4. armia gen. Skierskiego będzie ich osaczała od północy, 2. armia zamknie im odwrót od wschodu. Kwatera Główna wydała stosowną dyrektywę, lecz sytuacja potoczyła się inaczej<sup>13</sup>.

Dowódca Frontu Północnego uznał, iż będzie w stanie okrążyć i pobić obie jednostki rosyjskie siłami własnego frontu. Polecił mianowicie, aby wydzielić część sił, która zamknie drogę odwrotu 4. armii i 3. korpusu pod Krzynowłogą Wielką, pozostałe zaś siły frontu, uderzając od południa ku północy na Mławę i Napierki, rozbiją osaczone od czoła oddziały rosyjskie.

---

<sup>13</sup> BW, cz. 2, s. 263.

Dowódca 4. armii rosyjskiej, ryzykownie wyprzedzając oddziały swoich wojsk, wpadł pod Ciechanowem na siły polskie. Ratował się samotną ucieczką na Grodno, dowodzenie zaś przejął po nim dowódca 3. korpusu. Doprowadził on całość sił pod Mławę, którą postanowił minąć od południa przez Wyszyń. Pod Wyszyńmi doszło do ciężkich walk z oddziałami polskiej 18. dywizji, które zamykały drogę Rosjanom. Obie dywizje kawalerii 3. korpusu oraz duża część wojsk 4. armii przerwały się przez ugrupowanie polskie. Po walkach wymordowano dużą grupę jeńców polskich, po czym oddziały rosyjskie ruszyły na Szydłowo–Dębsk–Grabowo, rozbijając po drodze małe, usiłujące je osaczyć oddziały Polaków. 23 sierpnia pod Chorzelami Rosjanie pobili brygadę płk. Rumszy, która z polecenia dowódcy Frontu Północnego zamykała im drogę wycofania na wschód.

Naczelnny Wódz, otrzymawszy informację o niekorzystnym przebiegu działań pod Mławą i Chorzelami, krytycznie ocenił koordynację działań Frontu Północnego i polecił gen. Skierskiemu siłami 4. armii polskiej postawić pod Kolnem zapórę, która odetnie Rosjanom możliwość cofania się na wschód<sup>14</sup>.

Tymczasem siły rosyjskie po zwycięstwie pod Chorzelami ruszyły na Myszyniec, Cichoszki i Leman, rozbijając po drodze ubezpieczenia polskie i rankiem 26 sierpnia dotarły pod Kolno. Tu, po nieudanych próbach przełamania „zapory” wystawionej przez Polaków, dowódca rosyjski zdecydował się przejść granicę z Prusami Wschodnimi.

Od tego momentu na obszarach, na których toczyła się bitwa warszawska, nie było już zorganizowanych sił rosyjskich.

## WYNIKI, OCENY I OPINIE

Poniesione w bitwie warszawskiej straty, zarówno polskie, jak i rosyjskie, nie zostały po dzień dzisiejszy starannie zestawione. Szacuje się, że Rosjanie stracili ok. 25 tys. poległych, ok. 70 tys. jeńców, 200 dział, 1000 ckm i kilkadziesiąt tysięcy internowanych w Prusach Wschodnich.

Polacy mieli ok. 4,5 tys. poległych, 22 tys. rannych i ok. 10 tys. zaginionych.

W ocenie polityków i wojskowych Zachodu bitwa pod Warszawą zyskała bardzo wysoką ocenę. Francuski historyk i wojskowy gen. Hubert Camon widział w niej odrodzenie się napoleońskiej sztuki wojennej na najwyższym poziomie. Angielski dyplomata i polityk, wicehrabia Edgar D’Abernon, dał wnikliwą polityczną ocenę bitwy: „Walczące ze sobą cywilizacje – pisał – były do gruntu odmienne, cele i metody najostrzej sprzeczne ze sobą, nie była to więc waśń pokrewnych sobie plemion, lecz raczej zmaganie się zbrojne dwóch zasadniczo rozbieżnych światopoglądów. (...) współczesna historia cywilizacji zna mało wydarzeń, posiadających znaczenie większe od bitwy pod Warszawą w roku 1920. Nie zna zaś ani jednego, które by było mniej docenione. (...) Gdyby bitwa pod Warszawą zakończyła się była zwycięstwem bolszewików, nastąpiłby punkt zwrotny w dziejach Europy, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, iż z upadkiem Warszawy środkowa Europa stałaby otworem dla propagandy komunistycznej i dla sowieckiej inwazji. (...) Zwycięstwo osiągnięte zostało przede wszystkim dzięki strategicznemu geniuszowi jednego człowieka i dzięki przeprowadzeniu przez niego akcji, tak niebezpiecznej, że wymagała ona nie tylko talentu, ale i bohaterstwa”<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> BW, cz. 2, s. 512. Te niepowodzenia Frontu Północnego i ignorancja rozkazów Naczelnego Wodza spowodowała, iż gen. Haller został odsunięty od dowodzenia frontem.

<sup>15</sup> E. D’Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą w 1920 r.*, Warszawa 1990, s. 10 i 14.

Witold Śmiśniewicz

## KAPITAN WOJSKA POLSKIEGO W ST. SP., INŻYNIER CHEMIK TADEUSZ ŚMIŚNIEWICZ

ŻOŁNIERZ ARMII KRAJOWEJ W SŁUŻBIE UZBROJENIA

KOMENDY GŁÓWNEJ AK, PSEUDONIM „HRABIA”

### GENEZA I DZIAŁANIA POSZUKIWAWCZE

W wyniku wieloletnich poszukiwań i studiów, rozpoczętych w latach 80. XX w., udało mi się dotrzeć do nieznanymi źródeł – niepublikowanych relacji, które pozwoliły na ujawnienie i zestawienie faktów, dotyczących konspiracyjnej działalności mojego ojca, inżyniera Tadeusza Śmiśniewicza w latach 1939-1943.



Tadeusz Śmiśniewicz.  
Fot. z lat 30. XX w.

Udało mi się „odtworzyć” sylwetkę Tadeusza Śmiśniewicza z okresu okupacji hitlerowskiej. Użycie słowa „odtworzyć” uważam za uzasadnione, ponieważ w żadnej z licznych publikacji książkowych i artykułów zamieszczonych w czasopismach, z jakimi się zapoznałem, poświęconych walce z okupantem, a w szczególności dziedzinie, w której działał mój ojciec, czyli produkcji zbrojeniowej – nie znalazłem tego nazwiska. Nie znalazłem go także w dokumentach i relacjach niepublikowanych, do których udało mi się dotrzeć w archiwach krajowych. Tak było do połowy lat 80.

W 1987 r. ukazała się, w reportażu zamieszczonym w prasie, pierwsza w ogóle wzmianka o udziale Tadeusza Śmiśniewicza w działalności konspiracyjnej.

Po 1992 r., gdy udało mi się uzyskać pierwsze źródłowe informacje o ojcu (był to, można powiedzieć, historyczny sukces moich poszukiwań), pier-

wsze moje opracowania, wraz z kopiami relacji źródłowych, przekazałem Fundacji Archiwum Polski Podziemnej 1939-1956 i Archiwum Państwowemu m.st. Warszawy oraz osobom, które zainteresowały się moimi poszukiwaniami.

W 1993 r. ukazał się w „Polsce Zbrojnej” mój artykuł, w którym po raz pierwszy i w niepełny jeszcze sposób przedstawiłem fakty z konspiracyjnej działalności ojca<sup>1</sup>.

W wydawanych w ostatnich latach książkach i innych publikacjach nadal jednak nazwisko Tadeusza Śmiśniewicza nie jest wymieniane. Dotyczy to np. 2. wydania książki Kazimierza Satory z 2001 r.<sup>2</sup> czy też opisów wydarzeń związanych z wytwórnią przy ul. Asfaltowej 15, cytowanych w książce Joanny Siedleckiej *Pan od poezji. O Zbigniewie Herbercie* (2002).

Jedynie publikacje, w których wymieniano nazwisko Tadeusza Śmiśniewicza, dotyczyły faktu jego uwięzienia na Pawiaku i męczeńskiej śmierci w egzekucji 29 maja 1943 r., w pobliżu tego więzienia, w ruinach getta.

Są to następujące pozycje:

- *Lista strat kultury polskiej (1 IX 1939 - 1 III 1946)*, Wydawnictwo Stanisława Arcta, Warszawa 1947;
- Leon Wanat, *Za murami Pawiaka*, wyd. 1, Książka i Wiedza, Warszawa 1958;
- Władysław Bartoszewski, *Warszawski pierścień śmierci*, Interpress, Warszawa 1968;
- Regina Domańska, *Pawiak – więzienie gestapo. Kronika wydarzeń 1939-1944*, Książka i Wiedza, Warszawa 1978.

Na temat działalności konspiracyjnej Tadeusza Śmiśniewicza znalazłem wzmianki w 3 publikacjach:

- Mikołaj Korzun, *1000 słów o materiałach wybuchowych i wybuchu*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1986; w notce biograficznej o Tadeuszu Śmiśniewiczu (s. 186-187) podana jest informacja o jego udziale w ruchu oporu, w produkcji materiałów wybuchowych i amunicji, jednakże bez żadnych konkretnych danych;
- Wiesława Mazur, *Udało mi się życie...*, reportaż z cyklu *Polak '87*, przedstawiający inż. Bolesława Miszułowicza, „Rzeczpospolita” 1987, nr 113 (1639) z 16-17 maja; w reportażu tym zawarta jest relacja o produkcji bomb z opóźnionym zapłonem, w której uczestniczyły 3 osoby, wśród nich Tadeusz Śmiśniewicz; reportaż ten ma przełomowe znaczenie, ponieważ zawiera wypowiedź inż. Miszułowicza, o którym wiem z całą pewnością, że w czasie okupacji współpracował z moim ojcem, tak jak i trzecia wymieniona osoba – Maria Bogdanowicz; jest to więc konkretna informacja o konspiracyjnej działalności w dziedzinie produkcji;
- Franciszek Jan Pogonowski, *Podziemna zbrojownia*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1975; w książce tej jest mowa o działalności Tadeusza Śmiśniewicza, ale nazwisko jego nie zostało wymienione, lecz ukryte pod pseudonimem „Hrabia”; podane w książce informacje – w świetle mojej wiedzy o aresztowaniu i śmierci ojca, a także zdobytych w wyniku poszukiwań informacji o jego działalności – wskazywały niezbicie (gdy zapoznałem się z książką w 1993 r.), o kim mówi autor; dopiero jednak odkrycie w 2005 r. źródła jednoznacznie wiążącego nazwisko z pseudonimem uczyniło w pełni zrozumiałymi zapisy dotyczące Tadeusza Śmiśniewicza.

<sup>1</sup> W. Śmiśniewicz, *W 50. rocznicę śmierci kpt. inż. Tadeusza Śmiśniewicza. Pionierzy polskiej zbrojowni*, „Polska Zbrojna” 1993, nr 108 (666), „Magazyn Tygodniowy” 1993, nr 22 (138), z 4-6 czerwca.

<sup>2</sup> K. Satora, *Podziemne zbrojownie polskie 1939-1944*, Bellona, Warszawa 2001.

Było dla mnie niezrozumiałe, iż przez kilkadziesiąt powojennych lat, nazwisko mojego ojca nie wystąpiło w bogatej literaturze o walce z okupantem, skoro całe jego życie było służbą Polsce. Urodzony 5 maja 1893 r. w Warszawie, w 1905 r. po raz pierwszy uczestniczył w strajku szkolnym w Będzinie i od tego czasu działał w tajnych narodowych organizacjach młodzieży na terenie Królestwa, biorąc udział w bojkocie szkół rosyjskich, najdłużej we Włocławku, gdzie w 1911 r. ukończył szkołę średnią. W okresie studiów na uniwersytecie w Genewie (otrzymał tam dyplom licencjata nauk fizycznych i chemicznych), w latach 1912-1914, należał do Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego. W czasie I wojny światowej, w latach 1914-1915 i 1916-1918, działał w Polskiej Organizacji Wojskowej, a w latach 1915-1916 walczył w I Brygadzie Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, w kampanii na Wołyniu. W 1920 r. brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej w obronie Włocławka. Pozostając nadal w czynnej służbie w Wojsku Polskim, w 1921 r. mianowany został podporucznikiem, w 1922 r. – porucznikiem, a w 1924 r. – kapitanem artylerii. Po uzyskaniu dyplomu inżyniera chemika na Politechnice Warszawskiej w 1924 r. skierowany został do Centralnej Szkoły Strzelniczej w Toruniu, gdzie zorganizował dział badawczy w Komisji Doświadczalnej i był jego kierownikiem. W 1928 r. skierowano go do Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach, w której pełnił funkcję kierownika Centralnego Laboratorium, a następnie Fabryki Prochów Bezdymnych. Od 1936 r. był współtwórcą i dyrektorem technicznym wojskowej Wytwórni Amunicji nr 3 w Dębie (Nowa Dęba) koło Tarnobrzega. Od 1933 r. pozostawał w stanie spoczynku, odznaczony m.in. dwukrotnie Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości.

W czasie okupacji, począwszy od 1939 r. do jego śmierci w 1943 r., istniało w rodzinie przekonanie, że poza działalnością handlową, którą się oficjalnie zajmował, Tadeusz Śmiśniewicz uczestniczył w konspiracji, o czym jednak nic nie wiedzieliśmy. Matka moja nie była nigdy przez ojca wtajemniczona w to, co robił, a tym bardziej ja i moja siostra (w 1939 r. miałem 12 lat, a moja siostra 9). Nawet o pracy ojca w firmach handlu artykułami chemicznymi niewiele wiedzieliśmy. Pamiętam jedynie, że często wspominał o jakichś niebezpiecznych działaniach, nielegalnych transakcjach i dostawach materiałów, które realizował nawet z narażeniem życia.

Wiedzieliśmy, że ojciec żywo interesował się polityką, pilnie śledził działalność rządu RP w Londynie, a także przebieg działań wojennych, z entuzjazmem przyjmując wiadomości o wszelkich niemieckich niepowodzeniach, wierząc w ostateczną klęskę Niemiec.

Z racji swej wojskowej przeszłości i przedwojennej pozycji w przemyśle zbrojeniowym Tadeusz Śmiśniewicz należał do grupy ludzi szczególnie narażonych na niebezpieczeństwo. Wielu jemu podobnych znalazło się na emigracji. W 1939 r. mógł także dokonać takiego wyboru, zdecydował się jednak pozostać w kraju, choć zdawał sobie sprawę z ryzyka, jakie podejmuje. Kierował się zapewne poczuciem odpowiedzialności za los najbliższych, ale czy tylko? Dziś wiemy, że nie po raz pierwszy w życiu włączył się do walki o niepodległość na terenie kraju.

Wiedząc, że jest znany gestapo, nie ukrył się, nie zmienił nazwiska ani miejsca zamieszkania, prowadził normalny, jak na te czasy, tryb życia. Zachowywał oczywiście pewne środki ostrożności, ale były to w istocie półśrodki. Oficjalnie pracował w małych firmach handlowych, które zakładał ze znajomymi osobami, ale nigdy nie występował jako właściciel czy kierownik, zmieniał miejsca pracy, zapewne gdy zachodziła tego potrzeba.

Nigdy – ani za życia, ani po śmierci ojca – nie znaleźliśmy w domu śladów jakiegokolwiek działalności konspiracyjnej. Wiedzieliśmy, że czytał „Biuletyn Informacyjny” i inną prasę podziemną, nigdy jednak nie zostawiał jej w domu. Wiele natomiast do myślenia dawał fakt, iż od czasu do czasu spędzał noce poza domem. Uwieszenie na Pawiaku i wreszcie oficjalne zawiadomienie z gestapo o jego śmierci pogłębiły przekonanie, że nie tylko to, kim był, ale i to, że działał w konspiracji, zadecydowało o jego losie.

Tadeusz Śmiśniewicz zginął, nie pozostawiając żadnych dowodów swej działalności, w przeciwieństwie do tych, którzy wykonywali podobne jak on zadania konspiracyjne, ale przeżyli i napisali swe relacje. My, w rodzinie, jedynie domyślaliśmy się prawdy, ale nie mieliśmy nic do powiedzenia, a tym bardziej do opublikowania.

Sytuacja w latach powojennych nie sprzyjała pozyskaniu wiadomości o działalności ojca w konspiracji. Złożyły się na to przyczyny ogólne, jak i sytuacja rodzinna. Matka moja, ja i siostra zaczynaliśmy, jak wielu warszawiaków, życie od nowa. Wszystko, co mieliśmy, uległo zniszczeniu w czasie Powstania Warszawskiego. Kontakty z dawnymi znajomymi były ograniczone. Żyli w tym czasie ludzie, raczej nieliczni, którzy mogliby coś powiedzieć o działalności ojca, ale z nimi nie mieliśmy kontaktu, później dowiadaliśmy się, że zmarli.

Gdy w drugiej połowie lat 80. i na początku lat 90. ubiegłego wieku zintensyfikowałem moje poszukiwania, zawiodły wszelkie próby uzyskania informacji bezpośrednio od osób, które mogły znać konspiracyjną działalność ojca z osobistych kontaktów bądź posiadanej na ten temat wiedzy. W czasie prób poszukiwania okazywało się, że nikt z tych, na których liczyłem, nie żyje, a żyjący mieli do powiedzenia niewiele.

Drugim kierunkiem poszukiwań było zapoznawanie się z wydanymi publikacjami i studiowanie dokumentów i relacji w zbiorach oraz archiwach. Jak już wspomniałem, nigdzie nie znalazłem Tadeusza Śmiśniewicza.

Na początku lat 90. nawiązałem wiele kontaktów z osobami zajmującymi się badaniami nad polskim podziemiem, co miało istotne znaczenie dla postępu w moich pracach poszukiwawczych przez ściślejsze ukierunkowanie, uzyskanie dostępu do archiwów i do publikacji, zwłaszcza w czasopiśmie. Największą pomoc uzyskałem we współpracy z pp.: Andrzejem Krzysztofem Kunertem, Mirosławem Szypowskim, Markiem Ney-Krwawiczem i Romualdem Szypowskim.

Niezwykle owocna okazała się współpraca z p. Mirosławem Szypowskim. Ojciec jego, płk Jan Szypowski, szef Służby Uzbrojenia KG ZWZ-AK i dowódca zgrupowania „Leśnik” w Powstaniu Warszawskim, był w latach 1937-1939 kierownikiem<sup>3</sup> wojskowej Wytwórni Amunicji nr 3 w Dębie (dziś Nowa Dęba). Mój ojciec, w 1936 r. powołany na stanowisko kierownika Biura Budowy WAm 3<sup>4</sup>, w latach 1937-1939 był kierownikiem Działu Technicznego<sup>5</sup> tej wytwórni i najbliższym współpracownikiem płk. Jana Szypowskiego.

Wydawało się oczywiste, że należy ustalić, czy współpraca między ojcem i płk. Szypowskim była kontynuowana w okresie okupacji, co było przecież prawdopodobne. W tym celu listem z 30 lipca 1992 r. nawiązałem kontakt z p. Janiną Żórawską (pseudonim „Joanna”), kierowniczką komórki łączności szefa Służby Uzbrojenia ZWZ-AK

<sup>3</sup> W nazewnictwie wojskowym było to stanowisko dyrektora naczelnego.

<sup>4</sup> J.w. – było to stanowisko dyrektora Biura Budowy.

<sup>5</sup> W nazewnictwie wojskowym – stanowisko dyrektora technicznego.



(„Leśnika”), która po wojnie zamieszkała w Londynie, współpracując z tamtejszym Studium Polski Podziemnej.

Uzyskana relacja, zawarta w liście z 14 października 1992 r., wraz z załączonym do niego zestawieniem *Produkcja materiałów wybuchowych*, sporządzonym przez autorkę, przedstawiała Tadeusza Śmiśniewicza jako organizatora konspiracyjnej produkcji materiałów wybuchowych w strukturze Armii Krajowej na terenie Warszawy. Relacja ta stanowiła przełom w moich poszukiwaniach. Potwierdzała przypuszczenia, że ojciec mój był działaczem Polski Podziemnej i że rzeczywiście działał na domniemanym odcinku. Jednocześnie relacja zawierała pierwszy ślad wskazujący na jego współpracę z płk. Janem Szyrowskim.

Współpraca z pp. Andrzejem Krzysztofem Kunertem i Romualdem Szypiewskim, oprócz pomocy, jaką otrzymałem w uzyskaniu dostępu do źródeł, zapoczątkowała wprowadzanie danych o Tadeuszu Śmiśniewiczu do zbiorów archiwalnych, co też stanowiło przełom, gdyż – jak już wspomniałem – nazwiska ojca nie spotkałem przedtem w żadnym archiwum.

P. Romuald Szypiewski nakłonił mnie do sporządzenia „Ankiety uczestnika konspiracji”, która była modyfikacją „Ankiety uczestnika Powstania Warszawskiego” (p. Romuald Szypiewski pracował w tym czasie nad *Słownikiem biograficznym uczestników Powstania Warszawskiego*). Ankietę przedstawiającą sylwetkę Tadeusza Śmiśniewicza, w pierwszej wersji, złożyłem u p. Romualda Szypiewskiego w Archiwum Państwowym m.st. Warszawy 13 lutego 1991 r. W ankiecie tej w punkcie 15. „Działalność konspiracyjna” pisałem: „Brak danych; istnieją przypuszczenia na podstawie własnych [Tadeusza Śmiśniewicza] aluzji oraz wypowiedzi osób współpracujących, dziś nieżyjących, m.in.: Jana Płacheckiego – uczestnika Powstania Warszawskiego, pułk „Baszta”<sup>6</sup>, inż. Bolesława Miszułowicza (wypowiedź w „Rzeczypospolitej” z 16-17 V 1987, dotycząca konspiracyjnej produkcji ładunków wybuchowych)”.

Ankietę w wersji drugiej, uzupełnionej, opracowałem 27 kwietnia 1992 r., m.in. uściśliłem zapis dotyczący działalności konspiracyjnej w punkcie 15.: „W zasadzie brak danych. Z zachowanych w pamięci wypowiedzi Tadeusza Śmiśniewicza i innych osób wynika, że brał udział w produkcji materiałów wybuchowych i amunicji. Między innymi na temat współpracy z Tadeuszem Śmiśniewiczem wypowiadali się:

- inż. chemik Jan Płachecki, uczestnik Powstania Warszawskiego w pułku „Baszta”<sup>7</sup>  
– nie zanotowane;
- inż. Bolesław Miszułowicz – reportaż w „Rzeczypospolitej” z 16-17 V 1987 r., m.in. informacja na temat konspiracyjnej produkcji ładunków wybuchowych”.

Druga wersja Ankiety została przekazana pp. Andrzejowi Krzysztofowi Kunertowi i Mirosławowi Szypiewskiemu.

P. Andrzej Krzysztof Kunert listem z 4 maja 1992 r. potwierdził przyjęcie Ankiety (w drugiej wersji) oraz innych materiałów osobowych dotyczących Tadeusza Śmiśniewicza, przesłanych przeze mnie, powiadomił mnie także, że będą one przechowywane w Fundacji Archiwum Polski Podziemnej 1939-1956 w Warszawie, w zbiorze teczek osobowych pod nazwiskiem „Śmiśniewicz Tadeusz”.

<sup>6</sup> Zapis był błędny; właściwa przynależność plutonowego-podchorążego inż. Jana Płacheckiego: 1119 pluton Dywizjonu „Jeleń” AK.

<sup>7</sup> Patrz: przypis 6.

Tak więc od tego czasu dane osobowe Tadeusza Śmiśniewicza znalazły się w 2 archiwach<sup>8</sup>. Było to jeszcze przed przekazaniem materiałów uwzględniających dane z relacji Janiny Żórawskiej.

Ankieta w wersji trzeciej, sporządzona 1 lutego 1993 r., została znacznie rozszerzona. Zasadnicza zmiana polegała na wprowadzeniu danych o działalności konspiracyjnej i okolicznościach aresztowania, zawartych w relacji Janiny Żórawskiej z 14 października 1992 r. Omówiłem też wszystkie poznane przeze mnie publikacje, w których znalazły się informacje o osobie Tadeusza Śmiśniewicza. Zwracałem szczególną uwagę na książkę Franciszka Jana Pogonowskiego *Podziemna zbrojownia*, wyrażając przypuszczenie, że omawiana w niej działalność „Tadeusza «Hrabiego»”<sup>9</sup>, zbieżna ze znanymi losami Tadeusza Śmiśniewicza, dotyczy właśnie jego osoby.

Ankieta w trzeciej wersji otrzymali pp.: Romuald Szypowski, Andrzej Krzysztof Kunert, Mirosław Szypowski oraz Marek Ney-Krwawicz, który włączył ją, wraz z innymi przekazanymi przeze mnie dokumentami dotyczącymi Tadeusza Śmiśniewicza, do teczki dokumentów swej książki *Komenda Główna Armii Krajowej*.

W tym czasie, dzięki poparciu p. Andrzeja Krzysztofa Kunerta, ukazała się pierwsza publikacja informująca o konspiracyjnej działalności Tadeusza Śmiśniewicza – wspomniany wyżej mój artykuł w „Polsce Zbrojnej”.

W ostatnim dziesięcioleciu 1995-2005 kontynuowałem prace w dwóch zapoczątkowanych wcześniej kierunkach.

Do Muzeum Więzienia „Pawiak”, oddział Muzeum Niepodległości, 30 lipca 1999 r. przekazałem komplet materiałów, będących wynikiem moich dotychczasowych poszukiwań i studiów, wzbogacając zawartość teczki osobowej Tadeusza Śmiśniewicza, która znajdowała się w archiwum Muzeum. Dzięki zainteresowaniu kustosa Muzeum, p. Magdaleny Woltanowskiej, i wsparciu p. Andrzeja Krzysztofa Kunerta w ekspozycji stałej Muzeum umieszczone zostały zdjęcia Tadeusza Śmiśniewicza: na ogólnej planszy i osobno, wraz z krótkim tekstem. Następnie, w przewodniku *Pawiak 1835-1944. Przewodnik po ekspozycji stałej*, wydanym w 2004 r. przez Muzeum Więzienia „Pawiak”, w zbiorze danych o 138 więźniach (zapisanych na załączonej dyskietce), znajduje się krótka biografia ze zdjęciem Tadeusza Śmiśniewicza.

W zakresie poszukiwania źródeł ostatnim osiągnięciem o zasadniczym znaczeniu jest uzyskanie w styczniu 2005 r. dostępu do kartoteki członków zgrupowania „Leśnik”, sporządzonej po wojnie przez żołnierza tego zgrupowania, Tadeusza Brzeskiego. Dzięki p. Mirosławowi Szypowskiemu zapoznałem się (jeszcze w trakcie pisania) z pracą magisterską p. Jakuba Żbikowskiego *Zgrupowanie „Leśnik” – geneza i szlak bojowy w Powstaniu Warszawskim*, przygotowaną w Instytucie Historii Współczesnej na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego. W pracy tej autor wymienia Tadeusza Śmiśniewicza, ps. „Hrabia”, opisując wytwórnie materiałów wybuchowych przy ul. Asfaltowej 15 i Pułtuskiej 14 na podstawie relacji Janiny Żórawskiej i książki Franciszka Jana Pogonowskiego *Podziemna zbrojownia* oraz powołując się na Tadeusza Brzeskiego, który w swej ewidencji podaje nazwisko Tadeusza Śmiśniewicza wraz z pseudonimem „Hra-

<sup>8</sup> Według informacji z 14 kwietnia 2005 r. Archiwum Państwowego m.st. Warszawy danych tych w Archiwum nie odnaleziono. Widocznie p. Romuald Szypowski umieścił je w osobistych zbiorach.

<sup>9</sup> Określenia: Tadeusz „Hrabia” używa F. J. Pogonowski w swej książce (używa go też J. Żórawska, cytując F. J. Pogonowskiego). Taki zapis właśnie w znacznym stopniu zaważył na moim przypuszczeniu, iż chodzi o mojego ojca. Dla zaznaczenia, że ten zapis jest przeze mnie cytowany w tym miejscu po raz pierwszy, ująłem go w cudzysłów. W dalszej części tego studium-relacji, dla uproszczenia, będę pisać: Tadeusz „Hrabia”, bez dodatkowego cudzysłowu.



bia”. Informacja ta rozszyfrowuje wszystkie te zapisy w relacjach i publikacjach (zwłaszcza Żórawskiej i Pogonowskiego), w których występuje Tadeusz „Hrabia”, zamyka też rozważania na temat domniemanej współpracy konspiracyjnej Tadeusza Śmiśniewicza z płk. Janem Szypowskim oraz jednoznacznie określa przynależność Tadeusza Śmiśniewicza do Służby Uzbrojenia KG ZWZ-AK, kryptonim „Leśnictwo”.

## SZCZEGÓŁOWE OMÓWIENIE ŹRÓDEŁ

Wyżej przedstawiłem genezę moich poszukiwań i badań zmierzających do „odtworzenia” nieistniejącej przez wiele lat w dokumentach i relacjach archiwalnych, jak również w publikacjach dotyczących walki z okupantem osoby Tadeusza Śmiśniewicza, a także chronologicznie przebieg tych poszukiwań aż do stycznia 2005 r.

W niniejszym studium-relacji wydaje się konieczne uzupełnienie powyższego opisu dokładną analizą poszczególnych źródeł, które zawierają dane dotyczące działalności konspiracyjnej Tadeusza Śmiśniewicza, a dzięki którym stało się możliwe „odtworzenie” jego sylwetki. Analiza tych źródeł będzie miała także szersze znaczenie: pozwoli zwrócić uwagę na wiele istotnych faktów z historii konspiracyjnej produkcji materiałów wybuchowych w Okręgu Warszawskim Armii Krajowej oraz przypomnieć wielu ludzi, którzy brali w niej udział.

Uważam, że analiza źródeł powinna stanowić samodzielny, kompletny materiał, w związku z czym nieuniknione będą, niestety, powtórzenia fragmentów zapisów przytaczanych w pierwszej części niniejszego studium.

A oto wykaz źródeł – według ich spisu na dzień dzisiejszy:

1. Relacja Janiny Żórawskiej, pseudonim „Joanna”, z 14 października 1992 r.

Składa się z listu Janiny Żórawskiej do Witolda Śmiśniewicza i załączonego do tego listu opracowania w formie zestawienia, zatytułowanego *Produkcja materiałów wybuchowych* (4 strony formatu A3, oznaczone literami: a, b, c, d). Relacja znajduje się w moim posiadaniu, jako adresata listu, oraz w archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie, pod sygnaturą B I Szef. Uzbr. KG AK.

2. Relacja inż. Janiny Szabatowskiej, *Przyczynek do badań nad historią produkcji materiałów wybuchowych w wytwórniach Wydziału Saperów KG AK w Warszawie, w latach 1941-1944*.

Relacja obejmuje 35 stron maszynopisu (w tym 2 wykresy-rysunki wytwórni „Farbiarnia” przy ul. Krochmalnej 15 i „Kinga” przy ul. Solec 103), znajduje się w Wojskowym Instytucie Historycznym w Warszawie (dziś prawdopodobnie w Wojskowym Biurze do Badań Historycznych – WBBH) oraz w archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie, pod sygnaturą B II 394, nr wpływu 3738/1 i 4579/1.

3. Relacja Janiny Żórawskiej *Jerzy Szypowski (28 IV 1916 – 13 I 1944) i jego koledzy*, datowana: Londyn 21 III 1971.

Relacja znajduje się w archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie, pod sygnaturą B I relacje, nr wpływu 4071, oraz w moim posiadaniu. Otrzymałem ją wraz z pierwszym pismem kierownika archiwum, p. Andrzeja Suchcitz, z 27 października 1994 r.

4. Notatka z rozmowy telefonicznej, przeprowadzonej 1 lipca 1993 r. z p. Joanną Żórawską przez Witolda Śmiśniewicza, z udziałem p. Mirosława Szypowskiego.

Oryginały w posiadaniu p. Witolda Śmiśniewicza i p. Mirosława Szypowskiego (w tytule notatki błędnie zapisano imię „Joanna” – był to pseudonim konspiracyjny – zamiast „Janina”).

5. Franciszek Jan Pogonowski, *Podziemna zbrojownia*, wyd. 1, Wydawnictwo MON, Warszawa 1975.

6. Wiesława Mazur, *Udało mi się życie...*, reportaż z cyklu *Polak '87*, przedstawiający inż. Bolesława Miszułowicza, „Rzeczpospolita” 1987, nr 113 (1636) z 16-17 maja.

Kserokopia znajduje się w moim posiadaniu<sup>10</sup>.

7. Jakub Żbikowski, *Zgrupowanie „Leśnik” – geneza i szlak bojowy w Powstaniu Warszawskim*. Praca magisterska pod kierunkiem prof. dr. hab. Tadeusza Rawskiego, recenzent prof. dr. hab. Wiesław Majewski; Instytut Historii Współczesnej, Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego, 2005. Praca znajduje się w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego oraz częściowo w posiadaniu autora<sup>11</sup>.

Poniżej omawiam poszczególne źródła, wskazuję na związki zachodzące między zawartymi w nich informacjami oraz formułuję wnioski, które wynikają z danych zawartych w każdym źródle:

1. Relacja Janiny Żórawskiej z 14 października 1992 r. – list i zestawienie *Produkcja materiałów wybuchowych*.

Relację tę otrzymałem po raz pierwszy bezpośrednio od autorki z Londynu jako odpowiedź na mój list z 30 lipca 1992 r., w którym zwróciłem się z prośbą o poinformowanie mnie, czy znane są jej jakiegokolwiek dane o konspiracyjnej działalności mojego ojca, inż. Tadeusza Śmiśniewicza.

Wiedziałem od p. Mirosława Szypowskiego, że Janina Żórawska pełniła w czasie okupacji funkcję kierowniczkę komórki łączności wewnętrznej w Szefostwie Służby Uzbrojenia KG ZWZ-AK. Brałem pod uwagę fakt, że ojciec mój był w latach 1937-1939 bliskim współpracownikiem ppłk. Jana Szypowskiego w Wytwórni Amunicji nr 3 w Dębie (dziś Nowa Dęba), chciałem więc sprawdzić, czy domniemana jego działalność konspiracyjna miała związek ze Służbą Uzbrojenia KG AK, kierowaną przez ppłk. Jana Szypowskiego.

Relację tę otrzymałem po raz drugi, wraz z drugim listem kierownika archiwum Studium Polski Podziemnej 1939-1945 przy Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, p. Andrzeja Suchcitzza, z 14 grudnia 1994 r. List ten był odpowiedzią na mój list do p. Andrzeja Suchcitzza z 21 listopada 1994 r.; ponieważ list i zestawienie Janiny Żórawskiej, które otrzymałem od niej, zawierały pieczętkę „Studium Polski Podziemnej”, chodziło mi o potwierdzenie, że znajdują się one w archiwum SPP, a także o przesłanie innych relacji, jeśli takie są w posiadaniu SPP. W liście przedstawiłem p. Andrzejowi Suchcitzzowi sylwetkę Tadeusza Śmiśniewicza według mojej ówczesnej wiedzy.

Na otrzymanej z SPP relacji Janiny Żórawskiej (list z 14 października 1992 r. wraz z załączonym zestawieniem) widnieje pieczętka Studium Polski Podziemnej, z sygnaturą archiwalną B I Szef. Uzbr. KG AK (na obu dokumentach składowych).

List Janiny Żórawskiej z 14 października 1992 r. stanowi przewodnią i jednocześnie samodzielną część całej relacji. W liście autorka pisze:

<sup>10</sup> Kopie dokumentów wymienionych pod numerami: 1, 3, 4, 6 przekazałem pp.: Andrzejowi Krzysztofowi Kunertowi i Markowi Ney-Krwawiczowi. Kopie dokumentów nr 1, 3 i 6 przekazałem także p. Mirosławowi Szypowskiemu.

<sup>11</sup> Jestem w posiadaniu przekazanego mi przez autora fragmentu pracy *I.3. Produkcja konspiracyjna* (s. 28-38, w tym także przekazanej dodatkowo 29 kwietnia 2005 r. s. 29. w ostatniej wersji), jak również przekazanej równocześnie kopii „Karty ewidencyjnej członka środowiska b. żołnierzy zgrupowania «Leśnik», sporządzonej przez Tadeusza Brzeskiego, wraz z dotyczącą tej karty adnotacją p. Jakuba Żbikowskiego.

„Według mojej konkretnej pamięci, instruktorem-doradcą w 1-szej wytwórni szedytu na Asfaltowej 15 był na pewno przedwojenny kolega «Leśnika» z fabryki prochu w Pionkach, inżynier Śmiśniewicz (jak źle zapamiętałam jego nazwisko – przepraszam)”. Nieco dalej stwierdza: „Pamiętam, że inżynier-instruktor wpadł, podobno w łapance ulicznej. Widocznie miał przy sobie jakieś materiały, zdradzające konspiracyjne zaangażowanie, skoro go rozstrzelano”.

W odpowiedzi na pytanie zawarte w moim liście z 30 lipca 1992 r., dotyczące Tadeusza „Hrabiego”, wymienionego w książce Pogonowskiego *Podziemna zbrojownia*, Janina Żórawska pisze: „Nie wiem, czy wymieniony Tadeusz «Hrabia» był jednym z pracowników, czy właśnie instruktorem doradcą, który w samej pracy udziału nie brał, a tylko doradzał i wizytował wytwórnię”.

Dalej Janina Żórawska stwierdza: „Tak kpt. «Marek» Pogonowski, jak i «Marian» Jabłoński wymieniają Tadeusza «Hrabiego» wśród pracowników”.

W konkluzji autorka pisze: „Pański domysł co do tożsamości Tadeusza «Hrabiego» z Pańskim ojcem może być słuszny...”.

W końcowej części listu Janina Żórawska pisze: „Posyłam Panu fotokopie z moich zestawień o materiałach wybuchowych w/g tutejszych źródeł, w których figuruje nazwisko Pańskiego Ojca. Z tym moim błędem [chodzi o błąd w nazwisku], który teraz poprawię, ale odbitki zrobiłam ze swych zapisów w oryginale”.

Z treści listu wynika jednoznacznie, że Tadeusz Śmiśniewicz działał w Armii Krajowej i uczestniczył w konspiracyjnej produkcji materiałów wybuchowych. Już pierwsze cytowane zdanie nie pozostawia wątpliwości, o kogo chodzi, a podane okoliczności aresztowania zgodne są ze znanymi faktami aresztowania Tadeusza Śmiśniewicza. Jedynie sprawa Tadeusza „Hrabiego” nie została w liście ostatecznie wyjaśniona.

Na uwagę zasługuje ostatnie cytowane zdanie, z którego wynika, że załączone zestawienie (bez daty), zawierające nazwisko mojego ojca, było sporządzone przez Janinę Żórawską przed moim pierwszym listem do niej i stanowi zapis faktów z jej własnej pamięci, a także ze źródeł znajdujących się w SPP. Jej własna pamięć jest bez wątpienia wiarygodna – z racji wykonywanych zadań w Służbie Uzbrojenia KG AK.

Zestawienie *Produkcja materiałów wybuchowych*, załączone do listu z 14 października 1992 r., ukazuje Tadeusza Śmiśniewicza na tle wytwórni materiałów wybuchowych w pionie Wydziału Saperów KG AK i Związku Odwetu, kierowanych przez mjr. (a później ppłk. i płk.) Franciszka Niepokólczyckiego, pseudonim „Teodor”, w latach 1941-1944<sup>12</sup> w Warszawie.

Zestawienie sporządzone przez Janinę Żórawską „w/g tutejszych źródeł” – jak pisze autorka – zawiera w istocie dane z następujących źródeł (co jest odnotowane w samym zestawieniu):

- własnej wiedzy Janiny Żórawskiej;
- relacji inż. Janiny Szabatowskiej, *Przyczynek do badań nad historią produkcji materiałów wybuchowych w wytwórniach Wydziału Saperów KG AK w Warszawie w latach 1941-1944*;
- relacji Mariana Jabłońskiego, ps. „Marian”, w którego lokalu, mieszczącym firmę zduńską przy ul. Twardej 40, działała w 1943 r. wytwórnia materiału wybuchowego.

<sup>12</sup> F. Niepokólczycki był szefem Związku Odwetu od 1940 r., a zarazem szefem Wydziału Saperów do grudnia 1942 r., zastępcą komendanta Kedywu od stycznia do września 1943 r., a następnie ponownie szefem Wydziału Saperów KG AK.

Wykorzystanie przez Janinę Żórawską relacji Janiny Szabatowskiej podyktowane jest z pewnością faktem, że relacja tej ostatniej to niewątpliwie najbardziej kompleksowe (choć szkoda, że stosunkowo niewielkie) opracowanie na temat konspiracyjnej produkcji materiałów wybuchowych w Warszawie. Jej autorka była osobą kompetentną z racji swojej wieloletniej pracy w pionie „Teodora”, wcześniej w Biurze Studiów Środków Walki Sabotażowo-Dywerysyjnej, jako zastępca kierownika<sup>13</sup>, a w latach 1943-1944 jako kierownik produkcji materiałów wybuchowych w tym pionie na terenie Warszawy. Podkreślić należy, że Wydział Saperów KG AK i Związek Odwetu miały decydujący udział w produkcji materiałów wybuchowych (Szabatowska podaje w załączniku wykaz 8 uruchomionych i uruchamianych wytwórni).

Jeśli chodzi o własną wiedzę Janiny Żórawskiej, należy zwrócić uwagę na fakt, że Szefostwo Służby Uzbrojenia KG AK, w którym pracowała Żórawska, z racji zakresu działania miało powiązania z wytwórniami Wydziału Saperów, nie tylko jako odbiorca materiałów wybuchowych do nadzorowanej przez siebie produkcji granatów. Dlatego też powtórzyć należy, że Janina Żórawska miała niewątpliwie służbową orientację w tym obszarze (o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części opracowania), niezależnie od tego, że osobiście zetknęła się z wytwórniami przy ul. Asfaltowej 15 i Pułtuskiej 14, o czym pisze w liście z 14 października 1992 r.

W zestawieniu następujące zapisy dotyczą Tadeusza Śmiśniewicza:

a) określając w pierwszej rubryce Wydział Saperów i Związek Odwetu (do 1942 r.) jako „komórkę” wiodącą, w drugiej rubryce oznaczonej „Szef” autorka zapisuje: Franciszek Niepokólczycki „Teodor”, a podporządkowany mu bezpośrednio szczebel-stanowisko nazywa „kierownik produkcji” (rubryka 3) i w tym miejscu umieszcza nazwisko inż. Śmiśniewicza. Takie określenie Janina Żórawska potwierdziła w rozmowie telefonicznej 1 lipca 1993 r., mówiąc: „Tadeusz Śmiśniewicz był kierownikiem produkcji materiałów wybuchowych w pionie Wydziału Saperów na terenie Warszawy” (wypowiedź cytuję według notatki sporządzonej z rozmowy telefonicznej);

b) Janina Żórawska w zestawieniu wymienia także 2 kolejnych „kierowników produkcji”: Janinę Szabatowską (która w relacji na s. 8 sama pisze: „Po śmierci inż. Honowskiego zostałam na własne życzenie przeniesiona z łączności do produkcji materiałów wybuchowych. «Teodor» polecił mi zorganizowanie produkcji szedytu...”) oraz inż. Czesława Sudlitz, który był trzecim i ostatnim kierownikiem produkcji w pionie Wydziału Saperów (do 1944 r.). Janina Szabatowska w swojej relacji na s. 22 pisze na ten temat: „W listopadzie 1943 roku kierownictwo całej produkcji objął inż. Czesław Sudlitz ps. «Kalina», specjalista z zakresu produkcji materiałów wybuchowych, były pracownik PWP, członek ZWZ/AK na terenie powiatu kozienickiego, został przeniesiony w tym czasie do Warszawy”<sup>14</sup>.

Wypowiedź Janiny Szabatowskiej o jej przejściu do produkcji materiałów wybuchowych wymaga uzupełnienia. Przeniesienie to wiązało się nie tylko ze śmiercią inż. Bolesława Andrzeja Honowskiego, który zginął w styczniu 1943 r. W tym czasie wytwórnia przy ul. Asfaltowej 15 była już zlikwidowana, produkcję przeniesiono na ul. Pułtuską 14, tworząc nową wytwórnię, którą podporządkowano Służbie Uzbrojenia KG AK.

<sup>13</sup> Zob. P. Matusak, *Polska nauka i technika w walce z okupantem hitlerowskim 1939-1945*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” XXVI, 1981, nr 2, s. 70.

<sup>14</sup> Inż. Czesław Sudlitz w Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach pełnił funkcje: kierownika Stacji Doświadczalnej Prochów Bezdymnych i kierownika produkcji prochów nitroglucerynowych; za: M. Korzun, *1000 słów o materiałach wybuchowych i wybuchu*, Warszawa 1986.

W tej sytuacji polecenie „Teodora” oznaczało utworzenie nowej wytwórni szedytu w pionie Wydziału Saperów i Związku Odwetu, którą stała się „Farbiarnia” przy ul. Krochmalnej 15, kierowana przez Janinę Szabatowską. Warto zwrócić uwagę, że o wytwórni przy ul. Krochmalnej i następnych wytwórniach materiałów wybuchowych w pionie „Teodora” pisał także w swej relacji inż. Czesław Sudlitz<sup>15</sup>.

Wracając do szczegółowej analizy zestawienia, należy zwrócić uwagę na fakt, że kolejnym szczeblem-stanowiskiem w strukturze produkcji materiałów wybuchowych po „kierowniku produkcji” jest – według określenia Janiny Żórawskiej – „kierownik działu” lub (na stronie c) „kierownik pracowni”. Pierwszy na tym szczeblu figuruje „Honowski Bolesław Andrzej ps. «Antoni» (zwany «Andrzej»”, przy czym zapis ten koresponduje z zapisem w dalszej rubryce, nazwanej „Punkt produkcji”: „1-sza wytwórnia w Warszawie przy ul. Asfaltowej 15 od wiosny 1941 roku”.

Z zestawienia jednoznacznie wynika zatem, że inż. Bolesław Andrzej Honowski [używał także pseudonimu „Antoni Kupała”] pracował w wytwórni przy ul. Asfaltowej 15 pod kierownictwem Tadeusza Śmiśniewicza. We wspomnianej już rozmowie telefonicznej 1 lipca 1993 r. Janina Żórawska stwierdzając, że Tadeusz Śmiśniewicz był kierownikiem wytwórni przy ul. Asfaltowej 15, powiedziała, że inż. Honowski „kierując bieżąco wytwórnią, był specjalistą w innej dziedzinie”, a dalej: „od okresu przedwojennego prowadził wytwórnię filmów. W jego lokalu została zorganizowana wytwórnia szedytu” (wypowiedź cytuję według notatki sporządzonej z rozmowy). Była to odpowiedź na zadane pytanie: kto i jaką rolę odegrał w utworzeniu i prowadzeniu przez dwa lata wytwórni przy ul. Asfaltowej 15? Ponieważ wytwórnie materiałów wybuchowych, które działały po wpadce wytwórni przy ul. Asfaltowej, organizowane były i kierowane – jak wynikało z relacji Janiny Żórawskiej, a także Janiny Szabatowskiej i Czesława Sudlitz – przez wybitnych fachowców w dziedzinie materiałów wybuchowych, niezbędne było wyjaśnienie, kto mógł przygotować od strony techniczno-technologicznej produkcję w pierwszej pionierskiej wytwórni? Wszystkie publikacje wymieniały jedynie inż. Bolesława Andrzeja Honowskiego jako kierownika wytwórni.

Janina Żórawska wyjaśniła tę sprawę, „ujawniając” osobę Tadeusza Śmiśniewicza jako tego fachowca, który kierował zorganizowaniem wytwórni i nadzorował jej działanie. W rozmowie telefonicznej 1 lipca 1993 r. Janina Żórawska stwierdziła, że Tadeusz Śmiśniewicz opracował wszystkie techniczne zagadnienia produkcji. Należy przez to rozumieć opracowanie technologii produkcji, zaprojektowanie urządzeń i oprzyrządowania oraz nadzór nad ich wykonaniem, opracowanie sposobów kontroli jakości, a także zorganizowanie szkolenia pracowników i wreszcie samo uruchomienie produkcji. Nawet przy najprostszej produkcji w warunkach konspiracyjnych te sprawy musiały być fachowo przygotowane. Jest oczywiste, że prace te inż. Śmiśniewicz wykonywał przy współpracy z Biurem Badań Technicznych w pionie „Teodora”, o czym jeszcze będzie mowa.

Jednocześnie Janina Żórawska określiła rolę inż. Bolesława Andrzeja Honowskiego jako tego, który bieżąco kierował produkcją konspiracyjną w swoim dawnym lokalu, pod płaszczykiem działającej tam, nadzorowanej przez Niemców firmy, w której pełnił funkcję kierownika technicznego.

<sup>15</sup> Inż. Czesław Sudlitz, Z dziejów konspiracyjnej produkcji materiałów wybuchowych w pracowniach Wydziału Saperów AK od października 1943 do czerwca 1944, Biblioteka Instytutu Historii PAN, sygn. A 495/70 (16 stron maszynopisu).



Działalność Tadeusza Śmiśniewicza była niewątpliwie szczególnie zakonspirowana (do tego tematu jeszcze powrócę). Bohaterska śmierć Bolesława Andrzeja Honowskiego w styczniu, a Tadeusza Śmiśniewicza w maju 1943 r. usunęła 2 najważniejszych świadków funkcjonowania wytwórni przy ul. Asfaltowej, a także najbliższych współpracowników. Była to zapewne pierwsza przyczyna, która sprawiła, że nazwisko Tadeusza Śmiśniewicza „zniknęło” z historii. Wiedza o „Asfaltowej” nie pochodzi – jak to się stało w odniesieniu do później działających wytwórni – od pracujących w niej najbardziej kompetentnych osób. Dlatego jest ona w przekazanych relacjach i publikacjach dużo skromniejsza i uproszczona, sprowadza się w znacznym stopniu do opisu tragicznych wydarzeń 13 stycznia 1943 r., o których będę jeszcze mówił.

Na zakończenie analizy zapisów w zestawieniu Janiny Żórawskiej i jej wypowiedzi w rozmowie telefonicznej należy wyjaśnić szczegóły w zakresie nazewnictwa. W zestawieniu i rozmowie Janina Żórawska określa Tadeusza Śmiśniewicza jako „kierownika produkcji” w pionie Wydziału Saperów i „kierownika wytwórni” przy ul. Asfaltowej 15, która była wówczas jedyną wytwórnią. W liście przewodnim z 14 października 1992 r. używa też określenia „instruktor-doradca”, rozważając stopień jego udziału w bezpośredniej produkcji. Nie ulega wątpliwości, że określenia te są ze sobą całkowicie zgodne. W warunkach konspiracyjnych różnice w nazewnictwie struktur i funkcji występują często, ponieważ nie zawsze nazwy były ustalane na piśmie i to w sposób jednoznaczny, a jeśli były, to dokumenty w tej sprawie miały charakter tajny. W ustnym przekazie możliwe więc były różnice. Oba używane przez Janinę Żórawską określenia odpowiadają niewątpliwie roli, jaką w konspiracyjnej produkcji materiałów wybuchowych odegrał Tadeusz Śmiśniewicz.

W dalszym ciągu zestawienia, po zapisie dotyczącym wytwórni przy ul. Asfaltowej 15, Janina Żórawska przedstawia kolejno dane dotyczące wytwórni przy ul. Pułtuskiej 14 (w lokalu Henryka Sadowskiego „Henryka”) i Twardej 40 (w lokalu Mariana Jabłońskiego „Mariana”). W rubryce „Wydarzenia” pisze: „Pracownia na ul. Pułtuskiej 14 (...) zorganizowana po katastrofie przy ul. Asfaltowej” [podkreślenie autorki]. Wytwórnia umieszczona jest także w pionie Wydziału Saperów. Jako „kierownika pracowni” (w tej samej rubryce, w której występował w odniesieniu do „Asfaltowej”) Honowski Żórawska wymienia Jerzego Szypowskiego, który – tak samo jak wyszczególnieni dalej wszyscy pracownicy wytwórni – poprzednio pracował przy Asfaltowej 15. Dwaj pracownicy nowej wytwórni występują bez nazwisk. Jeden z nich, „Piotr”, wymieniony był wśród pracowników „Asfaltowej”. Drugi pracownik, Tadeusz, ps. „Hrabia”, jest wśród pracowników osobą, która nie była zamieszczona w wykazie pracowników „Asfaltowej”. Do Tadeusza ps. „Hrabia” odniesiony jest zapis w rubryce „Wydarzenia”, w której autorka pisze: „Przerwano produkcję na Pułtuskiej 14 obawiając się wsypy po aresztowaniu Tadeusza ps. «Hrabia»” [podkreślenie autorki] w łapance ulicznej”.

Kolejną wytwórnię opisuje Janina Żórawska w rubryce „Punkt produkcji” następująco: „Po zlikwidowaniu pracowni na Pułtuskiej, zorganizowano nową, na Twardej 40”. Wytwórnię przy ul. Twardej umieszcza Żórawska już w pionie Szefostwa Uzbrojenia w KG, który to zapis pojawia się w pierwszej rubryce zestawienia pod nazwą: „Komórka” – tam, gdzie poprzednio: „Wydział Saperów KG”, wraz z uzupełnieniem: „(może przejęło pracownię szedytu jeszcze na Pułtuskiej?)”. W drugiej rubryce „Szef” zapisał: „Szypowski Jan, «Leśnik» ppłk, Szef Uzbrojenia w KG” – tam, gdzie poprzednio: „Niepokólczycki Franciszek «Teodor»”.

W wykazie pracowników tej wytwórni nie występuje już Tadeusz ps. „Hrabia”.

Zapisy dotyczące obu ostatnich wytwórni mają istotne znaczenie. Po likwidacji wytwórni przy ul. Asfaltowej 15 powstaje sytuacja, w której produkcję szedytu z tej wytwórni przejmuje Szefostwo Uzbrojenia KG AK. Wprawdzie Janina Żórawska umieszcza wytwórnię przy Pułtuskiej 14 w pionie Wydziału Saperów (choć ma co do tego wątpliwości), a dopiero wytwórnię przy Twardej 40 plasuje jednoznacznie w pionie „Leśnika”, jednakże w relacji *Jerzy Szyrowski i jego koledzy* nie pozostawiając wątpliwości, mówi o przeniesieniu już tej pierwszej wytwórni do pionu Służby Uzbrojenia. Potwierdzają to inne źródła, które wymieniam dalej.

W rubryce „Kierownik produkcji”, na stronie c, równoległe do zapisu o wytwórni przy ul. Pułtuskiej nie pojawia się żadne nazwisko. Sądzić można – jak się okaże słusznie – że w czasie likwidacji „Asfaltowej” i organizowania „Pułtuskiej” funkcję kierownika produkcji nadal pełnił Tadeusz Śmiśniewicz. Nowe nazwisko „kierownika produkcji” (Janiny Szabatowskiej) pojawia się dopiero na stronie d, równoległe do zapisu o nowej wytwórni szedytu w pionie Wydziału Saperów, przy ul. Krochmalnej 15. W rozmowie telefonicznej 1 lipca 1993 r., odpowiadając na pytanie zmierzające do wyjaśnienia tej sprawy, Janina Żórawska – w nawiązaniu do zapisu w zestawieniu dotyczącym utworzenia wytwórni przy ul. Pułtuskiej 14 – jednoznacznie stwierdziła, że wytwórnia ta była „kontynuacją wytwórni z Asfaltowej i że w jej organizacji brał udział Tadeusz Śmiśniewicz” (cytuje według zapisu w notatce z rozmowy).

Zapisy dotyczące Tadeusza „Hrabiego” jako pracownika wytwórni przy ul. Pułtuskiej 14, który wpadł w łapance ulicznej, zawarte zarówno w liście, jak i zestawieniu, mają szczególną wagę.

Występująca w zestawieniu zbieżność imienia Tadeusz w powiązaniu z pseudonimem „Hrabia” z imieniem Tadeusza Śmiśniewicza oraz wymieniona okoliczność wpadki „Hrabiego” w łapance ulicznej, zgodna z oczywistym faktem aresztowania mojego ojca (13 kwietnia 1943 r. nie wrócił z pracy do domu), potwierdzają słuszność przypuszczenia, że Tadeusz „Hrabia” to właśnie Tadeusz Śmiśniewicz. Tym bardziej że – jak wspomniałem wyżej – działalność Tadeusza Śmiśniewicza na Pułtuskiej potwierdziła Janina Żórawska w późniejszej rozmowie telefonicznej. Taki mój pogląd, który wcześniej nasunęła mi lektura książki Franciszka Jana Pogonowskiego *Podziemna zbrojownia*, prezentowałem od 1992 r. we wszystkich listach przekazywanych osobom, z którymi nawiązałem współpracę w moich poszukiwaniach i studiach. Pogląd ten potwierdził się w pełni w wyniku odnalezienia w 2005 r. nowego źródła. Warto w tym miejscu zauważyć, że Janina Żórawska, która wiedziała „na pewno”, że Tadeusz Śmiśniewicz kierował wytwórnią przy ul. Asfaltowej 15, widocznie nie знаła jego pseudonimu. Wiedziała, że był „przedwojennym kolegą «Leśnika»” i nie wykluczała, że go znała, skoro stwierdziła w liście: „Ojca Pańskiego nie znałam, chociaż twarz Jego na załączonej fotografii [przesłanej przeze mnie] nie wydaje mi się obca. Może widziałam go kiedyś w lokalu mego szefa, ppłk. «Leśnika», nie wiedząc, kim jest”<sup>16</sup>. Jednocześnie wiedziała o losach Tadeusza „Hrabiego”, związanych z wytwórnią przy ul. Pułtuskiej 14, nie kojarząc go z Tadeuszem Śmiśniewiczem. Dopiero zapewne później upewniła się – wyrażając to w rozmowie telefonicznej – w przekonaniu, że to Tadeusz Śmiśniewicz pod pseudonimem „Hrabia” działał na Pułtuskiej.

<sup>16</sup> Podane powyżej cytaty pochodzą z listu z 14 października 1992 r.

2. Relacja inż. Janiny Szabatowskiej *Przyczynek do badań nad historią produkcji materiałów wybuchowych w wytwórniach Wydziału Saperów KG AK w Warszawie w latach 1941-1944.*

Z relacją zapoznałem się w Wojskowym Instytucie Historycznym. Otrzymałem także kserokopię stron 5-8 (dotyczących „Asfaltowej”) ze Studium Polski Podziemnej w Londynie, wraz z pierwszym listem p. Andrzeja Suchcitzka z 27 października 1994 r.

Relacją tą w niniejszym opracowaniu zajmuję się przede wszystkim jako źródłem w sprawie konspiracyjnej działalności Tadeusza Śmiśniewicza. W tym aspekcie relacja została już powyżej omówiona, jako znaczące źródło dla zestawienia Janiny Żórawskiej, będącego załącznikiem do jej listu z 14 października 1992 r.

Relację tę pragnę jednak omówić szerzej w aspekcie jej znaczenia jako cennego źródła historycznego w sprawie konspiracyjnej produkcji materiałów wybuchowych. Zawarte w niej informacje o tej produkcji w sposób istotny wiążą się z działalnością mojego ojca, chociaż jego osoba w relacji się nie pojawia.

Nazwisko inż. Tadeusza Śmiśniewicza jest wymienione w relacji tylko w kontekście zastosowania patentu inżynierów Jerzego Kardaszewicza, Stanisława Markiewicza i Tadeusza Śmiśniewicza<sup>17</sup>, dotyczącego technologii nitrowania solwent-nafty, półproduktu służącego do wytwarzania nowego materiału wybuchowego – amonitu, który wprowadzono do produkcji w połowie 1943 r. w wytwórni przy ul. Krochmalnej 15, gdy nie było już możliwości zdobycia surowca (chloranu potasu) do produkcji szedytu.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę także na interesujące fragmenty tej relacji, które mają duże znaczenie dla zobrazowania podziemnej produkcji materiałów wybuchowych, a z osobą mojego ojca wiążą się pośrednio.

We wstępie autorka pisze: „Przy odtwarzaniu historii produkcji materiałów wybuchowych natrafia się na duże trudności, szczególnie dla początkowego okresu okupacji, z powodu braku dokumentów i zawodnej pamięci pozostałych przy życiu uczestników”. I dalej: „Odczuwało się brak specjalistów, większość tych, którzy pozostali w kraju, była «spalona», pełniła więc inne funkcje w organizacji, choć często służyła radą; część z nich brała udział w partyzantce”.

W rozdziale *Produkcja materiałów wybuchowych* autorka pisze: „Moja relacja dotyczy odcinka produkcji warszawskiej, z którą miałam do czynienia bądź bezpośrednio, bądź pośrednio, jak np. w przypadku produkcji prowadzonej przez inż. Honowskiego. Dostarczałam mu kilkakrotnie chloranu potasowego do jego wytwórni przy ul. Asfaltowej 15”.

Wytwórni przy ul. Asfaltowej 15 autorka poświęca 3 strony swojej 35-stronicowej relacji, jest to więc raczej zarys niż obraz – zawierający wprawdzie istotne informacje i ciekawe szczegóły, ale mający także poważne luki. Nie dowiadujemy się niczego o technicznej stronie wytwórni, np.: jakie były urządzenia i przyrządy, jak je zdobyto, jaka była technologia produkcji i jej przebieg. Najwięcej miejsca poświęca natomiast autorka upadkowi wytwórni, do której przyczyniła się wpadka 4 stycznia 1943 r. jednego z pracowników, „Kuby”, przy zakupie partii surowca – chloranu potasu na źle sfalszowany dokument przydziału (*Bezugschein*) w niemieckiej centrali handlowej w Warszawie przy ul. Mazowieckiej 11 oraz tragicznemu wydarzeniu 13 stycznia tegoż roku. Wezwany wówczas telefonicznie przez swego szefa, niemieckiego treuhändera,

<sup>17</sup> Wymienieni byli wybitnymi specjalistami, zajmowali kierownicze stanowiska: dr inż. Jerzy Kardaszewicz był kierownikiem Centralnego Laboratorium, następcą inż. Tadeusza Śmiśniewicza, a inż. Stanisław Markiewicz – dyrektorem technicznym w Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach.



volksdeutscha Ludwika Herberta, do lokalu laboratorium filmowego, pod którego płaszczykiem działała wytwórnia, inż. Bolesław Andrzej Honowski został aresztowany przez przybyłych gestapowców. Torturowany, zmarł na Pawiaku. W starciu z gestapowcami zginął jeden z pracowników wytwórni, Józef Chrostowski ps. „Józio”. Uratowała się obecna tam wówczas, także pracująca w wytwórni, Halina Laura Siemieńska ps. „Zygmus”.

Inaczej i szerzej, wnikając w problemy techniki i technologii, opisuje autorka działalność wytwórni „Farbiarnia” przy ul. Krochmalnej 15 (która istniała od marca 1943 do maja 1944 r.) i „Kinga” przy ul. Solec 103 (działającej od września 1943 do kwietnia 1944 r.). Janina Szabatowska była organizatorką i kierowniczką „Farbiarni” oraz – początkowo – kierowniczką „Kingi”. Wytwórni przy ul. Krochmalnej 15 Szabatowska poświęciła zresztą osobną relację: *Wytwórnia materiałów wybuchowych Armii Krajowej przy ul. Krochmalnej 15*, z 16 lipca 1969 r., której kserokopię otrzymałem z SPP w Londynie, wraz ze wspomnianym już listem z 27 października 1994 r.

W obu relacjach autorka zajmuje się problemami zaopatrzenia w surowiec do produkcji szedytu. W końcu pisze: „W lecie 1943 roku wszelkie możliwości kupna chloranu potasowego się urwały, za handel chloranem groziły represje ze strony okupanta. Z osób, które organizowały dostawę chloranu z firm niemieckich: inż. Rutkowski został rozstrzelany, inż. Wodzinowski zginął w obozie, inż. Maria Bogdanowiczówna, po ciężkim śledztwie wywieziona do obozu w Majdanku, następnie do Ravensbrück, skąd wróciła ze zrujnowanym zdrowiem, inż. Elżbieta Maliszewska uniknęła tego losu tylko przez szczęśliwy przypadek...”. Dalej, w odniesieniu do „Farbiarni”, pisze: „Musiano zaprzestać wytwarzania szedytu”.

Interesujący jest rozdział *Transport i magazynowanie materiałów wybuchowych i surowców*. Informacje są związane z wytwórniami „Farbiarnia” i „Kinga”. Autorka pisze m.in.: „W centrali szefem transportu był «Andrzej», stojąc na czele komórki, w której pracowało 5 ludzi...”, a dalej: „Wozili je (surowce i gotowy produkt) stale ci sami ludzie, tymi samymi środkami lokomocji, riksą lub wozem”.

W odniesieniu do przytoczonych fragmentów relacji Janiny Szabatowskiej nasuwają się uwagi związane z głównym tematem mojego opracowania.

W kwestii trudności odtwarzania historii uwagi odnoszą się w pełni do samej relacji Szabatowskiej. Gdy pisała relację w 1949 r., nie żyli już główni świadkowie w sprawie „Asfaltowej”: Tadeusz Śmiśniewicz, Bolesław Andrzej Honowski, Jerzy Szypowski, Halina Laura Siemieńska. Autorka nie pisze, skąd czerpała wiadomości o „Asfaltowej”, nic nie wskazuje na to, że miała je z czasów okupacji. Stwierdzenie: „Dostarczałam mu kilkakrotnie chloranu...” nie świadczy jednoznacznie o tym, że znała Honowskiego i że wiedziała coś od niego o wytwórni. Wszystko wskazuje na to, że swoją wiedzę na temat „Asfaltowej” czerpała z rozmów powojennych, prawdopodobnie od rodziny Bolesława Andrzeja Honowskiego lub pracowników wytwórni, którzy przeżyli (w relacji pisze np. „opowiadał o tym inż. Honowski swoim współpracownikom”<sup>18</sup>).

Jedną z osób, które przeżyły, Eugenia Bieńkowska ps. „Irka”, wspomina swą pracę przy Asfaltowej<sup>19</sup>. Nie ustosunkowując się do ścisłości relacji, zwrócę uwagę na fakt, że Eugenia Bieńkowska (poza przywołaniem własnych wspomnień) powołuje się na wypo-

<sup>18</sup> J. Szabatowska, *Przyczynek do...*, s. 7.

<sup>19</sup> Wypowiedź zamieszczona jest w cytowanej już książce Joanny Siedleckiej *Pan od poezji. O Zbigniewie Herbertcie* na s. 110.

wiedzi Zofii Honowskiej, żony Bolesława Andrzeja. Wypowiedzi, z których korzystała Janina Szabatowska, nie były zapewne wystarczające dla odtworzenia pełnego obrazu wytwórni. Wprawdzie nawet przy tak skromnych rozmiarach relacji o „Asfaltowej” mogło się w niej znaleźć nazwisko lub pseudonim Tadeusza Śmiśniewicza, ale Szabatowska mogła go nie znać, a jej informatorzy też mogli nic o nim nie wiedzieć, ze względu, o których mówiłem i które przytacza też na wstępie swej relacji Janina Szabatowska.

Wypowiedź Janiny Szabatowskiej w sprawie braku specjalistów można całkowicie odnieść do osoby Tadeusza Śmiśniewicza. Był on jednym z tych „spalonych”. Mówiłem już wcześniej dlaczego, teraz dodam jeszcze, że był znany w kraju i za granicą. On, tak jak jemu podobni, z pewnością znajdował się na listach proskrypcyjnych gestapo, choćby na podstawie inwigilacji w czasie wyjazdów służbowych do Niemiec w latach 1938 i 1939, o czym Tadeusz Śmiśniewicz wspominał swojej żonie Marii. Uciekł przed aresztowaniem z Wytwórni Amunicji w Dębie (Nowa Dęba) po wejściu we wrześniu 1939 r. na jej teren *Einsatzkommando* (Oddziału Operacyjnego Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa).

Rozpoczynając w październiku 1939 r. w Warszawie działalność handlową i konspiracyjną, podjął wielkie ryzyko. Wspominałem już wcześniej, na podstawie relacji mojej matki, że odrzucił propozycję wyjazdu do Anglii. Musiał liczyć się z tym, że jakakolwiek wpadka skończy się tragicznie. Ludzie, do których grona się zaliczał, niezwykle cenni dla polskiego państwa podziemnego fachowcy, działali w głębokiej konspiracji. Wielu wybitnych specjalistów w dziedzinie materiałów wybuchowych, pochodzących, jak mój ojciec, z Pionek, a znanych mi osobiście, działało w takich szczególnych warunkach. Byli to wspomniani już inżynierowie: Jerzy Kardaszewicz i Czesław Sudlitz, a także Eugeniusz Smoliński – ostatni przed wojną kierownik Centralnego Laboratorium, a potem doradca kierownika Wydziału Produkcji Konspiracyjnej w KG AK, porucznika inż. Witolda Gokielego, Marian Klonowski, Jan Tabeau i inni. Wszyscy oni, jeśli nie byli w partyzantce (np. Kardaszewicz, przez pewien czas Sudlitz), byli „liniowymi oficerami” konspiracyjnej produkcji zbrojeniowej, wykonywali bezpośrednio trudne zadania na tak specyficznym, bardzo niebezpiecznym odcinku działalności podziemnej. O ich konspiracyjnej działalności (np. Tadeusza Śmiśniewicza) wiedziało zapewne niewiele osób.

Jeśli sami nie przeżyli wojny i nie napisali o tym, co robili, jeśli również ich najbliższych współpracowników dotknął ten sam los, a wśród tych, co przeżyli, nie było bezpośrednich świadków ich działalności, a ponadto nie zachowały się żadne dokumenty, mogło się zdarzyć, że zostali „wykreśleni” z historii. Zdarzało się też, że nie udało się rozszyfrować pseudonimów, wskutek czego relacje okazywały się nie do końca czytelne. Wszystkie te okoliczności zaistniały w przypadku Tadeusza Śmiśniewicza.

W kwestii dostaw chloranu potasu – zacytowałem wypowiedź Janiny Szabatowskiej jako związaną z tematem moich rozważań. Stwierdziła ona, że kilkakrotnie dostarczała chloran potasu do wytwórni przy Asfaltowej, co stanowi jedyną wzmiankę o kontaktach z Bolesławem Andrzejem Honowskim. Nie powiedziała, w jaki sposób zdobywała ten materiał. Informacja taka mogłaby wskazać na jakieś kontakty z moim ojcem, który – niezależnie od roli odgrywanej w wytwórni przy Asfaltowej – mógł również współdziałać w realizacji dostaw tego właśnie materiału. Wskazuje na to także wzmianka o udziale w dostawach inż. Marii Bogdanowiczówny, która w działalności handlowej, a także konspiracyjnej od 1940 r. do chwili aresztowania współpracowała z Tadeuszem Śmiśniewiczem. Relacja Janiny Szabatowskiej ma jednak ogólniejsze znaczenie: potwierdza fakt współpracy określonej grupy osób, inżynierów i techników chemików, zarówno w legalnej pracy, jak i równolegle w działalności konspiracyjnej.

Wzmianka o sposobach przewozu materiałów wybuchowych i surowców odpowiada mojej wiedzy na ten temat. Ojciec nieraz wspominał o osobistym udziale w dostawach „niebezpiecznych” materiałów, ukrytych pod węglem na platformach konnych. O dostawach riksami materiałów dla Tadeusza Śmiśniewicza wspominał mój kuzyn, inż. chemik Jan Płachecki<sup>20</sup>, o którym już pisałem.

Chciałbym wrócić jeszcze do sprawy kierownika wytwórni przy ul. Asfaltowej 15. Janina Szabatowska pisze: „Była to pierwsza wytwórnia materiałów wybuchowych ZWZ, którą uruchomił inż. Bolesław A. Honowski «Antoni»”<sup>21</sup>. Informacja ta jest bardzo lakoniczna. Wprawdzie wcześniej autorka mówi, że wytwórnia została „zorganizowana przez ZO KG (Związek Odwet)”, jednakże te dwie informacje nie są ze sobą powiązane. Nie dowiadujemy się, jak do tego doszło. W odniesieniu do później organizowanych wytwórni wiemy dużo więcej. Szabatowska była znaną „Teodorowi” specjalistką pracującą w jego pionie, gdy zlecił jej kierowanie produkcją materiałów wybuchowych i organizowanie wytwórni „Farbiarnia”, o czym pisze w relacji. Cytowałem wcześniej zapis Janiny Szabatowskiej w sprawie objęcia kierownictwa produkcji w pionie „Teodora” przez inż. Czesława Sudlitz. Sam Sudlitz w przytoczonej już relacji pisze w tej sprawie: „(...) zostałem odkomenderowany przez «Ryszarda» [porucznik inż. Witold Gokieli], jako doradca przy produkcji materiałów «krusz» do «Teodora»”, a dalej: „Następnie spotkałem się z inż. Janiną Szabatowską «Janką», kierowniczką produkcji wytwórni «Farbiarnia» na Krochmalnej 15 na Woli”<sup>22</sup>. Wspominałem już, że w opisie wytwórni przy ul. Asfaltowej, zawartej w relacji Janiny Szabatowskiej, brak jest informacji o problematyce technicznej, podczas gdy np. w opisie organizowania wytwórni przy ul. Krochmalnej jest ona dość szeroko omówiona. Z opisu nie wynika, że inż. Bolesław Andrzej Honowski był specjalistą od materiałów wybuchowych. Janina Szabatowska pisze: „Zespół składał się przeważnie z ludzi ze świata artystycznego...”<sup>23</sup>. Jeden z jego członków, Jerzy Szykowski ps. „Jerzy” (bratanek „Leśnika”), był studentem chemii Politechniki Warszawskiej. Jeśli zatem uwzględnimy fakt, że w gronie pracowników wytwórni nie było fachowców, i wreszcie, że była to pierwsza wytwórnia rozpoczynająca działalność na bazie skromnych doświadczeń laboratoryjnych, prowadzonych od 1940 r., nasuwa się uzasadnione przypuszczenie, że musiał istnieć fachowiec, który tę produkcję od strony techniczno-technologicznej przygotował. Według Janiny Żórawskiej tym fachowcem był Tadeusz Śmiśniewicz, skierowany do pionu „Teodora” przez „Leśnika”.

Wobec braku fachowców z zakresu uzbrojenia współpraca między pionami Komendy Głównej AK w sprawach wykorzystania kadr była zrozumiała i konieczna. Przypadek inż. Czesława Sudlitz był analogiczny. Janina Żórawska wiedziała o skierowaniu Tadeusza Śmiśniewicza, ponieważ należał on do kadry Służby Uzbrojenia KG AK. Janina Szabatowska mogła natomiast o tym nie wiedzieć.

Również brak w relacji Szabatowskiej nawet wzmianki o wytwórni przy ul. Pułtuskiej 14 (a także o wytwórni przy ul. Twardej 40) mógł wynikać stąd, że aczkolwiek wytwórnia ta stanowiła kontynuację „Asfaltowej”, jednak w krótkim czasie podporządkowana została organizacyjnie Służbie Uzbrojenia, która była poza zasięgiem zainteresowania autorki.

<sup>20</sup> Jego relacje znajdują się w Archiwum Państwowym m.st. Warszawy i w posiadaniu autora.

<sup>21</sup> J. Szabatowska, *Przyczynek do...*, s. 5.

<sup>22</sup> Cz. Sudlitz, *Z dziejów...*, s. 2.

<sup>23</sup> J. Szabatowska, *Przyczynek do...*, s. 6.

Chciałbym przypomnieć jeszcze pewien szczegół z relacji Janiny Szabatowskiej: „(...) na ul. Asfaltowej 15 pracowano po godzinach urzędowych...” (s. 6). Dla porównania: Janina Żórawska w liście z 14 października 1992 r. pisze o swojej pracy zarówno przy Asfaltowej, jak i Pułtuskiej, która odbywała się wyłącznie w nocy. Obie te relacje pozwalają przypuszczać, że także w nocy bywał w wytwórniach Tadeusz Śmiśniewicz, kiedy – jak wspominałem – nie wracał do domu.

Osobnym zupełnie tematem, którego nie można pominąć, jest sprawa volksdeutscha Ludwika Herberta. W swej relacji (s. 8) Janina Szabatowska pisze: „Organizacja wydała wyrok na niemieckiego zarządcę [sprawcę tragedii na Asfaltowej]. Wyrok wykonał współpracownik inż. Honowskiego, Jerzy Szypowski”. W publikacjach podaje się natomiast, że wyrok Wojskowego Sądu Specjalnego wykonał Tadeusz Zawadzki „Zośka”, co ostatnio znalazło ponownie wyraz w cytowanej książce Joanny Siedleckiej, gdzie podana jest relacja Witolda Bartnickiego w tej sprawie<sup>24</sup>. Jest to przykład sprzeczności, które – obok luk i nieudomówień – występują w relacjach z wydarzeń konspiracyjnych i wymagają wnikliwego zbadania.

Reasumując rozważania na temat relacji Janiny Szabatowskiej, trzeba jeszcze raz powtórzyć, że jest ona jednym z nielicznych źródeł wiedzy o konspiracyjnej produkcji materiałów wybuchowych. Relacja ta jest jednak wewnętrznie zróżnicowana; część dotycząca wytwórni przy ul. Asfaltowej przedstawia ją raczej w zarysie. Pominięcie osoby inż. Tadeusza Śmiśniewicza stanowi dotkliwą lukę w tak znaczącym historycznym opracowaniu. Przyczyną pominięcia był prawdopodobnie brak wiedzy.

Idąc dalej, uważam, że omawiana relacja Janiny Szabatowskiej, jej druga relacja o wytwórni przy ul. Krochmalnej 15<sup>25</sup> i wspomniana relacja Czesława Sudlitzta są chyba podstawowymi, jeśli nie jedynymi miarodajnymi (niepublikowanymi) źródłami wiedzy o wytwórniach podstawowych materiałów wybuchowych (szedytu i amonitu) Armii Krajowej. Wprawdzie relacje te nie były publikowane i znajdują się tylko w archiwach, jednakże właśnie one – jak się wydaje – stały się rzeczywistymi źródłami, z których czerpali autorzy znanych publikacji. W ten sposób także słabe strony relacji Janiny Szabatowskiej o „Asfaltowej” zostały utrwalone w publikacjach na ten temat.

3. Relacja Janiny Żórawskiej *Jerzy Szypowski (28 IV 1916 - 13 I 1944) i jego koledzy*, z 21 marca 1971 r.

Na relację tę powoływałem się już wcześniej, ponieważ znaczna część działalności Jerzego Szypowskiego związana jest z wytwórniami przy ul. Asfaltowej 15 i Pułtuskiej 14.

Relacja ta jest zgodna z relacją z 14 października 1992 r., zarówno w odniesieniu do wymienionych wytwórni, jak i osoby Tadeusza Śmiśniewicza, choć zawiera pewne nieścisłości.

Na s. 2 czytamy: „W 1941 roku w jesieni, po połączeniu TPP<sup>26</sup> z ZWZ [Jerzy Szypowski] założył wspólnie z Andrzejem Honowskim (ps. «Andrzej», lat około 40) komórkę produkcji materiału wybuchowego «szedyt» według instrukcji inż. Śmiśniewicza (chyba z Wytwórni Prochu w Pionkach; podobno zginął, ale nie w związku z tą produkcją)”.

<sup>24</sup> J. Siedlecka, *Pan od poezji...*, s. 111.

<sup>25</sup> Relacja ta, zatytułowana *Wytwórnia materiałów wybuchowych Armii Krajowej przy ul. Krochmalnej nr 15*, znajduje się w archiwum SPP w Londynie, sygn. B I Szefostwo Służby Uzbrojenia KG AK.

<sup>26</sup> TPP – oczywisty błąd; na poprzedniej stronie relacji jest prawidłowo TAP – chodzi o Tajną Armię Polską, połączoną w 1941 r. z ZWZ.

Pomijając niepoprawność (niewielką zresztą) w nazwisku Tadeusza Śmiśniewicza, w zapisie tym jest błąd, prawdopodobnie pamięciowy, dotyczący daty rozpoczęcia produkcji. W zestawieniu przesłanym 14 października 1992 r. przez Janinę Żórawską przyjmuje ona prawidłowo – zgodnie z Janiną Szabatowską – że wytwórnia przy Asfaltowej 15 działała od wiosny (marzec-kwiecień) 1941 r.

W relacji zawarta jest cenna informacja o pracy wytwórni przy ul. Asfaltowej (s. 2): „Praca konspiracyjna odbywała się w nocy, po godzinie policyjnej, w zamkniętej szczelnie i zaciemnionej suterenie. Polegała ona na przecieraniu silnie wybuchowego materiału, chloranu potasu z olejem [parafinowym]. Wymagała ogromnej ostrożności, gdyż zbyt mocny nacisk mógł spowodować wysadzenie domu w powietrze. Do rana wszystko musiało być ukryte w beczkach, a pracownia starannie sprzątnięta, ażeby nie wzbudzać podejrzeń Niemca [chodzi o treuhändera, volksdeutscha Ludwika Herberta].

Dwie sprawy w omawianej relacji wymagają komentarza.

Pierwsza z nich to określenie „według instrukcji”. Uważam, że jest ono w istocie zgodne z zapisami relacji z 14 października 1992 r. i wypowiedzią Janiny Żórawskiej w rozmowie telefonicznej z 1 lipca 1993 r., jednakże jest zbyt lakoniczne. W świetle relacji dotyczących organizowania konspiracyjnych wytwórni materiałów wybuchowych jest oczywiste, że nie mogło nastąpić jedynie formalne przekazanie instrukcji. Tadeusz Śmiśniewicz, jako specjalista działający w pionie „Teodora”, musiał otrzymać odpowiednie polecenie uruchomienia wytwórni szedytu, obejmujące także opracowanie instrukcji techniczno-technologicznej, zresztą z pewnością w porozumieniu z BBT, o czym mówiłem, ale i niewątpliwie – nadzorowania działania wytwórni.

Druga sprawa to współpraca Jerzego Szypowskiego z Bolesławem Andrzejem Honowskim. Z relacji wynika, że Jerzy Szypowski był bliskim współpracownikiem inż. Honowskiego i z tej racji, być może, był drugą osobą w wytwórni przy Asfaltowej, która mogła mieć kontakty z Tadeuszem Śmiśniewiczem. On też objął funkcję kierownika pracowni przy Pułtuskiej. Jednakże sformułowanie „założył wspólnie” może sugerować, że to Jerzy Szypowski kierował utworzoną pracownią, a nie Honowski, którego przecież Żórawska w swojej relacji z 14 października 1992 r. określa jako „kierownika działu”.

I w tym przypadku, podobnie jak w omówionej powyżej sprawie Tadeusza Śmiśniewicza, uważam, że nie należy się tu dopatrywać sprzeczności z innymi relacjami Janiny Żórawskiej, ale raczej wziąć pod uwagę fakt, że ta ostatnia relacja dotyczy przede wszystkim Jerzego Szypowskiego i z pewnością zawarte w niej relacje pochodzą głównie od niego. Z oczywistych względów określenie stosunków, jakie w konspiracji łączyły „Jerzego” z Tadeuszem Śmiśniewiczem i Bolesławem Andrzejem Honowskim, nie musiało być ściśle.

Nowym, szczególnie ważnym elementem jest również informacja rozszerzająca wiedzę o kontaktach Janiny Żórawskiej z Bolesławem Andrzejem Honowskim. Wynika to z następującego zapisu: „«Andrzej» zawiadomił o tym [wezwanu B. A. Honowskiego na spotkanie przez treuhändera Herberta] mnie na mojej «skrzynce» Szefostwa Uzbrojenia...”, a następnie: „Odradzałam mu to spotkanie...”. Oznacza to, że Janina Żórawska utrzymywała stały kontakt z wytwórnią przy ul. Asfaltowej z racji swojej funkcji w Szefostwie Służby Uzbrojenia KG AK. Dowiadujemy się, że istniał system łączności, który zapewniał Szefostwu bieżącą orientację w sprawach związanych z funkcjonowaniem wytwórni przy ul. Asfaltowej. Wiadomość ta stanowi ważny dowód wiarygodności relacji Janiny Żórawskiej o tej wytwórni, w tym także o Tadeuszu Śmiśniewicz.



Wspominałem wcześniej, że powiązania Służby Uzbrojenia KG AK z wytwórnią przy ul. Asfaltowej wynikały nie tylko z faktu, że Służba Uzbrojenia była odbiorcą materiału wybuchowego do wytwarzanych granatów (w pierwszym okresie był nim Wydział Saperów KG i Związek Odwetu). O ścisłej więzi świadczył też fakt, że nie tylko Janina Żórawska, ale także Jerzy Szypowski i Tadeusz Śmiśniewicz należeli do „Leśnictwa”<sup>27</sup>.

Na uwagę zasługuje zawarta w tej relacji informacja o likwidacji volksdeutscha Ludwika Herberta przez Jerzego Szypowskiego, która zgodna jest z relacją Janiny Szabatowskiej. Janina Żórawska podaje jednak szersze tło tego wydarzenia.

4. Notatka z rozmowy telefonicznej przeprowadzonej 1 lipca 1993 r. z Janiną Żórawską przez Witolda Śmiśniewicza z udziałem p. Mirosława Szypowskiego.

Treść tej rozmowy była już wielokrotnie przytaczana w niniejszym opracowaniu, ograniczę się więc do kilku uwag. Celem rozmowy było uzyskanie wyjaśnień dotyczących relacji przesłanej 14 października 1992 r. i potwierdzenie zawartych w niej informacji o osobie Tadeusza Śmiśniewicza. Rozmowę zaaranżował p. Mirosław Szypowski, który znał osobiście Janinę Żórawską.

Janina Żórawska potwierdziła i uściśliła przekazane wcześniej informacje, w czym – jak powiedziała – pomógł jej mój list z 30 lipca 1992 r. (np. poprawka w nazwisku, które zapisała z pamięci, ponieważ w żadnym dokumencie ani relacji znajdujących się w SPP tego nazwiska nie znalazła).

Janina Żórawska uściśliła określenie funkcji, jakie w konspiracji pełnił Tadeusz Śmiśniewicz. Podkreśliła z całą pewnością fakt skierowania Tadeusza Śmiśniewicza przez „Leśnika” do zorganizowania i kierowania produkcją materiałów wybuchowych w pionie „Teodora” i wyraziła przekonanie, że ppłk Jan Szypowski utrzymywał kontakt z Tadeuszem Śmiśniewiczem. Stwierdziła również jednoznacznie, że Tadeusz Śmiśniewicz brał udział w organizowaniu wytwórni przy ul. Pułtuskiej 14, podczas gdy w liście z 14 października jeszcze nie była tego pewna. Stwierdzenie to było dalszym krokiem do rozszyfrowania osoby Tadeusza „Hrabiego”.

Janina Żórawska potwierdziła też, że mój list z 30 lipca i załączone do niego dokumenty dotyczące Tadeusza Śmiśniewicza zostały umieszczone w archiwum SPP. Fakt włączenia przesłanych przeze mnie materiałów do teki z odpowiednimi relacjami potwierdził także później Andrzej Suchcitz. W liście z 27 października 1994 r. napisał: „Pański list-relacja o działaniach Ojca jest dla nas cennym uzupełnieniem wiadomości o wytwórni materiałów wybuchowych AK”.

Istotna była też informacja Janiny Żórawskiej, że osobiście nie opracowała jednolitej relacji (obejmującej produkcję materiałów wybuchowych) dla SPP w Londynie, składała natomiast wyjaśnienia, a także sprostowania do innych relacji na podstawie własnej znajomości faktów. Na tle analizy informacji zawartych w relacjach Janiny Żórawskiej pragnę jeszcze raz podkreślić ich znaczenie dla ujawnienia działalności konspiracyjnej Tadeusza Śmiśniewicza w wytwórniach materiałów wybuchowych Armii Krajowej, które działały przy ul. Asfaltowej 15 i Pułtuskiej 14 w Warszawie. Jednocześnie pragnę wyrazić bardziej ogólną refleksję. Relacje Janiny Żórawskiej, ważnego świadka opisywanych przez nią wydarzeń, były nieznanne, wydaje się, że mój list z 30 lipca 1992 r. nie

<sup>27</sup> Do „Leśnictwa” należała także Halina Laura Siemieńska. Według ewidencji członków środowiska b. żołnierzy zgrupowania „Leśnik”, w: J. Żbikowski, dz. cyt., s. 31.

tylko przyczynił się do ich udostępnienia, ale też do tego, że Janina Żórawska, zajmując się po latach tematem ze swych wcześniejszych relacji, uściśliła je i uzupełniła.

##### 5. Franciszek Jan Pogonowski *Podziemna zbrojownia*.

Z książką tą zapoznałem się dzięki p. Romualdowi Szypkowskiemu w bibliotece Archiwum Państwowego m.st. Warszawy. Jest to jedyna znana mi książka, którą można traktować jako źródło historyczne w zagadnieniu produkcji zbrojeniowej w Armii Krajowej, choć nie jest to źródło doskonałe. Wartość jej polega na tym, że Franciszek Jan Pogonowski ps. „Marek”, jako doradca techniczny „Leśnika”, brał udział w organizowaniu tej produkcji, a także sam w niej uczestniczył. Jest to też jedyna książka, w której – choć tylko w zarysie – ukazana jest, i to prawidłowo, działalność Tadeusza Śmiśniewicza w konspiracyjnej produkcji materiałów wybuchowych. Słabą stroną tych informacji jest jednak operowanie wyłącznie imieniem i pseudonimem, co w praktyce nie pozwoliło na poznanie prawdy o Tadeuszu Śmiśniewiczu.

Janina Żórawska w liście z 14 października 1992 r. pisze: „W książce Pogonowskiego jest sporo błędów dotyczących poszczególnych ludzi, bo nie mógł znać wszystkich i informacje dostawał z drugiej ręki... Po otrzymaniu od niego książki posłałam mu długą listę sprostowań do drugiego wydania, które już nie wyszło, a kpt. «Marek» wkrótce umarł”. Janina Żórawska nie wymieniła jednak żadnego sprostowania dotyczącego Tadeusza „Hrabiego”.

W rozdziale *Produkcja materiałów wybuchowych* Pogonowski opisując ciekawie i szczegółowiej organizowanie wytwórni przy ul. Pułtuskiej 14, stwierdza: „Opieram się na relacji Henryka Sadowskiego „Henryka” [w którego domu umieszczono tę wytwórnię] i Mariana Jabłońskiego „Mariana” [u którego w warsztacie przy ul. Twardej 40 organizowano następną], którzy brali bezpośredni udział w produkcji materiałów wybuchowych”. Z wymienionymi osobami – należeli oni do „Leśnictwa”, jak obie wytwórnie – Pogonowski miał osobisty kontakt. Z rozmiarów relacji o wytwórni przy ul. Asfaltowej 15 wynika, że zakres jego wiadomości w tej sprawie był skromny (być może dlatego, że należała ona do pionu „Teodora” i nie miał z nią bezpośredniego kontaktu). Autor pisze (na s. 65): „Przy produkcji szedytu na Mokotowie udział brali: inż. (B.) Honowski («Andrzej»), inż. Honowski («Kuba»), Tadeusz («Hrabia»), Wincenty Świątkiewicz («Wicek»), «Tolek» i Halina Zawadzka («Zygmuś»). W drugiej połowie października [1942 r.] nastąpiła «wpadka» jednego z braci Honowskich... i w związku z tym lokal trzeba było uznać za spalony...”.

Zapis Pogonowskiego jest tu nieścisły. Brak w nim adresu wytwórni na Mokotowie, nieprawidłowo rozszyfrowuje się pseudonim „Kuba” (nazwiska tej osoby nie podają Janina Szabatowska i Janina Żórawska), gdyż nie był to brat Bolesława Andrzeja Honowskiego (według uzyskanych przez mnie od rodziny pp. Honowskich informacji jedyny brat Bolesława Andrzeja, Wacław, przebywał przez cały okres wojny w Anglii); błędnie podane jest nazwisko Zawadzka – winno być Siemieńska, błędna jest też data wpadki «Kuby», która nastąpiła 4 stycznia 1943 r.

Na pewno tych i podobnych błędów dotyczy podana powyżej uwaga Janiny Żórawskiej o książce Franciszka Jana Pogonowskiego. Jednakże przytoczony zapis jest cenny i zasadniczo zgodny z prawdą, gdyż wszystkie wymienione osoby przy Asfaltowej pracowały. Są one wykazane w relacji Janiny Szabatowskiej i zestawieniu Janiny Żórawskiej, z wyjątkiem Tadeusza «Hrabiego».

Franciszek Jan Pogonowski mówi o Tadeuszu (ps. „Hrabia”) jeszcze 3 razy. Na s. 67 wymienia „Tadeusza” wśród pracowników wytwórni przy ul. Pułtuskiej 14. Na s. 68 pi-

sze: „W pierwszym kwartale 1943 roku, na skutek aresztowania w łapance ulicznej Tadeusza («Hrabiego») przerwano produkcję na Pułtuskiej, obawiając się wsypy... Dowiedziano się później, że Tadeusz został zamordowany na Pawiaku i nikogo nie wydał...”. Na s. 70 autor pisze: „Na Twardej był zatrudniony dotychczasowy zespół produkujący szedyt na Pułtuskiej (oprócz «Henryka» i «Tadeusza»), w składzie...”.

Zapisy te są jednoznaczne. Bardzo cenny jest zapis: „(...) został zamordowany na Pawiaku i nikogo nie wydał...”, wzbogacający informacje zawarte we wcześniej omawianych relacjach. W tym miejscu warto przypomnieć zapis Janiny Żórawskiej w liście, dotyczący aresztowania w łapance ulicznej: „Widocznie miał przy sobie jakieś materiały zdradzające konspiracyjne zaangażowanie – skoro go rozstrzelano”.

Wszystkie te zapisy są zgodne z danymi zawartymi w zestawieniu Janiny Żórawskiej, przesłanym w liście z 14 października 1992 r. Nie ma więc wątpliwości, że Tadeusz „Hrabia” pracował na Pułtuskiej i został aresztowany, ten sam „Hrabia”, którego Franciszek Jan Pogonowski wymienia także w składzie załogi wytwórni przy Asfaltowej.

Ustosunkowując się do zapisów w książce Pogonowskiego, Janina Żórawska nie była pewna, czy wymieniony Tadeusz „Hrabia” to Tadeusz Śmiśniewicz, czemu dała wyraz w omawianym wcześniej liście z 14 października 1992 r. Przypomnę, że wyraziła jednak pogląd, iż mój domysł co do utożsamienia Tadeusza „Hrabiego” z moim ojcem może być słuszny. Jakby usprawiedliwiając swoją niepewność, w tymże liście Janina Żórawska pisze także: „Na Pułtuskiej 14 byłam tylko 1 lub 2 noce i nie zdążyłam nawet poznać wszystkich kolegów”.

Wspominałem już, że w rozmowie telefonicznej 1 lipca Janina Żórawska stwierdziła jednoznacznie, że Tadeusz Śmiśniewicz brał udział w organizowaniu wytwórni przy ul. Pułtuskiej. Stwierdzenie to w konfrontacji z zapisem o obecności Tadeusza „Hrabiego” na Pułtuskiej 14, zamieszczonym przez Janinę Żórawską w zestawieniu (zresztą zgodnym z relacją Franciszka Jana Pogonowskiego), oraz wobec całkowitej zgodności losów „Hrabiego” z rzeczywistymi losami Tadeusza Śmiśniewicza potwierdza moje przypuszczenie co do tożsamości, wyrażane w 1993 r. w listach do wszystkich osób, które zainteresowałem moimi pracami.

Warto jeszcze powrócić do stwierdzenia Pogonowskiego o udziale Tadeusza („Hrabiego”) w produkcji szedytu na Mokotowie. Pogonowski wypełnia tu pewną lukę i wprowadza ciągłość w działalności Tadeusza („Hrabiego”): pracował on na Asfaltowej 15 i na Pułtuskiej 14, nie pracował już na Twardej 40, bo został aresztowany.

Reasumując, trzeba stwierdzić, że książka Franciszka Jana Pogonowskiego jest drugim, po relacji Janiny Żórawskiej, źródłem historycznym, które daje wiedzę na temat działalności konspiracyjnej Tadeusza Śmiśniewicza. Obie te relacje się uzupełniają. Praca Pogonowskiego, mimo że pisana głównie z pamięci i niepozbawiona wad, jest niewątpliwie – według mego przekonania – jedyną publikowaną w postaci książkowej relacją, która może być traktowana jako źródło w zakresie podziemnej produkcji zbrojeniowej Armii Krajowej. Z punktu widzenia moich badań nad działalnością Tadeusza Śmiśniewicza słabą stroną książki jest nierozszyfrowanie pseudonimu, wskutek czego nie stanowi ona do dnia dzisiejszego „samodzielnego” źródła wiedzy o Tadeuszu Śmiśniewiczu.

Relacja Janiny Żórawskiej, choć pomogła w zrozumieniu zapisów Franciszka Jana Pogonowskiego, również nie rozwiązała zagadki pseudonimu.

W związku z książką Pogonowskiego nasuwa się refleksja, że współpracując z „Leśnikiem”, mógł on znać mojego ojca z pseudonimu, nie znając jego nazwiska. Gdy pisał książkę w pierwszej połowie lat 70. XX w., rozszyfrowanie pseudonimu było raczej niemożliwe.



6. Jakub Żbikowski *Zgrupowanie „Leśnik” – geneza i szlak bojowy w Powstaniu Warszawskim.*

Z pracą (fragmentem 1.3. *Produkcja konspiracyjna*) zapoznałem się za pośrednictwem p. Mirosława Szypowskiego w styczniu 2005 r., a następnie nawiązałem kontakt z autorem.

Autor, stawiając sobie za cel przedstawienie walk zgrupowania „Leśnik” w Powstaniu Warszawskim, nie pominął genezy tego zgrupowania, zajął się także działalnością Służby Uzbrojenia KG ZWZ-AK, oznaczonej kryptonimem „Leśnictwo” (szefem obu formacji był ppłk, później płk Jan Szypowski pseudonim „Leśnik”). W służbie tej ppłk Jan Szypowski skupił wojskowych i fachowców z przedwojennego przemysłu zbrojeniowego – inżynierów i kwalifikowanych zbrojmistrzów.

W części zatytułowanej *Produkcja konspiracyjna* p. Jakub Żbikowski omawiając genezę produkcji materiałów wybuchowych w strukturach Armii Krajowej, zajmuje się pierwszą wytwórnią szedytu w Warszawie przy ul. Asfaltowej 15, utworzoną w pionie Wydziału Saperów KG ZWZ-AK i Związku Odwetu. Następnie omawia 2 kolejno działające wytwórnie tego samego materiału wybuchowego, zorganizowane w pionie Służby Uzbrojenia KG AK „Leśnictwa”: przy ul. Pułtuskiej 14 i Twardej 40.

Przedstawiając wydarzenia związane z tymi wytwórniami, autor powołuje się na Janinę Żórawską, Franciszka Jana Pogonowskiego i Witolda Śmiśniewicza (chodzi o niniejsze studium-relację, które udostępniłem autorowi).

W opisie wytwórni przy ul. Asfaltowej 15 i Pułtuskiej 14 wymieniane jest nazwisko Tadeusza Śmiśniewicza łącznie z pseudonimem „Hrabia”.

Taki pełny zapis dotyczący osoby Tadeusza Śmiśniewicza występuje w pracy Jakuba Żbikowskiego po raz pierwszy w literaturze przedmiotu. Stało się to możliwe dzięki temu, że autor znalazł się w posiadaniu ewidencji członków środowiska b. żołnierzy zgrupowania „Leśnik”, sporządzonej przez Tadeusza Brzeskiego ps. „Wacław”. W przypisie przy nazwisku Tadeusza Śmiśniewicza autor wymienia kartę ewidencyjną członka środowiska dotyczącą jego osoby.

O ewidencji Tadeusza Brzeskiego p. Jakub Żbikowski pisze: „Ewidencja liczy 272 karty. Ewidencję założył Tadeusz Brzeski ps. «Wacław» (ur. 14 VIII 1914 r.). «Wacław» podczas Powstania Warszawskiego walczył w stopniu st. sierż. w szeregach zgr. «Leśnik» w kompanii miotaczy płomieni. Ewidencja zawiera karty osobowe nie tylko żołnierzy zgr. «Leśnik», które zostało utworzone podczas Powstania Warszawskiego, ale także karty żołnierzy konspiracyjnej Służby Uzbrojenia AK. Po śmierci Tadeusza Brzeskiego ewidencjonowaniem środowiska Leśników zajął się jego przyjaciel Juliusz Kulesza ps. «Julek» (ur. 1928), żołnierz samodzielnej grupy PWB/17/S<sup>28</sup>.”

„Karta ewidencyjna członka środowiska b. żołnierzy zgrupowania «Leśnik»” dotycząca Tadeusza Śmiśniewicza zawiera następujące zapisy:

Nazwisko i Imię: ŚMIŚNIEWICZ TADEUSZ

Pseudonim: „HRABIA”

Oddział, Kompania: K. G. UZBROJENIA A. K. „LEŚNICTWO”.

Mimo występującego i w tym przypadku błędu w nazwisku (które często jest zniekształcane przy ustnym przekazie) jest oczywiste, że chodzi o Tadeusza Śmiśniewicza. Jednoznaczny jest również zapis przynależności do Szefostwa Służby Uzbrojenia Komendy Głównej Armii Krajowej.

<sup>28</sup> Zapis na kopii „Karty ewidencyjnej członka środowiska b. żołnierzy zgrupowania «Leśnik»”, którą otrzymałem od p. Jakuba Żbikowskiego z datą 29 IV 2005 r. i jego podpisem.

Praca p. Jakuba Żbikowskiego, będąca niewątpliwie cennym wkładem do historio-graphii Armii Krajowej, ma dla badań nad działalnością konspiracyjną Tadeusza Śmiśniewicza i „odtworzenia” jego postaci podstawowe znaczenie. Tak jak relacja Janiny Żórawskiej z 1992 r. ujawniła obecność Tadeusza Śmiśniewicza w konspiracyjnej produkcji materiałów wybuchowych w strukturze Armii Krajowej i ukazała konkretne miejsce jego działania, tak praca p. Jakuba Żbikowskiego przyczyniła się do definitywnego ustalenia, że był on żołnierzem Służby Uzbrojenia KG ZWZ-AK posługującym się pseudonimem „Hrabia”, dzięki czemu stało się możliwe wyjaśnienie tych wszystkich okoliczności jego pracy, które były dotychczas ukryte w relacjach i publikacjach, ponieważ posługiwano się w nich tylko tym pseudonimem.

7. Wiesława Mazur *Udało mi się życie...*, reportaż z cyklu *Polak '87*, przedstawiający Bolesława Miszułowicza, „Rzeczpospolita” 1987, nr 113 (1636), z 16-17 maja.

Reportaż ten omawiam w ostatniej kolejności, choć była to – jak mówiłem na początku opracowania – pierwsza publikacja, w której zostało wymienione nazwisko Tadeusza Śmiśniewicza jako uczestnika konspiracyjnej produkcji materiałów wybuchowych. Reportaż ten w 1987 r. przerwał milczenie na temat mojego ojca, jednakże był on wydarzeniem odosobnionym i nie udało się wówczas wykorzystać go do uzyskania dalszych informacji o działalności Tadeusza Śmiśniewicza. Dlatego analizę źródeł rozpocząłem od relacji Janiny Żórawskiej, która, wskazując jednoznacznie konkretne miejsce Tadeusza Śmiśniewicza w strukturze konspiracyjnej produkcji, umożliwiła dalsze poszukiwania.

Dopiero dziś, gdy na podstawie uzyskanych informacji udało mi się odtworzyć w głównych zarysach sylwetkę Tadeusza Śmiśniewicza jako żołnierza Armii Krajowej, po zapoznaniu się w toku mej pracy ze znaczną liczbą relacji i publikacji na temat konspiracyjnej produkcji zbrojeniowej, stało się możliwe znalezienie właściwego miejsca dla opisanej w reportażu działalności, a także docenienie jej znaczenia. O ukazaniu się reportażu dowiedziałem się z opóźnieniem. Nie udało mi się rozmawiać z inż. Bolesławem Miszułowiczem, bo już nie żył. Rozmowa z autorką reportażu, p. red. Wiesławą Mazur, nie wniosła do tematu nic nowego.

Wspomniałem już, że od mojej matki wiedziałem (zaraz po wojnie), że inż. Bolesław Miszułowicz był znajomym ojca, a także (o tym dowiedziałem się później), że współpracował z nim w jednej z firm handlowych, którą ojciec prowadził.

Tak więc ważny, bezpośredni świadek w moich poszukiwaniach nie został „wykorzystany”. W tym miejscu muszę zaznaczyć, że było bardzo wiele takich przypadków. Gdy rozpocząłem starania o nawiązanie kontaktu z osobami, które – jak ustaliłem – mogły stykać się z moim ojcem w czasie okupacji, osoby te już nie żyły. Liczne zawody, których doznałem, zwłaszcza na początku poszukiwań, złożyły się na to, że przez wiele lat nie było w nich żadnego postępu.

Autorka reportażu w następujący sposób relacjonuje wypowiedź inż. Bolesława Miszułowicza: „Do najważniejszych przedsięwzięć w tym czasie zalicza [Bolesław Miszułowicz] wyprodukowanie wraz z dwójką inżynierów ok. 100 bomb z opóźnionym zapłonem, które po wybuchu nie pozostawiały po sobie śladu”. Inż. Tadeusz Śmiśniewicz [i tym razem nazwisko zapisano nieprawidłowo: Śmisiewicz], „były dyrektor Fabryki Amunicji w Warszawie”<sup>29</sup>, który potem zginął, inż. chemik Maria Bogdanowicz i Bolesław

<sup>29</sup> W Warszawie funkcjonowało Biuro Budowy WAm 3, por. przypis 4.

sław Miszułowicz umieszczali bomby [ładunki wybuchowe z zapalnikiem] w puszkach po popularnym kleju 'Certus'. Ważyły tyle samo, co puszki z klejem...". I dalej: „Trójka inżynierów musiała w tym celu wykonywać setki prób, ślęcząc w garażu przy ul. Hożej, z narażeniem życia... Bomby okazały się niezawodne, a pożary nimi wywołane nie powodowały represji, gdyż Niemcy uznawali, że są dziełem przypadku, z braku dowodów dywersji”.

Z kontekstu reportażu wynika jednoznacznie, że działalność tę Bolesław Miszułowicz podjął w pierwszym okresie okupacji i że stanowiła ona początek jego udziału w produkcji konspiracyjnej. Było to na pewno w 1940 r.

Zawarta w reportażu wypowiedź nie jest wprawdzie technicznie precyzyjna, ale z całą pewnością chodzi tu o bomby termitowe. Informacje w sprawie produkcji bomb termitowych znajdują się w artykułach zawartych w wydawnictwie *Polska Technika w walce z okupantem*, „Przegląd Techniczny”, cz. 2, Wydawnictwa Czasopism Technicznych NOT, Warszawa 1966.

Aleksander Horodyski-Kotecki w artykule *BBT – techniczny mózg dywersji*, opisując działalność Biura Badań Technicznych, utworzonego w 1940 r. w pionie Wydziału Saperów KG ZWZ, mówi, że pierwszym kierunkiem rozpracowywanym w BBT były środki techniczne do dywersji pożarowej. Pracami tymi kierował Stanisław Bretsznajder ps. „Chemik” (dr inż., później prof. Politechniki w Gliwicach i Politechniki Warszawskiej), kierownik referatu studiów dywersji pożarowej w BBT i organizator produkcji środków sabotażowych. Autor pisze na s. 15: „Najlepsza była bomba termitowa z zapalnikiem o różnych okresach zwłoki (od 30 min do paru dni). Potem opracowano różne typy min z czasowymi zapalnikami chemicznymi lub elektrycznymi”, a dalej: „(...) daleko poza granicami kraju «nieznani sprawcy» (czyli bomby termitowe) wznicią tajemnicze pożary transportów i cystern niemieckich”. O tej samej sprawie pisze także Piotr Matusak w artykule *Polska Nauka i Technika w walce z okupantem hitlerowskim 1939-1945*, zamieszczonym w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” XXVI, 1981, nr 2, s. 69-89.

Wszystko wskazuje na to, że produkcja bomb termitowych, o której mówi inż. Bolesław Miszułowicz, prowadzona była w powiązaniu z BBT. Pracownia przy ul. Hożej była zapewne ogniwem w organizowanej sieci produkcji tych bomb. W rozmowach po wojnie słyszałem o kontaktach mojego ojca z dr. inż. Bretsznajderem. W zespole pracującym przy ul. Hożej Maria Bogdanowicz i Tadeusz Śmiśniewicz byli inżynierami chemikami (mój ojciec był jedynym specjalistą od materiałów wybuchowych i amunicji), inż. Miszułowicz był inżynierem mechanikiem.

Podjęcie przez Tadeusza Śmiśniewicza w 1940 r. produkcji bomb termitowych wskazuje na to, że już wtedy działał on w pionie Wydziału Saperów KG ZWZ, w którym następnie, w latach 1941-1943, kierował produkcją szedytu w jedynej wówczas wytwórni tego materiału wybuchowego.

Warto przy okazji zwrócić uwagę na fakt, że we wspomnianym artykule Aleksander Horodyski-Kotecki mówi o 3 okresach działalności BBT. Pisze, że w okresie drugim, czyli w 1941 r., do rozpoczętych w 1940 r. prac „dochodzi opracowanie i wypróbowanie nowych materiałów i sprzętu dywersyjno-sabotażowego, w szczególności: opracowanie własnych środków wybuchowych... opracowanie instrukcji technicznych”. Wiadomo, że w pierwszej kolejności przygotowywano produkcję szedytu, którego pierwszą konspiracyjną produkcję „na skalę przemysłową” uruchamiał przy ul. Asfaltowej 15 Tadeusz Śmiśniewicz z Bolesławem Andrzejem Honowskim.

Informacja zawarta w reportażu o Bolesławie Miszułowiczu ma jeszcze jedno wielkie znaczenie, o czym już wspomniałem wcześniej. Jest dowodem na powiązanie działalności konspiracyjnej Tadeusza Śmiśniewicza z jego działalnością jawną. Pisałem już, że od zimy 1939/1940 ojciec prowadził firmę handlową artykułami chemicznymi, wspólnie z Marią Bogdanowicz, o ile pamiętam, w jej lokalu przy ul. Wspólnej (gdzie wprawiałem szyby po kampanii wrześniowej 1939 r.). W następnej firmie, Olexego, mieszczącej się przy ul. Brackiej 18 w podwórku (gdzie bywałem), współpracował z Bolesławem Miszułowiczem i prawdopodobnie również z Marią Bogdanowicz. Trzecia i ostatnia firma znajdowała się przy ul. Mokotowskiej [65?] w lokalu kierowcy, który także pracował w firmie przy ul. Brackiej 18.

## ZAKOŃCZENIE

W niniejszym studium-relacji, wielokrotnie wprost lub pośrednio, zadawałem pytanie: dlaczego w całej bogatej literaturze o Polsce Podziemnej, Armii Krajowej, walce z okupantem nie wystąpiło nazwisko mojego ojca, kpt. inż. Tadeusza Śmiśniewicza? Dlaczego nie znalazłem tego nazwiska również w dokumentach znajdujących się w archiwach, do których dotarłem? Jego osobowość i całe życie, na które złożyła się walka o niepodległość i długoletnia praca w przemyśle zbrojeniowym II Rzeczypospolitej, wskazywały na to, że nie mogło go zabraknąć w walce z okupantem. Jednakże jeszcze dziś spotykam się z tym, że autorzy opracowujący problematykę podziemnej produkcji zbrojeniowej nie znają tego nazwiska, choć są już pozytywne wyjątki. Wydaje mi się, że w trakcie moich rozważań byłem nieraz bliski odpowiedzi na postawione na wstępie pytanie. Kilka takich przyczyn starałem się określić. Nie zamierzam ich w całości powtarzać, ale sądzę, że na niektóre powinienem jeszcze raz zwrócić uwagę.

Tadeusz Śmiśniewicz zginął w 1943 r., nie pozostawiając po sobie żadnej relacji. Znaczna grupa ludzi, z którymi miał kontakt w czasie swojej pracy konspiracyjnej, również nie przeżyła wojny i nie pozostawiła relacji lub znalazła się na emigracji. Ze względu na swoją przedwojenną przeszłość musiał działać w głębokiej konspiracji, głębszej zapewne od wymaganej w ogóle na tak niebezpiecznym odcinku, jaką była produkcja zbrojeniowa. Ci, co przeżyli, a coś o nim wiedzieli, mogli nie znać jego nazwiska lub nawet pseudonimu. Pracę konspiracyjną prowadził poza domem. Nikt z najbliższych nie był wtajemniczony w jego działania.

To były niewątpliwie bezpośrednie przyczyny faktu, że o Tadeuszu Śmiśniewiczu nikt po wojnie nie napisał, nawet z jego najbliższej rodziny.

Były też okoliczności zasadniczej natury. Przez wiele lat po wojnie nie było warunków do rozwoju badań i publikowania materiałów o Armii Krajowej. Niełatwe było gromadzenie dokumentów i relacji uczestników konspiracji. Wiele badań zaczęto późno, gdy zaistniały po temu możliwości, a nie żyli już najważniejsi uczestnicy i świadkowie konspiracji. Zdaję sobie sprawę, że to stwierdzenie dotyczy też moich poszukiwań.

Trudny dostęp do źródeł, zwłaszcza dokumentów dotyczących walki z okupantem, wynika niewątpliwie z samego charakteru dobrze zorganizowanej konspiracji. Dotyczy to przede wszystkim produkcji zbrojeniowej, w tym produkcji materiałów wybuchowych. Wyjątkowo nieliczne są relacje uczestników tej działalności.

Niedostatki bazy źródłowej odbiły się też na liczbie i wartości poznawczej publikacji z dziedziny produkcji zbrojeniowej, głównie produkcji materiałów wybuchowych, jest to dziedzina powszechnie niedoceniana. Nawet w poważnych publikacjach o produkcji

zbrojeniowej koncentrowano się raczej na produkcji broni, mało uwagi poświęcając produkcji materiałów wybuchowych.

Reasumując odpowiedzi na pytanie, jakie postawiłem sobie na początku tej części mojego studium-relacji, chciałbym wyrazić pogląd, do którego doszedłem w toku moich badań, choć nie jest on zapewne oryginalny: złożona i przykra dla mnie sprawa nieobecności na kartach historii mojego ojca, Tadeusza Śmiśniewicza, jest z całą pewnością jednym z licznych tego typu przypadków. Jestem pewien, że wielu bohaterów konspiracji pozostało nieodkrytych, a mogą w ich „ujawnieniu” pomóc historykom ci wszyscy, którzy coś o nich wiedzą, zwłaszcza członkowie rodzin.

Uważam, że moje wieloletnie poszukiwania i studia, których wyniki przedstawiłem w niniejszym opracowaniu, przyczynią się do likwidacji jednej z wielu białych plam i sprawią, że osoba mojego ojca zajmie należne jej miejsce w historii walki z okupantem.

Pragnę jednak zwrócić uwagę na fakt, że w moich badaniach nie ograniczałem się wyłącznie do poszukiwania zagubionego nazwiska mojego ojca, ale starałem się zdobyć jak najszerszą, opartą na źródłach wiedzę o konspiracyjnej wytwórczości materiałów wybuchowych w strukturach Armii Krajowej. Dlatego też mogłem w tym opracowaniu ukazać działalność Tadeusza Śmiśniewicza na tle całości wydarzeń i w powiązaniu z działaniami innych ludzi z tego ważnego podziemnego frontu. Starałem się jak najskrupulatniej korzystać ze źródeł, ale być może nie zawsze udało mi się przedstawić sprawy całkowicie ściśle.

W większości przypadków w moich poszukiwaniach zyskałem przychyłność osób, do których zwracałem się o pomoc w uzyskaniu informacji, a także o ocenę cząstkowych wyników moich działań. Wyrażam im serdeczne podziękowania.

Szczególną wdzięczność winien jestem p. Janinie Żórawskiej, zmarłej w Londynie wieloletniej współpracownicy Studium Polski Podziemnej, która w odpowiedzi na moją prośbę 14 października 1992 r. przesłała mi list (wraz z zestawieniem o produkcji materiałów wybuchowych), zawierający pierwsze niezwykle cenne informacje o udziale mojego ojca w działalności konspiracyjnej, a następnie w rozmowie telefonicznej 1 lipca 1993 r. informacje te potwierdziła i rozszerzyła, przyczyniając się do przełomu w moich pracach poszukiwawczych.

Wdzięczny jestem również nieżyjącemu p. Romualdowi Szypiowskiemu, który skłonił mnie do opracowania pierwszego materiału biograficznego o Tadeuszu Śmiśniewiczu w formie „Kwestionariusza uczestnika konspiracji” i przyjął go do swoich zasobów w 1991 r., udostępnił mi także publikacje i udzielał rad.

Wyrazy wdzięczności i podziękowania przekazuję:

p. Mirosławowi Szypowskiemu, który w 1992 r. wskazał mi najbardziej – jak się okazało – trafny kierunek poszukiwań – kontakt z Janiną Żórawską, pomagał w uzyskaniu ważnych dla mnie materiałów, wielokrotnie też udostępnił cenne źródła i publikacje oraz konsultował przedstawiane przeze mnie opracowania;

p. Andrzejowi Suchcitzowi, kierownikowi Archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie, który – odpowiadając na moje listy z 27 października i 14 grudnia 1994 r. – przesłał mi relację Janiny Żórawskiej z 14 października 1992 r., potwierdzając, iż znajduje się ona w Archiwum SPP, a także 3 dalsze cenne relacje; jednocześnie potwierdził przyjęcie do Archiwum przesłanych przeze mnie materiałów biograficznych o moim ojcu;

p. Andrzejowi Krzysztofowi Kunertowi, prezesowi Fundacji Archiwum Polski Podziemnej 1939-1956, który od początku lat 90. XX w. udzielał mi cennych rad w sprawie kierunków poszukiwań, pomagał w nawiązaniu kontaktów i opiniował cząstkowe wyni-



ki mojej pracy; zapoznał się z przedstawionym przeze mnie opracowaniem biograficznym i w 1992 r. przyjął je do zasobów Archiwum, zakładając teczkę osobową Tadeusza Śmiśniewicza; zaopiniował mój artykuł o Tadeuszu Śmiśniewiczu i pomógł w jego publikacji w 1993 r. w „Polsce Zbrojnej”, poparł także ideę upamiętnienia mojego ojca w ekspozycji stałej Muzeum Więzienia „Pawiak”, a następnie w *Przewodniku po ekspozycji stałej*, wydanym przez to Muzeum w 2004 r.;

p. Markowi Ney-Krwawiczowi z Instytutu Historii PAN, który w latach 1992-1993 i później także udzielał mi licznych rad w sprawie poszukiwań, zapoznał się z moim opracowaniem biograficznym i włączył je do zbioru materiałów do swej książki *Komenda Główna Armii Krajowej*;

p. Magdalenie Woltanowskiej, kustoszowi Muzeum Więzienia „Pawiak”, która moje opracowanie w 1999 r. włączyła do istniejącej już od 1982 r. teczki osobowej Tadeusza Śmiśniewicza oraz osobiście przyczyniła się do zaprezentowania jego sylwetki w ekspozycji stałej Muzeum i w wydanym w 2004 r. *Przewodniku* po tej ekspozycji.

\* \* \*

Niniejsze studium-relacja, nie pretendując do rangi rozprawy historycznej, miało na celu kompleksowe omówienie wszystkich zgromadzonych do stycznia 2005 r. źródeł historycznych, które zawierają dane o konspiracyjnej działalności Tadeusza Śmiśniewicza. W opracowaniu przedstawiłem też zachowane w mojej pamięci fakty z życia ojca w okresie okupacji, wiążące się z omawianym tematem. Częściowo pisałem już o nich w listach, które – w trakcie poszukiwań – kierowałem do wymienionych wyżej osób. Te moje wypowiedzi traktuję jako swoją relację, uzupełniającą uzyskane ze źródeł informacje.

Wydaje mi się, że cel, jaki sobie założyłem, udało mi się w znacznym stopniu osiągnąć, choć nie do mnie należy ocena. Wierzę, że zgromadzenie danych ze wszystkich poznanych źródeł, ich analiza, ukazanie kolejnych etapów poszerzania wiedzy, aż do uzyskania w głównych zarysach pełnego wizerunku Tadeusza Śmiśniewicza jako działacza konspiracji, może stać się pomocne nie tylko w przybliżeniu jego postaci i pogłębieniu wiedzy o nim, ale także w badaniach problematyki produkcji konspiracyjnej Armii Krajowej w ogóle.

Niniejszy tekst studium-relacji jest przejrzaną i uzupełnioną wersją opracowania, które zakończyłem 15 marca 2005 r. i złożyłem w Archiwum Państwowym m.st. Warszawy. Za umożliwienie jego opublikowania wyrażam serdeczne podziękowanie Panu dyrektorowi Ryszardowi Wojtkowskiemu.

Agnieszka Dąbrowska

## LUDWIKA NITSCHOWA – WARSZAWSKA RZEŹBIARKA NA MARGINESIE WYSTAWY Z CYKLU „POCZET WARSZAWIAKÓW” W MUZEUM WOLI (PAŹDZIERNIK-GRUDZIEŃ 2005)

W 2005 r. w Muzeum Woli (Oddział Muzeum Historycznego m.st. Warszawy) zainicjowany został cykl wystaw zatytułowany „Poczet Warszawiaków”, mający na celu upamiętnienie zasłużonych dla Warszawy postaci z okresu minionego stulecia. Pierwsza wystawa z tego cyklu poświęcona była Walerii Krzyżanowskiej (marzec-kwiecień 2005)<sup>1</sup>. Druga (październik-grudzień 2005) przypomniła postać Ludwika z Kraskowskich Nitschowej (1889-1989) – wybitnej rzeźbiarki, profesora warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych<sup>2</sup>. Kameralny pokaz rzeźb, fotografii i dokumentów nie aspirował do miana pełnej prezentacji bogatego dorobku artystki<sup>3</sup>, jego zadaniem było jedynie podkreślenie znaczenia działalności Ludwika Nitschowej dla Warszawy i jej mieszkańców.

Ludwika Nitschowa, urodzona w Radłowie pod Tarnowem, przez pewien czas mieszkała w Krakowie i Paryżu, w stolicy osiedliła się na początku lat 20. XX w. i spędziła tu blisko 70 lat<sup>4</sup>. Zmarła w wieku 99 lat i została pochowana na cmentarzu Powązkowskim. Jest autorką kilku warszawskich pomników, tablic pamiątkowych<sup>5</sup> i powązkow-

---

<sup>1</sup> Zob. *Kto to jeszcze pamięta? Wystawa poświęcona pamięci Walerii Krzyżanowskiej, członka rzeczywistego Związku Artystów Fotografików*, wstęp do folderu: J. Rutkowska, H. Szwanowska, W. Pela, Warszawa 2005.

<sup>2</sup> Scenariusz wystawy A. Dąbrowska; współpraca J. Juhanowicz, S. Pálfi; projekt plastyczny A. Ilgiewicz. Folder *Ludwika Nitschowa – warszawska rzeźbiarka*, oprac. A. Dąbrowska, Warszawa 2005.

<sup>3</sup> Swoje prace rzeźbiarka prezentowała na licznych wystawach. Ich wykaz zamieszczony jest w: *Ludwika Kraskowska Nitschowa. Rzeźba*. Katalog wystawy w Zachęcie, Warszawa 1985. Wystawa ta była najpełniejszą dotychczas prezentacją dorobku artystki.

<sup>4</sup> Według informacji Ryszarda Siwickiego Nitschowa mieszkała kolejno przy ul. Nowy Świat, Mokotowskiej, Leszno i, po II wojnie światowej, w alei Niepodległości.

<sup>5</sup> Tablice umieszczone są w Instytucie Gruźlicy i Chorób Płuc przy ul. Płockiej 26 w Warszawie. Tablice upamiętniające dr Marię Werkenthin i dr Janinę Misiewicz znajdują się w holu głównym, natomiast tablica ku

skich nagrobków<sup>6</sup> oraz licznych rzeźb przechowywanych w warszawskich muzeach<sup>7</sup>, instytucjach i kolekcjach prywatnych. Była nauczycielem kilku pokoleń warszawskich artystów (fot. 1).

W 1924 r. Nitschowa podjęła, jako wolny słuchacz, studia artystyczne w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych<sup>8</sup>. W okresie międzywojennym uczestniczyła w warszawskim życiu artystycznym, związała się z ugrupowaniem Forma, wystawiała prace m.in. w Zachęcie (w 1929 i 1930 r.) i w Instytucie Propagandy Sztuki (w latach: 1930, 1931, 1932/1933, 1934, 1935, 1936, 1937). Warto podkreślić ścisłą współpracę artystki z władzami Warszawy, przede wszystkim z prezydentem Stefanem Starzyńskim<sup>9</sup>.

Na zlecenie miasta Nitschowa wykonała wówczas 2 pomniki. W 1935 r. powstał pomnik Marii Skłodowskiej-Curie, usytuowany przed Instytutem Radowym na Wawelskiej<sup>10</sup>. W 1938 r. rzeźbiarka rozpoczęła prace nad pomnikiem Syreny. Po latach artystka wspominała ten okres: „Zaczęły się zbierać chmury nad naszym horyzontem politycznym i atmosfera stawała się naelektryzowana przewidywaniami katastrofalnych niebezpieczeństw narodowych. Wbrew panującym nastrojom artystycznym w innym kierunku nastawionym, zaczęło mnie nurtować szukanie jakiegoś zbawczego, optymistycznego symbolu siły i obronności miasta. Z tych pobudek, że tak powiem «przecuciowych», powstała Syrena – godło Warszawy”<sup>11</sup>.

Lata II wojny światowej Ludwika Nitschowa spędziła w Warszawie. W archiwum rodzinnym Ryszarda Siwickiego, siostrzeńca artystki, zachował się rękopis Nitschowej



1. Fragment ekspozycji z wystawy „Ludwika Nitschowa – warszawska rzeźbiarka”, z cyklu „Poczet Warszawianków” w Muzeum Woli. Fot. H. Niewiadomska

czci Józefa Piaseckiego umieszczona jest, według informacji pracowników szpitala, w obrębie bloku operacyjnego, niedostępnego dla osób z zewnątrz.

<sup>6</sup> Pomniki autorstwa Ludwika Nitschowej zaliczane są do najlepszych nagrobków powojennych. Zob. D. Jędrzycki, *Walory artystyczne pomników powązkowskich*, [w:] *Cmentarz Powązkowski w Warszawie*, oprac. zbiorowe, Warszawa 1984, s. 37.

<sup>7</sup> Na wystawie pokazano rzeźby ze zbiorów: Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, Towarzystwa im. Fryderyka Chopina w Warszawie, Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie. Prace Nitschowej znajdują się także w zbiorach muzealnych w Kozłowie, Fromborku, Łowiczu oraz w Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy.

<sup>8</sup> Studiowała w pracowni prof. Tadeusza Breyera. Archiwum Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie przechowuje interesujący zespół dokumentów Ludwika Nitschowej pochodzących z jej czasów studenckich.

<sup>9</sup> *By Warszawa była piękna*, [w:] *Wspomnienia o Stefanie Starzyńskim*, oprac. M. M. Drozdowski, Warszawa 1982, s. 238-241.

<sup>10</sup> O portretach Marii Skłodowskiej-Curie por. aneks.

<sup>11</sup> *Ludwika Nitschowa*, wstęp do katalogu „Wystawy prac rzeźbiarskich Ludwika z Kraskowskich Nitschowej” w Zachęcie w 1958 r., Warszawa 1958, s. 12.





2. Fragment ekspozycji z wystawy „Ludwika Nitschowa – warszawska rzeźbiarka”, z cyklu „Poczet Warszawianków” w Muzeum Woli. Fot. H. Niewiadomska

Warszawy przygotowane przez Ludwikę Nitschową projekty uzyskały wyróżnienie. W 1961 r. rzeźbiarkę uhonorowano Nagrodą Plastyczną m.st. Warszawy<sup>14</sup>. W 1981 r. odsłonięto pomnik Stefana Starzyńskiego w Ogrodzie Saskim dłuta Ludwika Nitschowej, ofiarowany przez nią miastu (fot. 2).

W 2001 r., 12 lat po śmierci artystki, w ogrodach rezydencji ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie przy ulicy Idzikowskiego umieszczono odlaną w brązie rzeźbę autorstwa Ludwika Nitschowej, przedstawiającą głowę Tadeusza Kościuszki<sup>15</sup>. Pomysłodawcą ustawienia tego pomnika był Gregory Filipowicz, niegdysiejszy model Ludwika Nitschowej, mieszkający dziś w Stanach Zjednoczonych<sup>16</sup>. Uroczy-

zawierający relację z wydarzeń wojennych, będących udziałem jej samej oraz jej męża – prof. Romana Nitscha, wybitnego bakteriologa<sup>12</sup>.

Po wojnie Nitschowa podjęła pracę jako wykładowca w pracowni rzeźby warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych<sup>13</sup>. W tym okresie powstało również wiele jej dzieł. Pomniki jej autorstwa ozdobiły ulice i place miast w Polsce i na świecie. W Warszawie przy placu Konstytucji umieszczono płaskorzeźbę *Murarstwo*, przy Pałacu Kultury i Nauki – pomnik Mikołaja Kopernika. W konkursie na pomnik Bohaterów

<sup>12</sup> Ryszard Siwicki zgodził się udostępnić kserokopię i maszynopis, sporządzone na podstawie tego dokumentu. Jego treść zamieszczona jest w aneksie. Dzięki relacji Ryszarda Siwickiego (uzupełniającej informacje podawane przez Ludwikę Nitschową w życiorysie, datowanym 6 V 1951, przechowywanym w archiwum ASP) możemy przypomnieć losy piątki rodzeństwa rzeźbiarki. Najstarszy brat Jan był organizatorem warszawskiego Cmentarza Powstańców 1863 roku; młodszy od niego Józef był pilotem i kolarzem. Kolejny brat, Grzegorz, muzyk, po I wojnie światowej wyemigrował do Szwecji. Siostra Maria, z zawodu pedagog, spędziła Powstanie Warszawskie z Ludwiką Nitschową. Została ranna podczas nalotu 6 VIII 1944 r. Obie siostry 18 X 1944 r. zostały wywiezione do obozu w Ursusie, gdzie następnego dnia Maria zmarła. Najmłodsza siostra Ludwika Nitschowej – Zofia, matka Ryszarda Siwickiego, była tłumaczką, m.in. dzieł Williama Szekspira.

<sup>13</sup> W archiwum ASP przechowywane są dokumenty i fotografie Ludwika Nitschowej z czasów jej pracy na uczelni. Zob. także K. Piwocki, *Historia Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie 1904-1964*, Warszawa 2004, s. 225, 232, 238 oraz *Mistrzowie rzeźby*. Katalog wystawy z okazji stulecia ASP w Warszawie, wstęp S. Stolina, Warszawa 2005.

<sup>14</sup> Zob. D. Wróblewska, *Laureaci naszego miasta* (wywiad z prof. Ludwiką Nitschową), „Stolica” 1961, nr 5, z 29 stycznia, s. 21.

<sup>15</sup> Informację o tej mało znanej pomnikowej realizacji otrzymałam od Ryszarda Siwickiego i Gregory’ego Filipowicza, którzy skontaktowali się ze mną w czasie trwania wystawy. Odlaniem w brązie gipsowej rzeźby, wykonanej przez Ludwikę Nitschową w 1971 r., zajął się Eugeniusz Kozak, uczeń prof. Nitschowej.

<sup>16</sup> Por. *Grzeń* (1957), brąz, zbiory prywatne. Modelką Ludwika Nitschowej była także matka Filipowicza (*Wanda Filipowicz z Krahelskich*, 1956, brąz, zbiory prywatne). Wanda Filipowicz była przyjaciółką rzeźbiarki i kuzynką Krystyny Krahelskiej, pozującej Nitschowej do pomnika Syreny.

stości odsłonięcia rzeźby towarzyszył folder<sup>17</sup>, zawierający reprodukcje dzieł rzeźbiarskich pochodzących ze zbiorów rodziny artystki, m.in. fotografię ostatniej pracy Nitschowej – rzeźby przedstawiającej jej kota. Gregory Filipowicz, autor wstępu do folderu, wyraził nadzieję na przygotowanie monograficznej wystawy prezentującej dorobek Ludwiki Nitschowej i opracowanie jej twórczości. Wystawa w Muzeum Woli nie wypełnia tej luki, a zainteresowanie i życzliwość warszawiaków, jakie wzbudziła, jedynie potwierdza zasadność postulatu Gregory'ego Filipowicza.

Czas trwania wystawy zbiegł się z podjęciem prac przy rewaloryzacji sztandarowego dzieła prof. Ludwiki Nitschowej – pomnika Syreny Godła Warszawy, jednego z najbardziej znanych i lubianych, ale także zaniedbanych warszawskich pomników. Nowe otoczenie pomnika zostało zaprojektowane przez firmę Danprojekt<sup>18</sup>. Alejki, placyki, rabaty, schody prowadzące nad Wisłę mogą sprawić, że okolice tego niezwykłego pomnika staną się bardziej przyjazne dla warszawiaków i turystów.

## ANEKS:

### SZCZEGÓŁY SPRAW ZWIĄZANYCH Z HISTORJĄ INSTYTUTU RADOWEGO DLA... KOSZAROWSKIEGO<sup>19</sup>

Od czasów dzieciństwa pamiętam siostrę moją stryjecną Marię Kraskowską, która będąc na wyższych studiach matematycznych w Paryżu przyjaźniła się z Marią Skłodowską, także w tym samym czasie studującą. Z tej przyczyny zaczęły się i moje pewne kontakty i znajomość spraw dotyczących się tej rodziny i Instytutu radowego. Sama studując rzeźbę w Paryżu około 1912 roku chodziłam na wykłady pani Curie w Sorbonie aby obserwować jej pełną wyrazu postać. Stąd powstały moje 3 rzeźby a jej podobizny. Najprzód głowa, odlana w brązie, która przed ostatnią wojną była odznaczona na wystawie w Brukseli a podczas powstania warszawskiego wyszabrowana ze sklepu komisowego przy ul. Pięknęj i zanesiona do Instytutu Chemii Ogólnej na Żoliborzu. Nie chciano mi jej zwrócić, mimo, że była moją własnością a powinna raczej stać w Instytucie radowym. Druga, to pomnik Marji Skłodowskiej siedzącej, odlany w brązie, ustawiony przez Dr. Bronisławę Dłuską w ogrodzie Instytutu przy ul. Wawelskiej, potem wysłany na wystawę w Paryżu i tamże zakupiony przez rząd francuski. Honorarjum zakupu, na moje życzenie Dr. Bronisława Dłuska przekazała do składek społecznych na budowę Instytutu radowego przy ul. Wawelskiej. Trzecia rzeźba, to pomnik stojący obecnie przed gmachem Instytutu radowego, wystawiony przez Zarząd miejski, reprezentowany przez prezydenta Stefana Starzyńskiego w roku 1935, rzeźbionej już w czasie śmiertelnej choroby pani Skłodowskiej-Curie. Mąż mój Dr. Roman Nitsch, profesor bakterjologii Uniwersytetu Warszawskiego i ja widywaliśmy dość często Dr. Dłuską i cieszyliśmy się jej sympatią tak jak i drugiej siostry p. Curie, Heleny Szalejowej. Dr. Dłuska była właściwą inicjatorką powstania i budowy Instytutu radowego w Polsce z poparciem

<sup>17</sup> *Przekazanie popiersia Kościuszki Ambasadzie Stanów Zjednoczonych przez Fundację Milewskiego* (folder), wstęp G. Filipowicz, Warszawa 2001.

<sup>18</sup> Projekt rewaloryzacji terenów wokół pomnika Syreny Warszawskiej autorstwa firmy Danprojekt sp. z o. o. przy udziale arch. Danuty Rydzewskiej i Mieczysława Kurzeli wykonany został w porozumieniu ze Stołecznym Konserwatorem Zabytków w ramach akcji „Gazety Wyborczej” – „Zabytek nie zbytek”. Por. T. Urzykowski, *Syrena wypięknieje i wróci nad rzekę*, „Gazeta Wyborcza. Stołeczna” 2005, z 27-28 sierpnia, s. 1.

<sup>19</sup> Tekst udostępniony przez siostrzeńca Ludwiki Nitschowej, Ryszarda Siwickiego. W jego posiadaniu jest oryginał dokumentu – rękopis Ludwiki Nitschowej. Tekst zachowuje oryginalną pisownię.

mieszkającej stale w Paryżu pani Curie. Za jej pośrednictwem Polska otrzymała w darze pierwszy gram radu od pani Curie. Tylko dzięki jej gorącej inicjatywie, jej talentowi organizatorskiemu oraz dużego wkładu jej majątku osobistego w pierwsze fundusze składek społecznych, powstała budowa Instytutu radowego. Toteż troszczyła się o niego słusznie jak o własne dzieło. Parę lat przed ostatnią wojną Dr. B. Dłuska odwiedzając nas przy ul. Mokotowskiej 14, z powodu niemożności opanowania samowoli Dyrektora Instytutu Dr. Łukaszczyka zwróciła się do mego męża błagając o pomoc i przyjęcie prezesury Komitetu Instytutu radowego, któryby roztoczył konieczną opiekę nad Instytutem. Wiedząc o przeciążeniu wieloma pracami mego męża przy chronicznej chorobie wrzodu żołądka i o jego wielkim poczuciu obowiązku i odpowiedzialności, kiedy się czegoś podejmie, byłam temu bardzo przeciwna. Ale pani Dłuska łzami i błaganiem zmusiła go do przyjęcia prezesury, co miało później tak bardzo zaciążyć na naszym życiu i zdrowiu mego męża. Do Komitetu należeli prof. Stefan Pieńkowski i prof. Kopec (później rozstrzelany na Plamirach) i wiem, że był prowadzony kalendarz dokumentalny o działalności Komitetu i poczynaniach Dyrektora, spalony niestety podczas powstania warszawskiego z całym moim mieszkaniem.

Jak wiadomo we wrześniu 1939 roku demon zła zbrodniczej napaści na Polskę rozpełtał w Warszawie tak niesłychany niepokój, że ludzie z tobołami i płaczącymi dziećmi w panice uciekali w dwóch przeciwnych kierunkach nie wiedząc skąd wojna nadchodzi. Zbliżała się również od strony południowo zachodniej w stronę Instytutu radowego. W tym czasie ktoś telefonuje z Instytutu, że Dyrektor Łukaszczyk wyszedł z miasta z wojskiem unosząc ze sobą rad, własność i majątek Instytutu, że Instytut dezorganizuje się, lekarze znikają, a szpital napelnia się rannymi z walk coraz bliższych. Wtedy wyszliśmy z mężem z domu przy ul. Mokotowskiej 14, w białych fartuchach po barykadach i pod padającymi bombami z walk powietrznych nad miastem i zastaliśmy szpital przepelniony ciężko rannymi. Po wielu godzinach udało się wreszcie Romanowi zmobilizować telefonicznie grupę lekarzy, którzy przy nas objęli obowiązki szpitalne i mogliśmy późnym wieczorem dotrzeć do domu. Mała dawka podręczna radu została do nas i profesora Kopcia przyniesiona na przechowanie. Dawka ta w drewnianej rurce stała w szafie w naszym pokoju. Po jakimś czasie kiedy poczuliśmy mdłości, była przenoszona do profesora Kopcia, mieszkającego na tej samej ulicy, a gdy tam następowało to samo, rad znowu powracał do nas. W końcu zdołaliśmy umieścić ją w sejfie naszym w Banku przemysłowym na rogu ul. Traugutta, gdzie przechowywaliśmy własne papiery i moją biżuterję. Okazało się, że właściwy rad w całości w ołowianym pancerzu zbyt ciężki nie został wywieziony przez Łukaszczyka ale zakopany w wiadomym miejscu na Stawkach a później wmurowany w ściany Instytutu. Należało możliwie szybko zabezpieczyć go przed Niemcami. Pod nalotami i po gruzach poszliśmy do prezydenta Stefana Starzyńskiego, zawsze gotowego do pomocy, aby się naradzić i wspólnie zaprosić Janusza Radziwiła jako Kawalera maltańskiego, chronionego prawem międzynarodowym, do objęcia protektoratu nad Instytutem radowym. Janusz Radziwił natychmiast objął protektorat. Po jakimś czasie kiedy Niemcy byli już w Warszawie, powrócił Dr. Łukaszczyk i przysłał do mego męża pismo do podpisania, że na polecenie prof. Romana Nitscha rad został wywieziony z Polski. Prawdopodobnie dlatego to pismo przysłał aby odwrócić uwagę Niemców od zaczynających się już przez nich poszukiwań radu a odpowiedzialność zrzucić z siebie. Pismo bez wahania zostało podpisane czego byłam świadkiem. Było to przyczyną, że dostawaliśmy wielokrotnie grypsy z Pawiaka o mającym nastąpić aresztowaniu mego męża. Jednego dnia dostajemy urzędowe wezwa-

nie niemieckie do otworzenia naszego sejfu w Banku przemysłowym. Mój mąż leżał wtedy chory z powodu krwotoku żołądka, więc poszłam sama. Przy rewidowaniu sejfu zastanawiali się długo co jest w tej dziwnej rurce. Powiedziałam, że to specjalne lekarstwo na chorobę wrzodu żołądka, na którą chronicznie cierpi mój mąż a obecnie leży mając krwotok. Trudno im było uwierzyć i długo się namyślali co zrobić, lecz w końcu oddali mi tę rurkę z radem, którą później przekazaliśmy p. Gieryłowskiej z Instytutu radowego.

Mój mąż zmarł 29 marca 1943 roku z powodu przebicia wrzodu żołądka do otrzewnej i zapóźno, z powodów wojennych, wykonanej operacji. Przed śmiercią powiedział mi o tajemniczym miejscu wmurowanego w ściany Instytutu radu, którą mi powierza. Całe powstanie przeżyłam w Warszawie chroniąc się po spaleniu mego mieszkania w różnych miejscach. Ponieważ nie miałam nadziei przeżycia powstania, przy pomocy prof. Chorubskiego, którego spotkałam przypadkiem, złożyłam zeznanie na piśmie władzom Polski podziemnej, mieszczących się wówczas przy ul. Szpitalnej o miejscu ukrycia radu.

(-) Ludwika z Kraskowskich Nitschowa dn. 14.IX.1973

Sergej G. Nielipowicz<sup>1</sup>

## OBRONA PRZECIWLOTNICZA WARSZAWY W LATACH 1914-1915 POCZĄTEK ROZWOJU ROSYJSKICH WOJSK OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ

W czasie I wojny światowej, w latach 1914-1918, nastąpił gwałtowny rozwój nowych form prowadzenia walki, w tym również działań lotniczych i przeciwlotniczych. Początkowo, w ramach działań powietrznych, przeciwnicy ograniczali się do bombardowania obiektów cywilnych, przede wszystkim w dużych miastach, mających istotne znaczenie polityczne, obronne albo też moralne dla walczących stron. Jednym z pierwszych wielkich miast atakowanych z powietrza stała się Warszawa – stolica Królestwa Polskiego, wchodzącego w skład imperium rosyjskiego, miasto liczące prawie milion ludności, duży węzeł kolejowy. Jesienią 1914 r. w Warszawie funkcjonowało 5 dworców kolejowych, 3 duże mosty na Wiśle, mieściły się w niej sztaby 2. armii oraz wchodzących w jej skład związków taktycznych i operacyjnych, magazyny amunicji, szpitale polowe. Po rozpoczęciu niemieckiej ofensywy do miasta napłynęła fala uchodźców (do 260 tys. ludzi)<sup>2</sup>.

Chociaż dorobek badawczy dotyczący powszechnej historii obrony przeciwlotniczej obejmuje pokaźną liczbę prac, obrona przeciwlotnicza Warszawy w latach I wojny światowej pozostaje nadal zagadnieniem mało znanym. W 1998 r. autor niniejszego artykułu poruszył ten temat<sup>3</sup>, lecz do dziś nawet polscy badacze historii obrony przeciwlotniczej pominęli milczeniem walkę powietrzną nad Warszawą w czasie I wojny światowej, zwłaszcza w okresie od jesieni 1914 do lata 1915 r. Również w Rosji, która stała się pionierem w dziele obrony przeciwlotniczej dużych miast i mieszczących się w nich obiekt-

---

<sup>1</sup> Sergej G. Nielipowicz (Moskwa), kandydat nauk historycznych, naczelnik Działu Archiwum Administracji Okręgu Bałaszchińskiego Obwodu Moskiewskiego, członek rady naukowej Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowo-Historycznego.

<sup>2</sup> K. Dunin-Wasowicz, *Warszawa w czasie pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1974, s. 82.

<sup>3</sup> S. G. Nielipowicz, *Straże spokojnego nieba*, „Fakt” 1999, z 8 kwietnia, s. 6; tegoż, *Cytadela Aleksandrowska twierdzy warszawskiej w planach rosyjskiego naczelnego dowództwa w początkowym okresie I wojny światowej*, „Niepodległość i Pamięć” V, 1998, nr 3 (12), s. 167-176.

tów cywilnych oraz wojskowych, ten etap I wojny światowej jest słabo oświetlony. Dopiero od niedawna znajduje on częściowo swoje miejsce w wykładach prowadzonych zgodnie z planem przygotowania wojskowo-historycznego generałów i oficerów Naczelnego Dowództwa Sił Powietrznych Federacji Rosyjskiej<sup>4</sup>, zwłaszcza zaś w artykule gen. B. Czelcowa, szefa Sztabu Głównego Sił Powietrznych<sup>5</sup>. W ostatnim czasie W. L. Gołotiuk i A. J. Łaszkwow przygotowali kilka artykułów na temat rozwoju obrony przeciwlotniczej Rosji w latach 1914-1918, m.in. o 1. Samochodowej Baterii Przeciwlotniczej i jej dowódcy, kapitanie W. W. Tarnowskim<sup>6</sup>.

Źródła na ten temat są dość ograniczone; są to przede wszystkim dokumenty operacyjne i dzienniki działań wojennych sztabu Warszawskiej Artylerii Fortecznej ze zbiorów Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowo-Historycznego (dalej: RPAWH). Właśnie dowództwo i sztab Warszawskiej Artylerii Fortecznej stały się inicjatorem i organizatorem pierwszego na świecie systemu obrony przeciwlotniczej obiektów cywilnych. Interesujące dane o działaniach lotników zawierają akta sztabów 2. armii i 27. korpusu armijnego, które w pierwszych miesiącach wojny stacjonowały w Warszawie.

Informacje zawarte w dokumentach wojskowych w znacznym stopniu uzupełniają komunikaty o wydarzeniach w mieście, spisywane przez Warszawski Gubernialny Wydział Żandarmerii (zbiory przechowywane w Archiwum Państwowym m.st. Warszawy, dalej: APW). Są to dane o skutkach nieprzyjacielskich nalotów. Niestety, dostęp do niemieckich źródeł dotyczących I wojny światowej jest znacznie utrudniony i dlatego koncepcja „natarcia lotniczego” Niemców na Warszawę, wyznaczone do tego siły, cele nalotów i analiza ich skutków dokonana przez lotników niemieckich i dowództwo pozostają jedynie w sferze domysłów.

Przygotowanie artylerii fortecznej do działań wojennych rozpoczęło się wieczorem 14 (27) lipca 1914 r. po otrzymaniu carskiego dekretu o mobilizacji<sup>7</sup>. Jednak mało kto przypuszczał, że atak powietrzny nastąpi na obiekty cywilne, a salwy ognia piechoty uważano za całkowicie wystarczające do zniszczenia nieprzyjacielskich samolotów. Problem jednak uległ zaostrzeniu wraz ze zbliżaniem się do Warszawy sił wroga. Warszawa leżała w punkcie centralnym w stosunku do 4 miast, w których znajdowały się hangary sterowców przeciwnika, były to: Königsberg (Królewiec/Kaliningrad), Thorn (Toruń), Posen (Poznań) i Breslau (Wrocław). Jeśli samoloty w owym czasie nie miały jeszcze dostatecznego zasięgu lotu i nie dysponowały dostatecznym udźwigniem bomb, to sterowce, szczególnie o sztywnej konstrukcji Zeppelin, mogły dokonywać uderzeń bombowych na głębokie tyły przeciwnika. Dlatego komendant Cytadeli Aleksandrowskiej, dowiedziawszy się 12 (25) września o locie na Warszawę sterowca od strony Kalisza, wydał rozkaz przygotowania się do ewentualnej walki.

Występem w przód i w prawo od fortu nr 6 zostały ustawione 4 działa szybkostrzelne kalibru 3-dm to jest 75 mm baterii podporucznika Michaiła A. Bukowskiego; przy działach została wzmocniona obsługa, a pozycja przygotowana do prowadzenia ognia przy skrajnym najwyższym kącie podniesienia. W kolonii Opacz wystawiono punkt ob-

<sup>4</sup> Zob. A. J. Łaszkwow, *Obrona powietrzna Rosji, historia utworzenia i rozwoju (1890-1917)*, Moskwa 1999, rękopis.

<sup>5</sup> B. Czelcow, *Z przodu planety całej*, „Obrona Powietrzno-Kosmiczna” 2003, nr 3, s. 32-34.

<sup>6</sup> A. J. Łaszkwow, W. L. Gołotiuk, *Nowator rosyjskiej artylerii przeciwlotniczej*, „Technika i Uzbrojenie” 2003, nr 12; 2004, nr 1, 2.

<sup>7</sup> RPAWH, Z. 13127, Op. 1, Akta 270, ark. 1.



serwacyjny mający telefoniczne połączenie z baterią<sup>8</sup>. Przygotowanie sprzętu przeprowadzono zgodnie z „Krótkimi wskazówkami dotyczącymi strzelania do celów powietrznych”, opracowanymi w sztabie Frontu Północno-Zachodniego. Ogień należało otwierać z odległości 5 wiorst, kiedy kąt celu był jeszcze niewielki, a skuteczność ognia określano na wysokość do 1500 m. W celu zwiększenia kąta podniesienia pod kołyską działa robiono wykopy o głębokości do 2 stóp (około 60 cm)<sup>9</sup>.

Około godziny 5<sup>00</sup> rano 13 (26) września 1914 r. od strony szosy radomskiej pojawił się sterowiec przeciwnika (najprawdopodobniej Schütte-Lanc SL 2, a nie Zeppelin Z-4); zauważyły go służba polowa i obsługa baterii, która podjęła pierwsze w historii starcie z napastnikiem powietrznym. Wystrzały dział natychmiast zdemaskowały stanowisko baterii: sterowiec zwolnił i zrzucił 4 bomby, a następnie szybko poleciał nad miasto w kierunku rogatki Jeruzolimskiej. Wybuchy zabiły i zraniły 5 żołnierzy obsługi, kontuzji uległ też dowódca baterii, porucznik Bukowski. Zdążył jednak zebrać pozostałych 5 artylerzystów, rozwinąć drugi pluton dział i kontynuować strzelanie. Sterowiec nabrał szybkości, dostał się pod pierwszą salwę i zaczął wycofywać się ze strefy rażenia na zachód, w stronę Woli. Wkrótce otworzyła do niego ogień bateria 6-dm (150 mm) haubic kapitana D. F. Mertengrena i bateria 3-dm (75 mm) podporucznika P. L. Szkolnikowa<sup>10</sup>. W ten sposób nalot został odparty. Nieprzyjaciel nie miał już bomb do zburzenia mostu między Koleją Kaliską a Warszawsko-Wiedeńską. Nieprecyzyjnie zrzucone 2 bomby w obrębie miasta (jedna z nich nie wybuchła) zniszczyły tylko budkę i słup telegraficzny<sup>11</sup>. Za bohaterskie czyny Michaiła Bukowskiego 27 listopada 1914 r. odznaczono Orderem Św. Stanisława IV klasy.

27 września (10 października) 1914 r. bateriom Mertengrena i Bukowskiego przyszło zmierzyć się z nowym przeciwnikiem – samolotem niemieckim, który próbował zbombardować warszawskie forty. Zrzucana na fort Aleksiej bomba nie wyrządziła szkody, a samolot został przepędzony ogniem karabinowym prowadzonym salwami i 5 wystrzałami dział z baterii Bukowskiego. Doświadczenie 2 artyleryjskich walk z niemieckim lotnictwem pokazało, że pozycja dla ustawienia dział została trafnie wybrana. Forty nr 6 i M osłaniały dostęp do Warszawy od strony południowo-zachodniej, gdzie zbiegały się główne magistrale kolejowe i drogowe. Bateriami dowodzono z Cytadeli Aleksandrowskiej. Przeciwnik również docenił rolę zaimprovizowanej obrony przeciwlotniczej i 29 września (12 października) 1914 r., co prawda bezskutecznie, niemiecka ciężka artyleria dokonała ostrzału baterii Bukowskiego i fortu nr 6<sup>12</sup>.

Jednak niemieckie „natarcie lotnicze” rozpoczęło nowy etap działań: nie przerywając ataku na naziemne punkty ogniowe, lotnicy skoncentrowali wysiłki na bombardowaniu obiektów strategicznych, przede wszystkim dworców. 26-27 września (9-10 października) pojedyncze samoloty bombardowały dworce warszawskie, ale nie wyrządziły znacznej szkody. Następnie, 3 (16) października, 3 samoloty zrzuciły razem 15 bomb na dzielnice mieszkaniowe miasta i na dworce. Ofiarami była głównie ludność cywilna. Bombardowania powtórzyły się 4 (17) i 6 (19) października 1914 r., zrzucano wówczas do 40 bomb, a chociaż obiekty wojskowe nie ucierpiały, w mieście zabitych i rannych

<sup>8</sup> Tamże, ark. 3 od. – 4 od.

<sup>9</sup> „Technika i Uzbrojenie” 2003, nr 12, s. 7.

<sup>10</sup> RPAWH, Z. 13127, Op. 1, Akta 270, ark. 4 od-5.

<sup>11</sup> APW, Z. 1160/II, Akta 3944, s. 77.

<sup>12</sup> RPAWH, Z. 13127, Op. 1, Akta 270, ark. 5 od.

było około 100 cywilów, w tym kobiety i dzieci (tylko 6 października – 46)<sup>13</sup>. Od wybuchów pocisków artylerii rany odniosły 3 osoby; korzystając z paniki spowodowanej bombardowaniem, uciekła partia około 300 aresztantów, których prowadzono z Głównego Więzienia Karnego na Dworzec Brzeski<sup>14</sup>.

Wówczas też przeciwnik poniósł pierwsze straty: blisko wsi Zielonka (na zachód od Warszawy), gdzie znajdował się sztab 23. korpusu armijnego, wylądował samolot Albatros. Samolot nie był uszkodzony, ale lotnik został zabity na miejscu pociskiem szrapnelowym<sup>15</sup>. Był to pierwszy sukces Warszawskiej Artylerii Fortecznej, o którym sami obrońcy jednak się nie dowiedzieli. Ostatni nalot w czasie operacji warszawsko-ivano-grodzkiej nastąpił 10 (23) października. Jak twierdził warszawski oberpolicmajster, gen. bryg. P. P. Meer, nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły „w ciągu pierwszych dni października do 35 bomb, które wybuchły w różnych miejscach miasta i w wyniku których odniosło rany i poniosły śmierć ponad 233 osoby, w tym 48 kobiet i 14 dzieci”<sup>16</sup>.

Początkowe doświadczenia walk z przeciwnikiem powietrznym wykazały także sporo braków improwizowanej obrony przeciwlotniczej, a zwłaszcza trudność prowadzenia ognia przy dużych kątach podniesienia (co powodowało nie tylko małą skuteczność, ale również ofiary na ziemi od zbyt bliskich wybuchów pocisków), poważne straty czasu na odwracanie luf dział w stronę szybko manewrującego celu, a w związku z tym brak koordynacji ognia naziemnego. Te trudności tłumaczono brakiem specjalnych dział przeciwlotniczych, których produkcję dopiero rozpoczęto. Tym niemniej nawet z pomocą posiadanych środków Warszawska Artyleria Forteczna zdołała zmusić przeciwnika do rezygnacji z użycia sterowców, mających większy, w porównaniu z samolotami, udźwig i zasięg lotu. Do walki z atakującymi (parami i czwórkami) samolotami artylerzyści warszawscy nie byli jeszcze gotowi. Należy bowiem podkreślić, że walki nad Warszawą były pierwszym w świecie doświadczeniem przeciwlotniczej obrony wielkiego miasta, będącego ośrodkiem administracyjno-politycznym i zarazem rejonem oporu dużej liczby wojsk.

Trwającą pewien czas przerwę w nalotach wykorzystano na wzmocnienie przeciwlotniczej obrony Warszawy działami specjalnej budowy. W Kronsztadzie 5 (18) października 1914 r. sformowano pierwsze 3 baterie artylerii samolotowej, uzbrojone we francuskie armaty morskie Cane (75 mm) na stojakach konstrukcji gen. mjr. M. F. Rozenberga<sup>17</sup>. Dwie takie baterie, przekazane do wyposażenia artylerii warszawskiej, nadeszły do fortecy już 19 października. Od 1 (14) listopada rozpoczęło się przygotowywanie stanowisk ogniowych dla tych baterii na Polu Mokotowskim (lotnisko) i w forcie Sergij<sup>18</sup> (jednak znowu kierunek południowy). Koordynację działań artylerii przeciwlotniczej powierzono tymczasowemu dowódcy Warszawskiej Artylerii Fortecznej, płk. P. A. Głazkowowi.

Naloty powietrzne przeciwnika w listopadzie i grudniu 1914 r. już nie były tak intensywne, co w dużym stopniu było spowodowane warunkami pogodowymi. Jednak te same warunki pogodowe (niewielkie zachmurzenie, mgła) uniemożliwiały prowadzenie

<sup>13</sup> APW, Z. 1160/II, Akta 3944, s. 97.

<sup>14</sup> Tamże, s. 98-99, 101.

<sup>15</sup> RPAWH, Z. 2224, Op. 1, Akta 702, ark. 14.

<sup>16</sup> APW, Z. 31/I, Akta 42, s. 77.

<sup>17</sup> A. J. Łaszkwow, *Obrona powietrzna...*, s. 5.

<sup>18</sup> RPAWH, Z. 13127, Op. 1, Akta 270, ark. 9-10 od. 1. baterią dowodził sztabskpt B. F. Kluczarew, 2. – ppor. Iwaszincew.

skutecznego ognia z ziemi w kierunku samolotów nieprzyjaciela, które przeszły do taktyki zrzucania bomb zza chmur. 7 (20) grudnia jednocześnie 3 niemieckie samoloty z południowego zachodu skierowały się nad miasto. Tym razem ogień do wroga otworzyły wszystkie przygotowane baterie: 2 morskie, Bukowskiego, Szkolnikowa i Mertengrena. Żaden z 50 pocisków nie raził celu, ale samoloty zmuszone były zawrócić na zachód i w pośpiechu zrzucić bomby. Zrzucone na pozycje artylerzystów 3 bomby nie wyrządziły szkody<sup>19</sup>, 6 bomb spadło na mieszkalne dzielnice miasta: w jednym z mieszkań na strychu zabity został chłopiec i ranne 2 dziewczynki<sup>20</sup>. Tym niemniej wroga dostatecznie nastraszone i ponad miesiąc nie niepokoili on Warszawy.

Czas ten pozwolił na pierwsze podsumowania i wzmocnienie obrony w powietrzu. 23 grudnia 1914 r. (5 stycznia 1915 r.) głównodowodzący Frontu Północno-Zachodniego (dalej: FPZ), generał piechoty N. W. Ruzskij, zlecił dowódcy 27. korpusu armijnego, generałowi piechoty D. W. Bałaninowi, „zorganizowanie walki z niemieckimi samolotami pojawiającymi się nad Warszawą”. W tym celu 29 grudnia do jego dyspozycji skierowano 2 oddziały lotnicze: sztabkapitana P. P. Grezo i por. N. S. Wojewódzkiego (2 samoloty Wua-zen i 4 Moran-Ż). Szef sztabu FPZ W. A. Oranowski rozkazał, aby Bałanin zorganizował również „przed Warszawą specjalne posterunki obserwacyjne, które w przypadku pojawienia się samolotów nieprzyjaciela będą mogły na czas dać znać na Mokotów dyżurnemu samolotowi”. Taranowanie samolotów przeciwnika było absolutnie zabronione<sup>21</sup>.

6 (19) stycznia 1915 r. adiutant dowództwa Warszawskiej Artylerii Fortecznej, ppor. Pietropawłowski, przygotował referat o wspólnych operacjach lotników i artylerzystów w obronie przeciwlotniczej miasta. Przewidywano, że oddziały lotnicze będą prowadziły obserwację powietrzną i działały w odległości nieprzekraczającej 7 wiorst od miasta, stosując zarówno broń palną, jak i bomby oraz niekierowane rakiety (wykonywane w Fortecy Warszawskiej), „przy czym niekierowane rakiety w przypadku, jeśli to jest całkowicie bezpieczne dla miasta”. Baterie artylerii przeciwlotniczej powinny być prowadzić ogień tylko w odległości 2, 3 i 4 wiorst. Na 20 minut przed odlotem lotnik musiał poinformować telefonicznie baterię o locie, podlatywać do miasta na wysokości nie większej niż 100 metrów, ze wschodu, kołysząc skrzydłami. Planowano również utworzenie wokół Warszawy sieci złożonej z 19 posterunków wywiadowczych i 18 obserwacyjnych, połączonych z mokotowskim lotniskiem liniami telefonicznymi. Na te posterunki wyznaczano 50 obserwatorów<sup>22</sup>.

Posterunki na podejściach do miasta były zorganizowane początkowo w Wyszogrodzie, Grójcu, Górze Kalwarii, na stacjach Teresin i Stary Radziwiłów. Tajnym rozkazem do 27. korpusu armijnego (dalej: 27 KA) z 10 (23) stycznia 1915 r. kierowanie „walką z niemieckimi samolotami” zlecono dowódcy 2. kompanii lotniczej, ppłk. Ginejce. Z 9. brygady państwowego pospolitego ruszenia do jego dyspozycji powinno przybyć 10 „znających się na sprawie żołnierzy o doskonałym wzroku, umiejących odczytywać mapy, telegrafować i dobrego prowadzenia”. Ginejce zlecono również, wspólnie z płk. Głazkowem, „skoordynowanie działań oddziałów lotniczych i artylerii przeciw-

<sup>19</sup> RPAWH, Z. 13127, Op. 1, Akta 270, ark. 15 i od.

<sup>20</sup> APW, Z. 1160/II, Akta 3944, s. 163.

<sup>21</sup> RPAWH, Z. 2232, Op. 1, Akta 9, ark. 144, 149 i od. Do Warszawy wezwano najlepszych lotników frontu: sztabskpt. G. A. Borejszę z 1. armii, por. N. S. Wojewódzkiego, W. F. Stanokowicza i I. D. Chrizoskoleo z 2. armii.

<sup>22</sup> Tamże, ark. 150-151 od.

lotniczej”. O sytuacji w powietrzu nad Warszawą należało meldować do sztabu korpusu codziennie do godziny 6<sup>00</sup> wieczór, a o zdarzeniach nadzwyczajnych – niezwłocznie<sup>23</sup>.

Działanie wszystkich planowanych posterunków okazało się niemożliwe, ale funkcjonujące wcześniej dalekie posterunki też pomagały śledzić loty przeciwnika. Dzięki tym informacjom samolot, który pojawił się nad stacją Włochy 15 stycznia, został ostrzelany równocześnie przez 3 baterie i musiał wycofać się, zrzuciwszy bombę na pustkowie. Drugiemu samolotowi tego samego dnia udało się zrzucić 3 bomby w centrum miasta, na szczęście – bez ofiar<sup>24</sup>.

Wynika stąd wnioszek, że dowódcy 27 KA nie chodziło o utworzenie jednolitego dowództwa, kierującego obroną przeciwlotniczą Warszawy (jak uważa A. J. Łaskow), a jedynie o koordynację działań lotnictwa, podporządkowanego bezpośrednio jemu i Warszawskiej Artylerii Fortecznej, o rozgraniczenie ich stref odpowiedzialności w powietrzu. Głównym celem tej koordynacji było niedopuszczenie do ostrzału z ziemi własnych samolotów. Tym niemniej nie udało się uniknąć nieporozumień. 18 stycznia do rosyjskiego samolotu, którego lotnik nieprawidłowo poinformował o kierunku lotu i zaczął krążyć nad mostami na Wiśle („o tym, że będą próbne loty, z lotniska znać nie dano i nie wykonano żadnego sygnału ostrzegawczego”), wystrzelono 2 szrapnele. Tragedii udało się uniknąć, ponieważ samolot od razu zaczął zniżać lot<sup>25</sup>. W ten sposób współdziałanie artylerii i lotnictwa miało tylko znaczenie taktyczne, nie nastąpiło połączenie dowodzenia operacyjnego w jednych rękach.

Mała aktywność nieprzyjacielskiego lotnictwa (w styczniu były tylko 2 naloty, zrzucono 8 bomb) spowodowała odpyły sił obrony przeciwlotniczej Warszawy. Projekt wzmocnienia obrony przeciwlotniczej miasta, przedstawiony przez płk. Głazkowa, głównodowodzący wojskami Frontu Północno-Zachodniego, gen. piechoty N. W. Ruzskij, odrzucił (23 stycznia 1915 r.). Sztabskpt. Mertengrena mianowano dowódcą nowo utworzonego w twierdzy dywizjonu artylerii ciężkiej i 7 (20) lutego skierowano (wraz z 6-dm baterią) na front, do 2. armii. Zdał baterię również Bukowski, powołany na zastępcę szefa oddziału obserwacyjnego, a od 16 (29) kwietnia – zastępcę dowódcy 1. baterii przeciwlotniczej (fort Sergij).

Jakby w odpowiedzi na odejście z twierdzy doświadczonych „przeciwlotników”, 7 lutego samolot przeciwnika zrzucił 4 bomby na okolice Nowego Świata i park Aleksandrowski na Pradze, na szczęście bez ofiar w ludziach<sup>26</sup>. Nowe ataki powietrzne nastąpiły 14 i 16 lutego, przy czym przeciwnik ponownie użył sterowca, który w różnych miejscach miasta zrzucił 11 bomb<sup>27</sup>. Celem były mosty na Wiśle; intensywny ogień baterii uniemożliwił celne bombardowanie.

Głównym oddziałem do walki z przeciwnikiem powietrznym pozostawała artyleria forteczna. Dla jej wzmocnienia z rozkazu płk. Głazkowa do 1 (14) marca ukończono stanowisko ogniowe dla dwudziałowej baterii na stojakach Rozenberga przy forcie nr 3. 14 (27) marca 1915 r. do Cytadeli Aleksandrowskiej przybyła 1. bateria samochodowa do ostrzału floty powietrznej kpt. W. W. Tarnowskiego. Zajęła ona stanowiska ogniowe w Cytadeli (w kierunku prawobrzeżnych dworców i mostu kolejowego). Przez 2 dni

<sup>23</sup> Tamże, ark. 152-154.

<sup>24</sup> APW, Z. 1160/II, Akta 4110, s. 26.

<sup>25</sup> RPAWH, Z. 2232, Op. 1 Akta 9, ark. 155-156.

<sup>26</sup> APW, Z. 1160/II, Akta 4110, s. 71.

<sup>27</sup> Tamże, s. 87-88.

nad twierdzą odbywały się loty szkoleniowe samolotów 1. korpusowego oddziału lotniczego (uczono zasad unikania strzelania do własnych oddziałów). Jednakże już 20 marca bateria wyruszyła do Łomży, nie oddając żadnego strzału<sup>28</sup>. Możliwe, że przyczyną nieuczestniczenia baterii w odparciu nalotu pojedynczego samolotu 16 (29) marca (przeciwnikowi nie udało się zrzucić bomby) stało się to, że od zmasowanego ognia fortecznych baterii przeciwlotniczych ucierpiały 4 budynki w mieście, w które przypadkowo trafiły pociski<sup>29</sup>.

W związku z przetruceniem 27 KA do Nowogeorgijewska zostały rozformowane również 2 lotnicze oddziały specjalne, które odpowiadały za walkę z samolotami przeciwnika na podejściach do Warszawy. 24 marca 1915 r. N. S. Wojewódzki stanął na czele 5. armijnego oddziału lotniczego, a P. P. Grezo – 2. armijnego oddziału lotniczego. W szeregach tych oddziałów od początku służyli znani lotnicy: I. D. Chrizoskoleo<sup>30</sup>, A. F. Puare, W. F. Staniukowicz. Lotnik-myśliwiec G. A. Borejsza został z powrotem skierowany do 13. korpusowego oddziału lotniczego (12 kwietnia został strącony, dostał się do niewoli). 8 (21) kwietnia pojedynczy samolot niemiecki zrzucił 4 bomby zapalające na dzielnice w centrum miasta, lecz powstałe pożary zostały natychmiast ugaszone<sup>31</sup>. W maju przeciwnik wykazał dużą aktywność w powietrzu; nad miastem pojawiły się stosunkowo nowe typy samolotów – dwuosobowe wielozadaniowe Albatros C. 20-23 maja (2-5 czerwca) próbowały one dokonywać codziennie nalotów na Warszawę, lecz napotkawszy ogień baterii, nie mogły przebić się do celów<sup>32</sup>.

Poważne porażki poniesione przez wojska Frontu Południowo-Zachodniego, a zwłaszcza natarcie przeciwnika na skrzydłowe wojska tego frontu, stworzyły bezpośrednie zagrożenie okrążenia i zajęcia Warszawy przez Niemców. Sztabowi artylerii fortecznej polecono opracowanie planu obrony fortów na wypadek niemieckiego szturmu. Rozpoczęła się ewakuacja „nieprzydatnego i niepotrzebnego mienia artyleryjskiego”. Głównodowodzący Frontu Północno-Zachodniego, gen. piechoty M. W. Aleksiejew, 6 (19) lipca 1915 r. zezwolił 2. armii na wycofanie się za Wisłę<sup>33</sup>. Wówczas ożywiło się lotnictwo przeciwnika, jego zadaniem było przypuszczalnie udaremnienie ewakuacji Warszawy. 9-11 (22-24) lipca pary samolotów atakowały warszawskie dworce i koszary gwardyjskie, lecz bez większego efektu, a 11 lipca zostały wręcz odpędzone ogniem artyleryjskim i nie zrzuciły bomb<sup>34</sup>.

Były to ostatnie odnotowane przez władze miejskie i sztab artylerii fortecznej naloty przeciwnika na Warszawę. 11 (24) lipca 1915 r. głównodowodzący zezwolił generałowi-gubernatorowi i jego sztabowi na opuszczeniu miasta, a dowodzącemu 2. armią gen. piechoty W. W. Smirnowowi rozkazał: „(...) przeprowadzić ewakuację cytadeli i wszystkich pozostałych jeszcze wojskowych i cywilnych instytucji Warszawy” oraz wysadzić mosty na Wiśle<sup>35</sup>. Ewakuację artylerii fortecznej przeprowadzono 13 (26)-18 (31) lipca; miasto opuściły również 4 baterie przeciwlotnicze.

<sup>28</sup> „Technika i Uzbrojenie” 2004, nr 1, s. 2.

<sup>29</sup> APW, Z. 1160/II, Akta 4110, s. 144.

<sup>30</sup> Pełny tytuł: hrabia Buzoteo Chrizoskoleo de Platano.

<sup>31</sup> APW, Z. 1180/II, Akta 4110, s. 178.

<sup>32</sup> RPAWH, Z. 13127, Op. 1, Akta 270, ark. 32 i od.

<sup>33</sup> Tamże, Z. 2110, Op. 1, Akta 19, ark. 12-13.

<sup>34</sup> RPAWH, Z. 13127, Op. 1, Akta 270, ark. 36 i od.

<sup>35</sup> Tamże, Z. 2210, Op. 1, Akta 19, ark. 25-26.



Jednak 17 (30) lipca na ich miejsce ponownie przybyła na Pragę bateria samochodowa Tarnowskiego (jeden pluton). Działa przeciwlotnicze na samochodach zostały rozstawione w parku Skaryszewskim, z zadaniem obrony przeciwlotniczej mostów. Tego dnia przeciwnik po raz pierwszy dokonał zmasowanego nalotu, w którym uczestniczyło 9 samolotów. Napotkawszy ogień z ziemi, krążyły one, próbując przelecieć nad mostami, lecz w końcu skrzyły na zachód. Do wroga wystrzelono 187 pocisków, z powodu dużego tempa strzelania jedno działo uległo uszkodzeniu. Ale i przeciwnik poniósł – według raportu W. W. Tarnowskiego – pierwsze (i ostatnie) straty: 2 samoloty zostały strącone i wylądowały w miejscu dyslokacji wojsk rosyjskich, 3 żołnierzy obsługi nagrodzono Medalem Georgijewskim IV klasy<sup>36</sup>.

Po ewakuacji artylerii fortecznej sztab 2. armii podjął się kierowania obroną przeciwlotniczą miasta. Od 10 do 18 lipca, mimo znacznego zachmurzenia, ulewy i burzy, w celu przechwycenia samolotów nieprzyjacielskich – zgodnie z zadaniem sztabu 2. armii – 19 razy wlatywały załogi 2. armijnego i 1. korpusowego oddziału lotniczego. Żaden nieprzyjacielski samolot nie zdołał osiągnąć linii miasta<sup>37</sup>. Najbardziej niespokojny był wieczór 11 (24) lipca, kiedy załódze Francuza A. Puare, który był ochotnikiem w armii rosyjskiej, przyszło odbyć 3 loty. W celu obserwacji przestrzeni powietrznej nad Warszawą kilka lotów wykonał znany as lotnictwa, por. J. N. Kruteń.

19 lipca do Warszawy przybył 2. pluton baterii samolotowej (sztabskpt. Wieliczko). Jednak los miasta był już rozstrzygnięty: 22 lipca (4 sierpnia) wojska rosyjskie pozostawiły Warszawę. Bateria Tarnowskiego wyruszyła do Ostrowi, gdzie znajdował się sztab 12. armii. Oddziały lotnicze ewakuowano do Nowomińska (obecnie Mińsk Mazowiecki)<sup>38</sup>. Następnego dnia do stolicy Królestwa Polskiego wkroczyły jednostki 9. armii niemieckiej.

Wyniki osiągnięte w obronie przeciwlotniczej Warszawy (wrzesień 1914 - lipiec 1915), miasta liczącego prawie milion ludności, pokazały, że nawet pospiesznie przystosowane środki do walki z lotnictwem przeciwnika zmniejszają prawdopodobieństwo zniszczenia obiektów wojskowych i cywilnych. Z 324 bomb zrzuconych na miasto i jego okolice w ciągu 10 miesięcy (w tym 78 w ciągu 4 miesięcy 1914 r.) jedynie 15 było skierowanych przeciw umocnieniom i pozycjom artyleryjskim (10 – w 1914 r.). Pozostałe pociski spadały na obiekty miejskie, przy czym jedynie niewielka ich część trafiła w budynki i budowle 5 dworców (15) i licznych koszar (4). Cytadela Aleksandrowska, miejsce dyslokacji generała-gubernatora i urzędów gubernialnych, nie były rażone ani razu, żaden most na Wiśle nie został zburzony (miało miejsce tylko jedno trafienie). W czasie operacji warszawsko-ivanogrodzkiej (październik 1914 r.) dwukrotnie bez strat przemieściło się przez miasto (w celu zajęcia przyczółków uderzeniowych) 6 korpusów (250 tys. ludzi), a w lipcu 1915 r. również bez przeszkód odbyła się ewakuacja miasta.

Była w tym niewątpliwie zasługa baterii przeciwlotniczych, które prowadziły ostrzał samolotów i sterowców przeciwnika nie tylko na podejściu do miasta, lecz i bezpośrednio podczas bombardowania. Chociaż straty statków powietrznych przeciwnika były znikome, to i wyniki nieprzyjacielskich bombardowań (także moralne) sprowadzały się do minimum i to w sytuacji, kiedy żaden duży ośrodek administracyjny imperium rosyjskiego nie był narażony na taką skalę na ciosy z powietrza jak Warszawa. Po raz pier-

<sup>36</sup> „Technika i Uzbrojenie” 2004, nr 1, s. 4.

<sup>37</sup> RPAWH, Z. 2110, Op. 1, Akta 1615, ark. 111-118 od., 130-132 od.

<sup>38</sup> Tamże, ark. 122, od. 134, od.



wszy w świecie rosyjscy artylerzyści i lotnicy zorganizowali w Warszawie skuteczną obronę przeciwlotniczą dużego miasta.

Należy jednak podkreślić, że ludność cywilna miasta, zwłaszcza początkowo, była słabo chroniona, los mieszkańców Warszawy faktycznie zależał od ilości i skuteczności broni używanej przez Niemców z powietrza. Centralizacja dowodzenia obroną przeciwlotniczą Warszawy, tak niezbędna jesienią 1914 r., nastąpiła dopiero wówczas, kiedy szczyt aktywności wroga w powietrzu już minął, w dużej mierze miała charakter formalny i ograniczała się jedynie do taktycznego oddziaływania w ramach rodzajów wojsk.

Doświadczenia z obrony przeciwlotniczej Warszawy były wykorzystywane przede wszystkim w celu organizacji i rozwoju obrony przeciwlotniczej tych miast, które nie były narażone na działania lotnictwa przeciwnika (Piotrogród, Mogilew). Ale już jesienią 1915 r. rosyjskie wojska skutecznie zorganizowały obronę przestrzeni powietrznej nad Rygą, Dźwińskiem, Mińskiem, Pskowem – miastami, gdzie rozmieszczone były duże sztaby i centra kierowania, gdzie znajdowały się ważne węzły transportowe. Minęły lata, a czyny rosyjskich przeciwlotników zostały – niezasłużenie – zapomniane. Warto jednak przypomnieć, że właśnie od Warszawy zaczyna się droga bojowa rosyjskich wojsk obrony przeciwlotniczej.

Z języka rosyjskiego przełożył *Ryszard Sękalski*

Waldemar Baraniewski

## KOPERNIK I STALIN. TREŚCI IDEOWE DEKORACJI PAŁACU KULTURY I NAUKI W WARSZAWIE<sup>1</sup>

Warszawski Pałac Kultury i Nauki jest bez wątpienia jedną z najokazalszych budowli realizmu socjalistycznego nie tylko w Polsce. Urzeczywistniły się w nim różne, nieraz sprzeczne cechy doktryny. Był dziełem powoływanym przez polityków, nie architektów. Decyzje o powstaniu, kształcie, terminie i sposobie realizacji zapadały nie w pracowniach twórców, ale w gabinetach komitetów centralnych. Jego forma nie była wynikiem całościowej kreacji artystycznej, ale rezultatem długotrwałych uzgodnień. Jego powstanie nie wynikało z potrzeby miasta, ale nawet pozostawało z nią w sprzeczności – dla realizacji budowli w wytyczonym miejscu należało wyburzyć (w zniszczonej Warszawie) ok. 3,5 tysiąca izb mieszkalnych. Pałac Kultury miał być idealną, sterylną wizją architektoniczną, próbą architektury Projektu. Czas, w którym powstaje Pałac, jest obszarem „dziania się” Projektofanii<sup>2</sup>. Przez władze traktowany był jako najważniejsze zadanie w dziedzinie sztuki. Jego formy, występujące w nich odwołania do elementów tradycji, dekoracja i zawarte w niej treści ideowe miały wypełnić całą sferę społecznej wyobraźni, zmierzając do ukształtowania jednolitego uniwersum symbolicznego.

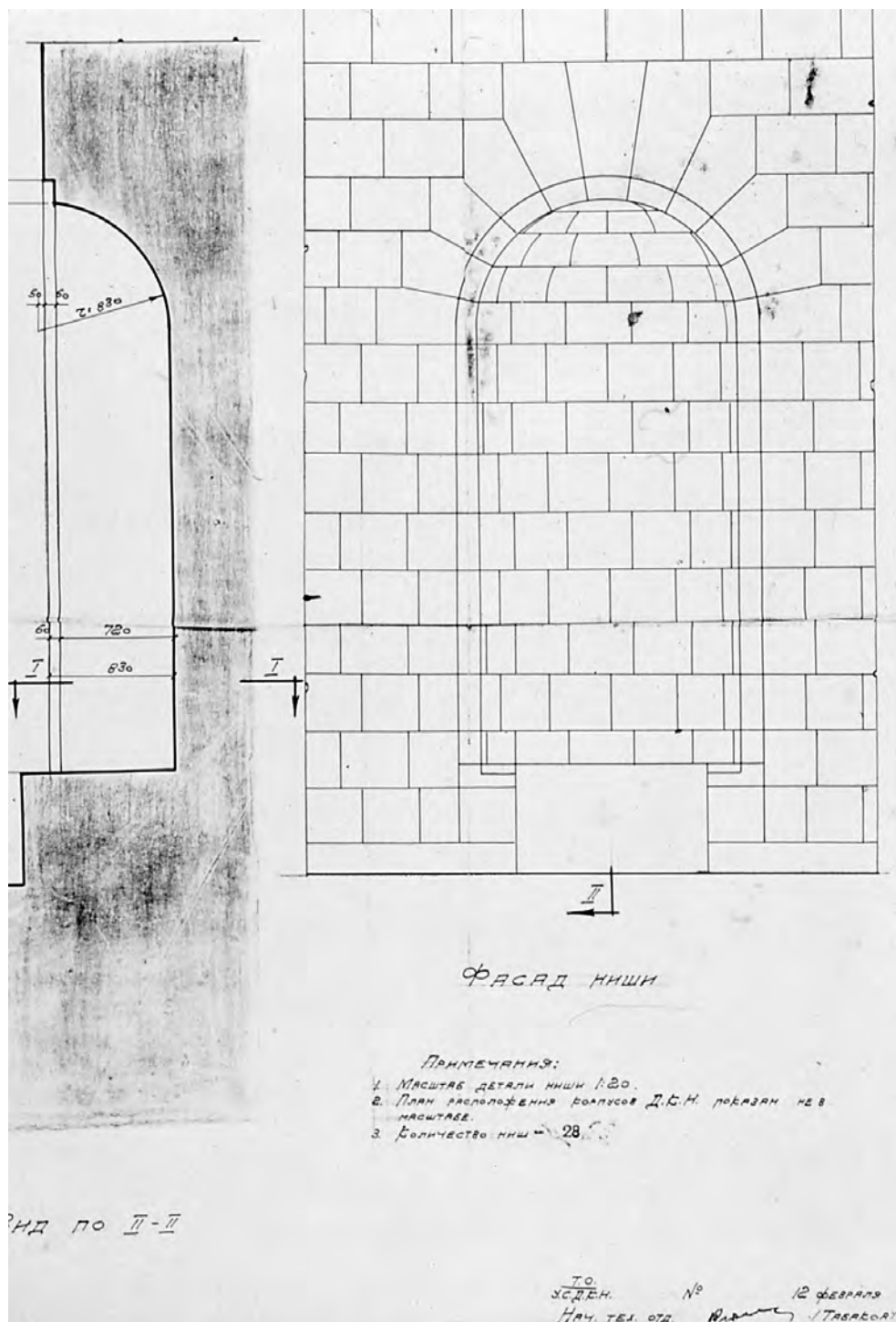
Kształtowanie się nowej symboliki ideologicznej, nowych „mitów fundatorskich” zaczęło się wraz z Polską Ludową<sup>3</sup>. Był to proces o niebywale szerokim zasięgu. Z sym-

---

<sup>1</sup> Szkic ten publikowany był w skróconej wersji w roczniku „Rzeźba Polska” X, 2000-2001, Orońsko 2001, s. 99-111. Szerzej por. rozdział Pałac, w: W. Baraniewski, Architektura Warszawy okresu realizmu socjalistycznego, Warszawa 1987, rozprawa doktorska pod kierunkiem prof. T. S. Jaroszewskiego, maszynopis w Archiwum Prac Biblioteki IHS UW, s. 180-201; tam również obszerna bibliografia.

<sup>2</sup> Określenie „projektofania” wprowadził Jan Strzelecki w pracy *Socjalizm model liryczny*, cyt. za: tenże, *Projektofania: historia jako wcielenie wartości*, „Odra” 1982, nr 11, s. 13-17. Ostatnio o historii budowy PKiN pisał K. Rokicki, *Kłopotliwy dar: Pałac Kultury i Nauki*, w: *Zbudować Warszawę piękną... O nowy krajobraz stolicy (1944-1956)*, red. J. Kochanowski, Warszawa 2003, s. 97-212; w kwestii interesujących nas tu problemów autor nie wychodzi poza obiegowe sądy.

<sup>3</sup> J. Prokop, *Mity fundatorskie Polski Ludowej*, w: *Wyobraźnia pod nadzorem. Z dziejów literatury i polityki w PRL*, Kraków 1994. Dla moich rozważań cenne okazały się spostrzeżenia Michała Głowińskiego, zawarte w pracy *Polska literatura współczesna i paradygmaty symboliczne (1945-1995)*, w: tenże, *Dzień Ulissesa i inne szkice na tematy niemitologiczne*, Kraków 2000.



1. Lew Rudniew z zespołem, projekt niszy na rzeźbę w elewacji PKiN

boliką tą wiązano różne zadania, miała bowiem stanowić jedno z uzasadnień nowego ustroju, wskazywać na jego tradycje. Przede wszystkim jednak jej obowiązkiem stało się stworzenie takiego zespołu wyobrażeń, który przemawiałby do świadomości i zastępował wyobrażenia odziedziczone z przeszłości, niesione przez historię i religię, piśmiennictwo i sztuki plastyczne.

Jak wynika z dokumentów, Pałac Kultury i Nauki miał stać się swego rodzaju układnią tego uniwersum. Jego kształt, sposób osadzenia w tkance miejskiej, przeznaczenie i funkcje oraz dekoracja i jej kształt ideowy – miały to nowe uniwersum symbolicznie kształtować na różnych poziomach.

W tym miejscu zajmę się tylko zagadnieniem dekoracji rzeźbiarskiej – jej projektów i ostatecznych realizacji, spróbuję też zarysować istniejący stan napięcia między dalekośięznymi zamiarami a ich spełnieniem.

Rosyjscy twórcy Pałacu Kultury mieli własne, wynikające z planów i praktyki zamiary w sprawie dekoracji reprezentacyjnych wnętrz i elewacji budowli. Według wstępnej koncepcji opracowanej przez Lwa Rudniewa zewnętrzna dekoracja miała składać się z 20 rzeźb w niszach wokół Pałacu, 8 siedzących figur przy wejściach do poszczególnych części budowli, 2 podobnych przed wejściem głównym i 4 umieszczonych nad wejściem<sup>4</sup>. Ich daleko niekonkretne kształty widzimy na projektach realizacyjnych Pałacu. Podczas budowy dolnych partii gmachu wyznaczono miejsca na przyszłe rzeźby w niszach i na cokołach przed portykami wejściowymi. Wewnątrz planowano umieszczenie rzeźby Kopernika w holu głównym i grupy rzeźbiarskiej o nieokreślonym temacie wraz z fontanną w ogrodzie zimowym.

Plany radzieckich architektów obejmowały również takie detale, jak „emblematyczne maski”, w liczbie ponad 200 sztuk, oraz marmurowe i stiukowe reliefy na powierzchni ponad 1500 m<sup>2</sup>. W sali posiedzeń Prezydium Akademii Nauk miał się znaleźć gobelin o powierzchni 200 m<sup>2</sup>, a większość wnętrz miała zdobić witraże o łącznej powierzchni 561 m<sup>2</sup>. Dochodziły do tego kute kraty i balustrady, obliczone na ponad 1000 m<sup>2</sup>.

W planach tych jako jedyne rzeźby o określonym od początku temacie wymienia się – przeznaczony do holu wejściowego – posąg Kopernika, wykonany w brązie, o wysokości 4 m, oraz planowany przed wejściem głównym ogromny pomnik Stalina.

21 kwietnia 1953 r. kierujący pracami przy Pałacu Kultury inżynier Karawajew przesłał pismo do pełnomocnika polskiego rządu do spraw budowy PKiN Józefa Sigalina. Informuje w nim nieco szerzej o planowanym charakterze dekoracji rzeźbiarskiej. Według wciąż dość ogólnych planów radzieckich głównym elementem dekoracji pałacu od ulicy Marszałkowskiej miały być figury alegoryczne reprezentujące różne dziedziny kultury (dołączone do dokumentu, ale niezachowane zdjęcia wyobrażały Sztukę, Teatr i Naukę). Figury w niszach Sali Kongresowej miały być alegoriami Przyjaźni Narodów i Walki o Pokój. Jak wyglądały, możemy się domyślać na podstawie jednego tylko opisu zamieszczonego w dokumencie, który wspomina o rzeźbie „męskiej figury z palmową gałązką, alegorycznie wyrażającej «pokój»”<sup>5</sup>.

Przed wejściami do poszczególnych części budowli (portykami) miały się znaleźć „siedzące figury poświęcone wybitnym przedstawicielom polskiej kultury i nauki: pisa-

<sup>4</sup> W pracy korzystałem z materiałów archiwalnych, zgromadzonych w tzw. Archiwum Józefa Sigalina (dalej: AJS), przechowywanym w Archiwum Państwowym m.st. Warszawy, oraz z dokumentów z archiwum KC PZPR w zbiorach Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN KC PZPR).

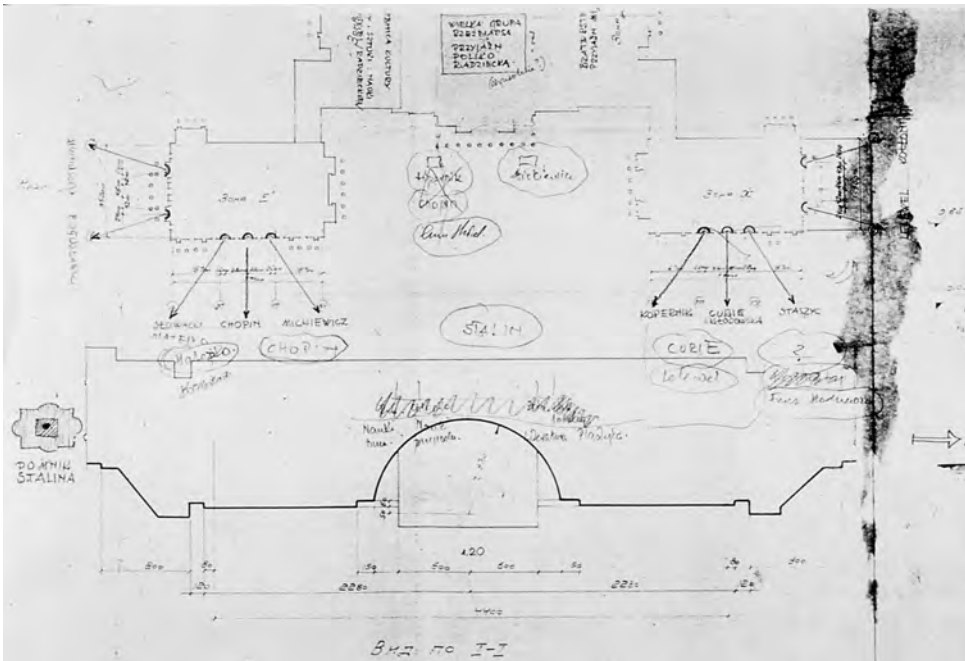
<sup>5</sup> AJS, teczka 372, maszynopis, karta 4.

rzom, kompozytorom, uczonym itp.”. Wciąż jesteśmy na poziomie decyzji ogólnych, bez precyzowania ideowego charakteru dekoracji.

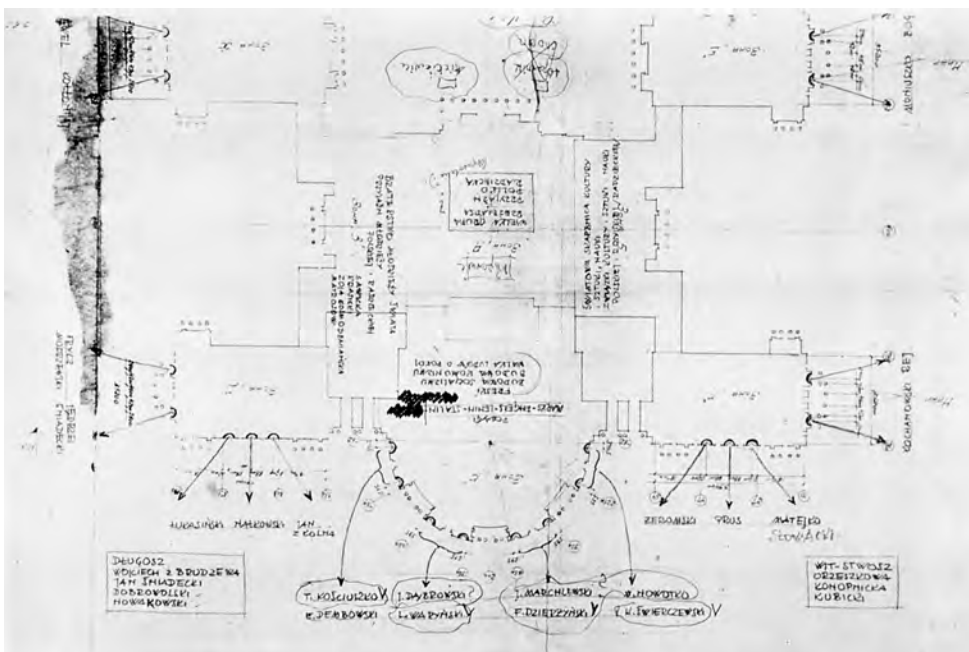
Z lektury dokumentów można odnieść wrażenie, że kwestia ta zastanawiająco długo pozostawała niedoprecyzowana, jakby treść tych przedstawień była sprawą drugorzędną. Radzieccy autorzy Pałacu określili tylko liczbę rzeźb jako akcentów plastycznych wynikających ze struktury budynku, liczbę nisz i cokołów przed portykami, sugerując jedynie tematykę związaną z funkcją i przeznaczeniem budowli. Wyjątkiem był posąg Kopernika, który od samego początku stanowił jedyny zamierzony akcent ideowy dekoracji. Wiązać to można z faktem, że rok 1953 władze ogłosiły Rokiem Odrodzenia i Rokiem Kopernikowskim. Przygotowywane w ramach obchodów sympozja naukowe, wystawy i publikacje miały wykazać związek między zmianami społeczno-politycznymi w PRL-u a ideałami odrodzenia. Program ten zaprezentował wicepremier Józef Cyrankiewicz 23 maja 1953 r. podczas wspólnego posiedzenia komitetów organizujących obchody, stwierdzając m.in., że „nasza rewolucja ludowa, która przeobraża dziś Polskę, zawiera w swym ładunku ideologicznym wszystko to, co kiedykolwiek w Polsce było walką z uciskiem, wstecznictwem, zacofaniem i reakcją, co było walką o postęp, sprawiedliwość, o triumf praw człowieka i triumf wolnej, twórczej myśli naukowej”<sup>6</sup>. Kopernik – według Cyrankiewicza – miał reprezentować zarówno uniwersalne tradycje nauki, jak i „postępową” postawę. Silnie akcentowano jego spór z władzami kościelnymi i podkreślano znaczenie „świeckiego racjonalizmu”. Cyrankiewicz nazwał Kopernika „olbrzymem myśli, namiętności, charakteru, wszechstronności i wiedzy”, geniuszem, którego cześć cała „postępowa ludzkość”, a „dzieło stało się punktem przełomowym w rozwoju myśli ludzkiej, które zadało druzgocący cios fanatyzmowi i położyło podwaliny pod światopogląd naukowy, które wyzwalało myśl ludzką z pęt dogmatów i dawało podstawy ludzkim czynom, czynom ludzi nie spętanych reakcją, wsteczną ideą niezmienności świata, jego praw i niezmienności losów człowieka. Dawało podstawy czynom ludzi, ludzi wyzwolonych, ludzi twórców własnego losu, rządzących i przetwarzających świat. Dlatego to imię Kopernika jest czczone jako sztandar walki o swobodę myśli, o rozwój nauki w służbie ludzkości, o postęp przeciw wstecznictwu i ograniczeniom myśli, jakie narzucają klasy społeczne broniące beznadziejnie swoich przywilejów”. Możemy zakładać, że to właśnie program Roku Odrodzenia i Roku Kopernikowskiego stał się podstawą ideową nigdy niezrealizowanych, pierwotnych projektów dekoracji rzeźbiarskiej Pałacu Kultury i Nauki.

Drugim, obok posągu Kopernika, monumentem, jaki miał się znaleźć w otoczeniu Pałacu, był pomnik Stalina. Wynikało to z podjętej po śmierci generalissimusa uchwały o uczczeniu jego osoby wzniesieniem pomnika w Warszawie. Nie była to zatem decyzja związana od początku z programem ideowym budowanego Pałacu. Program był wciąż tak ogólny i niesprecyzowany, że właściwie dopiero ten monument mógłby doprowadzić do ukonkretnienia treści dekoracji. Ale z drugiej strony – i znajduje to potwierdzenie w dokumentach – właśnie taki niekonkretny i ogólnikowy program ideowy, odwołujący się do „tradycji postępowych walk” był najodpowiedniejszym tłem dla pomnika wodza. Zasada bezwzględnej hierarchii odnosiła się też do historii, z postacią Stalina nie mógł bowiem konkurować żaden historyczny bohater.

<sup>6</sup> J. Cyrankiewicz, *Budując socjalizm kontynuujemy tradycje postępowych walk i wyzwoleniczych dążeń polskiego Odrodzenia*, „Trybuna Ludu” z 25 V 1953, s. 3; stąd dalsze cytaty.



2. Rzut PKiN z odręcznymi notatkami J. Sigalina dotyczącymi treści dekoracji figuralnej – elewacja wschodnia



3. Rzut PKiN z odręcznymi notatkami J. Sigalina dotyczącymi treści dekoracji figuralnej – elewacja zachodnia



Decyzje dotyczące lokalizacji monumentu podjęto 25 czerwca 1953 r. na posiedzeniu Sekretariatu KC. „Pomnik Józefa Stalina – czytamy w protokole – ustawić na osi głównego wejścia do Pałacu Kultury i Nauki, nie łącząc go bezpośrednio z trybuną rządową, zakładając wstępnie jego wysokość wraz z cokołem na około 15 metrów”<sup>7</sup>. Również na tym posiedzeniu zdecydowano zalecić Sigalinowi, jako pełnomocnikowi władz polskich do spraw budowy Pałacu, opracowanie notatki, wraz z wnioskami, dotyczącej elementów rzeźbiarskich, malarskich i dekoracyjnych we wnętrzach i na zewnątrz Pałacu Kultury oraz przedstawienie tej notki „do rozpatrzenia i decyzji Sekretariatowi KC”.

Sporządzony przez Sigalina dokument jest pierwszą przymiarką do urealnienia kształtu i charakteru planowanej dekoracji oraz pierwszym szkicem treści ideowych, które zamierzano w niej zawrzeć. „Notatka w sprawie elementów rzeźbiarskich i innych elementów plastycznych na zewnątrz i wewnątrz Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina w Warszawie” została sporządzona 3 sierpnia 1953 r.<sup>8</sup> Sigalin wymienia w niej na wstępie informacje, znane nam z dokumentów radzieckich projektantów, o liczbie i rozmieszczeniu poszczególnych rzeźb. Cytuje również „propozycje towarzyszy radzieckich wypowiedziane odnośnie tematyki rzeźb”. W dokumencie tym po raz pierwszy znalazły się też propozycje strony polskiej w tych kwestiach, „uzgodnione wstępnie z Wydziałem Propagandy i Wydziałem Kultury KC PZPR”.

Pierwsze ustalenia dotyczą pomnika Stalina. Mowa jest o tym, że powinien on być dziełem rzeźbiarzy polskich, m.in. dlatego że „pomnik Stalina w Budapeszcie wykonali rzeźbiarze węgierscy, a w Bukareszcie – rumuńscy”. Sigalin podaje również wstępną listę artystów proponowanych przez ministra Włodzimierza Sokorskiego do wykonania tego dzieła – są na niej: Marian Wnuk, Stanisław Horno-Popławski, Xawery Dunikowski, Jerzy Jarnuszkiewicz, Stanisław Lisowski, Jacek Puszet, Magdalena Więcek, Milberger.

Najciekawsze fragmenty tego dokumentu odnoszą się do treści ideowych, jakie miała zawierać projektowana dekoracja. Przed wejściem głównym miały stanąć 2 najważniejsze rzeźby figuralne – Adama Mickiewicza i Marii Skłodowskiej-Curie, a przed bocznymi wejściami 8 pozostałych, parami: Matejko i Chopin oraz Lelewel i Frycz Modrzewski, od strony ulicy Marszałkowskiej Kościuszko i Waryński (lub Jarosław Dąbrowski) oraz od strony zachodniej Dzierżyński i Świerczewski. W krótkim uzasadnieniu czytamy: „Tematyka bohaterów postępu i rewolucji od strony wejścia do Sali Kongresowej wydaje się uzasadniona, wątpliwości jednak budzi to, że wymagania – słuszne – architektów radzieckich określają te rzeźby jako siedzące”. Kwestia ta (do której jeszcze wrócimy), a mianowicie, czy bohatera można przedstawiać w pozycji siedzącej, zdominuje przyszłe dyskusje nad wyborem heroicznej tematyki dla dekoracji tej części budowli. Wariantowo przygotowane zostały propozycje „dalszych działaczy kultury”, również w parach: Kochanowski i Moniuszko (lub Słowacki i Rej, Bogusławski i Prus, Żeromski), i „działaczy nauki”: Kołłątaj i Jędrzej Śniadecki (lub Staszic i Długosz).

Sigalin dzieli się również wątpliwościami na temat wykonawstwa rzeźb. Stwierdza, że zapewne wykonają je rzeźbiarze radzieccy, bo są lepsi, ale dodaje: „Dobrze byłoby, gdyby nasi rzeźbiarze mogli wykonać te postaci, znają lepiej temat, mają łatwiejszy dostęp do dokumentacji”. W opinii Sigalina radzieccy twórcy ozdobią 20 nisz alegorycz-

<sup>7</sup> „Sprawa projektu placu Stalina w Warszawie”, protokół posiedzenia Sekretariatu KC PZPR, nr 244-a, AJS, teczka 387, maszynopis, karta 116.

<sup>8</sup> AJS, teczka 372, karty 10-13.

nymi rzeźbami figuralnymi, „których temat należy jeszcze uzgodnić”. Również radzieccy rzeźbiarze mieli wykonać 4 rzeźby stojące nad wejściem głównym, będące alegoriami Kultury, Nauki, Pracy i Młodości.

Istotna zmiana w ideowym programie dekoracji dotyczyła zastąpienia posągu Kopernika (proponowanego jako jedyny w pierwotnej wersji) grupą rzeźbiarską symbolizującą przyjaźń polsko-radziecką, wykonaną przez mieszany zespół artystów. W wyniku tej zmiany posąg Kopernika (usunięty z ideowego centrum) znalazł się wraz z Mickiewiczem przed wejściem głównym, wypierając Marię Skłodowską-Curie. Podkreślmy wyraźnie, że zmiana ta była wynikiem inicjatywy strony polskiej i oznaczała wyraźniejsze zideologizowanie programu dekoracji.

Także sugestie strony polskiej dotyczące dalszych elementów dekoracji wnętrza Pałacu znacznie poszerzały program dekoracji oferowany przez projektantów radzieckich. I tak: w Sali Kongresowej winny się znaleźć posągi lub popiersia: Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina, a „płaskorzeźby i freski winny wyrażać: budowę socjalizmu, budowę komunizmu, walkę o pokój i o wyzwolenie społeczne”. Program dekoracji w Pałacu Młodzieży (płaskorzeźby i freski) powinien przedstawiać braterstwo młodzieży świata, a także przyjaźń młodzieży radzieckiej i polskiej. Wśród konkretnych propozycji przedstawień znalazły się wizerunki Hanki Sawickiej, Janka Krasickiego, Zoji Kosmodemiańskiej i Matrosowa.

W części widowiskowo-muzealnej zalecano, aby elementy dekoracji ukazywały „światową skarbnicę kultury i nauki, związki kultury i nauki polskiej i radzieckiej (ongis również rosyjskiej)”.

W tak szeroko zakreślonym programie ideowym uderza (bez wątpienia zamierzony) schematyzm wyboru postaci historycznych. Pałac, najważniejszy gmach w porządku ideologii, ale też w przestrzeni miejskiej, wznoszony w stolicy „państwa budującego socjalizm” miał otrzymać dekorację, której treść nie była formułowana w języku rewolucyjnej retoryki. Nie podejmowała też zasadniczych przewartościowań zastanej tradycji. Ideowy kształt dekoracji w ogólnych zarysach został tak opracowany, by nie budził kontrowersji i zastrzeżeń opinii społecznej. Za sprawą treści zawartych w swej dekoracji Pałac Kultury i Nauki miał stać się pałacem legitymizacji władzy i wskazywać te elementy tradycji, za których kontynuatora chciała uchodzić nowa władza. Nieco szokująco prezentuje się zestawienie Kościuszki z Waryńskim i towarzysząca im para Dzierżyński – Świerczewski. Ale w tym przypadku Kościuszko, postać z panteonu narodowego, reprezentować ma wspólne polsko-radzieckie tradycje „antycarskie” (podobnie jak Waryński). Stalinowska propaganda kreuje Kościuszkę na bohatera mas ludowych, wodza „chłopskiego wojska”.

Omówiona nota Sigalina była podstawą decyzji politycznych podjętych przez Sekretariat KC na posiedzeniu 6 sierpnia<sup>9</sup>. Postanowiono wówczas ostatecznie, że 20 rzeźb figuralnych w niszach zaprojektują i wykonają rzeźbiarze radzieccy. Tematem ich mają być alegorie „sztuki, teatru, nauki, przyjaźni narodów, walki o pokój”. Informując głównego inżyniera budowy o przyjętych ustaleniach, Sigalin prosił, by alegorie nie powtarzały się, a ich „chudożestwienną wyrazitelność była jak można mienje klasycznej, a boleje sawriemiennoj”<sup>10</sup>, czyli – żeby w kształcie artystycznym nawiązywały

<sup>9</sup> Protokół posiedzenia Sekretariatu KC PZPR, nr 255-a, AJS, teczka 387, karty 125-129.

<sup>10</sup> AJS, teczka 372, karta 14.

mniej do wzorów klasycznych, a bardziej do współczesności. Tylko że nikt nie miał pojęcia, jak powinna wyglądać socjalistyczna alegoria.

W sprawie pozostałych rzeźb Sekretariat KC zalecił „spowodować szeroką wypowiedź grona najwybitniejszych rzeźbiarzy i plastyków polskich, zarówno w sprawie ilości rzeźb, ich rozmieszczenia, formy i tematu, jak i w sprawie ich zaprojektowania i wykonania”. Sekretariat ustalił też wstępnie, że tematem rzeźby w holu wejściowym powinien być „raczej symbol przyjaźni polsko-radzieckiej”.

Całość zaprezentowanego programu – jak wspomnieliśmy – robi wrażenie przypadkowego i niezbyt przemyślanego. W przekonaniu tym utwierdzać mogą dalsze jego modyfikacje, widoczne np. na zachowanych planach. Wśród kandydatów do monumentu znajdujemy m.in.: Wojciecha z Brudzewa, Wita Stwosza, Jana z Kolna i Jakuba Kubickiego.

Wyraźną słabością całego programu ideowego (myśląc o jego zamierzonym efekcie perswazyjnym czy propagandowym) była rezygnacja z możliwości wzmocnienia treści głównych przedstawień wyobrażeniami umieszczonymi w niszach. Decyzja o ustawieniu w nich postaci alegorycznych prowadziła do rozmycia istoty zamierzonego przekazu ideowego. Mało rewolucyjny pragmatyzm zdawał się kierować postępowaniem Sigalina i członków ścisłego kierownictwa przy podejmowaniu tych decyzji. Skonwencjonalizowane wyobrażenia alegoryczne w niszach elewacji stanowiły silną konkurencję dla rzeźb pomnikowych i osłabiały ich wyrazistość.

Realizując wytyczne Sekretariatu KC, Sigalin zwrócił się do Włodzimierza Sokorskiego z prośbą o zwołanie w trybie pilnym szerokiej narady z udziałem najwybitniejszych rzeźbiarzy, krytyków i plastyków w celu przedyskutowania kwestii rzeźb figuralnych dla Pałacu.

Dwudniowe spotkanie, które odbyło się 18-19 sierpnia 1953 r., przyniosło więcej znaków zapytania niż oczekiwanych rozstrzygnięć. Dyskusja koncentrowała się wokół zagadnień „stosowności” – odpowiedniości stylu oraz ujęcia postaci i dotyczyła po prostu pytania, czy bohaterów rewolucji można przedstawiać w pozycji siedzącej<sup>11</sup>.

Charakter architektury dolnych kondygnacji Pałacu, z wyraźną dominantą elementów wertykalnych – kolumn, wnęk, został przystosowany do dekoracji architektonicznej w formie statycznych figur siedzących. Taka zresztą była tradycja tego rodzaju dekoracji, zrealizowanej we wzorcowej budowli tego typu, czyli gmachu moskiewskiego Uniwersytetu im. Łomonosowa, gdzie przedstawiono siedzące postaci twórców nauki i kultury.

Ale zastosowany tam wzór miał swoje historyczne uzasadnienie w tradycji rzeźby europejskiej, a i na gruncie polskim znakomity punkt odniesienia, jakim był pomnik Kopernika dłuta Thorvaldsena. Problem polegał jedynie na tym, że w zaplanowanym programie dekoracji musiały się znaleźć rzeźby wyobrażające „bohaterów walki o postęp” – Kościuszko, Waryński, Dzierżyński, Świerczewski, a tych, w zgodnej opinii, nie sposób było przedstawić w pozycji siedzącej.

Schematyczność form wyrazowych – charakterystyczna dla socrealistycznej estetyki – wymagała rygorystycznego poddania się zasadzie „odpowiedniości” i nakazom wynikającym z przyjętej poakademickiej hierarchii tematów. Postacie historycznych bohaterów winny być przedstawiane w sposób należycie heroiczny – w tym przypadku przy-

<sup>11</sup> Stenogram ze spotkania przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki z rzeźbiarzami, inżynierami i plastykami w sprawie wykonania rzeźb dla PKiN, AJS, teczka 372, karty 32-66 (również teczka 373).

najmniej na stojąco. Jak filozoficznie zauważył Sigalin: „Człowiek może stać, siedzieć, klęczeć, większego wyboru pozycji nie ma”. Jeżeli rzeźby mają być siedzące, to – według Sigalina – wykluczy to możliwość pokazania „postaci bohaterów narodowych walczących o postęp i rewolucję społeczną”. Jak dodaje obrazowo: „Trudno wyobrazić sobie siedzącego Waryńskiego czy Świerczewskiego”. Wymóg heroizacji uniemożliwia sięgnięcie po inne środki wyrazu, eliminuje liryczność i rodzajowość. Rzeźbiarz Alfred Wiśniewski tak to przedstawiał: „Siedzenie jest czynnością, która wprowadza w trywialny świat życia, siedzenie jest funkcją życia. To jest czynność, która ujmuje patosu”. Bardziej kategorycznie widział to Xawery Dunikowski, stwierdzając, że „całego szeregu bohaterów narodowych nie można zrobić w postaci siedzącej (...), gdybym miał zrobić siedzącego Kościuszkę, to bym tego nie potrafił. To będzie wówczas fotel, buty, później spodnie, głowa. To trzeba być krawcem, szewcem. Nie potrafiłbym tego zrobić. Przy figurze stojącej można wyrazić ruch, gest”.

W dyskusji zarysowało się interesujące stanowisko kompromisowe, którego zwolennikiem był m.in. Janusz Bogucki. Uważał, że opracowując program ideowy rzeźb figuralnych, należy ustawić „na froncie intelektualistów, bo te postaci mogą siedzieć bez żadnego uszczerbku dla ich czci i charakteru. Od strony pomnika Stalina powinny być osoby siedzące. Natomiast z drugiej strony, gdzie mają [być] postaci bohaterów narodowych, to trzeba dać rzeźby stojące”.

Ostatecznie, po głosowaniu zarządzonym przez prowadzącego zebranie Lucjana Motyka, większość artystów i krytyków opowiedziała się za zróżnicowaniem dekoracji i umieszczeniem rzeźb siedzących od strony Marszałkowskiej, a stojących w części wokół Sali Kongresowej. Uznano także, że rzeźby należy umieszczać parami – nauka i sztuka, bez wiązania ich z konkretnymi instytucjami, planowanymi w poszczególnych częściach Pałacu.

Przed wejściem zamierzano ustawić rzeźby Mickiewicza i Kopernika, a następnie obok pary: Chopin – Skłodowska-Curie, Matejko – Leleweł, Bogusławski – Staszic, Kołłątaj – Śniadecki. W stosunku do wcześniejszych ustaleń, z powodu braku przekazów ikonograficznych, wycofano się z propozycji rzeźby Frycza Modrzewskiego. Jak stwierdził Lucjan Motyka: „Jest to postać raczej wymyślona przez Matejkę”. Podobnie Jan z Kolna uznany został za postać legendarną, a w przypadku Wita Stwosza rezygnację z monumentu Sigalin uzasadnił „brakiem fotografii”. Bez zmian pozostały propozycje heroiczne, czyli Kościuszkę – Waryński oraz Dzierżyński – Marchlewski, który zastąpił Świerczewskiego.

Planowane rzeźby mieli wykonać polscy rzeźbiarze, ale i tu nie było jedności. Ze względu na sztywne terminy proponowano zatrudnić zespół międzynarodowy lub zwrócić się do „postępowych artystów z Zachodu”. Lucjan Motyka dobitnie podkreślał, że „fakt traktowania Pałacu Kultury i Nauki jako czołowego zadania w dziedzinie sztuki powinien nas skłonić do tego, że to, czego nie będą robić koledzy radzieccy, jest obowiązkiem wykonać przez rzeźbiarzy polskich”.

Początkowo wspólnym dziełem polsko-radzieckim miała być główna rzeźba w holu, poświęcona przyjaźni między dwoma narodami. Sigalin proponował, by zaprosić do Polski grupę rzeźbiarzy radzieckich, jak się wyraził (bez wątpienia w dobrej wierze), „będzie to pierwszy przypadek bezpośredniego zetknięcia się poza sportem”.

Wynik spotkania został zaprezentowany Bierutowi 21 sierpnia w obszernej i szczegółowej notatce Sigalina, zawierającej – obok kwestii odbudowy Zamku Królewskiego i kościoła Jezuitów – również uwagę o rozmowie z Karawajewem, który przedstawił po-

gład strony radzieckiej na kwestię rzeźb<sup>12</sup>. Stwierdził on, że planowane 4 rzeźby nad wejściem głównym nie będą realizowane („skasowane”), a pozostałe – poza dwoma przed wejściem głównym, jedną wewnątrz i pomnikiem Stalina – wykonają twórcy radzieccy.

Poświęcone tej sprawie zebranie Komitetu Centralnego – a w zasadzie tzw. ścisłego kierownictwa, czyli: Bierut, Berman, Ochab, Cyrankiewicz i Sigalin, na którym zapadły rozstrzygające decyzje, odbyło się 24 listopada 1953 r. „Zgoda – czytamy w protokole – na zastąpienie 8 postaci historycznych alegoriami wykonanymi przez rzeźbiarzy radzieckich”<sup>13</sup>. Dla polskich twórców pozostały 2 figury przy wejściu, pomnik Stalina i pomnik Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Wszystkie prace nad tymi rzeźbami zalecono wykonać w jednym zespole, kierowanym przez jedną osobę. „Jedynym wyjątkiem – czytamy – może być Dunikowski, gdyby chciał robić indywidualne studia nad pomnikiem Stalina”. Uwaga powyższa pokazuje, jaką pozycję wyznaczały Dunikowskiemu władze polityczne, które widziały w nim oficjalnego rzeźbiarza, a zarazem żywą tradycję, odnoszącą historię PRL-u do okresu Młodej Polski.

Sigalin zanotował przy okazji słowa Bieruta, komentującego wniosek o uprzednim sporządzeniu kilku wariantów projektu pomnika: „Jeśli nawet będzie kilka udanych propozycji na pomnik Stalina, to nie przepadną, da się pomniki do innych miast”. Tak więc w zamyśle warszawski konkurs miał się stać wzorcowym przedsięwzięciem w programie gloryfikacji postaci Stalina w polskiej kulturze artystycznej.

Ministerstwo Kultury miało ustalić listę rzeźbiarzy „zdolnych w ogóle do podjęcia tej pracy”, a rozmowy z nimi miał przeprowadzić wicepremier Cyrankiewicz. Pierwsze oficjalne spotkanie odbyło się 4 grudnia 1953 r. Powołano na nim pięcioosobowe zespoły mające pracować nad poszczególnymi rzeźbami. Wykonanie projektów pomnika Stalina zlecono: Xaweremu Dunikowskiemu, Marianowi Wnukowi, Franciszkowi Strynkiewiczowi, Alfonsowi Karnemu i Alfredowi Jesionowi<sup>14</sup>. Honorarium – nagrodę za pierwsze miejsce – ustalono w wysokości 35 tys. zł. Dla wszystkich uczestników przewidziano wynagrodzenie po 8 250 zł. Całkowity koszt z narzutami PSP wyniósł 93 550 zł.

Wśród powstałych projektów pomnika Stalina propozycja Xawerego Dunikowskiego zajmuje miejsce szczególne. I to nie tylko z racji wieku i pozycji autora, ale przede wszystkim ze względu na próbę zmierzenia się z tym wyzwaniem na gruncie sztuki. O ile projekty innych twórców najczęściej powielały obiegowy schemat „Stalinów”, znanych z radzieckich i bratnich realizacji, Dunikowski potraktował to jako wyzwanie. Ogrom prac koncepcyjnych i przygotowawczych pozostałych po tym przedsięwzięciu świadczy o skali wysiłku wręcz fizycznego, jaki musiał brać pod uwagę liczący wówczas 79 lat twórca – artysta o utrwalonej pozycji, niezabiegający o sławę i pieniądze.

Dunikowski przystąpił do pracy nad pomnikiem Stalina – jak sam wyznał – „z szewską pasją”. Zachował się wyjątkowy zespół wstępnych szkiców i rysunków,

<sup>12</sup> Notatka w sprawach: I. Rzeźb na zewnątrz i we wnętrzu Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina w Warszawie..., AJS, teczka 372, karty 118-121.

<sup>13</sup> Notatka z zebrania w KC PZPR 24 XI 1953, AJS, teczka 372, rękopis, karty 127-128.

<sup>14</sup> Protokół z zebrania artystów rzeźbiarzy, które odbyło się 4 XII 1953 r. z udziałem dyr. Lucjana Motyki z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki w sprawie rzeźb przy Pałacu Kultury i Nauki, AJS, teczka 372, karty 135-137. W kwietniu 1953 r. na ręce Jerzego Albrechta, przewodniczącego PRN m.st. Warszawy, nadszedł list wysłany przez J. Brzezińskiego z Fryształa Krośnieńskiego z pomysłem na projekt pomnika Stalina. Niezwykły dokument, będący zapisem wizyjnego monumentu zrodzonego w wyobraźni ludowego artysty, stanowił przedmiot poważnych analiz i dyskusji.





4. X. Dunikowski, szkicowe wersje pomnika Stalina



5. X. Dunikowski, szkicowe wersje pomnika Stalina



6. X. Dunikowski, szkicowe wersje pomnika Stalina



7. X. Dunikowski, studium postaci w mundurze do projektu pomnika Stalina



ukazujących niemal krok po kroku, jak Dunikowski dochodził do swojej koncepcji: 60-stronicowy zeszyt formatu A4 wypełniony jest w całości „gorącymi” szkicami, robionymi ołówkiem, piórem i długopisem<sup>15</sup>. Sprawia wrażenie wręcz niechlujnego, zabazgranego zbioru przypadkowych rysunków. Ale też Dunikowski nie dbał tu o estetykę szkicu, nie cieniował rysunku, nie precyzował detalu. Szukał raczej zasadniczych rozstrzygnięć kompozycyjnych, stosunku brył, a przede wszystkim koncepcji samej postaci. Widzimy więc postać kroczącą, stojącą, z uniesioną jedną lub obiema rękami. Pierwsze szkice dotyczą partii cokołu, początkowo bardzo okazałego, wysokiego, z rozbudowaną dekoracją – zapewne narracyjnie dopowiadającą historię pomnikowego bohatera.

Koncepcja monumentu wyłania się stopniowo. Widzimy jej stadia pośrednie – jak ze studium stojącej postaci przechodzi w posąg mężczyzny, z ręką złożoną na piersiach, trzymającą książkę, podpartą. Dunikowski pracował równolegle w materiale, bo to była jego domena, nie rysunek, chociaż i tu był bardzo sprawny. Ujęcia postaci ze szkicownika sprawdzał w małych modelach gipsowych. Gdy ustalał się schemat figury, Dunikowski przechodził do studiów nad formą detalu. Rysował wojskowe szynele, z doszkiowanymi nieco groteskowymi postaciami. To etap pracy nad materia, w którą obleczona będzie postać. Tu już mamy szkice staranniejsze i wyraźniejsze decyzje. Na szczególną uwagę zasługują szkice rąk, ich ułożenia, gestu wsparcia lewej ręki na boku – bardzo ważnego rzeźbiarsko detalu. Prawa dłoń, spoczywająca na piersi („na szerokiej osetyńskiej piersi” – jak pisał poeta), będzie do końca detalem o ogromnym znaczeniu wyrazowym – różniącym dwie ostateczne wersje pomnika<sup>16</sup>. Dunikowski pracował nad nimi latem 1954 r. w swojej pracowni w Krakowie, zmienił wtedy ostatecznie rozłożoną dłoń w zaciśniętą pięść. W liście z 9 sierpnia pisał z Krakowa do Marii Flukowskiej: „Stalin będzie gotowy w tym tygodniu, udał się. Piętnastego zaczę odlewać”<sup>17</sup>. Chodziło, oczywiście, o odlew gipsowy z glinianego modelu.

Artysta nie krył zadowolenia ze swojej pracy. W jednym z wywiadów dla krakowskiej prasy powiedział: „Właśnie wykończyłem projekt rzeźby Józefa Stalina do konkursu na pomnik, który ma stanąć w Warszawie przed Pałacem Kultury i Nauki. Dużo serca i pracy włożyłem w ten projekt, mam nadzieję, że jury go zatwierdzi. Bardzo chciałbym ukoronować tą pracą swój dorobek twórczy”<sup>18</sup>.

Oceną zgłoszonych projektów zajęła się w końcu marca 1954 r. Komisja Konsultacyjna (Włodzimierz Sokorski, Paweł Hoffman, Aleksander Wolski, Juliusz Starzyński, Jan Zachwatowicz, Jan Wilczek i Lucjan Motyka). Komisja uznała, że żaden z projektów „nie stanowi gotowego rozwiązania przyszłego pomnika” Stalina i zamówiła nowe projekty. Jednocześnie zdecydowano o zaakceptowaniu projektu rzeźby Mickiewicza dłuta Horno-Popławskiego<sup>19</sup>.

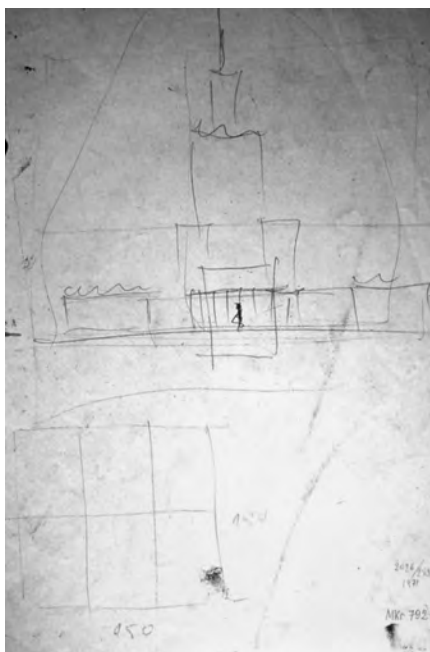
<sup>15</sup> Na stronie tytułowej bloku rysunkowego napis „Stalin”, w zbiorach Muzeum im. X. Dunikowskiego w Królikarni w Warszawie, nr MKr 1259.

<sup>16</sup> Rysunki w zbiorach Muzeum im. X. Dunikowskiego w Królikarni w Warszawie, m.in. nr MKr 933, MKr 798, MKr 789, MKr 790, MKr 792.

<sup>17</sup> List w zbiorach Książnicy Zachodniopomorskiej w Szczecinie, Materiały związane z biografią X. Dunikowskiego, s. 36, arch. rękopisów, sygn. 978; za informację o tym dokumencie dziękuję p. J. Torchale z Muzeum w Królikarni.

<sup>18</sup> *Xawery Dunikowski o swej twórczości*, rozmawiał Karol Kowalski, „Dziennik Polski” z 21-22 XI 1954, nr 278; dodatek „Od A do Z”, nr 45.

<sup>19</sup> Protokół z posiedzenia Komisji Konsultacyjnej, które odbyło się 29 III 1954 r. z udziałem wiceministra Aleksandra Wolskiego i wiceministra Jana Wilczka w sprawie rzeźb przy Pałacu Kultury i Nauki, AJS, teczka 388, karta 141.



8. X. Dunikowski, szkic sytuacyjny dla pomnika Stalina



9. X. Dunikowski, model gipsowy wstępnej wersji projektu pomnika Stalina



10. X. Dunikowski, model gipsowy jednej z wersji studialnych projektu pomnika Stalina



11. X. Dunikowski, model gipsowy wersji realizacyjnej pomnika Stalina

1 kwietnia 1954 r. zajmował się tą sprawą Sekretariat KC. „Autorzy – czytamy w protokole – przedstawiają J. Stalina zbyt jednostronnie, np. tylko jako wodza. Rzeźba powinna odzwierciedlać całe bogactwo postaci wodza, myśliciela i przyjaciela Polski. Należy unikać zbytecznych gestów postaci, stworzyć całość monumentalną, która będzie oglądana ze wszystkich stron. Dlatego sylweta musi być maksymalnie zwarta bez prześwitów”. Również wówczas zdecydowano się powierzyć realizację rzeźby Kopernika Ludwice Nitschowej. Z dokumentów wynika, że przeglądy i oceny odbywały się cały czas. W sierpniu władze postanowiły dokonywać indywidualnych wizyt w pracowniach artystów, by lepiej zorientować się w stopniu zaawansowania prac<sup>20</sup>.

Ostatecznej oceny projektów dokonano na specjalnym posiedzeniu 23 września w Muzeum Narodowym w Warszawie<sup>21</sup>. Opinie były podzielone. Antoni Kenar, który wypowiadał się pierwszy, stwierdził, że najbardziej monumentalnym i najlepszym projektem pomnika Stalina jest rzeźba Dunikowskiego, „zaznaczając jednocześnie, że sama koncepcja jest zbyt ryzykowna”. Także inni uznali, że projekt Dunikowskiego „pomimo zalet rzeźbiarskich nie nadaje się w przedstawionej formie do ustawienia przed pałacem”.

Podsumowując dyskusję, minister Wilczek jeszcze raz potwierdził decyzję o skierowaniu do realizacji posągu Mickiewicza (Horno-Popławskiego) i Kopernika (Ludwicy Nitschowej). W sprawie rzeźby Dunikowskiego oświadczył, że wprawdzie jest ona „niezwykle ciekawa w swej koncepcji, dla której jak i dla głębokich intencji i dociekań zebrani okazali pełne zrozumienie, do realizacji jednak się nie nadaje”. Za najodpowiedniejszy uznano projekt Strynkiewicza i „po przyjęciu zasady całkowitej poufności decyzji – posiedzenie zakończono”.

Mimo że władzom, a Bierutowi osobiście, zależało na Dunikowskim jako autorze pomnika, nie były w stanie podjąć ryzyka zrealizowania monumentu, który tak bardzo nie mieścił się w ramach socrealistycznej estetyki. Dunikowski tworząc ten projekt, nie zrezygnował ze swoistości języka dyscypliny, którą uprawiał. A taką konieczność rezygnacji zakładała doktryna. Projekt Dunikowskiego nie był „typowy”, tak jak bliski był „typowości” projekt Strynkiewicza. Dunikowski – co też istotne – łamał doktrynalny socrealistyczny kanon „artystyczności”, pozostawał nawet nie w sporze, ale wręcz poza tym kanonem.

Powróćmy jeszcze na moment do Krakowa. Oto pytany przez dziennikarzy, dlaczego dłużej bawi w Krakowie, odpowiedział: „Właśnie ze względu na zajęcia przy projekcie tego pomnika na krótki czas wróciłem do mej pracowni w Krakowie, by wykończyć projekt. Bo wie pan, najlepiej pracuje mi się w Krakowie” (por. przypis 17).

Ten krakowski kontekst nie jest bez znaczenia. Stary rzeźbiarz, który w młodości promenował po Plantach ze Stanisławem Przybyszewskim, i który tu, pod Wawelem, nie licząc Paryża, zostawił z siebie najwięcej, widzi w Krakowie swoje życie w y r a ż n i e j. A widzi je w kontekście swojej sztuki i swoich dzieł, czyli można powiedzieć – we właściwym kontekście. W porządku sztuki i tradycji, nie ideologii. Chociaż posługuje się retoryką, jaka obowiązywała na salonach władzy. Jest zresztą, poniekąd, artystą salonowym.

<sup>20</sup> Protokół z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR, nr 3-a, AJS, teczka 388, karta 31.

<sup>21</sup> Protokół z posiedzenia Komisji Oceny Rzeźb dla Pałacu Kultury i Nauki, które odbyło się w Muzeum Narodowym 23 IX 1954 r. o godz. 11-ej, AAN KC PZPR, Wydział Kultury 1954, sygn. 237/XVIII-148. Mimo kwerend nie udało mi się odnaleźć żadnych materiałów ikonograficznych dotyczących innych projektów prezentowanych wówczas w MNW.

W wielu opracowaniach udział Dunikowskiego w pracach nad pomnikiem Stalina pomija się wstydlivym milczeniem albo – co gorsza – próbuje się ukazać jako zwycięstwo chytrej strategii artysty, który władze wyprowadził w pole swoją koncepcją pomnika<sup>22</sup>.

„Ojcem” takiej interpretacji jest mistrz historycznego łągarstwa – Włodzimierz Sokorski, wstyd powiedzieć, ale do tej pory autor jedynej powojennej popularnej książki biograficznej o Dunikowskim<sup>23</sup>, napisanej długo po śmierci rzeźbiarza. Książka jest interesująca jako przykład taktyki wyłgiwania się od przeszłości samego autora, który posługuje się w tym celu bohaterem swojego opracowania. To tam właśnie znajdziemy „świadczenia” opisujące, jak z diabolicznym uśmieszkiem Dunikowski deklaruje szepcąc: „Zrobię takiego Stalina, że go nie będą mogli wystawić”, a premier Cyrankiewicz mruga porozumiewawczo okiem i dławi się ze śmiechu, oglądając model rzeźby.

Przed chwilą wspominałem o tym krakowskim kontekście, który należałoby wziąć pod uwagę przy próbie analizy projektu Dunikowskiego, by wskazać jego miejsce w obrębie całego opusu rzeźbiarskiego, jeśli chcemy odejść od metody upowszechnianej przez czytelników Sokorskiego.

„Artyści pochodzą od artystów, formy sztuki od form sztuki” – to sformułowanie Ada Reinhardta, odnoszące się do złożonego procesu przemian w ramach tradycji artystycznych, wprowadza nas w istotę problemu, jakim jest miejsce projektu pomnika Stalina w całej twórczości Dunikowskiego. Pozwala nam dostrzec procesy przewartościowań i kontynuacji, zaprzeczeń, zerwań, powrotów. Tego wszystkiego, co twórca czyni z własnym dziełem, jak rozwija dawne wątki, stylistyki, jak żyje w swojej sztuce.

Gdy przeglądamy szkicownik Dunikowskiego, możemy uchwycić, jak już wspominałem, drogę konkretyzowania się pomysłu na pomnik Stalina. Dunikowski sięga – i to jest wyraźnie widoczne – po wzór sprawdzony, bo własny. Monumentalna postać, okryta płaszczem, który staje się kanwą wielkiej rzeźbiarskiej pracy, bezpośrednio odnosi się do wielkiego dzieła Dunikowskiego z lat 30. – krakowskiego pomnika Józefa Dietla. Sposób osadzenia postaci, gestyka i potężna bryłowatość mas rzeźbiarskich, tworząca wartość monumentu i niegubiąca rysów realistycznych, portretowych – są wspólne obu dziełom.

Tak więc mielibyśmy 2 bliskie sobie dzieła, o wspólnym rodowodzie, jakim bez wątpienia jest tradycja rzeźby Rodina, przede wszystkim rzeźby będącej wyzwaniem dla Paryża i dla rzeźby swego czasu – posągu Balzaka (1897). Rzeźbiąc pomnik Dietla, Dunikowski łągodzi impresyjność Rodina, uklasycznia ją i wzmacnia, ale od niej wychodzi, w niej znajduje wyzwanie dla nowego sposobu figuracji. Projekt pomnika Stalina jest pod tym względem znacznie stonowany. Ale też i emocje twórcze już nie były tej skali.

Ostateczne decyzje w sprawie monumentu zapadły na przełomie 1954 i 1955 r. Na posiedzeniu Sekretariatu KC 28 października 1954 r. zapoznano się z makietami projektów i stwierdzono, że „żadna z przedstawionych rzeźb na pomnik Stalina nie nadaje się w obecnej formie do dalszych prac realizacyjnych dla postawienia w przewidywanym miejscu”. Wykonanie nowych projektów Sekretariat KC zlecił Marianowi Wnukowi (wówczas rektorowi warszawskiej ASP) i Stanisławowi Horno-Popławskiemu<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> Wymienić należy m.in.: J. Morawski, *Podrzutek*, „Przegląd Tygodniowy” 1990, nr 29, s. 1; B. Pawlak, *Słowo o pomniku Stalina*, „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 65, s. 10; sądy te przytacza bezkrytycznie T. Urzykowski, *Psikus mistrza Xawerego*, „Gazeta Wyborcza” z 15-16 IX 2001, dodatek „O starej Warszawie”, s. 7, również K. Rokicki, dz. cyt., nie wychodzi poza naiwny schemat interpretacji historii projektu pomnika Stalina.

<sup>23</sup> W. Sokorski, *Xawery Dunikowski*, Warszawa 1978.

<sup>24</sup> Materiały do protokołu z zebrania Sekretariatu KC PZPR w sprawach urbanistyki i architektury Warszawy 28 X 1954, AJS,teczka 388, karta 98.



12. X. Dunikowski przy pracy nad glinianym modelem pomnika Stalina, 1954



13. X. Dunikowski przy pracy nad modelem pomnika Józefa Dietla, 1936



14. X. Dunikowski, projekt pomnika Stalina, 1954



15. X. Dunikowski, projekt pomnika Józefa Dietla, 1936

Autor dziękuje za zgodę na wykonanie fotografii Muzeum Rzeźby im. X. Dunikowskiego, Oddział Muzeum Narodowego w Warszawie.



Czy możliwe było jeszcze wówczas inne rozstrzygnięcie? Gdyby Dunikowski przedstawił projekt mniej oryginalny albo Alina Szapocznikow zdołała zdobyć poparcie dla swojej wizji zadumanego, siedzącego Stalina, to czy pomnik stanąłby w 1955 r. w Warszawie? Pytanie jest historycznie bezzasadne, ale intrygujące. Jakub Berman w rozmowie z Teresą Torańską stwierdził: „Mogę jednak panią pocieszyć, że przy mojej wydatnej pomocy udało się uspić wystawienie Stalinowi pomnika przed Pałacem Kultury i Nauki”<sup>25</sup>. Pomnik ten był bez wątpienia elementem przetargu w przeformującym się wówczas obozie władzy. „Rosja o wiele powściągliwiej reagowała na śmierć Stalina – zapisuje w dzienniku w kwietniu 1953 r. Maria Dąbrowska – niż rozhisteryzowana oficjalna Warszawa, tracąca pana i nie wiedząca, jak nowi panowie będą traktowali swych wasali”<sup>26</sup>. Decyzję o wzniesieniu w Warszawie pomnika Stalina możemy uznać za gest pod adresem stalinowskiej ekipy, zapewniający o wierności polskiego kierownictwa. Odchodzenie od pomysłu i wycofywanie się z niego odbywało się w rytm przemian w obrębie kremłowskiego dworu.

Wykonany przez Dunikowskiego model pomnika Stalina przetrwał do 1956 r., kiedy to 10 lipca szef Pracowni Rzeźby Pracowni Sztuk Plastycznych A. Nykel skierował do Dunikowskiego oficjalne pismo z nadrukiem „pilne”, w którym prosił o odebranie „rzeźby pt. «Stalin» znajdującej się na Rondzie Waszyngtona w terminie 15 dni od daty otrzymania niniejszego wezwania”<sup>27</sup>.

Z planów monumentalnej dekoracji Pałacu Kultury zrealizowane zostały 3 rzeźby. Zamyśl kamiennej opowieści o „postępowych tradycjach polskiej kultury i historii” nigdy się nie ziścił. Niejasna i niekonkretna w alegorycznym wyrazie dekoracja Pałacu wytrzymała właśnie dzięki temu wszystkie historyczne zakręty. Dopiero po odzyskaniu niepodległości w 1989 r. z holu wejściowego Pałacu usunięto rzeźbę Aliny Szapocznikow *Przyjaźń Polsko-Radziecka* – znakomite realistyczne studium dwóch postaci. I tym razem ideologia zwyciężyła sztukę.

<sup>25</sup> T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1990, s. 160.

<sup>26</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne*, t. 2, 1950-1954, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 1996, s. 376.

<sup>27</sup> Dokument w zbiorach Muzeum im. X. Dunikowskiego w Królikarni, Materiały Twórczości Artystycznej,teczka nr MKr 6595, karta 54.



# RECENZJE

---

Małgorzata Baranowska

## WARSZAWA ENERGETYCZNA

Nareszcie książka naprawdę współczesna, naprawdę oprowadzająca po Warszawie żyjącej i do tego po prostu – świetna. *Warszawa. W poszukiwaniu centrum. Miejski przewodnik*, którego autorami, a raczej należałoby powiedzieć – „animatorami”, są Anna Sańczuk, Bartek Chaciński, Jacek Skolimowski, nie powiela znanych i nieznośnie przestarałych wzorców.

Już sam temat jest wybrany znakomicie. Poszukiwanie centrum. To sprawa dla Warszawy naprawdę charakterystyczna. W dodatku wcale nie nowa. Centrum Warszawy od wieków dążyło na południe. Tylko w średniowieczu istniało „centrum absolutne”, administracyjne i handlowe zarazem. Był nim Rynek Starego Miasta. Potem wędrowało. W XVIII w. było to Krakowskie Przedmieście. Na początku XIX w. okolice placów Bankowego i Teatralnego. Od przełomu XIX i XX w. Aleje Jerozolimskie i Marszałkowska. Następne, którego realizację przerwała i zniweczyła wojna, miało zostać stworzone jako dzielnica Marszałka Piłsudskiego na terenach Pola Mokotowskiego.

Niezależnie od stosunku do Pałacu Kultury i zniszczenia dla jego budowy wielkiej połąci Śródmieścia, ta część Warszawy nie miała, wbrew potocznej opinii, charakteru wyraźnego centrum. Czy dążenie na południe powinno dziś uczynić centrum z Ursynowa? Część warszawiaków myśli o nim jako o wielkiej sypialni. A jednak w *Warszawie...* Tomasz Piątek, autor *Heroiny* i *Bagna*, mówi: „Dla mnie centrum jest na Ursynowie, a to dlatego, że tam mieszkam”. Czy wszyscy to uznają? Oczywiście nie. Ale ta książka, złożona z wielu rozmów, wychodząc od odczuć i gustów prywatnych, staje się świetnym przewodnikiem dla każdego. Bo też wszyscy udzielający tu wywiadów są w swych dziedzinach prawdziwymi specjalistami. Każdy ma swoje centrum, zarówno „materialne”, z powodu przywiązania do określonej dzielnicy, jak i „mentalne”, z powodu przywiązania do miejsc pewnych wydarzeń artystycznych. One oczywiście także mają swoje miejsca, ale czasem zmieniają lokalizację i koloryt.

Już na początku fotograf Maurycy Gomulicki może każdego wyprowadzić z kompleksów, udowadniając, że jeśli będziemy umieli wyjść poza płaski stereotyp warszawskiej szarości, znajdziemy się w innym, barwnym świecie. To zarówno „Eden miejski” działek pracowniczych, jak jarmark na stadionie Olimpij na Woli. Architekt Marek Budzyński, projektant budynku Sądu Najwyższego przy placu Krasińskich i Biblioteki Uniwersyteckiej przy Dobrej, wypowiada się wprawdzie bardzo krytycznie, bo dowodzi, ile zrobiono w Warszawie przeciw „naturze miasta”, ale nawet u niego pojawiają się

dobre niespodzianki: aleja Jana Pawła II stała się ulicą reprezentacyjną, taką, jaka mogłaby się pojawić w Buenos Aires, w Santiago de Chile czy Szanghaju. A kompletnie zaniedbana Wisła nagle trafiła w nasze czasy, bo została tak daleko w tyle, że przetrwała naturalna i nie wymaga modnej renaturalizacji.

*Warszawa...* to wspaniały przewodnik po duchu Warszawy. Każdy rozmówca, czy to będzie Krystyna Janda, aktorka, czy Marta Gessler, właścicielka Qchni Artystycznej, restauracji w Zamku Ujazdowskim i kwiaciarni Warsztat Woni, czy Paweł Dunin Wąsowicz, barwna postać wydawniczo-artystyczno-kolekcjonerska, każdy tutaj właściwie mówi o duchu Warszawy, o czymś, co wyraża się w coraz większej liczbie miejsc kultowych, klubów, restauracji, widoków, festiwali muzycznych, galerii, nawet egzotycznych roślin – Palma, *Pozdrowienie z Alej Jerozolimskich* projektu Joanny Rajkowskiej, a także zabawnych zwierząt – różowe jelenie Hanny Kokczyńskiej i Luizy Marklowskiej. W *Warszawie...* Sańczuk, Chacińskiego i Skolimowskiego znajdujemy nurty prawdziwie dzisiejsze, np. *Miasto kobiet*, miasto feministyczne, reprezentowane przez Agnieszkę Grzybek z OŜKi (Ośrodka Informacji Środowisk Kobiety) wraz z barwnymi manifałmi. Oczywiście ten duch miejsca nie jest pozbawiony cech historycznych. Wręcz przeciwnie. Bo przecież te pustki w środku miasta, te niejednorodności i ten cały bałagan urbanistyczny Warszawy wiąże się ściśle z historią ostatnich pięćdziesięciu kilku lat. I nikt tutaj nie jest dostatecznie młody, by od tej historii uciec. I nikt tu nie chce uciec.

Wszyscy po prostu żyją w rytmie codzienności. Ale żyjemy na cmentarzu. W rozmowie z Konstantym Gebertem pojawia się wątek braku śladów materialnych po żyjących tu kiedyś Żydach i braku żadnych śladów w zrujnowanej Warszawie. Jednak prowadzący wywiad, bezwzględnie dzieląc przedwojenną Warszawę, mówi: „Nie ma już żydowskiej części, ale polskie miasto po części odbudowano”. Dziwi tylko, że żaden z rozmówców nie wie, iż zarówno Stare Miasto (a o nie chodzi w rozmowie), jak i Nowe Miasto zamieszkiwali w dużej mierze Żydzi. Kryterium nie było tu wyznaczenie, lecz mizerny stan majątkowy.

Ciekawe, że to samo nieuporządkowanie przestrzeni Warszawy jest dla jednych brakiem, dla innych czymś dobrym, a nawet nadzwyczajnym. W tej książce mamy do czynienia z ludźmi twórczymi, artystami, takimi jak Paweł Althamer, rzeźbiarz i performer, którego terenem działania stały się blokowiska na Bródnie. Spotykamy się z animatorami wydarzeń, jak Roman Gutek, który nawet w latach 80. umiał sprowadzać wspaniałe filmy ze świata, a dziś prowadzi nadzwyczajne kino Muranów (z „własną” fontanną), w którym na ekskluzywnych filmach pojawia się tłum. Takim ludziom nie strasze nowe, zmieniające się warunki. Gutek, „partyzant filmowy” w socjalizmie, natychmiast odnalazł się w odnawiającym się kapitalizmie.

*Warszawa. W poszukiwaniu centrum. Miejski przewodnik* jest pierwszą książką, która uwzględnia współczesną, młodą, lub uważaną za młodą, kulturalną infrastrukturę i fantazję tego miasta. Opatrzona jest szkicową mapą z zaznaczeniem miejsc, o których się mówi. Mamy wiele notek o najważniejszych dla określonych dziedzin miejscach i utworach. Jest m.in. rozmowa z Muńkiem Staszczykiem *Rock: syn miasta*, także z Vieniem (Piotrem Więclawskim) hip-hopowcem. Paweł Dunin Wąsowicz robi świetny przegląd najświeższej literatury, dziejącej się w Warszawie lub mającej ją za bohatera. W „warszawskich miejscach”: „Zakupy” (z dużą fantazją), „Sztuka”: od Centrum Sztuki Współczesnej do Świetlicy Sztuki – Raster. Są notki o ważnych kinach, teatrach, kawiarniach, klubach, trochę o jedzeniu. Mamy więc naprawdę do czynienia z przewodnikiem.

Od pewnego też czasu wiemy, że dzielnicą symbolizującą dzisiejszość jest Praga. O warszawskiej Pradze mówi się i pisze w gazetach, ale taki przewodnik kulturalny i – trzeba by powiedzieć – emocjonalny ukazuje się po raz pierwszy. Z rozmowy z krytykiem teatralnym Piotrem Gruszczyńskim: „(...) ta dzielnica jest wielką nadzieją, przeprowadziło się tam wielu artystów, są jakieś dziwne miejsca, kawiarnie – jak U Krawca. Kompleks Fabryka Trzciny. Przy niektórych z tych miejsc Berlin wysiada. No i jest *Dybuk* Warlikowskiego w fabryce wódek”. Można też powiedzieć, że „odzyskaliśmy” park Skaryszewski, który dla wielu rozmówców jest parkiem najważniejszym i najpiękniejszym.

Dyrektor artystyczny Teatru Rozmaitości Grzegorz Jarzyna chyba najpełniej wyraża to, co wielu odczuwa. „Czy Warszawa to będzie metropolia czy bazar? Ona wciąż szuka swego miejsca, stąd jej dynamika. To miasto ma baterie”.

Chciałoby się przeczytać powtórzenie tych rozmów z *Warszawy...* za kilka lat.

# BIBLIOGRAFIA VARSAVIANÓW

---

Hanna Macierewicz

## BIBLIOGRAFIA VARSAVIANÓW X-XII 2005

### SZTUKA I ARCHITEKTURA

**Jarosław Zieliński**, *Atlas dawnej architektury placów i ulic Warszawy. Śródmieście historyczne*, t. 11, *Miechowska – Myśliwiecka*, wyd. 1, Biblioteka Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, Warszawa 2005, ss. 662; fotografie, plany. ISBN 83-88372-30-0

Jedenasty już tom monumentalnej monografii historii rozwoju i zabudowy ulic i placów Warszawy od początku dziejów miasta do 1944 r. W tomie zamieszczono opis jednego placu (Mirowskiego) i 15 ulic, m.in. Miodowej, Mokotowskiej, Mostowej. W części historycznej, poprzedzającej katalog, podano numery hipoteczne poszczególnych budynków. W części katalogowej wprowadzono podział na zabudowę zachowaną i niezachowaną. Opisy uzupełniają bezcenne materiały dokumentacyjne: stare, często po raz pierwszy publikowane fotografie i plany zabudowy miasta.

### ALBUMY

**Wiktor Brodzikowski**, *Warszawa 1945-1950 w fotografiach*, wyd. 1, Wydawnictwo Brodzikowski, Warszawa 2005, ss. 104; fotografie. ISBN 83-912154-3-1

Niewielkiej objętości album został wydany w 60. rocznicę oswobodzenia Warszawy. Autor większości tych zdjęć, Wiktor Brodzikowski, fotograf amator, stworzył bezcenną i wstrząsającą dokumentację, która przedstawia ogrom wojennych zniszczeń Warszawy i początki jej odbudowy. Album zawiera 82 czarno-białe fotografie – 71 opublikowano po raz pierwszy.



**Łazienki, fot. i koncepcja P. Jaroszewski, tekst M. Kwiatkowski**, wyd. 1, Wydawnictwo Nobilis – Krzysztof Sobieraj, Warszawa 2005, ss. 63; fotografie. ISBN 83-60297-00-2I

Albumik zawierający 53 barwne fotografie przedstawiające wizytówkę Warszawy – zespół pałacowo-ogrodowy Łazienki Królewskie. Przewodnikiem po Łazienkach, autorem komentarza i opisu fotografii jest długoletni dyrektor Muzeum, Marek Kwiatkowski.



**Trakt Królewski w obiektywach 19-wiecznych fotografów warszawskich. Trought the Lens of the 19th Century Warsaw Photographers: The Royal Route**, wybór zdjęć i oprac. podpisów A. Chylińska-Stańczak, Z. Zarachowicz, wstęp i red. merytoryczna K. Lejko, przekł. na język ang. K. Diehl, praca pod kierunkiem A. Witkowskiej, wyd. 1, Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, Biblioteka Główna Województwa Mazowieckiego, Warszawa 2005, ss. 127; fotografie; wyd. polsko-angielskie. ISBN 83-87407-02-X

Pięknie wydany album XIX-wiecznych widoków Warszawy, zawiera fotografie ze zbioru przechowywanego w Dziale Sztuki i Rzemiosł Artystycznych Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Wybrane zdjęcia przedstawiają ówczesne centrum miasta, elegancką dzielnicę reprezentacyjnych budynków, w której skupiało się kulturalne, polityczne, handlowe i towarzyskie życie warszawiaków. Jest to tzw. Trakt Królewski, od placu Zamkowego przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, plac Trzech Krzyży, Aleje Ujazdowskie do Łazienek. Wybór uzupełniono fotografiami innych najbardziej znanych miejsc Warszawy, np. Wilanowa, Ogrodu Saskiego, placu Teatralnego. Najstarsza fotografia pochodzi z 1857 r., większość z lat 80. XIX w. Autorami zdjęć są m.in.: K. Beyer, M. Olszyński, K. Brandel, M. Pusch, E. Troczewski. Autorstwa wielu fotografii nie udało się ustalić. Wartością albumu jest nie tylko pokazanie piękna Warszawy XIX w.; zaprezentowane fotografie są bezcennym dokumentem ikonograficznym dla historyków Warszawy, historyków sztuki i architektury oraz badaczy dziejów polskiej fotografii. Album został uzupełniony bibliografią wykorzystanych opracowań.



## HISTORIA WARSZAWY

### DO ROKU 1944

**Juliusz Wiktor Gomulicki, Warszawa wieloraka 1749-1944. Studia. Szkice. Sylwety**, wyd. 1, Seria: Biblioteka Warszawska, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, Warszawa 2005, ss. 732; fotografie. ISBN 83-88477-31-5



Książka zawiera wybór prac wybitnego historyka literatury, bibliofila, eseisty i edytora. Zamieszczone w niej teksty pochodzą z lat 1960-1997 i były już wcześniej publikowane na łamach „Stolicy”, „Pamiętnika Teatralnego”, „Rocznika Warszawskiego”, „Kroniki Warszawy”. Wśród nich m.in. tekst poświęcony historii teatrów warszawskich, szkic o Antonim Magierze, warszawskim „epizodzie” niemieckiego kompozytora E. T. A. Hoffmanna, warszawskiej biografii C. Norwida, szkic o wybitnym warszawianinie W. Korotyńskim, niezrealizowanej inicjatywie A. Oppmana wydawania pisma „Stara Warszawa”, szkic o poezji politycznej W. Gomulickiego, o malarzu „Warszawy baśniowej” B. Kopczyńskim, warszawskich księgarzach i antykwariuszach. Wszystkie prace łączy tematyka – przeszłość stolicy i jej mieszkańców.



**Zwycięstwo pod Warszawą**, wstęp Z. Gluza, wybór i oprac. A. Knyt, konsultacja historyczna i posłowie J. Odziemkowski, kwerendy tekstowe i ikonograficzne M. Olczyk, T. Gleb, S. Kazimierzczuk, wyd. 1, Fundacja Ośrodka Karta, Warszawa 2005, ss. 48; fotografie, plany. ISBN 83-88288-72-5

Jest to zbiorowy dziennik przedstawiający wydarzenia sierpnia 1920 r. Przygotowanie publikacji poprzedziły kwerendy materiałów źródłowych: wypowiedzi polityków, rozkazów i dokumentów wojskowych, wspomnień, materiałów ikonograficznych. Otrzymaliśmy opracowanie, które nie tylko przypomina faktografię wydarzeń wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., ale oddaje atmosferę wojny, nastroje wojska i ludności cywilnej. Opisy i wypowiedzi uzupełniają unikatowe fotografie.



## PO ROKU 1945

**Karol Jerzy Móravski, Syrena: samochód PRL**, seria: W Krainie PRL, wyd. 1, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2005, ss. 157; ilustracje. ISBN 83 7436-024-0

Autor monografii jest historykiem, specjalizuje się w badaniu dziejów motoryzacji. Losy samochodu Syrena związane są z historią Warszawy. Tutaj powstał w 1953 r. jego prototyp, na Żeraniu w Fabryce Samochodów Osobowych (FSO) produkowano syrenki w latach 1957-1972. Potem przeniesiono produkcję do Fabryki Samochodów Małolitrażowych (FSM) w Bielsku-Białej i ostatecznie zamknięto w 1983 r. Książka składa się z 2 części: w pierwszej autor omawia zagadnienia techniczno-konstrukcyjne produkcji, w drugiej analizuje społeczno-kulturowy aspekt historii samochodu, który stał się symbolem PRL-u, początkowo wyznacznikiem cywilizacji, dobrobytu i pozycji społecznej jego posiadaczy, później – zacofania i biedy. Rola syrenki w rozwoju motoryzacji w Polsce

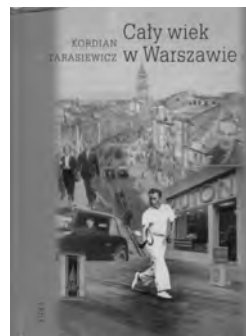


przedstawiona została na tle uwarunkowań politycznych i codziennej rzeczywistości PRL-u. Wreszcie – autor omawia historię samochodu po 1983 r., działalność klubów kolekcjonerów tych aut, historię rajdów i zlotów miłośników syrenki.

## WSPOMNIENIA I RELACJE

**Kordian Tarasiewicz, *Cały wiek w Warszawie*, postłowie M. M. Drozdowski**, wyd. 1, Wydawnictwo Veda, Fundacja Wspierania Kultury, Warszawa 2005, ss. 324; fotografie, indeks osób. ISBN 83-85584-95-1

Autor wspomnień był przed wojną współwłaścicielem firmy Pluton, największej w Polsce firmy importującej kawę. Jego opowieści to fascynujący, pełen anegdot i szczegółów z życia codziennego opis Warszawy lat międzywojennych, okresu okupacji, Powstania Warszawskiego. Nie mniej interesujące są wspomnienia z pierwszych lat powojennych, z okresu nieudanej próby reaktywowania dawnej, prywatnej firmy w nowych warunkach politycznych. Tarasiewicz jest uważnym świadkiem historii Warszawy tamtych lat. M. M. Drozdowski w postłowie do książki podkreśla, iż „lektura wspomnień (...) pozwala zrozumieć etos obywatelski starej warszawskiej inteligencji”.



Tekst książki został uzupełniony ponad 160 zdjęciami, w większości ze zbiorów autora, a także indeksem osób.

**Lidia Ujazdowska, *Zagłada Ochoty: zbiór relacji na temat zbrodni hitlerowskiej dokonanej na ludności Ochoty w czasie powstania warszawskiego*, praca zbiorowa, wybór i oprac. L. Ujazdowska, wstęp K. Mirowski, red. I. Kaczorowska**, wyd. 1 uzup., Fronda Pl. Sp. z o. o., Warszawa 2005, ss. 140. ISBN 83-922344-1-3

Książka wydana staraniem Rady i Zarządu Dzielnicy Ochota. Zawiera wstrząsające, nigdy dotąd niepublikowane relacje mieszkańców tej części Warszawy. Ochota była pierwszą dzielnicą zaatakowaną przez siły pancerne Wehrmachtu we wrześniu 1939 r. Należała do miejsc szczególnej martyrologii i strat ludności cywilnej już w pierwszych tygodniach Powstania Warszawskiego. Publikowane wspomnienia dotyczą przede wszystkim zbrodni popełnionej na mieszkańcach Warszawy na ochockim „Zieleniaku” przez żołnierzy SS RONA (Ruskaja Osvoboditelnaja Narodna Armija) pod dowództwem M. Kamińskiego. Relacje z tamtych wydarzeń, spisane po latach, ocaliły od zapomnienia fakty, których świadkami byli najstarsi, jeszcze żyjący warszawiacy.



# Z DZIAŁALNOŚCI WARSZAWSKICH ARCHIWÓW

---

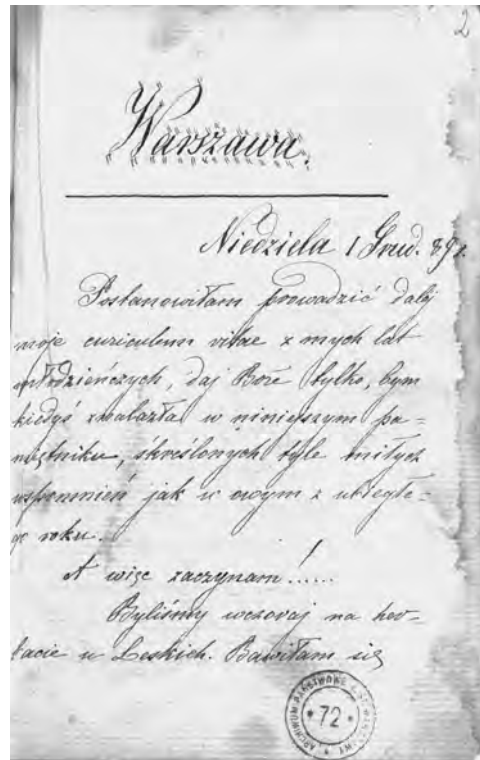
Magdalena Masłowska

## POSZUKIWANIA GENEALOGICZNE PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI NA PRZYKŁADZIE RODZINY TOLI CZERNIEJEWSKIEJ

W Archiwum Państwowym m.st. Warszawy przechowywany jest pamiętnik „Kartki z życia Toli Czerniejewskiej” (Zbiór rękopisów, sygn. 525; ryc. 1). Pisany w latach 1889-1892 przez Tolę Czerniejewską – kilkunastoletnią dziewczynę obdarzoną talentem literackim. Barwnym, pełnym życia językiem autorka opisała obyczajowość i życie towarzyskie Warszawy końca XIX w., a zwłaszcza swoje narzeczeństwo i ślub z Maurycem Michniewiczem oraz dom rodzinny w Mianowie. „Kartki z życia...” są lekturą prawie na miarę Jane Austin, wspaniale oddającą klimat epoki (ryc. 2). Nie należy jednak traktować rękopisu jako fikcji literackiej, ponieważ jeden fakt udało się potwierdzić niezaprzeczalnie. „(...) ślub nasz odbył się d. 2 kwietnia [1891 r.] w Warszawie u Wizytek” (T. Czerniejewska, 1891; ryc. 3). Kościół ss. Wizytek nie był kościołem parafialnym, akt małżeństwa musiał być więc spisany w innym kościele. I rzeczywiście, udało się go odnaleźć w zespole „Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Aleksandra w Warszawie” (sygn. 116; ryc. 4). W ten właśnie sposób Tola okazała się Antoniną Heleną Józefą Czerniejewską, lat 20, córką Władysława Czerniejewskiego i Heleny z Sepławskich, urodzoną w Dzbeninie. Jej „Maurice” – jak go nazywała na kartach pamiętnika – to Maurycy Władysław Michniewicz, właściciel ziemski, lat 34, syn Władysława Michniewicza i Emilii ze Strzeszewskich, urodzony w Bylicach. Rodzice Toli mieszkali w Warszawie w domu o numerze hipotecznym 1582 M (wg „Taryfy domów” z 1891 r. – Al. Jerozolimskie 31), Maurycy natomiast w domu o numerze hipotecznym 2673 B (wg ww. „Taryfy” – Krakowskie Przedmieście 58). W ww. akcie widnieje również informacja, że Tola i Maurycy zawarli umowę przedmałżeńską w kancelarii notariusza Tytusa Olszowskiego. Z umowy, przechowywanej w zespole „Kancelaria Tytusa Olszowskiego notariusza w Warszawie” (sygn. 58), wynika, że Tola w momencie zamążpójścia była właścicielką majątku Czernowiec, którego wartość została oszacowana na 19 566 rubli. Kolejnym krokiem w poszukiwaniach było odnalezienie aktów urodzenia



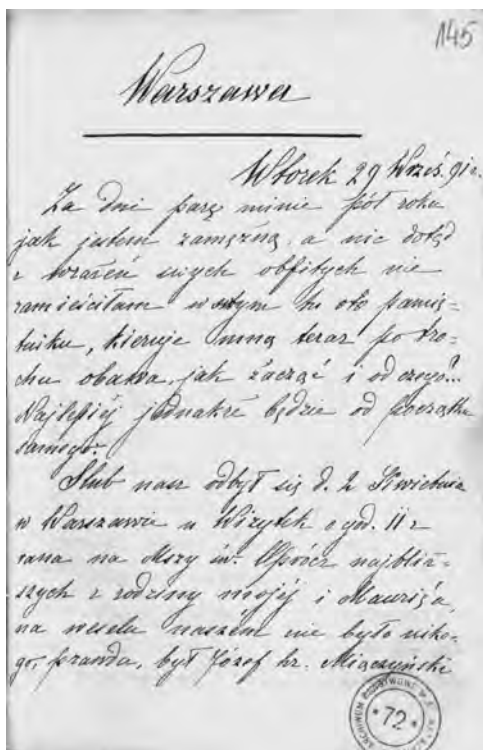
Ryc. 1. Strona tytułowa pamiętnika „Kartki z życia Toli Czerniejewskiej” (Zbiór rękopisów, sygn. 525, ryc. 9)



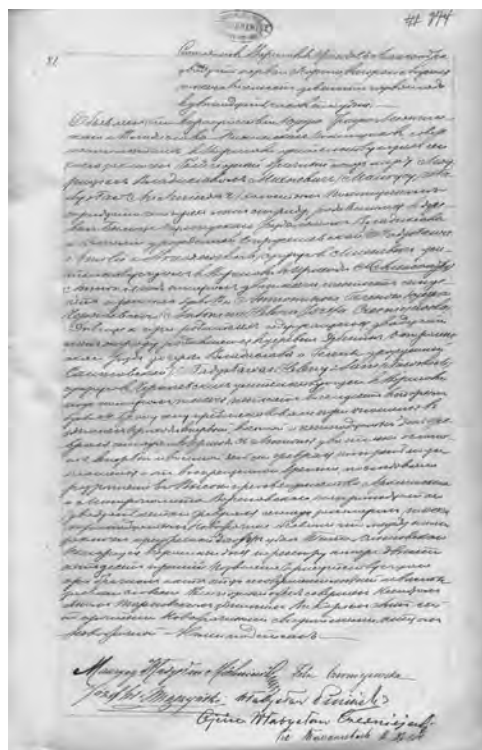
Ryc. 2. Pierwsza strona pamiętnika „Kartki z życia Toli Czerniejewskiej” (Zbiór rękopisów, sygn. 525, ryc. 9)

Toli i Maurycego, ale – niestety – okazało się, że księgi z ww. dokumentami nie zachowały się w Archiwum. Pozostały więc jedynie wypisy z ich aktów urodzenia, przechowywane w aneksach do aktu małżeństwa („Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Aleksandra w Warszawie”, sygn. 151), obok zaświadczeń z parafii św. Aleksandra i św. Antoniego o wygłoszonych zapowiedziach. W wypisie z aktu urodzenia Toli znajduje się wiele interesujących informacji, np.: „(...) Stawił się Władysław Czerniejewski, lat 31, właściciel folwarku Dzbenin w obecności Tomasza Czerniejewskiego, lat 60, właściciela folwarku Czarnowiec (...) i przedstawili nam dziecko płci żeńskiej i oświadczyli, że urodziło się ono w Dzbeninie 24 maja (5 czerwca) 1870 roku o dziesiątej rano z jego żony Heleny z Sepełwskich, lat 28. Dziecku temu na Chrzcie Świętym (...) dano imiona Antonina Helena Józefa, a rodzicami chrzestnymi byli Tomasz Czerniejewski i Jozefa Sepełwska (...)”. W ten sposób udało się ustalić wiek rodziców Toli oraz jej dziadka w chwili jej narodzin; to z kolei pozwala określić ich rok urodzenia, co jest podstawą kontynuowania poszukiwań. Analogicznych informacji dostarcza wypis z aktu urodzenia Maurycego: „(...) Stawił się Władysław Michniewicz Dziedzic dóbr Bylice tamże zamieszkały, lat trzydzieści jeden liczący w obecności Wielmożnego Antoniego Strzeszewskiego lat sześćdziesiąt dwa na Bylicach zamieszkałego (...) i okazał nam dziecię płci męskiej w Bylicach urodzone dnia /dziewiątego/dwudziestego drugie-





Ryc. 3. Wzmianka o ślubie Toli i Maurycego – „Kartki z życia Toli Czerniejewskiej” (Zbiór rękopisów, sygn. 525, ryc. 9)



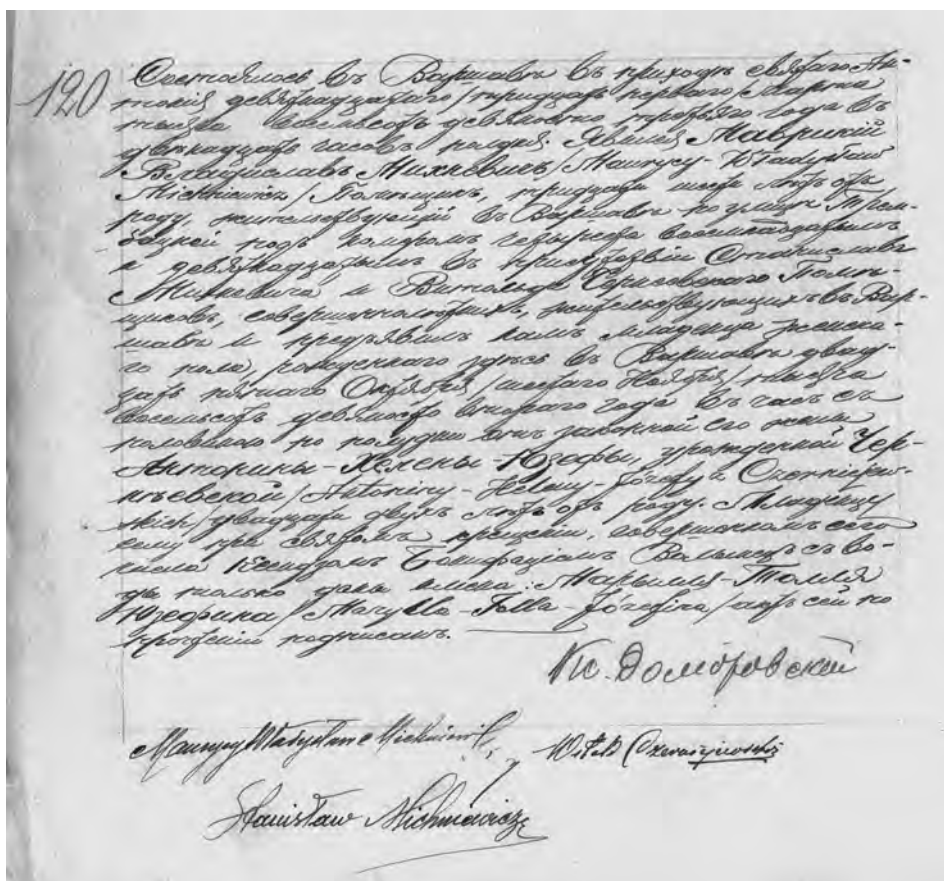
Ryc. 4. Akt małżeństwa Toli i Maurycego („Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Aleksandra w Warszawie”, sygn. 116)

go września, roku bieżącego [1856] o godzinie jedenastej w nocy, z Jego Małżonki Emilii ze Strzeszewskich lat dwadzieścia dziewięć mającej. Dziecięciu temu na Chrzcie Świątym w dniu dzisiejszym odbytym nadane zostały imiona Maurycy Władysław (...). W tym przypadku również można określić daty urodzenia rodziców Maurycego, jak również jego dziadka, co wyznacza nowy kierunek poszukiwań.

Kolejnym krokiem było odnalezienie aktu urodzenia dziecka Toli i Maurycego – informacji tej nie ma, niestety, w „Kartkach z życia...”, pamiętnik kończy się bowiem kilka miesięcy po ślubie głównych bohaterów, ale dzięki poszukiwaniom w aktach stanu cywilnego udało się ustalić, że ich córka, Marylla Tolla, urodziła się 6 listopada 1892 r., co potwierdza jej akt urodzenia, sporządzony w kościele św. Antoniego, przechowywany w „Aktach stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Antoniego w Warszawie” (sygn. 26; ryc. 5). Z ww. aktu można się m.in. dowiedzieć, że państwo Michniewiczowie mieszkali przy ul. Trembackiej 418/419. W ramach poszukiwań informacji dotyczących Marylli Tolle udało się jedynie odnaleźć wpis na nazwisko Marylla Michniewicz w Spisie abonentów Towarzystwa Akcyjnego Telefonów Cedergrena w Warszawie z 1915 r. Mieszkała przy ul. Koszykowej 44, nr tel. 268 42.

Na kartach pamiętnika Tola Czerniejewska wspominała o domu rodzinnym w Mianowie. Informację o tej miejscowości można znaleźć np. w Słowniku geograficznym Kró-





Ryc. 5. Akt urodzenia Marylli Tolli Michniewicz („Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Antoniego w Warszawie”, sygn. 26)

lestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich (1885), w którym czytamy: „(...) dobra te w r. 1881 przeszły na własność W. Czerniejewskiego”. Równie ciekawych wiadomości dostarczy *Herbarz Polski*, cz. 1, *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich* (1900). Oprócz informacji o rodzie Czerniejewskich pojawia się tam nader interesująca wzmianka: „Władysław Czerniejewski, syn Tomasza i Antoniny Pinińskiej, wnuk Walentego, prawnuk Jana, syna Jana, skarbnika parnawskiego 1733 r., udowodnił pochodzenie swoje szlacheckie w Królestwie 1852 r.” – jest to kolejny, bardzo perspektywiczny kierunek poszukiwań, gubernialne księgi szlacheckie, zawierające legitymacje szlachectwa, przechowywane są bowiem w zespole „Deputacja szlachecka i kancelaria marszałka szlachty Gubernii warszawskiej” w Archiwum Głównym Akt Danych.

Informacji o rodzie Maurycego Michniewicza można również szukać w *Herbarzu Polskim* Kacpra Niesieckiego (1841), jednakże daleko ciekawszych wiadomości dostarcza hipoteka majątku Bylice („Hipoteka Pułtуска”, sygn. 812). Począwszy od informacji, że „Władysław Michniewicz nabył dobra niniejsze Bylice od Zuzanny Łempickiej sprzedanej dóbr tych właścicielki za zp: osiemdziesiąt pięć tysięcy, czyli rs: 12 750, dla

czego skutek kontraktu z dnia 15/27 czerwca 1855 r. zapisany został dóbr tych właścicielem”, aż do aktu sprzedaży majątku następnemu właścicielowi. Interesujące informacje przynosi sam akt kupna Bylic: „(...) Władysław Michniewicz, obywatel w Justynowie okręgu plockim mieszkający – zamieszkanie zaś prawne w doskutkowo z aktu niniejszego w dobrach Bylice okręgu pułtuskim sobie obierający”. Justynowo okręgu plockiego okazało się nowym, obiecującym kierunkiem badań pod względem poszukiwań w aktach stanu cywilnego i aktach hipotecznych. W hipotece Bylic odnaleziono ciekawy wpis dotyczący matki Maurycego Michniewicza, Emilii ze Strzeszewskich: „Zp 40 000 czyli Rs 6000 właściciel dóbr tych przyznał za należne od siebie Emilii ze Strzeszewskich Michniewicz Jemu Małżonce jako podniesiony za Nią posag – Co tu na skutek aktu z dnia 17/27 Czerwca 1855 roku zapisano”. Nie wiadomo, dlaczego Władysław Michniewicz chciał zagwarantować w nieruchomości posag swojej małżonce. Z hipoteki Bylic możemy się dowiedzieć, jaka była sytuacja finansowa ich właściciela, np.: „Zp. 20 000 czyli Rs 3000 w Listach Zastawnych Okresu 3go z Kuponami Grudniowemi r 1855 – właściciel dóbr tych przyznał za należne od siebie Franciszkowi Piwkowskiemu (...)”, a następnie: „(...) Franciszek Piwkowski summe: 20 000 zp., czyli rs: 3000 na dobrach niniejszych w Dziale IV pod Nm 15 dla Niego ubezpieczoną odstąpił Antoniemu Strzeszewskiemu”. W 1861 r. Władysław Michniewicz przystąpił do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego: „(...) w zamiarze uzyskania na takowe pożyczki w Listach Zastawnych Seryi drugiej Okresu trzeciego w Summie Rubli srebrem Dwa tysiące pięćset pięć i poddaje całe te dobra ze wszystkim ich przyległościami i przynależnościami pod wszelkie zobowiązania i rozporządzenia (...)”. W hipotece tej odnaleziono również informacje dotyczące zgonu Antoniego Strzeszewskiego: „Po Antonim Strzeszewskim wierzycielu summy obok stojącej [20 000 zp., czyli rs: 3000] toczy się postępowanie spadkowe”, jak również śmierci Emilii ze Strzeszewskich Michniewicz: „Po Emilii ze Strzeszewskich Michniewiczowej, wierzycielce summy obok stojącej [Zp 40 000 czyli Rs 6000] toczy się postępowanie spadkowe – wciągnięto stosownie do postanowienia Wydz. Hipot. Zd: 7/19 Września 1872 r.”. Oznacza to, że oba zgony – Antoniego Strzeszewskiego i Emilii ze Strzeszewskich Michniewiczowej – nastąpiły w 1872 r. i oba w Bylicach, a więc w aktach zgonów sporządzonych w ww. miejscowości (parafia Klukowo, zgodnie z „Tabelą Miast, Wsi, Osad Królestwa Polskiego...”, 1827) znajdują się akty zgonów obu ww. osób, co jest kolejnym, obiecującym kierunkiem poszukiwań. W hipotece Bylic udało się odnaleźć również informację dotyczącą brata Maurycego Michniewicza, Stanisława Feliksa: „Sześćdziesiąt tysięcy Złp. albo Rs 9000 pod tem N – stojące po śmierci Antoniego Strzeszewskiego i jego córki Emilii ze Strzeszewskich Michniewiczowej, w skutek protokołu regulacji spadku z dn: 17/29 Marca 1873 r przeszły na własność a–Maurycego Władysława b–Stanisława Feliksa po 2 imiona mających braci Michniewiczów w równych częściach. Trzecia część całej tej summy ulega dożywociu ich ojca Władysława Michniewicza. Wciągnięto stosownie do postanowienia Wydz. Hipot. Zd: 17/29 Września 1873 r.”. Ostatnia informacja dotycząca rodziny Michniewiczów w hipotece Bylic to akt sprzedaży majątku za sumę złp 180 000 (czyli 27 000 rs) wspomnianemu już Franciszkowi Piwkowskiemu.

Prezentowane powyżej poszukiwania dotyczące członków rodziny Toli Czerniejewskiej są przykładem prowadzenia poszukiwań genealogicznych. Informacją wyjściową była wzmianka w pamiętniku, a efektem poszukiwań wiadomości o 4 pokoleniach rodu Czerniejewskich i Michniewiczów. Poszukiwania nie zostały jeszcze ostatecznie zakończone, kilka wątków czeka na kontynuację.

# SPRAWOZDANIA

---

Maja Orowiecka, Aneta Zbrzeźniak

## OBCHODY 25. ROCZNICY POWSTANIA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” NA MAZOWSZU

25 lat temu ludzie żądający chleba i wolności, godności pracy i praw obywatelskich doprowadzili do powstania pierwszego wolnego i niezależnego związku zawodowego Solidarność. Dzisiaj, po ćwierćwieczu, wydarzenia sierpnia 1980 r. jawią się nam jako jedne z najważniejszych wydarzeń w historii naszego narodu.

W 2005 r. cała Polska złożyła hołd wszystkim tym, którzy chcieli, „aby Polska była Polską”, tym, których poświęcenie, cierpienie, a nawet ofiara życia stały się źródłem siły, idei oraz prawdy.

W Regionie Mazowsze obchody 25. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność” rozpoczęły się 28 lutego 2005 r. uroczystym otwarciem wystawy zorganizowanej w Muzeum Woli (Oddział Muzeum Historycznego m.st. Warszawy). Tytuł wystawy „Nie po drodze nam z przeciwnikami socjalizmu!” został zaczerpnięty z plakatu propagandy (partyjnej, esbeckiej) władz PRL-u. Plakat oczywiście znalazł się w Muzeum. Slogan będący tytułem wystawy niósł także zapowiedź brutalnego zamachu 13 grudnia 1981 r.

Wystawa okazała się bardzo udanym pod każdym względem przeglądem rzeczywistości całej, wyjątkowej dla Polski dekady lat 80. – od Sierpnia 1980 do wyborów 4 czerwca 1989 r. Przeglądem, który treściwie – plakatami, dokumentami, prasą – zobrazował dramatyczną konfrontację dążeń i postulatów już nie tylko opozycji, ale ogromnej większości narodu, z programem i działaniami narzuconymi przez władze komunistyczne. Rzeczywistość PRL-u przywołały kolorowe, nachalne, manieryczne plakaty i hasła z ustalonego propagandowego repertuaru „władzy ludowej”. Przeciwstawiały im się plakaty, ulotki i inne materiały solidarnościowe, szare i na raczej kiepskim papierze. U wejścia do sal wystawowych stała maszyna offsetowa – jedna z tych, na których je drukowano. W gablotach można było obejrzeć całe serie znaczków Poczty Solidarności, krzyżyki i medaliony z orłem w koronie, wykonane w czarnej emalii na wzór biżuterii żałobnej z czasów powstania styczniowego, kartki zaopatrzeniowe dla obywateli PRL-u – na mięso, cukier, masło, mąkę, kaszę manną, słodycze, benzynę, środki czystości, obuwie.

Liczne, ważne i atrakcyjne eksponaty udostępniły twórcom wystawy przede wszystkim Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” oraz wiele instytucji, m.in. Archiwum Państwowe w Gdańsku, Muzeum Okręgowe im. Jacka Malczewskiego w Radomiu, Mu-

zeum Niepodległości w Warszawie, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, komisje zakładowe Solidarności Huty Lucchini (dawnej Huty Warszawa), Miejskich Zakładów Autobusowych i Tramwajów Warszawskich, Polskich Kolei Państwowych, Politechniki Warszawskiej i oczywiście Archiwum Akt Nowych oraz Archiwum Dokumentacji Mechanicznej. Ogromny trud, jaki włożyli twórcy wystawy – Maria Ejchman, Michał Kozieł oraz Alicja Ilgiewicz – przyniósł nieocenioną ekspozycję: pogładową, głęboko poruszającą lekcję najnowszej historii Polski. Historii, która na naszych oczach wciąż jeszcze się dzieje.

Wystawę, zorganizowaną przez Muzeum Woli, Archiwum Państwowe m.st. Warszawy i Zarząd Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”, można było oglądać w marcu i kwietniu 2005 r.

Główne uroczystości obchodów 25-lecia NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze obchodził na początku września. Udział w nich wzięli nie tylko związkowcy z rodzinami, ale także wielu mieszkańców Warszawy i jej okolic.

Zarząd Regionu Mazowsze uchwałą nr 33 z 16 maja 2005 r. powołał Komitet Honorowy Obchodów, w skład którego weszli: prof. Lech Kaczyński – prezydent m.st. Warszawy, ks. Zygmunt Malacki, o. Tadeusz Sitko, ks. Jan Sikorski, ks. Leon Kantorski, Jan Olszewski, Maciej Pietrzyk, Piotr Ł. J. Andrzejewski, Andrzej Kierzkowski, Irena Bilińska, Roman Misztal. Honorowy patronat nad uroczystościami objął prymas Polski kardynał Józef Glemp.

Uroczystości rozpoczęły się **2 września** koncertem galowym w Operze Narodowej. Zebranych powitał przewodniczący Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” Jerzy Wielgus. Podkreślił, że uroczystość ta jest hołdem dla wszystkich ludzi, którzy tworzyli historię Solidarności, jest przypomnieniem oraz upamiętnieniem wydarzeń, które zmieniły Polskę, Europę i świat. Podziękował za przybycie tym, którzy w 1980 r. i w kolejnych latach dali osobiste świadectwo godności, budowali solidarność międzyludzką, a później tworzyli struktury niezależnego związku zawodowego na Mazowszu. Składając hołd uczestnikom spontanicznego zrywu, Jerzy Wielgus powiedział: „25 lat temu mazowiecka Solidarność miała swoich znanych i bezimiennych bohaterów. Wielu z nich przez lata budowało struktury Związku w Warszawie i na Mazowszu. Wielu odeszło z Solidarności, by poświęcić się służbie demokratycznemu państwu, by kształtować nową rzeczywistość. Niektórzy są na zasłużonej emeryturze. Część nadal pozostaje w naszych szeregach. Wiernie trwa w służbie ludziom”.

Pragnąc podziękować w sposób szczególnie osobom zasłużonym dla Związku, Zarząd Regionu nadał medale – Zasłużony dla NSZZ „Solidarność” – w uznaniu zasług w dążeniu do odrodzenia polskiego etosu pracy i patriotyzmu. Medale 25-lecia i pamiątkowe dyplomy wręczyli goście honorowi – prymas Polski kardynał Józef Glemp, prezydent m.st. Warszawy Lech Kaczyński, zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej Jerzy Langer oraz przewodniczący Regionu Mazowsze Jerzy Wielgus. Odznaczono nim 108 osób. Wymienieni goście wygłosili także przemówienia okolicznościowe.

Część oficjalną zakończył koncert *Wczoraj, dziś i jutro*, podczas którego wystąpili: Maciej Pietrzyk, Alicja Majewska, Ewa Dałkowska, Dorota Osińska, Janusz Radek, Piotr Szczepanik, Leszek Wójtowicz, Jerzy Zelnik oraz zespół Perfect. Kierownictwo muzyczne nad koncertem sprawował Włodzimierz Korcz. Piosenki wprowadziły nastroj podniosły, uroczysty, a zarazem radosny. Niektóre, jak *Zielona wrona* i *Żeby Polska była Polską*, śpiewała cała sala.

Po koncercie, ok. godz. 20<sup>45</sup>, zgromadzeni w Teatrze Wielkim goście przeszli na plac Piłsudskiego, gdzie odbyła się trzecia część uroczystości. Zebranych przywitał ks. prałat Zygmunt Malacki – duchowy opiekun ludzi pracy, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki. Z głośników popłynęły słowa Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszone w czasie pielgrzymki do Polski w 1987 r. Następnie przewodniczący Jerzy Wielgus odczytał „Apel Jasnogórski” oraz „Akt zawierzenia mazowieckiej Solidarności Maryi Królowej Polski”. O symbolicznej godzinie 21<sup>37</sup> wszyscy oddali cześć wielkiemu Polakowi, bez którego nie byłoby dzisiejszej Solidarności – papieżowi Janowi Pawłowi II. Trzymając się za ręce, odśpiewano ulubioną pieśń Ojca Świętego *Barkę* (fot. 1). Przez cały czas w rękach zebranych płonęły świeczki. Na zakończenie harcerze uformowali z nich krzyż (fot. 2).



1. Zebrani na placu, trzymając się za ręce, odśpiewali *Barkę*. Od lewej: ks. Jan Sikorski, Jerzy Wielgus, kard. Józef Glemp, Jerzy Langer, ks. Czesław Banaszkiewicz, ks. Zygmunt Malacki, Maria Ochman



2. Harcerze układający krzyż



W sobotę **3 września** o godz. 11<sup>00</sup> rozpoczął się rodzinny festyn na Podzamczu. Program obfitował w wiele atrakcji, niespodzianek i konkursów. Dla najmłodszych wystąpił m.in. iluzjonista Arkadiusz Cywiński, wielbiciel rocka mogli posłuchać zespołu T. Love, a nieco spokojniejszą muzykę zaprezentowała Budka Suflera (fot. 3).

Około godz. 21<sup>00</sup> odbyła się wielka gala operetkowa z udziałem gwiazd estrady,



3. Piknik na Podzamczu zgromadził tysiące warszawiaków

m.in.: Leszka Świdzińskiego, W. Malutkiej, Małgorzaty Długosz. Wykonali oni znane melodie operowe i operetkowe z: *Carmen*, *Wesołej wdówki*, *Księżniczki czardasza* i innych. Na zakończenie warszawiacy przy rozbrzmiewającym ze sceny występie bębniarzy podziwiali pokaz sztucznych ogni.

W czasie festynu rozdawano specjalne wydanie „Kuriera Mazowsze” poświęcone historii Związku na Mazowszu, plakaty oraz ulotki promujące Solidarność. W „naszym” sklepiu można było kupić gadżety z logo Solidarności.

Trzeci dzień obchodów, **4 września**, rozpoczął się mszą świętą w kościele św. Stanisława Kostki, sprawowaną przez bpa Piotra Jareckiego. Dary dla ołtarza złożyły: organizacje związkowe NSZZ „Solidarność” Oddział Łowicz, w imieniu Zarządu Regionu Mazowsze: Waldemar Dubiński i Grzegorz Iwanicki oraz przedstawiciele Urzędu Dzielnicy Żoliborz. W homilii celebrans przypomniał wartości, na które zawsze był, jest i będzie czas: godność, wiarę, wolność i miłość. Zaznaczył, że to właśnie wiara dała ludziom siłę w dążeniu do realizacji ideałów Solidarności. Przytoczył słowa Jana Pawła II: „Nie ma wolności bez Solidarności” i „Nie ma Solidarności bez miłości”. Poświęcił również sztandar Komisji Zakładowej MZA i TW.

W imieniu Zarządu Regionu Mazowsze przewodniczący podziękował ks. bpowi Jareckiemu za obecność, przewodniczenie we mszy świętej i słowo Boże, którego głęboka treść oraz przywołane refleksje dały możliwość spojrzenia w głąb nas samych. Podziękował także za wsparcie, które Kościół katolicki dał Solidarności w trudnej służbie człowiekowi pracy. Przywołał również sylwetki księży Jerzego Popiełuszki, Stanisława Suchowolca, Stefana Niedzielaka, którzy za wiarę, umiłowanie wolności i prawdy zapła-

cili najwyższą cenę życia. Specjalne podziękowania złożył ks. prałatowi Zygmuntovi Malackiemu i wszystkim kapłanom pracującym w parafii św. Stanisława Kostki. To stąd właśnie mazowiecka Solidarność przez wszystkie lata czerpała siłę i mądrość, wiarę i otuchę w chwilach zwątpień.

Na ręce księdza biskupa przedstawiciele Zarządu przekazali Medal 25-lecia NSZZ „Solidarność”.

Po mszy delegacje złożyły kwiaty na grobie sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki. Biskup Jarecki z proboszczem parafii, ks. prałatem Malackim, odsłanili tablicę pamiątkową wmurowaną w ścianę kościoła, poświęconą 3 wielkim Polakom: kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, Janowi Pawłowi II oraz ks. Jerzemu Popiełuszcze (fot. 4).



4. Modlitwa przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki. W tle odsłonięta tablica. Wśród zebranych m.in.: bp Piotr Jarecki, Jerzy Wielgus, ks. Zygmunt Malacki

Uroczystości zakończył występ Macieja Pietrzyka oraz zespołu Trapiści.

Od czerwca 2005 r. uroczystości związane z 25-leciem Związku organizowały także komisje związkowe i oddziały Regionu Mazowsze. Przebiegały one w podobny sposób, a ich celem było wyróżnienie i podziękowanie osobom związanym szczególnie z daną komisją zakładową działającą w zakładzie pracy. Spotkania były okazją do wspomnień, podsumowań pracy związkowej, a także rozważań o przyszłości i zadaniach związku zawodowego w nowych realiach życia politycznego i społecznego.

## UROCZYSTOŚCI W WYBRANYCH ORGANIZACJACH ZWIĄZKOWYCH

### 31 SIERPNIA

Uroczystości w organizacji związkowej przy Polskich Sieciach Elektroenergetycznych w Warszawie.

Osobom zasłużonym dla Związku wręczył medale przewodniczący Komisji Zakładowej Wojciech Cichoński. Pamięć działaczy Związku, którzy już odeszli, uczczono zapaleniem symbolicznego znicza, a ks. proboszcz z parafii św. Aleksandra odmówił w ich intencji modlitwę. Otwarto także uroczystą wystawę poświęconą 25-leciu. W holu budynku PSE przy ul. Mysiej można było obejrzeć eksponaty, które są własnością członków Związku i Komisji Zakładowej, m.in.: dokumenty, zdjęcia, plakaty, wydawnictwa podziemne, a nawet zużyta świecę dymną. Wystawa była prezentowana przez miesiąc (fot. 5).



5. Organizacja związkowa NSZZ „Solidarność” w Polskich Sieciach Elektroenergetycznych

## 7 WRZEŚNIA

Uroczysta sesja jubileuszowa „Solidarność – jaka była, jaka jest, jaka będzie?”, zorganizowana przez Komisję Zakładową nr 74 przy Instytucie Techniki Budowlanej z okazji 25-lecia powstania NSZZ „Solidarność”.

Organizując sesję jubileuszową, aktualnie działająca Komisja Zakładowa określiła jej zasadnicze cele: przypomnieć historię NSZZ „Solidarność” w ITB, zapamiętać ją i przekazać następcom, określić obecną kondycję Związku, zastanowić się nad jego przyszłością.

Sesja miała charakter otwarty. Obok zaproszonych gości uczestniczyli w niej licznie (ponad 150 osób) aktualni i byli członkowie Solidarności oraz niezrzeszeni pracownicy Instytutu i przedstawiciele dyrekcji ITB oraz rady naukowej Instytutu.

Otwierając sesję, przewodnicząca Komisji Zakładowej przy ITB – mgr inż. Jolanta Łubkowska poprosiła zebranych o uczczenie pamięci papieża Jana Pawła II, który w czerwcu 1979 r. zapalił w sercach Polaków iskrę nadziei na wolność i do tej wolności nas przygotował, a potem służył Solidarności przez cały 26-letni pontyfikat.

Wspomniała również kapelana Solidarności – ks. Jerzego Popiełuszkę, który w październiku 1984 r. został bestialsko zamordowany za głoszenie ludziom pracy ewangelicznej prawdy, a także ofiary stanu wojennego – górników z kopalni Wujek i ofiary wcześniejszych protestów ludzi pracy z Jankiem Wiśniewskim na czele. Uczczono również pamięć koleżanek i kolegów, którzy tworzyli 25 lat temu NSZZ „Solidarność” w ITB i nie dane im było dożyć jubileuszu.

Wspominając historię Solidarności w ITB, uczestnicy spotkania mieli możliwość obejrzenia filmu przedstawiającego wizytę przewodniczącego Lecha Wałęsy w lutym 1989 r. na zaproszenie ówczesnej Komisji Zakładowej i śp. dyrektora Instytutu, dr. inż. Mariana Węglarza, oraz fragment *Kroniki filmowej* z tej wizyty. Była to pierwsza po stanie wojennym wizyta Lecha Wałęsy w państwowym zakładzie pracy. Niestety, próba ponownego (po 16 latach) zaproszenia do ITB prezydenta Wałęsy nie powiodła się mimo usilnych starań.

Prof. Piotr Witakowski wygłosił referat zatytułowany „Warszawskie środowisko naukowe lat 80”. Aktualny stan NSZZ „Solidarność” zaprezentowali przedstawiciele komisji zakładowych: wiceprzewodniczący Komisji przy Portach Lotniczych Andrzej Świński, przewodniczący Komisji przy Bibliotece Narodowej Stanisław Kamiński i przewodnicząca Komisji przy ITB Jolanta Łubkowska. O prognozach rozwoju NSZZ „Solidarność” mówił następnie przewodniczący Zarządu Regionu Mazowsze Jerzy Wielgus, a Ewa Tomaszewska – członek Prezydium Komisji Krajowej – przedstawiła własną wizję Związku, przybliżając uczestnikom problemy prawne w codziennej pracy związkowej.

Tym, którzy uczestniczyli w tworzeniu i rozwijaniu Solidarności w ITB, wręczono 60 medali pamiątkowych 25-lecia Solidarności.

W czasie przerwy uczestnicy spotkania mogli obejrzeć wystawę pamiątek dostarczonych Komisji Zakładowej przez członków Związku oraz wystawę eksponatów z okresu tworzenia Związku w ITB, przygotowaną przez przewodniczącego pierwszej Komisji Zakładowej w Instytucie Jerzego Kowalewskiego. Dyskutowano także i wspomniano przy kawie czasy powstawania Związku. Po przerwie wywiązała się bardzo interesująca dyskusja. Najważniejszym celem tego spotkania było wspólne przeżycie radości i satysfakcji z faktu, że w jakiejś mierze i we właściwy sobie sposób każdy z uczestników spotkania był współtwórcą tej najpiękniejszej karty historii naszej Ojczyzny, Rzeczypospolitej Polskiej. Cel ten został w opinii uczestników w pełni osiągnięty.

## 9 WRZEŚNIA

Około 300 związkowców z RAWAR-u zebrało się w sali konferencyjnej przy ul. Poligonowej – w swoim zakładzie pracy, świętując 25-lecie powstania NSZZ „Solidarność”. Najbardziej zasłużonym działaczom w historii zakładu wręczono medale i uczczono pamięć nieobecnych. W gronie zaproszonych gości znaleźli się: prezes Zarządu CNPEP „RAWAR” SA Leszek Pawłowski, burmistrz dzielnicy Praga Południe Tomasz Koziński, przewodniczący Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” Jerzy Wielgus oraz przewodniczący Rady Sekcji Krajowej Przemysłu Zbrojeniowego NSZZ „Solidarność” Stanisław Głowacki. W przemówieniach podkreślano historyczne znaczenie Solidarności i jej wpływ na kształtowanie się granic w Europie, a także rolę nie tylko przywódców tego wielkiego ruchu społecznego, ale i milionów ludzi, bez których zryw 1980 r. nie byłby możliwy. Uroczystość uświetnił występ Jana Pietrzaka, który – podobnie jak 25 lat temu – zagrał dla rawarowskiej Solidarności.

Po części oficjalnej związkowcy zebrali się przy suto zastawionych stołach, dyskutując do późnych godzin wieczornych o minionych 25 latach i o wyzwaniach stojących przed Związkiem w następnym ćwierćwieczu.

### 15 WRZEŚNIA

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy SPEC SA uczciła 25-lecie powstania Związku uroczystym posiedzeniem w siedzibie SPEC SA przy ul. Batorego 2. Najbardziej zasłużeni i długoletni członkowie Związku (13 osób) zostali uhonorowani Medalem 25-lecia Regionu Mazowsze, 50 osób wyróżniono znaczkami 25-lecia Regionu Mazowsze.

### 21 WRZEŚNIA

W Centrum Promocji Kadr Zakładu Energetycznego Warszawa-Teren w Żąbkach odbyła się uroczystość, poprzedzona mszą świętą w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Rembertowie, w której uczestniczyli zaproszeni przez Komisję Zakładową goście i delegacje związków zawodowych działających w tzw. wschodniej grupie energetycznej L-5 (zakłady Białystok, Lublin, Zamość, Skarżysko-Kamienna). Obecny przewodniczący Komisji Zakładowej Tadeusz Pokropek podziękował za przybycie przewodniczącemu komitetu założycielskiego, a następnie pierwszemu przewodniczącemu Komisji Zakładowej w ZEW-T Tadeuszowi Treli oraz dyrektorom Zakładu z okresu stanu wojennego Tomaszowi Zawielińskiemu i Jerzemu Fetterowi.

Na spotkaniu przypomniano historię powstania i działania Związku w energetyce. Wręczono 25 medali, w tym 2 pośmiertnie twórcom Związku: Pawłowi Kamockiemu i Andrzejowi Sławkowi.

Po części oficjalnej wystąpił kabaret Pod Egidą.

### 13 PAŹDZIERNIKA

Uroczystości jubileuszu 25-lecia NSZZ „Solidarność” w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie rozpoczęły się mszą świętą w kościele Dominikanów na Służewcu, koncelebrowaną przez o. Jana Spieża. W homilii podkreślił on wielkie znaczenie zrywu solidarnościowego sprzed 25 lat dla historii naszego narodu. Mówił, że solidarność jest bardzo ważna jako postawa życiowa i stosunek do innych ludzi. Nawiązał też do własnych wspomnień z tamtych lat, gdy jako duszpasterz akademicki w czasie strajku studentów w 1981 r. poświęcał krzyż w czasie jego zawieszania w Auli Kolumnowej pawilonu I przy ul. Rakowieckiej.

Następnie o godzinie 14<sup>00</sup> rozpoczęło się uroczyste zebranie.

W holu auli urządzono wystawę pamiątek: ulotek, książek, zdjęć i znaczków solidarnościowych.

Wśród zaproszonych gości znalazły się obecne władze uczelni, m.in. Jego Magnificencja rektor SGGW prof. dr hab. Tomasz Borecki, prof. Maria Joanna Radomska, pierwszy rektor SGGW demokratycznie wybrany po 1968 r. i rektor w latach 80., oraz rektorzy, prorektorzy z ubiegłych kadencji, z którymi przez lata NSZZ „Solidarność” SGGW współpracowała, dziekani większości wydziałów, członkowie Senatu SGGW i zaproszeni goście. Zebranych w imieniu Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” SGGW i zespołu organizacyjnego powitała przewodnicząca Maria Wesołowska, która wyraziła szczególne zadowolenie z obecności studentów. Przywołała w pamięci zebra-



nych wydarzenia sprzed 25 lat, a także wpływ, jaki wywarły one na wszystkie aspekty naszego życia oraz całą społeczność akademicką. „Powstanie Konferencji Rektorów szkół wyższych różnego typu, udział ludzi nauki i ich głos w parlamencie, we władzach wykonawczych, w kolejnych rządach, taki, jaki jest dziś, 25 lat temu był niespotykany. Samodzielność i samorządność uczelni jest owocem roku 1980. Liczba szkół wyższych, ogromna rzesza studentów, którzy coraz aktywniej i odpowiedzialniej biorą udział w publicznym życiu społecznym i politycznym, jest jego kolejnym owocem”. Przewodnicząca wyraziła nadzieję, że to spotkanie jest dobrą okazją do wyrażenia wdzięczności za dobro, będące wynikiem wydarzeń tamtych lat, i zwróciła uwagę na miejsce Związku w nowych warunkach. Kończąc, życzyła zebranym, „by idea i ideały Solidarności zawsze towarzyszyły nam w życiu. Byśmy nigdy nie zniechęcili się, nigdy nie zgorzknieli i nigdy ich nie zdradzili”. Następnie odczytała list od Lecha Wałęsy, który nad uroczystościami w SGGW objął patronat honorowy.

Głos zabrali jeszcze rektor SGGW prof. dr hab. Tomasz Borecki, przewodniczący Krajowej Sekcji Nauki Janusz Sobieszkański oraz sekretarz Regionu Mazowsze Grzegorz Iwanicki.

Referaty wspomnieniowe wygłosili Szczepan Marczyński, Anna Gołębiwska i Marek Wierzbicki, a konferencję analityczno-programową poprowadził dr Kazimierz Korab.

Po wystąpieniach okolicznościowych wręczono pamiątkowe medale i dyplomy. Uroczystości zakończył recital Macieja Pietrzyka.

## 16 LISTOPADA

Szkoła Główna Handlowa połączyła obchody 25-lecia NSZZ „Solidarność” z 100. rocznicą powstania szkoły.

Przy akompaniamencie utworów Jacka Kaczmarskiego i Przemysława Gintrowskiego uczestnicy I Solidarności z okresu 1980-1981 dzielili się z zebranymi wspomnieniami. W imieniu władz uczelni przemawiał rektor SGH prof. dr hab. Adam Budnikowski.

## 19 LISTOPADA

Uroczystości na Politechnice Warszawskiej odbyły się w ramach XIX Nadzwyczajnego Zakładowego Zebrania Delegatów. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: prymas Polski kardynał Józef Glemp, arcybiskup Marian Duś, rektorzy, Senat uczelni oraz członkowie Solidarności wszystkich kadencji – łącznie ok. 1000 osób. Uczestniczyły poczty sztandarowe, m.in. Światowego Związku Żołnierzy AK, Batalionu Pancernego „Golsk” AK oraz organizacji związkowych na Uniwersytecie Warszawskim, w URSUS-ie, PKP, Portach Lotniczych, LOT, MZA i TW. W Dużej Auli Politechniki odsłonięto tablicę upamiętniającą powstanie NSZZ „Solidarność”, na której wyrtyto słowa Ojca Świętego Jana Pawła II: „To jest wielka sprawa ... Należy do polskiego dziedzictwa, jest dobrem, które zostało okupione ofiarą, cierpieniem, nawet życiem wielu ludzi. Nie wolno nam tego dobra zmarnować...”.

Medalem 25-lecia odznaczeni zostali rektorzy – prof. dr hab. Władysław Findeisen i prof. dr hab. Marek Dietrich oraz przewodniczący Komisji Zakładowej dr Zygmunt Trzaska Durski (fot. 6).

W krużgankach pierwszego piętra Auli otwarto wystawę okolicznościową. Na 20 planszach kserokopie dokumentów Komisji Zakładowej przedstawiała historię Soli-





6. Uroczystości na Politechnice Warszawskiej

darności. W gablotach można było obejrzeć eksponaty, które przez 25 lat zgromadziła Komisja.

Na zakończenie wystąpił chór akademicki Politechniki Warszawskiej oraz Jan Pietrzak z kabaretem Pod Egidą.

Mazowiecka Solidarność, pamiętając o zasługach Kościoła dla tworzenia wolnych związków zawodowych, odznaczyła medalem 25-lecia duchownych, którzy swoją postawą umacniali wiarę w narodzie w trudnych latach 80. Podczas mszy świętej medale otrzymali m.in.: ks. kanonik Leon Kantorski w uznaniu zasług w dążeniu do odrodzenia polskiego etosu pracy i patriotyzmu i abp Leszek Sławoj Głódź, a w uznaniu zasług umacniania w nas wiary i miłości do ojczyzny ks. Zdzisław Jastrzębiec Peszkowski – kapelan rodzin katyńskich i pomordowanych na Wschodzie, przyjaciel Solidarności i młodzieży.

W 2005 r. w Warszawie zorganizowano również wiele wystaw i projekcji filmowych poświęconych powstaniu i historii NSZZ „Solidarność”:

**13-31 sierpnia** w Sali Marmurowej Pałacu Kultury i Nauki można było obejrzeć wystawę plakatów związanych tematycznie z Solidarnością, autorstwa m.in.: Jerzego Janiszewskiego, M. Więckowskiego, Andrzeja Pągowskiego. Plakaty te powstały w 2 okresach: w latach 1980-1981 oraz przed pierwszymi wolnymi wyborami (1989).

**23 sierpnia** odbyło się spotkanie inauguracyjne rozpoczynające wystawę z okazji 25-lecia NSZZ „Solidarność” w Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych SA w Warszawie. Na zaproszenie prezesa PWPW SA Macieja Flemminga w otwarciu wystawy wzięli udział: Zbigniew Bujak, Zbigniew Janas, reprezentanci Regionu Mazowsze Jerzy

Wielgus i Grzegorz Iwanicki oraz przedstawiciele związków zawodowych działających na terenie wytwórni.

Na wystawie, która powstała z inicjatywy 2 pracowników PWPW SA Jacka Wolskiego i Andrzeja Ambroziewicza, prezentowane były podziemne „znaczki pocztowe”, wydawane przez NSZZ „Solidarność” oraz inne organizacje podziemne w latach 80., dokumenty i pamiątki związane z działalnością Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych z tego okresu, a także materiały z tzw. drugiego obiegu, czyli znaczki drukowane przez wiele niezależnych wydawnictw.

**25 sierpnia-30 września** Praskie Centrum Wystawowe Domu Kultury „Praga” w Warszawie zaprezentowało wystawę oryginalnych pamiątek i kolekcji osób prywatnych, które w 1980 r. wchodziły w skład Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Biurze Planowania Rozwoju Warszawy przy ul. Batorego na Mokotowie, będącą jednocześnie dokumentacją powstania i historii jednej z zakładowych komórek warszawskiej Solidarności. Były to: licząca kilka tysięcy eksponatów kolekcja znaczków drugiego obiegu z lat 1981-1989, zbiory pocztówek z lat 80., zdjęcia z internowania, przypinane znaczki związkowe, opaski strajkowe, transparenty i tablice, a nawet stroje. Osobną grupę tematyczną stanowił zbiór wydawnictw podziemnych.

**28 sierpnia** w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego otwarto wystawę fotografii pod patronatem prezydenta m.st. Warszawy Lecha Kaczyńskiego „Solidarność. Początek drogi. Sierpień 1980 – grudzień 1981”.

**5 września-25 listopada** w Bibliotece Publicznej im. S. Staszica Dzielnicy Bielany m.st. Warszawy można było obejrzeć wystawę „Solidarność – 25 lat powstania”, którą przygotował Dział Zbiorów Specjalnych Muzeum Biblioteki Publicznej.

Uroczystość otwarcia uświetnił koncert Mariusza Lubomskiego z zespołem.

**27 września** w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy odbyło się uroczyste otwarcie wystawy „Jak podnieść żelazną kurtynę. Warszawska Solidarność 1980-1989” pod honorowym patronatem prymasa Polski kardynała Józefa Glempa i Stowarzyszenia „Archiwum Solidarności”.

**23 października** na Uniwersytecie Warszawskim w sali Auditorium Maximum wyświetlono film *Robotnicy '80*. Po projekcji filmu odbyła się dyskusja z udziałem Bogdana Borusewicza, Ireneusza Krzemińskiego i Andrzeja Zajączkowskiego – reżysera filmu.

## UROCZYSTOŚCI W WYBRANYCH ODDZIAŁACH REGIONU MAZOWSZE

Również w oddziałach terenowych Regionu Mazowsze obchodzono uroczystości 25. rocznicę powstania NSZZ „Solidarność”.

### CIECHANÓW

W Ciechanowie uroczystości rozpoczęły się **2 października** mszą świętą w intencji ojczyzny, odprawioną w kościele farnym. Po nabożeństwie Andrzej Wojdyło, Franciszek Pogorzelski i Mieczysław Węglewicz – internowani działacze – odsłoniли tablicę na budynku Wojskowej Komendy Uzupełnień upamiętniającą powstanie Związku. To właśnie tutaj w latach 1980-1981 mieściła się pierwsza siedziba ciechanowskiej Solidarności, którą zlikwidowano w następstwie wprowadzenia stanu wojennego oraz delegalizacji Związku. Tablicę poświęcił ks. prałat Lubomir Kokosiński – duszpasterz Solidarno-

ści, który 25 lat temu święcił cały budynek dla Solidarności. Napis na tablicy głosi: „Budujcie naszą przyszłość na prawach wolności i Solidarności”.

W oficjalnych przemówieniach, które wygłosili m.in.: prezydent Ciechanowa Waldemar Wardziński oraz Mirosław Kozłakiewicz, poseł na Sejm RP poprzedniej kadencji i były minister w rządzie Jerzego Buzka, znalazło się wiele wspomnień i podziękowań. Ksiądz prałat Kokosiński wręczył 20 medali edycji Regionu Mazowsze za działalność związkową w strukturach ponadzakładowych, 18 medali Mennicy Państwowej tym, którzy tworzyli Związek, i 32 medale Mennicy Państwowej za działalność na rzecz zakładowych organizacji związkowych. Organizatorzy jubileuszu (Zarząd Oddziału Ciechanów-Pułtusk, komisje zakładowe działające przy Oddziale oraz prezydent Ciechanowa) zadbali o część artystyczną, w której uczestniczyli Krzysztof Daukszewicz, Paweł Dłużewski, Jerzy Filar, Wojtek Gęsicki, Stanisław Klawe i Marcin Wolski.

Uroczystości zakończył rodzinny piknik w parku im. Marii Konopnickiej.

## DZIAŁDOWO

**10 września** jubileusz obchodzono w Działdowie. Uroczystości rozpoczęto mszą świętą w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego, którą odprawił ks. dziekan Henryk Jędrzyński w koncelebrze proboszczów parafii działdowskich. Następnie na dziedzińcu zamkowym okolicznościowe przemówienie wygłosił przewodniczący Oddziału Zdzisław Panek, który oceniając dokonania Związku, powiedział: „Powstaniu Solidarności Polacy zawdzięczają wolność, ale i obarczają ją winą za koszty przemian. W bilansie ogólnym zyskaliśmy wszyscy niepodległość i szereg innych wartości, które są niewymierne. Równocześnie jednak zapłaciliśmy za to wielką cenę. Nie zadośćuczyniono krzywdom, które reżim komunistyczny wyrządził ludziom, także ci wszyscy, którzy w wyniku transformacji stracili pracę lub w inny sposób zapłacili za przemiany, mają poczucie porażki”.

Podkreślił również pamiętne słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, który powiedział w Gdańsku w 1984 r.: „Nie ma wolności bez Solidarności”.

W obchodach jubileuszowych uczestniczyli m.in.: założyciel Solidarności w Działdowie Sławomir Willenberg, sekretarz Zarządu Regionu Mazowsze Grzegorz Iwanicki, samorządowcy z całego powiatu, księża, dyrektorzy placówek i zakładów pracy oraz mieszkańcy.

Okolicznościowym Medalem 25-lecia Solidarności za pracę związkową zostało wyróżnionych 13 osób.

Okolo godz. 12<sup>00</sup> rozpoczęła się część artystyczna i festyn zorganizowany z myślą o wszystkich uczestnikach obchodów. Dla najmłodszych przygotowano specjalny program z konkursami i zabawami, a dla nieco starszych koncert operowy. **19 września** w Centrum Kształcenia Ustawicznego w Działdowie zorganizowano panel historyczny z maturzystami szkół średnich. Przemówienia wygłosili: przewodniczący Oddziału Zdzisław Panek, starosta powiatu Marian Janicki, burmistrz Działdowa – Ryszard Duchna, były przewodniczący Oddziału Sławomir Willenberg oraz wiceprzewodnicząca Oddziału Teresa Bartkowska. Wszystkie wystąpienia dotyczyły historii Solidarności, jej powstania, działalności i działaczy kształtujących Związek. Była to niezapomniana lekcja historii.

## ŁOMŻA

Obchody jubileuszu w Łomży otworzył oficjalnie Henryk Piekarski. Dzisiejszy przewodniczący Związku odwoływał się głównie do wydarzeń sprzed ćwierć wieku i do war-

tości, jakie głosili ci, którzy wtedy walczyli o wolność. Dr Krzysztof Sychowicz, pracownik Instytutu Pamięci Narodowej (Oddział w Białymstoku), w swoim przemówieniu podkreślił, że ludzie, którzy w Łomży tworzyli związek i jako pierwsi dali przykład oporu wobec władzy komunistycznej, dziś żyją skromnie, bez przechwalania się swoim dziełem. Obecny na uroczystościach wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Mazowsze Waldemar Dubiński dodał, że Solidarność dalej walczy o godność pracowników, tak samo jak 25 lat temu. **21 sierpnia** kilkunastu działaczy I Solidarności na ziemi łomżyńskiej otrzymało pamiątkowe medale. Specjalnym medalem uhonorowano pasterza diecezji łomżyńskiej, bpa Stanisława Stefanka.

Podczas zorganizowanego z tej okazji festynu odbyły się zawody sportowe w wielu konkurencjach, występowały też zespoły folklorystyczne.

## MAŁKINIA GÓRNA

W Małkini Górnej gminne uroczystości z okazji 25-lecia NSZZ „Solidarność” zorganizowali wójt oraz Komisja Międzyzakładowa nr 2561 Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Gminy Małkinia Górna. **9 września** na otwarcie wystawy poświęconej jubileuszowi Związku zaproszono przede wszystkim młodzież, dla której była to żywa lekcja historii o powstaniu i funkcjonowaniu Związku.

**11 września** podczas mszy świętej w kościele Najświętszego Serca Jezusowego ks. proboszcz Tadeusz Kaczyński przypomniał historię Solidarności, podkreślając, że w swoich działaniach Związek opierał się na nauce Kościoła i ponadczasowych wartościach solidarności międzyludzkiej. Oprawę artystyczną stanowiła poezja i pieśni patriotyczne.

Po mszy został odsłonięty i poświęcony obelisk upamiętniający 25. rocznicę utworzenia NSZZ „Solidarność”. Na wmurowanej w kamień tablicy widnieje napis: „25 lat temu wybuchł tłący się w sercach i umysłach milionów Polaków płomień wolności podsycony przesłaniem Papieża Rodaka – Jana Pawła II: «Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi». W XXV-rocznicę utworzenia NSZZ «Solidarność» wójt gminy i rada gminy Małkinia Górna oraz Komisja Międzyzakładowa nr 2561 Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ «Solidarność»”.

Przemówienia wygłosili: wójt gminy Marek Kubaszewski oraz członek Regionalnej Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarność” Edward Głębocki.

Dalsze uroczystości odbyły się w Gminnym Ośrodku Kultury, gdzie zasłużonym członkom Związku oraz sympatykom wręczono medale honorowe i pamiątkowe. Medalem Komisji Krajowej Porozumień Sierpniowych uhonorowano Jana Borowego, założyciela Solidarności w Małkini. Medale 25-lecia Solidarności otrzymały osoby działające i uczestniczące w życiu Związku w latach 1980-2005.

Wręczono również nagrody autorom prac wyróżnionych w konkursie plastycznym pod hasłem „Nie ma wolności bez Solidarności, nie ma Solidarności bez miłości”. Również w czasie uroczystości puchary wójta gminy otrzymali zwycięzcy turnieju szachowego oraz biegu ulicznego Solidarności.

## MŁAWA

**9-11 września** Oddział Regionu Mazowsze w Mławie zorganizował obchody 25-lecia powstania NSZZ „Solidarność”.

Pierwszego dnia uroczystości, w piątek, w Oddziale w Mławie Archiwum Państwowego m.st. Warszawy otwarto wystawę „Żeby Polska była Polską”, na której zgroma-

dzono m.in. znaczki pocztowe, ulotki, plakaty oraz zdjęcia ze zbiorów: Archiwum Komisji Krajowej, Archiwum Państwowego m.st. Warszawy, Muzeum Woli, a także z prywatnych kolekcji mieszkańców Mławy. Otwierając wystawę, kierownik Archiwum Andrzej Grochowski przedstawił gościom losy I Solidarności w Mławie i sytuację działaczy w trudnych czasach stanu wojennego. Wystawę, przygotowaną głównie z myślą o młodzieży, z sentymentem zwiedzali także uczestnicy zrywu solidarnościowego.

Sobota **10 września** upłynęła w Mławie pod znakiem rywalizacji. W VI biegu Solidarności dla dzieci i młodzieży uczestniczyło 114 uczniów szkół podstawowych i średnich. Młodzież wzięła również udział w konkursie piosenek Jacka Kaczmarskiego. Puchar NSZZ „Solidarność” zdobył Patryk Sobiecki piosenką *Mury*, a puchar burmistrza Mławy – grupa uczniów z Zespołu Szkół nr 4.

Niedzielnej mszy świętej w kościele Świętej Trójcy przewodniczył pierwszy kapelan mławskiej Solidarności ks. Tadeusz Łebkowski, który też wygłosił homilię. Przypominał wielkie idee mające korzenie w Ewangelii Chrystusa, a także ruch patriotycznego oporu, który tworzył się w tamtym okresie w Mławie. Mówił: „Pamiętam piękne osobiste świadectwa wiary, wyrażające też czytelną wolę zakorzeniania młodych nie na gruncie największego błędu XX wieku, jakim był komunizm, ale na gruncie naszej historii, ofiar narodowych, starań o wolność”.

W mszy uczestniczyli przedstawiciele władz związkowych z przewodniczącym Jerzym Wielgusem, władze samorządowe miasta z burmistrzem na czele i władze starostwa oraz związkowcy i mieszkańcy Mławy.

Następnie w sali kina odbyła się historyczna sesja, na której wygłosili referaty: Zbigniew Małolepszy – wiceprzewodniczący Oddziału w latach 1980-1981, prof. UW Ireneusz Krzemiński i Jerzy Wielgus – przewodniczący Regionu Mazowsze.

Odwołali się oni do katolickich korzeni Związku, przypomnieli jego historię, oddali cześć wszystkim bezimiennym, którzy tworzyli struktury wielkiego ruchu społecznego. Wskazali również miejsce i rolę Solidarności w przyszłości. Zbigniew Małolepszy powiedział: „Dziś mamy demokrację, niestety, demokrację ułomną, niedoskonałą. Mamy wolność, z której nie da się jednak ugotować zupy. Z zagospodarowaniem tej wywalczonej wolności wszyscy my, Polacy, nie za dobrze sobie radzimy. Nowej wymowy nabiera hasło: ‘Nie ma wolności bez Solidarności’. Solidarność z biednymi, odrzuconymi, słabszymi czy bezrobotnymi jest niezwykle potrzebna. Ludzie Solidarności, bądźmy solidarni”.

Po wystąpieniach wręczono Medale 25-lecia Solidarności i odznaki „Zasłużony dla miasta Mławy” oraz nagrody i wyróżnienia dla uczestników konkursu plastycznego i konkursu piosenek Jacka Kaczmarskiego.

Uroczystości zakończył występ kabaretu Marcina Wolskiego.

## OTWOCK

W Otwocku **4 września** otwarto wystawę w Muzeum Ziemi Otwockiej, na której zaprezentowano fotografie, wydawnictwa i znaczki związane tematycznie z Solidarnością. Interesującym eksponatem była matryca do wykonywania nadruków z logo Związku, wypożyczona przez jednego z artystów otwockich, Tadeusza Chwalińskiego.

**9 września** młodzież Liceum Ogólnokształcącego im. K. I. Gałczyńskiego dyskutowała o powstaniu Związku i aktualnych sprawach miasta z przedstawicielami samorządu i działaczami Solidarności. Na zakończenie wystąpił Jan Pietrzak.



Nazajutrz na dworcu kolejowym odsłonięto pamiątkową tablicę poświęconą powstaniu NSZZ „Solidarność” oraz wydarzeniom z 7-8 maja 1981 r., których wynikiem było spalenie kolejowego posterunku milicji. Tablicę poświęcił ks. Bogusław Kowalski, kwiaty złożyli przedstawiciele władz miasta i powiatu, a symbolicznego odsłonięcia dokonali członkowie otwockiego Oddziału Regionu Mazowsze.

Przed artystyczną częścią spotkania, na którą złożyły się występy zespołu ludowego Młódz oraz barda Solidarności Macieja Pietrzyka, wręczono odznaczenia zasłużonym działaczom związkowym oraz osobom, które wspierały i nadal wspierają działania Związku.

Niejako zwieńczeniem cyklu uroczystości była niedzielna msza święta w kościele św. Wincentego à Paulo, podczas której podkreślono ogromne znaczenie, jakie do powstania Solidarności przywiązywał papież Jan Paweł II.

Andrzej Szaciłło, prezydent Otwocka, tak napisał do związkowców: „Kim byliśmy 25 lat temu w sierpniu 1980 r.? Przeżywaliliśmy z pewnością niezwykle czas, który można by chyba określić jako neoneoromantyzm. Dziwny to neologizm, aczkolwiek oddaje nieco klimat lat 80. XX w. Właśnie w 1980 r. dokonał się czas historyczny, przypominający nieco klimat oświecenia, kiedy Polacy proklamowali Konstytucję 3 maja, czy też okresu «burzy i naporu», gdy w kolejnych powstaniach rozpaczliwie usiłowali odzyskać niepodległość. Porozumienia Sierpniowe stały się podobnej wagi dokumentem jak druga ustawa zasadnicza na świecie, ale na szczęście dla nas wywołały inne następstwa. W związku z obchodami 25. rocznicy powstania Solidarności w Otwocku w dniach 9, 10 i 11 września chciałbym bardzo serdecznie podziękować organizatorom uroczystości, koncertów oraz okolicznościowych spotkań – otwockiemu Oddziałowi NSZZ „Solidarność”, Wydziałowi Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego oraz wszystkim tym, którzy wspierali uczestników ważnych wydarzeń rocznicowych”.

## OSTRÓW MAZOWIECKA

**17 czerwca** dla uczczenia 25. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność” i 80. Klubu Sportowego LZS „Ostrowianka” w Ostrowi Mazowieckiej odbyły się „Ostrowskie biegi Solidarności” na różnych dystansach i w różnych kategoriach. Zwycięzców poszczególnych kategorii uhonorowano pucharami, medalami i pamiątkowymi dyplomami. Również prezesowi Klubu Sportowego Jerzemu Bauerowi w imieniu przewodniczącego Zarządu Regionu Mazowsze Jerzego Wielgusa odznaczenie wręczył sekretarz Regionu Mazowsze Grzegorz Iwanicki.

Dwa dni później, **19 czerwca**, w godzinach 13<sup>00</sup>-20<sup>00</sup> w leśniczówce odbył się festyn sportowo-rekreacyjny dla członków Związku i ich rodzin. Zaproszeni byli również sponsorzy imprezy. W festynie wzięło udział ok. 600 osób. Rozgrywano konkurencje sportowe, takie jak: piłka nożna, siatkowa, przeciąganie liny – o puchar przewodniczącego Oddziału, oraz konkurencje rekreacyjne: biegi w workach, rzut lotką, strzał do tarczy. Odbyły się również konkursy: malarski „25-lecie NSZZ «Solidarność» w oczach dziecka”, piosenki, zatytułowany „Bardowie Solidarności”, i piosenki dziecięcej, konkurs wiedzy o Ostrowi Mazowieckiej oraz konkurs wiedzy o ekologii i środowisku naturalnym, prowadzony przez Nadleśnictwo Ostrów Mazowiecka.

Dalsze obchody jubileuszu w Ostrowi odbyły się we wrześniu.

**4 września**, po uroczystej mszy świętej w kościele Chrystusa Dobrego Pasterza w intencji 25-lecia NSZZ „Solidarność”, zasłużonym działaczom Związku wręczono meda-

le. Później odbył się także turniej tenisa ziemnego o puchar przewodniczącego Zarządu Regionu Mazowsze.

Ostrowskie obchody zakończyła **17-18 września** pielgrzymka świata pracy do Częstochowy z udziałem w drodze krzyżowej na wałach oraz zawierzenie Matce Bożej ostrowskiej Solidarności.

## PŁOŃSK

Płońskie obchody rozpoczęły się na sportowo w sobotę **10 września**. Blisko 70 zawodników w 4 kategoriach wiekowych rywalizowało w rowerowym kryterium ulicznym o puchar przewodniczącej Oddziału.

Na placu przy Miejskim Centrum Kultury przygotowano dla mieszkańców różnego rodzaju występy, gry i konkursy z cennymi nagrodami.

Główne uroczystości rozpoczęły się **11 września** mszą świętą w kościele św. Michała Archaniola. Piękną i wzruszającą homilię wygłosił ks. kanonik Jan Piotrowski. Następnie przewodnicząca Teresa Banasiak i pierwszy przewodniczący Oddziału w Płońsku Krzysztof Graczyk dokonali odsłonięcia tablicy, na której wyryto słowa Ojca Świętego Jana Pawła II: „Solidarność to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp, walka o dojrzały kształt ludzkiego życia. Wtedy bowiem na Ziemi staje się «bardziej ludzkie», kiedy rządzi się prawdą, wolnością, sprawiedliwością i miłością (Gdynia, 11 VI 1987)”. Tablicę poświęcił ks. kanonik Edmund Makowski (fot. 7).



7. Tablica wmurowana w budynek parafialny przy kościele pw. św. Michała Archaniola w Płońsku

Oficjalne uroczystości otworzyła obecna przewodnicząca Oddziału płońskiego Teresa Banasiak, która powiedziała: „Solidarność jest to pierwszy i jedyny związek, który zrodził się z ruchu społecznego, a źródłem tego ruchu był wybór Jana Pawła II na papieża i jego pierwsza pielgrzymka do Polski w 1979 r. Jego wołanie «nie lękajcie się» i «niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi» sprawiło, że postanowiliśmy upomnieć się o swoje prawa. (...) Solidarność w sposób pokojowy obaliła totalitaryzm. Nie

ma wolności bez solidarności i nie ma solidarności bez miłości. Nie wolno zaprzepaścić tego, co przyniosła Solidarność, która dziś ma nowe wyzwanie – obronę praw pracowniczych w czasach, gdy praca jest najwyższym dobrem”.

Historię Solidarności w Płońsku przedstawił jej pierwszy przewodniczący Krzysztof Graczyk, który powiedział m.in.: „W Płońsku powstała Solidarność, do której zaczęli nagminnie przystępować ludzie. W 1980 r. było 90 procent ludzi z zakładów pracy na terenie powiatu. Trzon stanowiła zwarta grupa, gotowa oddać nawet życie za Solidarność. Nie ciągnęły nas stołki ani gaże, chcieliśmy polepszenia bytu i godnego życia”.

Przemówienia wygłosili także: członek Zarządu Regionu Mazowsze Andrzej Piegutowski, przewodniczący Rady Powiatu Ryszard Gortat, burmistrz miasta Andrzej Pietrasik oraz przyjaciel płońskiej Solidarności Mirosław Koźlakiewicz.

Po oficjalnych wystąpieniach wręczono medale okolicznościowe zasłużonym członkom Związku. Medale tych, co odeszli, odebrali członkowie rodzin.

Młodzież z Gralewa w hołdzie tym, którym zawdzięczamy wolną Polskę, przygotowała podniosłą i wzruszającą lekcję patriotyzmu, pokazując, dlaczego i w jaki sposób narodziła się Solidarność, z piosenkami barda Solidarności Jacka Kaczmarskiego i Jana Pietrzaka. Przedstawienie zostało nagrodzone owacją na stojąco.

Świadectwem tamtych lat była wystawa „Do wolnej Polski”, pokazująca ponad 1000 znaczków pocztowych z okresu stanu wojennego, wykonanych metodą ręcznej poligrafii, które nigdy nie były w oficjalnym obiegu, biuletyny z czasu strajku w Stoczni Gdańskiej, pamiątki Krzysztofa Graczyka z okresu internowania, wycinki z gazet oraz różne dokumenty udostępnione przez działaczy Związku. Na zakończenie niedzielnych uroczystości odbył się koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu Marcina Wolskiego i Wojciecha Gęsickiego.

## SIEDLCE

W Siedlcach **22 sierpnia** otwarto wystawę rysunków Mirosława Andrzejewskiego „Solidarność na wesoło”.

**27 sierpnia** przeznaczono na imprezy sportowe. Można było próbować swych sił podczas igrzysk Solidarności na stadionie przy ul. Prusa 6. Miłośnicy tenisa ziemnego mogli w tym czasie na kortach MKS „Pogoń” obejrzeć mecz drużyn z Siedlec i Mińska Mazowieckiego.

**30 sierpnia** arcymistrzyni Marta Zielińska, tegoroczna złota medalistka w Szachowych Mistrzostwach Europy, rozegrała symultaną szachową. Przed zebranymi na placu Sikorskiego wystąpił zespół młodzieżowy Kwiaty, a w wieczorne piosenki, poezji i satyry wystąpili Marcin Wolski, Stanisław Klawe i zespół Trzeci Oddech Kaczuchy.

**31 sierpnia** wczesnym popołudniem rozegrano siedlecki szachowy turniej Solidarności oraz zawody lekkoatletyczne „Mityng siedlecki”.

Głównym punktem obchodów była uroczysta msza święta w 25. rocznicę powstania NSZZ „Solidarność”, odprawiona w kościele św. Stanisława w Siedlcach, po której związkowcy złożyli wieńce pod tablicą poświęconą ks. Jerzemu Popiełuszcze i pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki.

## ŻYRARDÓW

**18 sierpnia** w Miejskim Domu Kultury w Żyrardowie uroczystą akademią uczczono jubileusz Związku. Po wręczeniu medali Regionu Mazowsze oraz znaczków okolicznościowych zasłużonym dla żyrardowskiej Solidarności przemówienia wygłosili m.in.:

Waldemar Dubiński – wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Mazowsze, Łukasz Maria Abgarowicz – poseł na Sejm, Stanisław Niewiadomski – starosta powiatu żyrardowskiego, Jerzy Naziębło – przewodniczący Rady Miasta Żyrardowa, Krzysztof Ciołkiewicz – prezydent Żyrardowa. Historyczny rys Oddziału Miejskiego NSZZ „Solidarność” w Żyrardowie przedstawił Mieczysław Gabrylewicz (legenda żyrardowskiej Solidarności).

W uroczystości udział wzięli również przedstawiciele oddziałów miejskich Solidarności z Grodziska Mazowieckiego, Łowicza, Rawy Mazowieckiej, żyrardowskich komisji zakładowych, związków kombatanckich Armii Krajowej i Szarych Szeregów oraz reprezentanci miejscowych klubów parlamentarnych Prawa i Sprawiedliwości oraz Platformy Obywatelskiej.

Część oficjalną zakończyło przemówienie przewodniczącej Oddziału Danuty Heftman.

Uroczystość uświetnił występ Jana Pietrzaka.

W niedzielę **21 sierpnia** mszę świętą za ojczyznę i NSZZ „Solidarność” celebrował bp Alojzy Orszulik, który w homilii przypomniał wiele faktów z najnowszej historii Polski i wspomniął o roli Kościoła w podpisaniu porozumień społecznych. Stwierdził, że „ludzie ciężkiej pracy” mogli zrealizować marzenia o wolności i demokracji dzięki odrzuceniu dogmatów komunistycznych. Pokojowy charakter rewolucji Solidarności to również efekt obecności duchownych podczas trudnych sierpniowych dni roku 1980. Po mszy uczestnicy obchodów ze sztandarami przeszli na skwer Solidarności – skrzyżowanie ul. Mireckiego i al. Partyzantów, gdzie uroczystego odsłonięcia pomnika dokonali: Danuta Heftman, Grzegorz Iwanicki, Krzysztof Ciołkiewicz, Stanisław Niewiadomski. O idei powstania pomnika opowiedział Mieczysław Gabrylewicz.

Uroczystość uświetnili wystąpieniami: schola męska z parafii pw. Cyryla i Metodego oraz Gustaw Puchała. Aktu poświęcenia pomnika dokonał bp Alojzy Orszulik. Uroczystości zakończyły się złożeniem kwiatów w miejscu pamięci (fot. 8).



8. Poczty sztandarowe skupione wokół odsłoniętego pomnika

# KRONIKA

---

## KALENDARZ WARSZAWSKI KWIECIEŃ – CZERWIEC 2005

### KWIECIEŃ

2 O godz. 21<sup>37</sup> zmarł Ojciec Święty Jan Paweł II. W kilka minut po ogłoszeniu wiadomości o śmierci papieża zaczęły wyc syreny, rozdzwoniły się dzwony kościołów. Na Trakcie Królewskim pojawiły się tłumy ludzi, którzy wyszli z domów, klubów i kawiarni, zmierzając na pl. Zamkowy. Wkrótce okoliczne ulice wypełniły się ludźmi. Najwięcej osób modliło się w kościele św. Anny, ale i przed innymi warszawskimi świątyniami gromadziły się tłumy.

3 W południe zawyły syreny. Ludzie przystawali, brali się za ręce i wspólnie modlili. Przed kościołem św. Anny powstał łańcuch serc manifestujący jedność z Ojcem Świętym.

O godz. 15<sup>00</sup> na pl. Piłsudskiego rozpoczęła się msza święta w intencji Ojca Świętego. Przybyło ok. 150 tys. ludzi, pieszo, ponieważ trudno było wsiąść do zatłoczonych autobusów i tramwajów. Po mszy na placu wyłożona została księga kondolencyjna, do której mógł się wpisać każdy, kto chciał podzielić się swoim smutkiem po odejściu papieża.

Szefowie sklepów i dużych centrów handlowych zdecydowali o ich zamknięciu. Warszawiacy kupowali kwiaty i znicze, z których niemal wszędzie tworzyli „ołtarzyki pamięci”. Przed kwaciarniami stały kolejki.

Rada Warszawy jednogłośnie podjęła decyzję o upamiętnieniu pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny. W jaki sposób zostanie to dokonane – czy będzie to pomnik papieża, czy jakiś inny element – rozstrzygnie konkurs.

Radni chcą, aby pomnik został odsłonięty najpóźniej w 27. rocznicę wyboru papieża, czyli 16 października tego roku.

4 Towarzystwo Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II wystąpiło do prymasa Józefa Glempa z propozycją ustawienia na pl. Piłsudskiego krzyża, przy którym 2 czerwca 1979 r. Ojciec Święty odprawiał mszę świętą.

Warszawiacy stali w kilkugodzinnych kolejkach, aby kupić narodowe lub papieskie flagi.

5 O godz. 17<sup>00</sup> na pl. Piłsudskiego rozpoczęła się msza święta w intencji Ojca Świętego, celebrowana przez kilkuset księży. Uczestniczyli w niej przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele innych religii oraz liczni wierni z całej Polski, w sumie ok. 250 tys. ludzi. Niektórzy przybyli na plac już o 7<sup>00</sup> rano. Nad ich zdrowiem czuwało ok. 70 lekarzy i pielęgniarek, 160 harcerzy-ratowników medycznych oraz 21 karettek. Nad placem powiewały transparenty oraz przystrojone żałobnym kirem flagi Polski i Watykanu. Z przyniesionych przez ludzi kwiatów i zniczy powstał krzyż, ramionami zwrócony w kierunku Grobu Nieznanego Żołnierza.

Po mszy na pl. Piłsudskiego nad głównym wejściem do Pałacu Kultury i Nauki zawiśł kilkunastometrowy portret Ojca Świętego. W tym samym czasie w al. Jana Pawła II zapłonęło tysiące zniczy.



Przed godz. 13<sup>00</sup> przed kościołem św. Anny zgromadzili się kibice Legii Warszawa i stołecznej Polonii, skandujący: „Zgoda dla papieża”, „Zgoda między klubami”. Kibice zwaśnionych klubów na znak pokoju zawiązali ligowe szaliki.

Setki warszawiaków szturmowały kasy międzynarodowe na Dworcu Centralnym, by kupić bilety na specjalne pociągi, jadące do Rzymu na pogrzeb Ojca Świętego.

6 W szybkim tempie zapełniły się księgi kondolencyjne – wyłożone w Ratuszu przy pl. Bankowym, w Pałacu Prymasowskim przy Miodowej i w siedzibie Nuncjatury Apostolskiej w al. Szucha – do których ustawiały się kolejki.

W warszawskich księgarniach zabrakło książek Jana Pawła II, płyt i wizerunków Ojca Świętego.

7 W przeddzień pogrzebu Jana Pawła II w warszawskich kościołach odprawiono msze żałobne w intencji papieża, w wielu odbyło się także nocne czuwanie. O godz. 21<sup>00</sup> nocne czuwanie na pl. Piłsudskiego rozpoczęła młodzież.

O 21<sup>30</sup> zapłonęły znicze na pl. Zamkowym. Na studenckie „światelko nadziei” przyszło kilkaset osób. Tysiące zniczy zapłonęło wzdłuż al. Jana Pawła II. W oknach Pałacu Kultury i Nauki od strony alei pojawił się krzyż, utworzony z kilkunastu świateł zapalonych w oknach.

8 Ponad 100 tys. warszawiaków oglądało transmisję pogrzebu Jana Pawła II na placach Piłsudskiego i Zamkowym. Kiedy o 12<sup>40</sup> trumnę z ciałem papieża niesiono do krypty w Grotach Watykańskich, w mieście zawyły syreny. Następnie armaty ustawione przed Grobem Nieznanego Żołnierza wystrzeliły 26 razy – po jednym za każdy rok pontyfikatu Ojca Świętego. Wieczorem blisko 200 tys. osób oddało ostatni hołd papieżowi, biorąc udział w zainicjowanym przez proboszcza kościoła św. Anny Bogdana Bartoła Marszu Wdzięczności dla Jana Pawła II. Pochód wyruszył spod kościoła o godz. 20<sup>00</sup>, przeszedł Królewską, Marszałkowską, Świętokrzyską, Krakowskim Przedmieściem. Kiedy o 21<sup>00</sup> czoło pochodu

dotarło do pl. Zamkowego, kilka tysięcy osób czekało jeszcze na wymarsz. Pochód zakończył się na pl. Piłsudskiego. O 21<sup>37</sup> miasto pogrążyło się w mroku. Zgasł m.in. zegar milenijny na Pałacu Kultury. Modlitwy w intencji papieża odbyły się m.in. także w synagodze Nożyków przy ul. Twardej. Wzięło w nich udział kilkaset osób.

Dzień pogrzebu Jana Pawła II był w stolicy dniem wolnym od pracy. Zamknięte były wszystkie wielkie sklepy i centra handlowe, a także miejsca rozrywki. Nie pracowała poczta. Kilkakrotnie wyły syreny, włączane od dnia śmierci Papieża o godz. 12<sup>00</sup>.

O 5<sup>08</sup> wyjechał w kierunku Kabat pierwszy pociąg ze stacji Plac Wilsona, której otwarcie było dla warszawiaków dużym zaskoczeniem, gdyż zgodnie z zapowiedziami miało się odbyć dopiero w przyszłym tygodniu. Przyspieszenie nastąpiło wskutek interwencji władz miasta, którym zależało, aby mieszkańcy mogli wygodniej dojechać na transmisję pogrzebu Ojca Świętego na pl. Piłsudskiego. Stacja została oddana z trzymiesięcznym opóźnieniem, winę za to, zdaniem miasta, ponosi wykonawca – Hydrobudowa 6, która powinna zapłacić 6 mln zł kary. Sprawa znajdzie zapewne finał w sądzie, gdyż Hydrobudowa nie zamierza płacić.

11 Warszawska Unia Wolności ma nowe władze. Od soboty kieruje nią Krzysztof Dołowy, były poseł. Jego zastępcami zostali: Ludwika Wujec – od lat związana z UW, w poprzedniej kadencji w zarządzie gminy Centrum, oraz Wiktor Jędrzejewski – wiceszef unijnej młodzieżówki, asystent prof. Bronisława Geremka. Nowy szef warszawskiej UW mówił, że teraz najważniejsza będzie budowa struktur. Stołeczna Unia ma dziś ok. 500 członków.

Medal z wizerunkiem Jana Pawła II trafił do sklepów numizmatycznych. Srebrny krążek o średnicy 32 mm wybiła Mennica Państwowa w nakładzie 10 tys. egzemplarzy. Awers medalu zaprojektował plastyk Andrzej Nowakowski, rewers – pracownicy Mennicy. Portret papieża jest wryty na tle mapy Polski, nad jego głową fruną gołębie. Na rewersie – znalazła się zmodyfikowana pieczęć papieska i podpis Ojca Świętego. Medal przygotowano z okazji rocznicy urodzin Karola Wojtyły. Kosztuje 60 zł.

Uniwersytet Warszawski jest najlepszą szkołą wyższą w Polsce – pokazują wyniki rankingu, ogłoszone przez „Rzeczpospolitą” i „Perspektywy”. W pierwszej dziesiątce znalazły się też: Politechnika Warszawska (3. pozycja), Szkoła Główna Handlowa (4.), Akademia Medyczna (8.), Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego (9.). Wśród uczelni niepaństwowych magisterskich najlepsza jest mieszcząca się również w Warszawie Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. L. Koźmińskiego.

Rozpoczął się 5. Tydzień Kina Hiszpańskiego. Projekcje odbywają się w kinach Muranów i Rejs – tu w wersji oryginalnej.

**13** Z prawie trzymiesięcznym opóźnieniem zaczęła się budowa stacji metra Marymont. Zmieniły się normy przeciwpożarowe i projekt stacji trzeba było uzupełnić o symulację ewakuacji pasażerów. Nawet jeżeli stacja zostanie ukończona zgodnie z planem we wrześniu przyszłego roku, to i tak z oddaniem jej do użytku trzeba będzie czekać do otwarcia kolejnego przystanku u zbiegu ulic Kasprowicza i Duracza. Dopiero tu pociągi mają zawracać w kierunku Kabat. Nie ogłoszono jeszcze nawet przetargu na wykonawcę stacji Park Kaskada, która ma zostać przemianowana na Słodowiec. W Metrze Warszawskim i w tym przypadku usprawiedliwiają się zmianą przepisów przeciwpożarowych. W tej sytuacji otwarcie pierwszego białońskiego przystanku przeciągnię się najprawdopodobniej do pierwszych miesięcy 2007 r.

Warszawie grozi utrata 121 mln zł, które Unia Europejska przyznała miastu na największe inwestycje drogowe. Powodem są opóźnienia w rozstrzygnięciu przetargów. Startujące w nich firmy nadużywają ustawy o zamówieniach publicznych, by poznać oferty konkurencji. Wykorzystują nawet błahе błędy przeciwników i bez końca składają protesty. Przepisy nie pozwalają eliminować drobnych uchybień w trakcie przetargów. Dlatego urzędnicy obawiają się o los największych przetargów: na rondo Starzyńskiego, ul. Wołoską, modernizację Al. Jerozolimskich (od ronda Zesłańców Syberyjskich w stronę Łopuszańskiej) i rozstrzygnięty właśnie, ale jeszcze nieprawomocnie, przetarg na prawobrzeżny fragment Trasy Siekierkowskiej. Zarząd Dróg Miejskich boi się, że

przepadną unijne dotacje. Byłyby to niebagatelne kwoty: na przebudowę Al. Jerozolimskich stolica dostanie 46,1 mln zł, a na rondo Starzyńskiego – 75,4 mln zł. Miasto dostało miliony euro pod ścisłymi warunkami. Jednym z nich jest harmonogram prac. Każda jego zmiana wymaga negocjacji z urzędem wojewódzkim (to on przekazuje miastu pieniądze z Brukseli). Jeśli zaś prace nie zostaną skończone w terminie, może dojść do rozwiązania umowy z wojewodą.

**14** W ramach rozpoczynających się uroczystości związanych z 100. rocznicą powstania Szkoły Głównej Handlowej premier Marek Belka wmurował kamień węgielny pod budowę nowego gmachu uczelni oraz poinformował, że minister edukacji przyznał SGH 10 mln zł na tę inwestycję. Budynek powstaje u zbiegu ul. Madalińskiego i al. Niepodległości. Znajdą się w nim m.in. 3 aule, 10 sal wykładowych, 8 sal komputerowych oraz podziemny garaż. Inwestycja ma kosztować 40 mln zł. Pierwszy etap budowy, rozpoczęty latem 2002 r., uczelnia sfinansowała z własnych środków. Na dalsze prace SGH zaciągnęła 30 mln kredytu. Akcja sprzedaży cegiełek na pokrycie kosztów budowy przyniosła zaledwie 7,4 tys. zł! W tej sytuacji uczelnia podjęła bezprecedensową decyzję – rozpięła przetarg na wieczyste użytkowanie swojej działki przy al. Wyścigowej. Oferty można składać do 10 maja.

**15** W Silver Screenie rozpoczął się 10. Europejski Festiwal Filmowy. Organizatorzy od lat stawiają sobie ambitne zadanie pokazania widzom najciekawszych kierunków współczesnego kina europejskiego. Sięgają po filmy wyprodukowane niedawno, sprowadzając je specjalnie na festiwal, prezentują takie, które mają polskich dystrybutorów i trafią na nasze ekrany – w tym roku będą to np. otwierający imprezę *5 x 2 François Ozona* czy *Lato miłości* Pawła Pawlikowskiego. Przypominają też filmy, które niedawno zniknęły z kinowych repertuarów. Festiwal jednocześnie odbywa się też w Łodzi i Gdyni.

**16** Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu zapowiedziało rozwiązanie do końca tego roku umowy z firmą Damis, prowadzącą Jarmark Europa na Stadionie Dziesięciolecia. Damis zamierza wystąpić z żądaniem odszkodowania, ponieważ zaledwie kilka miesięcy te

mu przedstawiciele skarbu państwa przedłużyli mu umowę do połowy 2007 r. Prezydent Lech Kaczyński przyjął decyzję ministerstwa z niezadowoleniem, gdyż musi teraz szybko znaleźć miejsce, dokąd będzie można przenieść kupców ze stadionu. Na stadionie handluje codziennie ok. 4 tys. osób, a w weekendy dwa razy tyle. Decyzja ta podważa również sens budowy narodowego stadionu piłkarskiego na stadionie Legii, a miasto miało lada dzień ogłosić w tej sprawie przetarg. W tej sytuacji najprościej byłoby zmodernizować Stadion Dziesięciolecia, ale tego nie chce prezydent. Czy zatem Warszawa będzie miała w przyszłości dwa duże obiekty sportowe?

**18** Archiwum Akt Nowych wzbogaciło się o unikatowy zbiór kilku tysięcy fotografii żołnierzy Armii Krajowej, dokumentów i listów, подарowany przez varsavianistę, płk. Eugeniusza Ajewskiego. „To największe archiwum dokumentujące działalność żołnierzy mokatowskiej Armii Krajowej i walki słynnego pułku «Baszta», jakie znalazło się w naszych zbiorach” – mówi Jolanta Louchin, dyrektor AAN. Część kolekcji Ajewskiego trafiła do Muzeum Powstania Warszawskiego.

Rozpoczęły się matury. Dziś egzaminy ustne z języka polskiego i języków obcych. Egzamin dojrzałości w Warszawie i na Mazowszu będzie w tym roku zdawało w sumie 44 tys. osób. Część ustna potrwa do końca kwietnia.

**19** Kilkaset osób wzięło udział w obchodach 62. rocznicy powstania w getcie warszawskim. Po uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza przedstawiciele władz państwowych i środowisk żydowskich złożyli wieńce i zapalili znicze, odmówili kadisz przed pomnikiem Bohaterów Getta na Muranowie. W uroczystościach wzięli udział m.in. architekci przybyli do Warszawy, by obejrzeć miejsce, na którym zaprojektują Muzeum Historii Żydów Polskich.

**20** Najprawdopodobniej już w maju w Pałacu Kultury i Nauki rozpoczną pracę pierwsi urzędnicy Agencji Zarządzania Granicami Zewnętrzny Unii. Decyzję o ulokowaniu placówki w Warszawie kilka dni temu podjęli ministrowie spraw wewnętrznych 25 państw

członkowskich. Teraz władze Pałacu szukają dla niej miejsca.

Wojewoda wydał pozwolenie na budowę stacji metra Park Kaskada przy ul. Kasprowicza. W ciągu najbliższych tygodni Metro Warszawskie ogłosi przetarg na wykonawcę. Budowa powinna ruszyć w lipcu. Planowany termin otwarcia stacji to jesień 2006 r. Pierwsza bielańska stacja powinna zostać otwarta jednocześnie z przystankiem Marymont, którego budowa ruszyła w kwietniu.

**22** Ratusz zaprezentował 2 zwycięskie koncepcje mostu Północnego. Najwyżej oceniona koncepcja Transprojektu Warszawa wyglądem przypomina most Łazienkowski. Wyróżnia się tylko długością przęsła w nurcie rzeki – 200 m to rekord Polski dla mostów betonowych. Opracowanie Transprojektu Gdańskiego charakteryzuje się podporami w kształcie kratownic. Obie koncepcje zakładają przeprowadzenie ruchu samochodowego oraz tramwajowego na 3 osobnych pomostach. Zwycięskie biura projektowe otrzymały nagrody w wysokości 450 tys. zł. Od poniedziałku (25 kwietnia) rozpoczynają się negocjacje, w ich wyniku miasto podpisze z jednym z biur kontrakt na projekt budowlany.

Opóźnia się rozpoczęcie budowy Centrum Chopinowskiego przy Tamce. Mają tu być gromadzone i udostępniane zbiory druków, nuty, rękopisy i nagrania Chopina. Warta 14 mln inwestycja miała rozpocząć się w sierpniu, ale Samorządowe Kolegium Odwoławcze na wniosek obrońców zabytków z Zespołu Opiekunów Kulturowego Dziedzictwa Warszawy uchyliło tzw. decyzję lokalizacyjną. Kolegium uważa, że nie określono rozmiarów budynku i granic działki, brakuje także zgodnej z prawem opinii konserwatora zabytków. Miasto nie oceniło należyście, jak inwestycja wpłynie na sąsiednie domy. Naczelnny architekt miasta Michał Borowski nie wykluczył, że trzeba będzie nawet powtórzyć konkurs architektoniczny. Warto przypomnieć, że Centrum powstanie w miejscu wyburzonej 150-letniej kamienicy, w której obrońnie długo protestowali obrońcy zabytków. Zgodzili się w końcu, aby odtworzone ściany domu wtopić w nowoczesny budynek.

Ogłuszająca muzyka bębnow katalońskich i obojów, wspólny taniec dla dodania otuchy oraz budowanie żywych zamków, zwanych *el castellas*, przez 48 studentów z Girony – to wszystko towarzyszyło otwarciu w Muzeum Narodowym wystawy „Salvador Dali – ilustrator”. Współorganizatorem wystawy jest Instytut Cervantesa. Ekspozycję można oglądać do 19 czerwca.

23 Około 7 tys. motocyklistów przejechało ulicami Warszawy, inaugurując w ten sposób sezon motocyklowy. W paradzie, obok nowoczesnych motorów marki Harley Davidson, BMW, Yamaha, Suzuki, wzięły udział włoskie skutery, motory zabytkowe i wojskowe z czasów II wojny światowej.

26 Na Zamku Królewskim otwarto wystawę „Stanisław Leszczyński. Król Polski księciem Lotaryngii”. Wystawa była jedną z imprez towarzyszących obchodom 250. rocznicy wybudowania na polecenie Leszczyńskiego placu Królewskiego w Nancy, będącego arcydziełem urbanistyki XVIII w. Uważany za jedno z najpiękniejszych miejsc w Europie, plac w 1983 r. został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Na ekspozycji zgromadzono 150 dzieł sztuki i pamiątek historycznych z pol-

skich i francuskich muzeów, opowiadających o rodzinnych korzeniach Leszczyńskiego i pokazujących jego posiadłości w Lotaryngii. Wystawę można oglądać do 10 lipca.

28 Mieszkańcy Białoleki protestują przeciw budowie spalarni odpadów i rozbudowie oczyszczalni Czajka. Tymczasem urzędnicy z Ratusza i miejskich wodociągów usiłują przekonać mieszkańców do inwestycji. W zamian za zgodę MPWiK przygotowano listę ulic, przy których w ciągu najbliższych 3 lat zostanie zbudowana kanalizacja.

29 Rozstrzygnięto ogłoszony przez „Gazetę Wyborczą” plebiscyt „Pozytywne miejsce Warszawy”. Czytelnicy wybierali w nim m.in. place, ulice, budynki, kina, kluby, kawiarnie, linię tramwajową. Z plebiscytu wynika, że warszawiacy lubią nowoczesność – najbardziej przypadła im do gustu Biblioteka Uniwersytecka na Powiślu, ale nie zapominają też o przeszłości – wielu wskazało ul. Próżną, targ staroci na Kole. Odpowiada im luksus, fajne knajpy, sacrum i profanum w jednym miejscu (najlepszy plac – Trzech Krzyży). Lubią miejsca z patyną i duszą (najlepsza kawiarnia – *café Iluzjon*, klub – *Le Madame*, kino – *Luna*). W kategorii „inne” wygrały brzegi Wisły.

## MAJ

2 W związku z obchodami 1 i 3 maja powstała specjalna grupa zadaniowa złożona z 18 strażników miejskich, którzy podjęli walkę z nielegalnie handlującymi straganiarzami na warszawskiej Starówce. Na działalność w rejonie Starego i Nowego Miasta pozwolenia ma tylko 17 osób – w tym kilkunastu kupców, katarzyniarz i Orkiestra z Chmielnej – które dzierżawią zwykle 1-2 m<sup>2</sup>. Najwięcej „podnajmuje” orkiestra – aż 5 m<sup>2</sup>. Interwencje dały efekty – nielegalne kramiki zniknęły, ale straganiarze przeniesli się w Al. Ujazdowskie. Niebawem specjalna grupa zadaniowa Straży Miejskiej zostanie rozbudowana do ok. 40 osób.

3 Obchody uchwalenia Konstytucji 3 maja rozpoczęły się o godz. 13<sup>00</sup> na pl. Piłsudskiego. Historyczne oddziały wojskowe przeszły Krakowskim Przedmieściem na pl. Zamkowy. Następnie na Rynku Nowego Miasta odbył się pokaz musztry. W ramach obchodów zorgani-

zowany został także Piknik Historyczny w Łazienkach. Damy dworu i dworzanie zachęcali do udziału w zabawach modnych w XVIII w. oraz do przejażdżek gondolami po stawie. Przy pałacu Na Wyspie można było obejrzeć insceniszację uchwalenia Konstytucji 3 maja, a przed pałacem Mysłiwskim występy Zespołu Tańca Dawnego.

4 Prezydent m.st. Warszawy Lech Kaczyński wypłaca premie swoim pracownikom. Dodatki „za dobrą pracę” wyniosą ok. 9 mln zł. Średnio na jednego pracownika przypadnie po ok. 1,8 tys. dodatku. Najwięcej otrzymają dyrektorzy biur – od 7 do 10 tys., burmistrzowie – od 7 do 9 tys. Szeregowi pracownicy – od 300 zł do 3 tys. zł.

Spółka HESA, należąca do spadkobierców właścicieli Hotelu Europejskiego, do końca sierpnia przejmie budynek, ale nie ma prawa do

używania jego nazwy, którą zastrzegł sobie zarządzający hotelem Orbis. Prawnik Orbisu Andrzej Tabor nie wyklucza odstąpienia prawa do znaku, ale nie chce zdradzić, ile byłby on wart. HESA zapowiada przywrócenie Hotelowi Europejskiemu przedwojennej świetności. Ma to być luksusowy, najelegantszy hotel w Warszawie.

Od dziś na turystycznych trasach obrzeżami Starówki kursuje replika XIX-wiecznego omnibusu. Uruchomienie konnego tramwaju zbiegło się z obchodami uchwalenia Konstytucji 3 maja. W eskorcie policjantów na koniach i jeźdźców w historycznych strojach z XVIII i XIX w. omnibus przejechał do Muzeum Powstania Warszawskiego, a stamtąd na pl. Zamkowy.

5 W galerii Test można oglądać najlepsze grafiki 2004 r. Konkurs „Grafika Warszawska” odbywa się już po raz jedenasty. Laureatem Grand Prix, wyłonionym spośród zwycięzców comiesięcznych edycji konkursu, został Piotr Smolnicki. W galerii wystawiono też prace, które zdobyły tytuły najlepszych grafik miesiąca.

7 Do Warszawy dotarła odlana ze spiżu kopia wiązu z Pawiaka – symbolu okupacyjnych losów stolicy. Wążący 4,5 t odlew powstał w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych. Koszt odlewu, wynoszący 280 tys. zł, pokryło miasto.

Rozpoczynają się 19. Warszawskie Spotkania Muzyczne: Muzyka Dawna – Muzyka Nowa, organizowane przez Oddział Warszawski Związku Kompozytorów Polskich. Tradycyjnie podczas festiwalowych koncertów zabrzmiały zarówno dzieła współczesnych kompozytorów polskich i obcych, jak też utwory kompozytorów minionych epok. Festiwal potrwa do 14 maja.

9 *Booving* to nowa studencka moda. Polega na spędzaniu czasu w Bibliotece Uniwersyteckiej na Powiślu. Nazwa *booving* powstała od wymowy skrótu BUW i wyraża pewien styl życia, w którym uczenie się przestaje być przykrym obowiązkiem, a łącząc się z rozrywką, staje się wydarzeniem towarzyskim. Architektura budynku wymusiła 2 odmiany *boovingu*. *Booving* górny polega na znakomitym opanowaniu planu czytelnicy – tak by szybko znaleźć książkę i najlepsze miejsce do nauki. Gdy ok. godz. 21<sup>00</sup>

rozlegają się komunikaty o zamknięciu czytelnicy, studenci przenoszą się do pubów w podziemiach na *booving* dolny.

10 Powstańcom Warszawy i żołnierzom AK prześladowanym przez aparat bezpieczeństwa poświęcona jest plenerowa wystawa w Al. Ujazdowskich *vis à vis* ówczesnego gmachu bezpieki. Na rusztowaniach, tuż przy ulicy, umieszczono 80 fotografii przedstawiających żołnierzy i sanitariuszki. Przy niektórych pojawiły się kwiaty i zapalono znicze.

11 Elektroniczna ewidencja zabytków Warszawy pojawi się latem najprawdopodobniej na stronie Urzędu Miasta. W bazie znajdzie się 7 tys. obiektów historycznych. Przy każdym będzie krótki opis, zawierający informację o lokalizacji, czasie powstania, twórcy, ewentualnych przebudowach lub odbudowach, dawnej i obecnej funkcji, materiale, z którego został wykonany, oraz stanie zachowania i dostępności. Bazę będzie można przeglądać według różnych kryteriów, np. dzielnic, typu obiektów, twórców itp.

Władze Żoliborza chcą, aby do Cytadeli przeniosło się Muzeum Wojska Polskiego. Burmistrz Wojciech Dąbrowski przekonuje, że przyniosłoby to podwójną korzyść: obiekt byłby dostępny dla zwiedzających, a Muzeum mogłoby w pełni wyeksponować zbiory. Pomysł nie jest nowy. W 1991 r. ministrowie obrony narodowej, kultury i sztuki, wojewoda i prezydent Warszawy podpisali umowę w sprawie budowy Muzeum na terenie Cytadeli. Powstała nawet fundacja mająca finansować to przedsięwzięcie. Skończyło się jednak na planach, gdyż do Cytadeli wprowadziło się Dowództwo Wojsk Lądowych. Cytadela może liczyć na unijne fundusze jako uczestnik projektu Trakt Królewski. Jednak by w pełni wykorzystać możliwości, musi znaleźć się w warszawskim lokalnym uproszczonym programie rewitalizacji. Ma to nastąpić jeszcze w ramach tegorocznych aktualizacji. W tej sprawie Komisja Planowania Przestrzennego skierowała apel do prezydenta Każyńskiego.

12 W Muzeum Powstania Warszawskiego odbyła się zorganizowana przez Ratusz debata „Jan Paweł II w pamięci Warszawy”. Obecny na



niej prezydent Lech Kaczyński mówił o projekcie pomnika papieża, powołaniu Instytutu Myśli (czy Dziedzictwa) Jana Pawła II oraz o programie stypendialnym jego imienia. Emocje wzbudziła podjęta już przez władze decyzja o odbudowie pałacu Saskiego. W tym właśnie gmachu miałyby się znaleźć siedziba przyszłego Instytutu Jana Pawła II.

**13** Minął kilkakrotnie przesuwany termin złożenia ostatecznych ofert w przetargu na budowę pałacu Brühla i pałacu Saskiego przy pl. Piłsudskiego. Przedsięwzięcie zakończyło się fiaskiem, gdyż w przetargu była mowa jedynie o kilkudziesięcioletniej dzierżawie gruntów i budynków przez firmy, które odbudowałyby pałace. Michał Borowski, naczelny architekt miasta, zapowiedział, że miasto jeszcze przed wakacjami ogłosi 2 oddzielne przetargi – na budowę pałacu Saskiego i na sprzedaż, prawdopodobnie w użytkowanie wieczyste, 2 sąsiednich działek. Na jednej z nich będzie musiał stanąć zrekonstruowany pałac Brühla.

„Polka. Medium, cień, wyobrażenia” – taki tytuł nosi wystawa otwarta w Zamku Ujazdowskim. Przedstawione na niej prace pokazują, jak zmieniła się postać kobiet w ciągu ostatnich 200 lat, jaką przypisywano im społeczną rolę, a jaką symbolikę. Naukowe kierownictwo nad prezentacją sprawuje prof. Maria Janion. Wystawa czynna będzie do 3 lipca.

**14-15** Na 2 dni rządy nad Warszawą symbolicznie przejęli studenci. W sobotę o godz. 11<sup>00</sup> na pl. Zamkowym władze stolicy przekazały im klucz do bram miasta. Następnie wielka parada przeszła spod kolumny Zygmunta na Pole Mokotowskie, gdzie odbyła się główna impreza juvenaliów. W paradzie, pierwszy raz wspólnie, wzięli udział studenci wszystkich warszawskich uczelni.

**16-17** 50 delegacji państw europejskich zjechało do Warszawy na szczyt Rady Europy. W twierdzą zamienił się pl. Zamkowy i Zamek Królewski, na którego dziedzińcu w namiocie odbywały się obrady. Dla samochodów i autobusów zamknięto Krakowskie Przedmieście przy Starówce, ul. Senatorską, Nowy Świat, Nowy Zjazd i Grodzką, a także ulice w rejonie hoteli, w których zakwaterowano uczestników zjazdu. Korki powstające podczas przejazdów delegacji,

powodujące paraliż centrum i dróg dojazdowych dowiodły, że miasto nie jest przygotowane do organizacji spotkań tej rangi. W przeciwieństwie do ubiegłorocznego szczytu gospodarczego nie zaslaniano deskami wystaw sklepowych, na ulicach Śródmieścia odbywał się normalny ruch, nie obawiano się anarchistów. Niestety, w poniedziałkowy (16 maja) wieczór doszło do zamieszek, które, po zakończeniu oficjalnej demonstracji, wywołała grupa anarchistów. Alterglobaliści starli się z policją, która zatrzymała 11 najbardziej agresywnych osób.

**17** Zakończono budowę największego na świecie szklanego dachu nad centrum Żółtych Tarasów. Pofałdowana konstrukcja wspiera się na 11 podporach w kształcie drzew. Złożyło się na nią prawie 5 tys. szklanych trójkątów i setki ton stali. Dach przykrywa otwartą przestrzeń centrum handlowego. Pod nim znajdują się restauracje i kawiarnie. Otwarcie Żółtych Tarasów ma nastąpić wiosną przyszłego roku.

Właściciele stołecznych hoteli przystąpili do modernizacji należących do nich obiektów. Orbis, który ma w stolicy 11 hoteli, rozpoczął od początku roku remonty Novotelu (dawny hotel Forum), który ma być najnowocześniejszym obiektem pod tą marką w naszej części Europy, i Grandu, który poza elewacją i wyposażeniem zmieni także nazwę na Mercure. Pod koniec roku rozpocznie się wyburzanie Solca, na jego miejscu powstanie Etap, jednogwiazdkowy hotel nowej orbisowskiej klasy. Remonty planuje także Syrena, która już zmodernizowała Polonię (obecnie Polonia Palace). W kolejce czekają Metropol i dawny hotel Warszawa.

**18** Zarząd Transportu Miejskiego podpisał umowę z Mostostalem Warszawa na budowę parkingu typu „parkuj i jedź” przy stacji metra Wilanowska. Trzypoziomowa budowla na 290 aut będzie kosztowała 8,3 mln zł. Budowa rozpocznie się wiosną przyszłego roku. Termin zakończenia wyznaczono na pierwszy kwartał 2007 r. Nie wiadomo, kiedy powstaną garaże przy ul. Połczyńskiej (obok Fortu Wola) i przy stacji metra Marymont.

**19** Radni PiS, „S” oraz grupa radnych niezrzeszonych, głównie byłych działaczy PO, odwołała Jana Marię Jackowskiego ze stanowiska szefa Rady Warszawy. Była to odpowiedź na za-

chowanie LPR-u, dotychczasowego koalicjanta PiS w stolicy, podczas głosowania wotum zaufania za zeszyły rok dla Lecha Kaczyńskiego. Liga, dołączając do opozycyjnych SLD i PO, zaatakowała prezydenta podczas transmitowanej na żywo w TVN 24 debaty sesji absolutoryjnej. Nowym szefem Rady został Karol Karski (PiS), dotychczasowy wiceszef Rady Warszawy.

W Pałacu Kultury rozpoczęły się 50. Międzynarodowe Targi Książki, które trwać będą do niedzieli (22 maja). W jubileuszowych targach bierze udział aż 580 wystawców. Gościem honorowym tegorocznych Targów jest Szwajcaria.

20 Rada Warszawy przyjęła uchwałę, dzięki której byli właściciele lub ich spadkobiercy, niewysiedleni po wojnie przez komunistów na podstawie dekretu Bieruta, nadal mogą mieszkać w swoich domach. W obawie o utratę kilku tysięcy nieruchomości, które ludzie mogliby odzyskać przez zasiedzenie, Ratusz chciał zmusić 1399 osób, pod groźbą eksmisji, do podpisania 3-letnich umów dzierżawy. Teraz proponuje 30-letnią dzierżawę z opłatą równą 1% wartości nieruchomości. Podpisanie takich umów nie wyklucza zwrotu nieruchomości, ale tylko tym osobom, które złożyły o to wniosek w stosownym terminie. Sprawy mają być załatwiane szybko. Dotychczas umowy dzierżawy podpisało 400 osób. Oporni będą pozywani do sądu, a Ratusz będzie żądał oddania nieruchomości. Pierwsze pozwy zostały już złożone, przygotowywanych jest kolejnych 700.

Konieczność uchwalenia statutu miasta w ciągu 3 miesięcy oraz zakaz łączenia funkcji radnego i burmistrza w tej samej dzielnicy – takie poprawki w projekcie ustawy warszawskiej będą przedstawione na posiedzeniu Sejmu. Głosowanie noweli zaplanowano na 3 czerwca.

Zarząd Terenów Publicznych ogłosi przetarg na remont Rynku Mariensztackiego i jego fontanny. Początek prac planowany jest na przełom sierpnia i września. Modernizacja fontanny z 1949 r. będzie zakończona jeszcze w tym roku. Wymieniony zostanie mechanizm, a obieg wody – dotychczas otwarty – zastąpiony zamkniętym. Odrestaurowane zostaną 3 figury dzieci kłęzących wokół fontanny. Wymienione bądź wyremontowane zostaną płyty betono-

we i granitowe (2 tys. m<sup>2</sup>), którymi wyłożony jest Rynek, a także balustrada i schody. 19 maja Rada Warszawy przyznała na remont Rynku prawie 3 mln zł. Lada moment zacznie się także dwumiesięczny remont ul. Bednarskiej.

22 Półtora tysiąca warszawiaków uczciło na pl. Piłsudskiego 85. rocznicę urodzin Jana Pała II. Po mszy świętej, odprawionej o godz. 18<sup>00</sup>, odbyło się widowisko poetyckie i koncerty. O 21<sup>37</sup>, w godzinie śmierci papieża, zabrzmiały dzwony rurowe. Organizatorem uroczystości była Studencka Grupa Inicjatywna.

24 W czerwcu w BBC wyświetlony zostanie film o Warszawie, nakręcony przez Kirsty Wark, prezenterkę angielskiej stacji. Reporterką nakręciła film o 8 państwach, które w zeszłym roku przystąpiły do Unii Europejskiej. Interesowały ją państwa zza dawnej żelaznej kurtyny. Film o Polsce opowiada o Warszawie i Łodzi. Warszawa pokazana przez Wark to miasto kontrastów: obok Pałacu Kultury, kasy biletowej na Dworcu Centralnym, ulicznych straganów można zobaczyć ekskluzywne sklepy w nowych centrach handlowych. Promocją filmu zajmuje się Warsaw Destination Alliance, organizacja skupiająca stołeczne hotele, która w zeszłym roku finansowała spoty o Warszawie w CCN i BBC.

W Pałacu Rzeczypospolitej otwarta została wystawa pokazująca najcenniejsze dzieła ze skarbca Biblioteki Narodowej. Wystawę zorganizowano z okazji 400-lecia śmierci kanclerza Jana Zamoyskiego, założyciela Zamościa, a także Biblioteki Ordynacji, jednej z największych bibliotek polskich, obok Jagiellonki i Ossolineum. Liczyła ona od 129 do 150 tys. woluminów. Po II wojnie światowej ocalało z nich zaledwie 1800 rękopisów i druków, które trafiły do Biblioteki Narodowej. Na wystawie zaprezentowano 138 obiektów, m.in. najstarszy egzemplarz *Kronik* Galla Anonima, *Listy* Erazma z Rotterdamu, najstarszą książkę drukowaną w języku polskim *Żywot Pana Jezusa Krysta* z 1522 r., jeden z 4 znajdujących się w Europie renesansowych egzemplarzy *Sforziady* na pergaminie.

25 Budowa mostu Północnego może opóźnić się o pół roku, gdyż Urząd Zamówień Pu-

blicznych unieważnił konkurs na jego projekt. W rozstrzygniętym miesiąc temu konkursie zwyciężyły warszawski i gdański Transprojekt. Zwycięskie firmy miały dostać po 450 tys. zł nagrody. Teraz jednak wypłatę pieniędzy zawieszono. Powodem unieważnienia konkursu był protest polsko-niemieckiego konsorcjum JSK i Schuessler Plan, którego szefowie stwierdzili, że to oni powinni wygrać, bo ich projekt jest najtańszy i najładniejszy. Urząd Zamówień Publicznych oświadczył, że przynajmniej w jednej z ocenianych prac znalazł się podpis, po którym komisja konkursowa mogła się zorientować, kto jest autorem projektu, a oceny mostów to pokreślone, zapisane odręcznie kartki, na których z kolei podpisów brakowało. To wystarczyło arbitrowi, by konkurs unieważnić. Miasto najprawdopodobniej zaskarży wyrok arbitrowi do sądu. Na rozpatrzenie skargi trzeba będzie poczekać kilka miesięcy.

27 Zakończono pięcioletni remont starego gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej. Elewacje prawie się nie zmieniły. We frontowej części budynku odtworzony został wystrój wnętrz z 1898 r. Rewolucyjne zmiany dokonały się w części magazynowej biblioteki. Z dawnego rusztu, który wypełniał tę przestrzeń, pozostał jedynie fragment. Wnętrze podzielono stropami. Na parterze ulokowano aulę z widownią na 374 osób. Nad nią 2 piętra sal wykładowych. A wszystko w szkłe, stali, jasnym drewnie i betonie. Resztę rusztu, o którego zachowanie walczyli miłośnicy zabytków, umieszczono przed nowym gmachem BUW-u na Powiślu.

## CZERWIEC

1 Ministrowie nauki i informatyzacji oraz edukacji narodowej i sportu podpisali z władzami Warszawy umowę o wspólnej realizacji Centrum Nauki Kopernika. Miasto przekaze na budowę centrum teren nad tunelem Wisłostrady oraz 85 mln zł. Z kasy ministerstw zostanie sfinansowana ekspozycja. W najnowocześniejszym muzeum stolicy znajdzie się m.in. eksploratorium, gdzie goście będą mogli samodzielnie przeprowadzać eksperymenty z różnych dziedzin nauki. Wokół muzeum powstanie park odkrywców.

Rozpoczyna działalność Akademickie Radio „Kampus”, pierwsza studencka rozgłośnia

28 Wars, ostatni warszawski statek pasażerski pływający po Wiśle, wznowił po zimowej przerwie całodzienne rejsy nad zalew Zegrzyński. Wznowienie weekendowych wycieczek odbyło się w konwencji kultowego filmu Marka Piwowskiego *Rejs*. Zatrudniono pracownika kulturalno-oświatowego, na pokładzie znalazł się inż. Mamon z małżonką. W czasie rejsu odgrywano scenki z filmu.

30 Rusza 2. edycja Warszawskiego Festiwalu Poezji im. Zbigniewa Herberta. W programie znalazły się spotkania z poetami, projekcje filmów, spektakle teatralne. Jednym z głównych punktów programu będzie premiera spektaklu poetyckiego „Tyle pytań. Eschatologiczne przecucia pana Cogito”. Oparty na religijnych wierszach Herberta spektakl wyreżyserował Krzysztof Zaleski. Jednym z głównych bohaterów tegorocznej edycji festiwalu poezji będzie ks. Jan Twardowski, który 1 czerwca skończy 90 lat. Spotkania z poetami odbywać się będą od 31 maja do 3 czerwca w warszawskiej siedzibie PEN Clubu.

31 Ursynów Północny kończy 30 lat. Dzielnica, określana kiedyś pogardliwie mianem wielkiego blokowiska, zmieniła się nie do poznania, tonie w zieleni i nowych inwestycjach. Dawna pustynia handlowo-usługowa, z jednym Megasamem przy ul. Surowieckiego, to już przeszłość. Wraz z nowo powstającymi domami pojawiają się sklepy i knajpki, a wraz z nimi... ogrodzenia i strażnicy.

w eterze. Można go słuchać na częstotliwości 97,1 FM. W programie, oprócz muzyki, audycje kulturalne i podróżnicze. W Kampusie nie ma reklam. Zespół radia liczy ok. 100 osób, w większości studentów warszawskich uczelni. O koncesję dla Kampusu zabiegał Uniwersytet Warszawski, który przeznaczy rocznie na utrzymanie rozgłośni ok. 300 tys. zł.

3 Ruszyła budowa centrum sportowego UW przy ul. Banacha. W obiekcie znajdą się: hala o wymiarach 55 x 37 m, wykonana z lekkiej konstrukcji stalowej i z dachem ze specjalnego tworzywa sztucznego, której boisko będzie można podzielić kurtynami lub siatkami na 3 sekto-

ry; ścianka wspinaczkowa; pływalnia z 2 basenami: 8-torowym sportowym oraz do nauki pływania; ponadto szatnie, natryski, barek, biura i parking naziemny. Inwestycja zostanie dostosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych, jej koszt oszacowano na 14 mln zł. Obiekt ma powstać do końca stycznia.

4 Sejm – głosami SLD, SDPL, Samoobrony, UP i LPR – zdecydował o ograniczeniu władzy prezydenta stolicy, oddaniu dzielnicom uprawnień finansowych i m.in. o utworzeniu 18 urzędów dzielnic, w których burmistrzowie odpowiedzialiby też za sprawy personalne. Uchwalona przez Sejm ustawa zacznie obowiązywać, jeśli zaakceptuje ją Senat i podpisze prezydent. W ciągu 3 miesięcy od tego momentu Rada Warszawy musi przyjąć statut miasta, który ma szczegółowo uregulować podział kompetencji między Ratuszem a dzielnicami. Jeśli się to nie uda, narzuci go premier.

4-5 „Przynies komunistom do Muzeum!” – pod takim hasłem odbywa się zbiórka eksponatów do planowanego Muzeum Komunizmu „SocLand” oraz akcja zbierania pamiątek związanych z Pałacem Kultury i Nauki. Organizatorom zależy zwłaszcza na dokumentach, ale potrzebne będą również meble i przedmioty codziennego użytku.

9. Piknik naukowy Radia BIS przyciągnął tłumy zwiedzających. W 160 namiotach ustawionych na Rynku Nowego Miasta i Podzamczu naukowcy i popularyzatorzy nauki przybliżali gościom tajniki wiedzy.

8 Muzeum Techniki obchodzi 130. rocznicę istnienia i 50. rocznicę reaktywowania. Z tej okazji otwarta została wystawa „Historia Muzeum Techniki eksponatami opisana”. Można ją oglądać do końca sierpnia.

9 Na wniosek radnych PiS wolscy radni odwołali burmistrza Andrzeja Borkowskiego (PO). W styczniu prokuratura postawiła Borkowskiemu zarzut niedopełnienia obowiązków służbowych w czasie, gdy zasiadał we władzach Ochoty. Borkowski nie wystąpił wtedy do sądu o egzekucję wielomilionowych długów od Klubu Sportowego „Skra”. Razem z Borkowskim stanowiska stracili pozostali członkowie za-

ządu: Piotr Krośnicki (PO), Michał Malicki (PO) i Michał Serzycki (PiS).

W kinie Luna zorganizowano wieczór „Międzywojenna Warszawa. Obrazy. Rytmy. Impresje”. Głównym punktem programu był pokaz filmu *Pieśniarz Warszawy* z 1934 r. w reżyserii Michała Waszyńskiego. Można było także zobaczyć pokaz slajdów, połączony z wykładem na temat architektury, kultury, sztuki i obyczajów panujących w przedwojennej Warszawie.

9-11 VI Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Reytana świętuje swoje 100-lecie. Do 10 czerwca potrwa oficjalna część obchodów, a w jej ramach m.in. dyskusja na temat dzisiejszego systemu oświaty. Na 11 czerwca zapowiedziany jest wielki zjazd absolwentów i bal. W obchodach weźmie udział ponad 3 tys. osób, niektórzy z absolwentów przyjadą m.in. z Ekwadoru, Bermudów, Chin, Australii, USA i wielu państw europejskich.

10 Fałszywy alarm terrorystyczny na 3 godziny sparaliżował centrum Warszawy. Około godz. 13<sup>30</sup> z przejścia podziemnego pod rondem Dmowskiego i ze stacji metra Centrum policjanci i strażnicy miejscy ewakuowali setki osób, a następnie metr po metrze sprawdzali, czy nie ma tam sarinu. Wokół ścisłego centrum utworzyły się natychmiast gigantyczne korki, sparaliżowana została także komunikacja miejska. Normalny ruch przywrócono ok. godz. 17<sup>00</sup>. Metro ruszyło dopiero 2 godziny później.

11 U zbiegu Al. Ujazdowskich i ul. Chopina odsłonięty został pomnik gen. Stefana Grota-Roweckiego. Granitowa rzeźba dłuta Stanisława Mikielwicza ma ponad 6 m wysokości i waży blisko 30 t. Przedstawia przywódcę Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej w płaszczu i generalskiej czapce. Postać wyrasta z cokołu z motywem litery V (symbolem zwycięstwa) oraz kotwicą Polski Walczącej. Monument powstał dzięki staraniom Światowego Związku Żołnierzy AK. Fundusze na jego budowę pochodziły z różnych źródeł, m.in. od miasta i PKN Orlen.

12-19 Podczas I Warszawskiego Festiwalu Chopinowskiego, zorganizowanego z inicjatywy Filharmonii Narodowej, publiczność przy-

pomniała sobie wykonawców, którzy zostali uhonorowani w poprzednich edycjach Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina, a także kandydatów do edycji tegorocznej. Wystąpiły takie gwiazdy, jak Lidia Grychtołówna (laureatka z 1955 r.), Kevin Kenner (1990), Ingrid Fliter (2000), Philippe Giusiano (1995) oraz młodzi polscy pianiści: Rafał Blechacz, Szczepan Kończal, Krzysztof Trzaskowski, Piotr Banasik, Łukasz Trepczyński oraz Piotr Szychowski.

14 6 niezależnych grup teatralnych i artystów teatru offowego wystąpi w Warszawie podczas rozpoczynającego się przeglądu teatrów niezależnych Czarna offca. Spektakle pokażą m.in. Teatr Akt, Komuna Otwock, Studium Teatralne, Ewa Jaros. Festiwal potrwa do 20 czerwca.

15 Nowym burmistrzem Woli został Michał Sipiera (PiS), a jego zastępcami: Michał Serzycki (PiS), Michał Malicki, Piotr Krośnic, Sławomir Potapowicz (wszyscy z PO).

Jubileuszową, 15. edycję jedyne na świecie Festiwalu Mozartowskiego, prezentującego wszystkie dzieła sceniczne kompozytora, rozpocznie spektakl rzadko wystawianej opery komicznej *Rzekoma ogrodniczka*. Tegorocznym wydarzeniem będzie wykonanie wszystkich 12 koncertów fortepianowych Mozarta. Festiwal tradycyjnie potrwa do 26 lipca.

16 Trasa Siekierkowska wydłuży się o 2,5 km. Zaczęto budowę odcinka między ul. Bora-Komorowskiego a Płowiecką. Do początku przyszłego roku powinien zakończyć się pierwszy etap budowy. Wtedy Trasa Siekierkowska połączy się z ul. Ostrobramską w prowizoryczny sposób. Drugi etap – budowa estakad łączących ul. Ostrobramską z Płowiecką – powinien zakończyć się na początku 2007 r. Dotrzymanie terminu będzie trudne, gdyż miasto nie ma jeszcze pozwolenia na budowę, poza tym są problemy z wykupem gruntów pod estakady.

17 Na konferencji zorganizowanej w Wyższej Szkole Psychologii Społecznej psychologowie miasta, plastycy, antropolog codzienności dyskutowali nad wyglądem stołecznych placów i ulic. Większość uczestników uważała, że wciąż ubywa przestrzeni miejskiej, która w dodatku

znajduje się w dramatycznym stanie i panuje w niej chaos. Miasto cierpi także na brak centrum. Narzekano na nierówne chodniki, chaotyczną zabudowę, grodzone osiedla, billboardy, uliczny handel. Ale podkreślano także zmiany w wizerunku miasta. Do najważniejszych zaliczono: ogrody Biblioteki Uniwersyteckiej, palmę na rondzie de Gaulle'a, pylon mostu Świętokrzyskiego, metro.

Gimnazjaliści zdecydowali ostatecznie, w których liceach chcą się uczyć. Najbardziej oblegane są: X LO im. Królowej Jadwigi (1067 chętnych na 210 miejsc), L LO im. Ruy Barbosa (1044/160), LVIII LO im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego (1019/210), III LO im. gen. Sowińskiego (955/240), IV LO im. Adama Mickiewicza (947/232), XI LO im. Mikołaja Reja (946/210), IX LO im. Klementyny Hoffmanowej (928/168), XXXVII LO im. Jarosława Dąbrowskiego (919/210), LXX LO im. Aleksandra Kamińskiego (845/174) i XLVIII LO im. Edwarda Dembowskiego (841/180).

Koncert Włodzimierza Nahornego z zespołem otworzył Letnią Scenę w Lapidarium. Zabytkowy dziedziniec Muzeum Historycznego już po raz piąty będzie miejscem wakacyjnych koncertów i spektakli, których organizatorem jest Staromiejski Dom Kultury. Impreza odbywa się dzięki finansowemu wsparciu Biura Kultury Urzędu m.st. Warszawy.

Od dziś do 30 października po Starym Mieście i Trakcie Królewskim można przejechać się CityCruiserem. Jest to trzyosobowy rower na 3 kołach, zamknięty w plastikowej kabinie. Kierowca siedzi z przodu w głębokim fotelu, a z tyłu dwoje pasażerów. Każdy pojazd ma mały silnik elektryczny, który wspomaga kierowcę na cięższych podjazdach. CityCruisery sprowadził do Warszawy Henryk Szymański, który kupił licencję od niemieckiej firmy Velo Taxi. Rowerowe taksówki są dziś w większości miast europejskich oraz w Japonii i Australii.

18 2. edycja Nocy Muzeów w stolicy okazała się wielkim sukcesem. Tysiące warszawiaków szturmowało w sobotnią noc muzea i galerie. W tym roku do akcji przyłączyło się ponad 30 warszawskich instytucji kulturalnych. Zwiedzających dowoziły do nich autobusy



„ogórki”, które ściągnięto z całej Polski. Muzeum Powstania zwiedziło ponad 7 tys. osób, Zachętę – 6 tys., Centrum Sztuki Współczesnej – 5,8 tys., Muzeum Narodowe – 5,5 tys.

Na turystycznej mapie stolicy pojawiły się nowe miejsca. Wycieczki szkolne oprócz sztandarowych zabytków – Łazienek, Wilanowa, Starówki, Zamku Królewskiego i tarasu widokowego na Okęciu – chcą wybrać się na przejażdżkę metrem, dach BUW-u, zakupy w Galerii Mokotów czy Blue City, a także do kina Imax. Autokar musi koniecznie przejechać obok sztucznej palmy.

**18-19** Najważniejszym wydarzeniem III Krajowego Kongresu Eucharystycznego była niedziela msza beatyfikacyjna (19 VI) na pl. Piłsudskiego. W imieniu Benedykta XVI prymas Polski kard. Józef Glemp beatyfikował Władysława Findysza – pierwszego męczennika komunizmu, Bronisława Markiewicza – założyciela zakonu michaelitów i michaelitek oraz Ignacego Kłopotowskiego – założyciela zgromadzenia loretańek. Podczas kongresu biskupi polscy i grekokatolicycy ukraińscy podpisali akt „wzajemnego pojednania i przebaczenia”.

Na ulice Warszawy powrócił dyliżans pocztowy. Będzie kursował w weekendy po Trakcie Królewskim do 11 września.

**20** Egzaminem z historii rozpoczęły się egzaminy wstępne na Uniwersytet Warszawski. W sumie przystąpi do nich ok. 8 tys. osób. Egzaminy potrwać do końca czerwca.

Już piąty rok miasto buduje oczyszczalnię ścieków Południe. Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji od listopada ubiegłego roku czeka na pozwolenie zrzutu oczyszczonych ścieków do Wisły. Wojewoda do dziś go nie wydał, ponieważ inwestycja, której koszt szacuje się na 400 mln zł, nie spełnia unijnych norm. W oczyszczonych ściekach jest za dużo azotu i fosforu. Południe ma oczyszczać ścieki ok. 400 tys. mieszkańców Ursynowa, Wilanowa i części Mokotowa (25% powierzchni Warszawy). Samorząd ma też problem z oczyszczalnią Czajka w Białołęce, której modernizację i rozbudowę może opóźnić protest mieszkańców. Jeśli w 2010 r. warszawskie oczyszczalnie nie będą

pracować pełną parą, miasto zapłaci blisko miliard złotych kary.

**21** W Zachęcie otwarto wystawę rzeźb Adama Myjaka, rektora warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Autor po raz pierwszy pokazuje rzeźby z lat 2000-2005, wykonane w nowym dla niego materiale, drewnie, i przy użyciu specyficznej techniki łączenia drewnianych klocków. Na wystawie znalazły się także typowe dla twórczości Myjaka głowy z brązu. Ekspozycję można oglądać do 21 sierpnia.

**23** U zbiegu al. Jana Pawła II i ul. Świętokrzyskiej zakończono wznoszenie konstrukcji 40-piętrowego drapacza chmur, autorstwa sławnej pracowni Skidmore, Owings & Merrill z Chicago. Biurowiec Rondo 1 jest trzecim pod względem wysokości budynkiem w Warszawie, po PKiN (231 m) i Warsaw Trade Tower przy ul. Towarowej (208 m). Po zamontowaniu na dachu 40-metrowego masztu ze stali będzie mieć 192 m. Ma być jednym z najjaśniejszych budynków w mieście. Gigantyczna inwestycja za 200 mln euro składa się z 2 części: niskiego budynku przy ul. Świętokrzyskiej, w którym mieszczą się działające już sklepy, kawiarnia, sushi bar, oraz wieży, w której znajdą się biura. W sumie w Rondzie 1 pracować będzie ponad 6 tys. osób.

W plebiscycie „Gazety Wyborczej” na ulubiony monument zwyciężył pomnik Jana III Sobieskiego w Wilanowie (27% głosów). Na drugim miejscu znalazł się monument Poległym i Pomordowanym na Wschodzie przy ul. Muranowskiej (23%), na trzecim – Pomnik Lotników Poległych w Wojnie 1939-1945 na Polu Mokotowskim (9%). Kolejne pozycje zajęły: pomnik Józefa Piłsudskiego przy pl. Piłsudskiego (7%), Bitwy o Monte Cassino przy Arsenale (4%), Tarasa Szewczenki na skwerze Szewczenki (4%), Ofiar Stalinizmu przy ul. Namyśłowskiej (3%), Charles’a de Gaulle’a przy Rondzie de Gaulle’a (2%), Juliusza Słowackiego na pl. Bankowym (2%) i Czynu Zbrojnego Polonii Amerykańskiej przy pl. Grunwaldzkim (2%). Aż 18% warszawiaków nie podobał się żaden z wymienionych pomników.

W Muzeum Powstania Warszawskiego otwarto kawiarnię Pół Czarnej, urządzoną w stylu

lat 30. W menu, obok dań oferowanych w innych kawiarniach, umieszczono zestawy powstańcze, np. czarny chleb ze smalcem, kawę zbożową, suchary z marmoladą, kromki chleba z sardynką. Kombatanci mają 70% zniżkę na kawę i herbatę.

24 W pierwszy rejs po remoncie wyruszył statek Wars. Jest on obecnie wodnym tramwajem, kursuje według stałego rozkładu między mostami Gdańskim a Poniatowskiego. Jednorazowo może zabrać 105 osób. „To pierwszy krok, który ma zbliżyć miasto do rzeki” – mówi Tadeusz Deszkiewicz z miejskiego Biura Promocji.

24-26 Parada syrenek, trabantów i innych zabytkowych samochodów otworzyła Festiwal Sztuki Otwartej „Wisłostrada” na Cyplu Czerniakowskim. Impreza łączy różne wydarzenia: teatralne i muzyczne, film i instalacje plastyczne. Głównym organizatorem festiwalu jest Stowarzyszenie Artystyczne „Makata”.

25 Warszawskie metro niemal na pewno otrzyma unijną dotację na budowę odcinka na Bielanach. Stolica ma jeszcze szansę na dofinansowanie modernizacji linii tramwajowej w Al. Jeruzolimskich, gdzie miałyby się pojawić 15 niskopodłogowych tramwajów, systemu zarządzania ruchem na Powiślu i w części Śródmieścia, budowy parkingów typu „parkuj i jedź” przy ul. Połczyńskiej, al. Wilanowskiej i stacji Marymont oraz budowy przejścia podziemnego przy Dworcu Gdańskim, które łączyłoby stację metra z dworcem PKS i Żoliborzem.

Rozpoczęła się pierwsza w Polsce Cow Parade – Parada Krów, plenerowa wystawa sztuki współczesnej, organizowana w miastach na całym świecie. O świecie w różnych częściach miasta pojawiło się 56 plastikowych krów, malowanych przez polskich artystów. Przybędą jeszcze 4. Wśród artystów, którzy wzięli udział w stołecznej paradzie, są m.in.: Edward Dwurnik, Andrzej Pągowski, Andrzej Dudziński, Janusz Kapusta, Stasys Eidrigevicius i grupy Łyżka czyli Chill, Grupa Twożywo oraz Łódź Kaliska. Krowy postoją na stołecznych ulicach przez 90 dni.

Koncert amerykańskiego zespołu Revolutionary Ensemble w Fabryce Trzciny otworzył festiwal Warsaw Summer Jazz Days.

Z okazji 85. rocznicy stołecznych autobusów Klub Miłośników Komunikacji zorganizował paradę autobusów. Po raz pierwszy w historii autobusy przejechały przez Śródmieście w paradnym szyku.

27 Trismus – spółka powołana przez Miejskie Przedsiębiorstwo Taksówkowe i miejskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych Budownictwa Warszawa będzie prowadziła stację recyklingu samochodów, która ma powstać w bazie MPT przy ul. Chrzanowskiego na Grochowie. Korporacja liczy nie tylko na opłatę za przyjęcie wraka, ale też na zyski ze sprzedaży stali hucie i części samochodowych do wtórnego użytku. Przedsięwzięcie ma służyć ekologii. Specjalna membrana, zamontowana w ziemi pod stacją, będzie chronić przed zatruciem środowiska olejami.

29 Na konferencji zorganizowanej w Pałacu Kultury i Nauki Krzysztof Celiński, prezes metra, zapowiedział, że za 6 lat warszawiacy zaczną jeździć śródmiejskim odcinkiem (od ronda Daszyńskiego do Dworca Wileńskiego) drugiej linii metra. Budowa 6-kilometrowej trasy z 7 stacjami rozpocznie się na początku 2008 r. i potrwa 3 lata. Do użytku zostanie oddana w całości, a nie po jednej stacji. Inwestycja ma kosztować ok. 2,3 mld zł. Być może pierwsza linia metra, której budowa ma się zakończyć w drugiej połowie 2007 r., zostanie wydłużona do Huty. Metro chce także budować 2 stacje, z których w latach 80. zrezygnowano ze względów oszczędnościowych – pod ul. Marszałkowską za pl. Konstytucji i pod ul. Andersa między ul. Anielewicza a Franciszkańską.

30 Konkurs na Muzeum Historii Żydów Polskich – jeden z najbardziej prestiżowych konkursów architektonicznych w historii powojennej Warszawy – rozstrzygnięty. Wygrali go fińscy architekci Ilmari Lahdelma i Rainer Mahlamäki. Prosty, przeszklony obiekt ma korespondować z okolicznymi blokami. Jego wyjątkowość będzie zdradzać ciągnące się przez cały budynek pęknięcia, skrywające główne wejście. Muzeum powstanie tuż obok pomnika Bohaterów Getta. Budowa rozpocznie się w przyszłym roku i powinna się skończyć w 2008 r.

*Aleksandra Sołtan-Lipska*

Pozycja ukazała się dzięki pomocy finansowej Miasta Stołecznego Warszawy

**NA OKŁADCE:** Kamienica przy ul. Marszałkowskiej 72 z 2005 r., fot. K. Sadza i z lat 1937-1938, Zarząd Miejski m.st. Warszawy, Wydział Planowania Miasta, Ref. Gabarytów, sygn. 1320

**WYDAWCY:** Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, Krzywe Koło 7, 00-270 Warszawa, tel. (022) 831-37-31; Stowarzyszenie Przyjaciół Archiwum Państwowego m.st. Warszawy

ISSN 0137-3099

© Copyright by Stowarzyszenie Przyjaciół Archiwum Państwowego m.st. Warszawy i Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, 2005

**OPRACOWANIE TECHNICZNE:** Wydawnictwo DiG

**REDAKCJA:** Joanna Pomorska, Anna Gogut

**KOMITET REDAKCYJNY:** Ryszard Wojtkowski – redaktor naczelny, Aleksandra Sołtan-Lipska – sekretarz, Małgorzata Sikorska, Anna Belka

**RADA PROGRAMOWA:** prof. Andrzej Rottermund – przewodniczący, Joanna Wojciechowska, prof. dr Janusz Durko, Hanna Faryna-Paszkiewicz, prof. dr hab. Ryszard Kołodziejczyk, prof. dr hab. Jerzy Lileyko, Jerzy Majewski, Andrzej Jonas, prof. Andrzej Karpiński, prof. zw. dr hab. Jan Maciej Chmielewski, prof. dr hab. Julian Auleytner

---

Nakład 500 egz.

Druk: Zakład Poligraficzny „Primum” s.c.  
Kozerki 17a, 05-825 Grodzisk Mazowiecki